



---

**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

---



## Rozdział Czwarty

# OCZEKIWANA PRZEZ PANA KRYSTALICZNA CZYSTOŚĆ

\* \* \*

Poprzez  
błogosławiony Trybunał Miłosierdzia  
do Sakramentu Eucharystii

*Porywająca synteza dla:  
narzeczeństw, małżeństw,  
oraz niezwiązanych małżeństwem*



*Poniższy rozdział (cz. VII, rozdz. 4)  
można ściągnąć w formacie 'PDF'.*

*Kliknij:*

[Oczekiwana przez PANA  
krystaliczna czystość](#)

(Stan: 12.V.2020)

## Słowo wprowadzające

W osiem lat po ukończeniu tworzenia niniejszej strony internetowej zaczęła narzucać się coraz silniej myśl, by podjąć próbę jej kontynuacji. Tym razem intuicja skupiła się ponownie na tematyce narzeczeństwa. Mimo wszystko 'po drodze' zaczęły pojawiać się coraz inne intrygujące aspekty, których nie można było *nie* podjąć. Ostatecznie rozdział obejmuje tematykę co prawda narzeczeństwa, ale na równi również małżeństwa, a i osoby niezwiązane małżeństwem mogą odnieść niemało korzyści z lektury tego niewątpliwie porywającego rozdziału.

Na czoło wysunęło się zagadnienie czystości narzeczeńskiej – w rozumieniu VI-go Przykazania Bożego. Chodziło o postawę oczekiwaną, wręcz nakazaną, z jaką wtedy Bóg Ojciec i Syn, i Duch Święty staje przed dwojgiem osób, które poprzez zawiązującą się sympatię, potem przyjaźń i wreszcie okres w pełni rozwijającego się narzeczeństwa przygotowują się stopniowo do związania się małżeństwem: małżeństwem-SAKRAMENTEM.

Bóg oczekuje od takich Dwojga, by ich wzajemne odniesienia w ciągu tych zwykle dłuższych dni odznaczały się *krystaliczną czystością*, jeśliby wolno było użyć takiego określenia. Ale – jak zawsze: Bóg przenigdy nie łamie wolnej woli jakiegokolwiek osoby. Przenigdy nie odbiera komukolwiek wolności w podejmowaniu wolnych decyzji. Bóg czeka zawsze na kochającą akceptację swojego Przykazania. Mimo iż w najgłębszym zatroskaniu o właściwy wybór stworzenia swojego szczególnego umiłowania ostrzega wiążąco o niewyobrażalnych ostatecznych konsekwencjach w przypadku odrzucenia swojej – miłością nasyconej, naglącej propozycji.

Można by dopowiedzieć, że mimo iż zgodnie z brzmieniem tytułu, rozdział niniejszy dotyczy sytuacji narzeczeństwa, całość przedstawionych w nim rozważań odnosi się tym bardziej do osób żyjących już w stanie małżeńskim, a raczej nawet niezależnie od życia w małżeństwie. Poniższe rozważania ukazują postawę poszczególniej osoby w obliczu świadectwa sumienia, w którym bezustannie rozbrzmiewa głos Ducha Świętego. Również wtedy, gdyby ktoś ... w Boga nie wierzył (*zob. DeV 43*).



### A. CZŁOWIEK I MAŁŻEŃSTWO: WŁASNOŚĆ WYŁĄCZNIE BOŻA



#### 1. Człowiek dany sobie w odpowiedzialny zarząd



## Myśleć perspektywnie

O dobrego męża, dobrą żonę – trzeba się ufnie modlić; praktycznie już na wiele lat, zanim pojawią się myśli o związaniu się z kimś węzłem małżeńskim. Oby zarówno chłopiec, jak i dziewczyna zwrócili się z prośbą o pomoc modlitewną w tej intencji do swoich rodziców, a tym bardziej do swoich dziadków. Chociażby nawet ci nie byli zanadto związani z Bogiem.

Kto ma oczy otwarte, nie może nie uświadamiać sobie, że związanie się węzłem małżeńskim jest *wybozem jednorazowym*, a przy tym ... dozgonnym; i inaczej być nie może. Nie ma innego małżeństwa poza tym jednym: „*ŚLUBUJĘ ci miłość-wierność-uczciwość-małążeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci*”. Ważne (*w sensie spraw definitywnych*) jest tylko małżeństwo-SAKRAMENT. Wszelkie inne związki partnerskie są w oczach Bożych (*i nie tylko*) jednym ciągiem cudzołóstwa: z wszelkimi tego konsekwencjami na życie ... wieczne. Stwierdzenie to dotyczy na równi osób wierzących i niewierzących. Boże Prawo (*Przykazania*) jest niewymazalnie wyryte jednakowo w sumieniu każdego człowieka: tak czasów przed-Chrystusowych, jak po-Chrystusowych, w sumieniu osób wierzących i niewierzących.



Grupa wędrownych grajków w budach

Pisze tutaj kapłan – katolicki. Kapłan – ponadto zakonnik (*zob. Autor o sobie: <http://lp33.de/pogotowie/pog2.htm>*). Zwraca się w pierwszym rzędzie do osób, które zdążają dopiero do małżeństwa; ale i do małżonków oraz każdej innej Osoby dobrej woli.

Drogi Młodzieńcze, Droga Dziewczyno! Życie Twoje upływa aktualnie w środowisku, które niewątpliwie wywiera na Ciebie swój wieloraki wpływ, a może nawet narzuca Ci *'na siłę'* szereg sobie właściwych rozwiązań: ku dobru, ale podstępnie być może i ku złu. Obyś w obliczu presji wywieranych na Ciebie nacisków w kierunku określonego stylu zachowań nie utracił jednoznacznego *pionu duchowego*! Pion ten zostaje wszczepiony każdemu człowiekowi w chwili poczęcia, gdy w powstałą *'zygotę: Ciebie-Osobę'*, Stworzyciel zaszczerpił swój „OBRAZ i Podobieństwo” (*Rdz 1,26n*).

Z jakąż dozą ciepła miłości i wdzięczności wyraził to św. Jan Paweł II w swym *Liście do Rodzin*:

„Przecież od Niego tylko może pochodzić *'OBRAZ i podobieństwo'*, które jest właściwe istocie ludzkiej, tak jak przy stworzeniu ...” (*LR 9*).

Obyś nie uległ złudnym perspektywom łatwych, a ponętnych rozwiązań – w poczuciu wywalczonej dla siebie *'wolności'*. Oby się ona nie okazała *wolnością złudną*.

Myśl skupia się w tej chwili na *etycznym* wymiarze życia. Wielu ... nie lubi zastanawiać się nad tym wymiarem. Oby mianowicie uzyskana *'wolność'* nie okazała się w rzeczywistości wywalczoną dla siebie *anty-wolnością*. Tę cechuje systematyczne mówienie do Boga ... swojego *'NIE'*.

Nie pozwól sobie na zaniechanie, czy wręcz świadome ignorowanie myślenia *perspektywnego*.

Wyczuwasz dobrze, o jaką tu chodzi stawkę: o rozrachunek ostateczny z „*uczynków dokonanych w ciele: złych lub dobrych*” (2 Kor 5,10). Odpowiedzialność sprawozdawcza za własne czyny jest nieunikniona – i nie może być inaczej. Prędzej czy później każdy człowiek, tzn. również ja, ale i Ty – dojdzie do kresu podarowanego sobie *czasu próby*: podarowanego życia ziemskiego. Życie zostaje dane człowiekowi *nie na własność*, lecz w odpowiedzialny, poczytalny zarząd. Zarządca musi się w pewnej chwili rozliczyć. Czy odważyłby się ktoś podważyć słuszność zwięzłego stwierdzenia *Słowa-Bożego-Pisanego*:

„... A jak postanowiono ludziom *raz umrzeć, a potem sąd ...*” (Hbr 9,27)?

Czyżby piszący tu ‘*kapłan-zakonnik*’ miał nie mieć dla swych *Młodych Przyjaciół* innego przesłania poza wytoczeniem od samego początku ciężkiej artylerii: zastraszania perspektywą definitywną?

– Może zechcesz odpowiedzieć sobie rzetelnie – co jest lepsze: *ukazać rzeczywistość* w jej *realnej prawdzie*, czy też złudnie ukrywać, albo po prostu ignorować ostateczne konsekwencje swego postępowania, czyli zawężyć myślenie do tego, co widać jedynie na parę centymetrów? Czy świadome *okłamywanie człowieka* co do spraw definitywnych nie byłoby działaniem zbrodniczym, które sprowadziłoby wyrok potępienia przede wszystkim na tego, który będąc odpowiedzialnym za los doczesny i wieczny powierzonych sobie ‘*owiec*’, wprowadzałby je świadomie w zasadniczy błąd co do ich wyborów ostatecznych?

## Przykazania: coś – czy ktoś

Postawiłbym zainteresowanym pytanie: czy zwróciłeś uwagę na fakt zastanawiający: Bóg zarówno Starego Testamentu, jak ten bliski-dotykany w Synu Bożym Jezusie Chrystusie, który w swej wyłącznie Bożej OSOBIE jest jednocześnie Bogiem i Człowiekiem – *zanim* cokolwiek nakaże, ukazuje zawsze najpierw Siebie jako tego „*JEDYNEGO DOBREGO*” (Mt 19,17)? Innymi słowy staje On przed człowiekiem zawsze najpierw jako OSOBA-Miłość-Życie – i tak dopiero ukazuje pewne ‘*normy*’, które by pozwalały stanąć człowiekowi w obliczu Jego świętości i godności. Bóg nigdy nie wydaje ‘*rozporządzeń-dla-rozporządzeń*’ w rodzaju bezdusznego ‘*kodeksu karnego*’. Jeśli coś poleca, a nawet nagłoco nakazuje, czyni to każdorazowo dlatego, że bardzo KOCHA: kocha człowieka-osobę. I jedynie dlatego wydaje takie czy inne polecenie-przykazanie – ku jego dobru definitywnemu.



Wolontariat u Księży Orionistów

Bóg jest z istoty swej *nie-zdolny* do wyrządzenia komukolwiek krzywdy, względnie nakazania czegokolwiek, co by miało rzucić jakiś ‘*cień*’ na człowieka, stworzenie swego przecież szczególnego umiłowania. A tylko oceniając sprawy w swej Bożej perspektywie: wezwania człowieka do *życia-w-wieczności* w porywającym (*por. Flp 3,12*) zjednoczeniu ze swoją Bożą Miłością i swym Bożym Życiu-na-zawsze w „*Domu Ojca*” (*J 14,2*), odwołuje się do podarowanej każdej osobie *wolności* w podejmowaniu *wolnych* decyzji. Bóg prowokuje tę wolność, co więcej: Bogu nie jest ciężko *ukłęknać* w obliczu podarowanej człowiekowi *wolności woli* (*por. J 13,4-9*), by ten zechciał przyjąć z miłością zaproponowane przez Siebie rozwiązania, a odrzucił te, które człowiekowi niestrudzenie podsuwa Ten, który jest ZŁY: „*geniusz*

*podejrzeń*” (*DeV 37*) i mistrz w „*chytrym uwodzeniu*” (2 Kor 11,3) „*całej zamieszkałej ziemi*” (*Ap 12,9*) – w kierunku ... śmierci wiecznej (*zob. Rz 6,23; Mdr 2,24*).

Jak celnie ostrzega przed nim, tym ZŁYM – pierwszy papież, Piotr Apostoł:

„Trzeźwi bądźcie! Czuwajcie!  
Nieprzyjaciół wasz, Diabeł, jak LEW ryczący  
krąży szukając, kogo *pożreć*.  
Jemu *przeciwstawiajcie się mocni w wierze*” (1 P 5,8).

Nie są to słowa jedynie symbolicznej, pięknie sformułowanej metafory. Chodzi o znak, pozwalający rozróżnić z daleka polecenia-przykazania Boga objawiającego siebie w swej PRAWDZIE – od zniewoleń-wymuszeń ze strony Tego, który jest ZŁY.

Szatan zagarnia ludzi w swoją sieć zwykle łatwo za pomocą *prymitywnej ‘wędkii’*: krótkotrwałej, pięknie ubarwionej *przyjemności*, która w pierwszej chwili idzie w parze z samozadowoleniem wskutek odniesionego ‘zwycięstwa’ nad Bożym Przykazaniem: nad Bogiem, który ustępuje natychmiast ... przed decyzją wolnej woli.

– W anty-nagrodę za pójście na lep kolorowo wyglądającej pokusy, ten ZŁY – *pożera* swoją ofiarę: już za życia, a coś dopiero po śmierci. ZŁY staje na głowie, by utrudnić, a raczej uniemożliwić człowiekowi pojednanie z Bogiem. W doprowadzeniu człowieka do grzechu przeżywa swój szatański *anty-triumf*. Radość ta osiąga szczytu z chwilą, gdy mu się uda otworzyć dla umierającego-w-stanie-grzechu-ciężkiego na oścież:

„... jezioro ognia. To jest *śmierć druga* – jezioro ognia.  
Jeśli się ktoś nie znalazł zapisany w Księdze Życia,  
został *wrzucony do jeziora ognia*” (Ap 20, 14n).

Bóg PRAWDY Objawienia zawsze jedynie usilnie *prosi*, a nawet *nakazuje* dostosowanie się do swoich Przykazań. Ukazuje zarazem otwarcie *wieczne konsekwencje* w przypadku, gdyby ktoś odrzucił Boże rozwiązanie. Niemniej Bóg przenigdy *nie wymusza* na kimkolwiek posłuszeństwa swoim Przykazaniom. Bóg nie pozwoli sobie na posiadanie ... *niewolników* w niebie, zamiast spontanicznie kochających swoich dzieci: „*synów przybrania*” (por. Rz 8, 14).

– Natomiast dobrowolnie, świadomie wybrany stan ‘*ślepo-posłusznej-niewoli*’ w służbie tego, który jest ZŁY, to inna nazwa piekła. Dostają się tam ci, którzy dokonali dobrowolnego wyboru za życiem i umieraniem w odcięciu od Boga-Miłości-Życia. Znaleźli się tam, gdzie za życia znaleźć się dobrowolnie *chcieli*: w piekle, gdzie „*robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie*” (Mk 9, 47n).

## Wybór wieczności w umieraniu

Los wieczny człowieka, czyli życie od progu śmierci biologicznej na ziemi wzwyż – jest każdorazowo wyborem *nie* Boga, lecz poszczególnego człowieka. Boże wywyższenie człowieka poprzez podarowany mu w chwili wywołania go z NIE-istnienia do istnienia *Boży-OBRAZ-Podobieństwo* jest zarazem przedziwną *szansą*. Człowiek może doprowadzić ten dar do rozkwitu w blasku dobrowolnej miłości, ale też – nie daj Boże, może ten dar doprowadzić świadomie do totalnego zniekształcenia przez anty-miłość.  
– Wybór dokonany przez wolną wolę umierającego zostaje przez Boga w chwili umierania jedynie zatwierdzony jako wybór tym razem *utrwalony*: ostateczny i odtąd na wieczność już niezmienny.

Czy umiemy dostrzec tę właśnie rzeczywistość w przedstawionej przez trzech Ewangelistów rozmowie bogatego młodzieńca z Jezusem Chrystusem? Młodzieniec ten zwrócił się do Jezusa z celnie sformułowanym pytaniem odnośnie do *osiągnięcia życia wiecznego*. Jan Paweł II wyraża się w swym niezwykle ciepłym językiem ujętym „*Liście do Młodych całego świata*”, iż współczesny młody człowiek sformułowałby treść takiego samego pytania w charakterystycznie nieco innych słowach: „*Co mam czynić, aby życie moje posiadało pełną wartość i pełny sens*” (zob. LM-1985,3). Oto pytanie owego młodzieńca:

„Nauczycielu, co *dobrego* mam uczynić,

aby otrzymać życie wieczne”?

W odpowiedzi na to pytanie Jezus przechodzi najpierw na styl SAMO-objawienia siebie:

„Dlaczego Mnie pytasz o dobro?  
*JEDEN tylko jest DOBRY*” (Mt 1917).

Ów młodzieniec najprawdopodobniej nie uchwycił do końca, iż stoi w tej chwili przed „*Bogiem Prawdziwym z Boga Prawdziwego: zrodzonym, a nie stworzonym, współistotnym Ojcu ...*”.

– Jezus podejmuje jego pytanie i odpowiada – wyraźnie odwołując się do *wolnej woli* młodzieńca:

„A jeśli *CHCESZ osiągnąć ŻYCIE, zachowaj Przykazania ...*” (Mt 19,17).

Młodzieniec nie daje za wygrane i kontynuuje:

„Zapytał GO (*Jezusa*): ‘Które’...  
– Jezus odpowiedział:  
‘Oto te: *Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, czcij ojca i matkę oraz miłuj swego bliźniego jak siebie samego*’ ...” (Mt 19,18n).

## Właściciel – a zarządca

Co najmniej wielu spośród młodzieży marzy o małżeństwie jako o stanie, gdzie ‘*bezgrzesznie*’ i *dowolnie* będzie można uaktywniać ... ‘*seksualny*’ wymiar człowieka. Tutaj jednak pojawia się natychmiast problem jednoznacznie brzmiącego Przykazania Bożego (*tnz.: NIE ‘kościelnego*): „*Nie będziesz zabijał! Nie będziesz cudzołożył ...*” (Wj 20,13n; Mk 10,19; *itd.*). Jezus przypomina te dwa Przykazania językiem jasnym oraz w takim właśnie porządku w dopiero co przytoczonym dialogu z bogatym młodzieńcem.

Podczas gdy dla jednych – wcale nie tak rzadkich, pierwsze z dopiero co przytoczonych Przykazań staje się punktem wyjścia do przeżywania narzeczeństwa w *krystalicznej, radosnej czystości*, dla innych samo brzmienie owego Przykazania staje się zmorą, która wywołuje oburzenie i gniew na Boga, na Kościół i księży ...! Jednocześnie zaś wyzwala ono niekończące się oskarżenia o zacofanie, nieuwzględnianie potrzeb młodych ludzi, łącznie z obwinianiem Boga i Kościoła, że jako zastygli w swych zastarzałych poglądach, nie chcą zrozumieć potrzeb ludzkiej ‘*miłości*’, albo co więcej: iż Bóg i Kościół to po prostu *najwięksi wróg* wszelkiej ‘*miłości*’.

Warunkiem twórczego rozwiązania pojawiającego się dylematu owego dla wielu tak bardzo *niewygodnego* Przykazania jest uczciwe spojrzenie na zagadnienie podstawowo wstępne: czy jesteś *właścicielem* siebie samego? Tak sformułowane pytanie jest dla wielu osób tym bardziej problemem niewygodnym. Eliminują je z góry ze swej świadomości i nie zamierzają poświęcić mu jakiegokolwiek uwagi.

Taka postawa jest niestety wyrazem wyraźnego tchórzostwa w obliczu spojrzenia rzeczywistości w oczy. Co więcej, wiązałaby się ona z poważną przewiną moralną w sensie: ‘*Nie podejmuję tego zagadnienia, bo wyczuwam jasno, iż jego przemyślenie zmusiłoby mnie do zmiany wielu dotychczasowych zachowań*’.

– Zajęcie takiego stanowiska równałoby się jednak świadomemu wyborowi po linii tego, co w etyce określa się (*po łacinie*) jako ‘*ignorantia affectata, supina* = *niewiedza świadomie zamierzona, podbudowana grubą podściółką tłuszczu*’.

Z punktu widzenia moralnego – narzuca się w takiej sytuacji jednoznaczny wniosek: tak pielęgnowana ‘*niewiedza*’ nie tylko *nie pomniejsza ‘winy*’ z racji popełnionych w takim stanie złych

czynów, lecz winę tę w obliczu Boga *podwaja*. Przyjęta postawa oznaczałaby bowiem: *'Nie chcę poznać właściwej oceny moralnej zamierzonego czynu. Wyczuwam podskórnie, że musiałbym zrezygnować z planowanego czynu moralnie ... złego. Wolę lepiej nie wnikać głębiej w moralne aspekty tego czynu. Zaoszczędzę sobie przez to niewygodnych wyrzutów sumienia ... !'*

Chodzi w tej chwili o sprawę zasadniczej wagi: być *właścicielem* – czy tylko *zarządcą* siebie samego – i konsekwentnie: swojej płciowości. Wbrew wszelkim opiniom i ideologiom (*m.in. LGBTiQ*), nikt nie jest właścicielem siebie samego, ani tym bardziej kogokolwiek innego. Nic nie pomoże prezentować tu odmienne zdanie. Chodzi o *prawdę bytu* – rzeczywistość samą w sobie niepodważalną.

– Zagadnienie to powraca wielokrotnie na obszernej stronie internetowej piszącego tu autora (*zob. wyż.: [Właściciel a zarządca](#). Oraz np.: [Ponownie pytanie: właściciel a zarządca](#)*).

Za tym, że człowiek jest jedynie i tylko *zarządcą*, a nie *właścicielem* siebie samego i konsekwentnie: swojej płciowości, przemawia wiele niepodważalnych argumentów. Ich wymowie nie da się zaprzeczyć. Oto kilka z nich:

– Zaistnienie zostało mi podarowane jako dar. Znaczy to, że 'życie' nie jest moją własnością i nie mogę nim dysponować dowolnie. Właścicielem daru życia jest ktoś inny.

– U źródła mojego zaistnienia stanęło niewątpliwie dwoje ludzi: *mężczyzna i kobieta* jako mój ojciec i moja matka. Jednakże również oni nie byli, ani nie są 'właścicielami' swojego dziecka; z wszelkimi tego stwierdzenia konsekwencjami. Dziecko zostaje rodzicom jedynie czasowo *zawierzone*.

– Sam w sobie plemnik i komórka jajowa, które łączą się w chwili zaplemnienia-zapłodnienia, uprzednio już żyją. Gdyby je potraktować jako tylko wysoce zorganizowane białka chemiczne: *'materia + materia'*, ich połączenie nie byłoby w żaden sposób w stanie doprowadzić do powstania aż ... człowieka: człowiek bowiem jest OSOBA. Osoba zaś to *duch-ciało* naraz (*FC 11*).

– A oto podstawowe przymioty osoby jako osoby: *samo-świadomość, samo-stanowienie, zdolność podejmowania odpowiedzialności-poczytalności*. Przymioty te są podstawowym wyposażeniem ludzkiej natury – niezależnym od etapu rozwojowego, ani przytomności danej osoby.

– Ponadto zaś dalszym niezbywalnym przymiotem ludzkiej osoby jest: zdolność nawiązywania *kontaktu z Bogiem* wraz z wezwaniem przez Boga do *nieśmiertelności* w szczęśliwości wiecznej w „Domu Ojca”.

– Wszystko to zostaje powstałemu Poczętemu ... *podarowane*. Przez Kogo? Niemożliwe by tym darowującym był ktokolwiek inny prócz Boga. Znaczy to konsekwentnie, że sam tylko Bóg jest jedynym, niepodzielnym Właścicielem każdego człowieka – niezależnie od odmiennej 'opinii' kogokolwiek na ten temat.

– Tym samym zaś chociażby tylko z tego tytułu nikt nie może dysponować bezkarnie czy to swoim życiem (*np.: samobójstwo*), czy też życiem kóregokolwiek innego człowieka (*zabójstwo; wtrącenie w niewolę itd.*).

Nasuwa się jeszcze cały dalszy ciąg podstawowych pytań. Wymagają one uczciwej odpowiedzi. Nikt nie może się od takiej odpowiedzi tchórzliwie uchylić.

– Nikt mnie nie pytał, czy mam w ogóle zaistnieć.

– Nikt mnie nie pytał, czy wolałbym przyjść na świat jako *mężczyzna*, czy jako *kobieta*. Znaczy to tym samym, iż nie mogę *nie* wyznać, że wobec tego *nie jestem właścicielem* siebie samego. Bóg dał mi podarunek w postaci *'mnie samego'* – jako mężczyzny, względnie kobiety. Moim zadaniem pozostaje gospodarować mądrze talentami, jakie zostały mi dane w podarunku. Nie wolno mi ich zaprzepaścić. Ale też z tego tytułu jedynym moim Właścicielem jest Bóg, a nie ja!

– Nikt mnie uprzednio nie pytał, *kiedy i gdzie* mam się narodzić. Fakt ten świadczy niezbicie o tym, że *nie jestem właścicielem* siebie samego. Jest widocznie Ktoś – może Nim być sam tylko Bóg, który JEST – Miłością. On wpisał mnie w swoją *'Księgę Życia'* jako osobę, powołując mnie do istnienia w określonej *epoce*: w tym wypadku po już dokonanym dziele odkupienia – w tym konkretnym *kraju*, w

ramach tej określonej *kultury*, w tej *rodzinie*. Podarował mi tę konkretną matkę, tego konkretnego ojca. On też najwidoczniej mi zaufał, że nie zawiodę Go w wypełnieniu zwierzonej mi misji.

Każde z tych stwierdzeń nasuwa nieodmiennie taki sam wniosek, a jest on niezależny od przekonań, światopoglądu, wyznawanej religii:

– że mianowicie nikt nie jest, nie był i nie stanie się ‘właścicielem’ siebie samego.

– Właścicielem ‘człowieka’ jest sam tylko Bóg. On to podarował mnie – mnie samemu.

– Tym samym zaś nikt też nie jest i nie może stać się właścicielem jakiegokolwiek innej ludzkiej osoby – jako *rzeczy-przedmiotu*.

– Również mąż i żona, narzeczony i narzeczona – nie są właścicielami ani siebie samych, ani jedno drugiego.

Właścicielem obojga pozostaje niezmiennie sam tylko Bóg.



Rio de Janeiro – monumentalna figura Jezusa Chrystusa na szczycie góry

Stąd płynie dalsza konsekwencja: z kolei *rodzice* nie stają się nigdy właścicielami swego potomstwa. Dziecko zostaje małżonkom jedynie czasowo zawierzone w odpowiedzialny zarząd. Z tego zarządu będą w pewnej chwili rozliczeni.

– Z tym faktem wiąże się bezpośredni wniosek, jeśli chodzi m.in. o coraz inne *działania przeciw-rodzicielskie*, o stosowanie środków poronnych, względnie decyzję na ... aborcję. Bóg nie może *nie* upomnieć się o swoją Własność odnośnie do każdej z osobna ludzkiej osoby, chociażby tej, a raczej tych wielu osób, które zostają poczęte w ramach zabiegów ‘InVitro’, po czym zygoty ‘nadliczbowe’ niezbyt ‘udane’ zostają przez *technika-od-InVitro* jako już niepotrzebny ‘towar’ ... zniszczone: zabite.

– Na nic nie zda się żywić w tym względzie jakiegokolwiek odmienny pogląd. W grę wchodzi *prawda bytu*. A ta istnieje jako prawda rzeczywistości niezależnie od czyjejkolwiek wiedzy, ani czyjegokolwiek przyzwolenia.

## Chrystus – Właściciel człowieka jako Odkupiciel

W całkiem szczególny sposób Właścicielem każdego człowieka jest Odkupiciel człowieka – Jezus Chrystus. Jest On naszym Bogiem jako *Stworzyciel*, będąc Drugą Osobą Trójcy Przenajświętszej.

Jednakże z całkiem nowego *tytułu* „nabył” nas On dla siebie jako Odkupiciel człowieka. Jako zapłatę za ‘nabycie’ *człowieka-zagrozonego-potępieniem-wiecznym* rzucił Jezus Chrystus na szalę cenę nieskończonej wartości z racji swojej OSOBY wyłącznie Bożej: Drugiej Osoby Trójjedynego. Ceną tą stało się Jego ŻYCIE, zatorturowane w przerażającej męce poprzedzającej Jego śmierć poniesioną nie nawet na ziemi, lecz niejako w kosmosie, w powietrzu: na Krzyżu hańby. Jej niezaprzeczalnym znakiem stała się „*Krew-i-Woda*” wypływająca z Jego przebitego boku na Krzyżu Odkupienia (*Łk 22,19n; Mt 26,26nn; 1 Kor 6,20; 7,23; 1 P 1,18n; Ap 5,9; 14,3n*).

Z powyższych stwierdzeń płynie cały splot wniosków, które dla człowieka są wiążące. Mianowicie wywołując mnie z *nie-istnienia* do istnienia, Bóg wręczył mi *zarząd* nad podarowanym mi człowieczeństwem. Zarządca nigdy nie stanie się właścicielem powierzonych sobie dóbr: pozostaje tylko



i tylko ... ich zarządcą.

– Właściciel udziela zarządcy określonych *kompetencji*. Zakreśla wyraźnie ich granice. W końcu zaś wezwie on zarządcę do złożenia sprawozdania ze zawierzonego sobie zarządu oraz przekazania owoców sprawowanego zarządu.

Bóg wpisał w *sumienie* każdej osoby perspektywę jej *ostatecznego celu*. W *głosie sumienia*, w którym Bóg przemawia jednakowo do człowieka wierzącego i niewierzącego (*por. DeV 43*), określił On udzielone danej osobie kompetencje oraz podstawowe zobowiązania względem Boga, siebie samego oraz bliźnich. Ich wyrazem jest *Dekalog*: Dziesięcioro Bożych Przykazań. Zapis tych Przykazań należy do podstawowego wyposażenia człowieczej natury. Istnieje on niezależnie od ludzkiej wiedzy i woli; ani od tego, czy dany człowiek jest chrześcijaninem, czy ateistą lub poganinem; czy życie jego przypada przed epoką Chrystusa, czy żyć mu wypadło już po dokonanym odkupieniu (*por. Rz 2,15*). Jako jedynie *zarządcą*, nikt z ludzi nie może bezkarnie przekraczać granic udzielonych mu kompetencji.

## Płciowość zawierzona jedynie w zarząd

W całkiem szczególny sposób dotyczą powyższe stwierdzenia dziedziny *płciowości*. Ta bowiem wiąże się tajemniczą więzią z samą istotą Tego, KIM i JAKIM jest sam Bóg jako MIŁOŚĆ i ŻYCIE. Bóg określił kompetencje człowieka w tym zakresie jednoznacznie w *dwóch Przykazaniach*: w Przykazaniu VI i IX. Samo w sobie uaktywnienie intymności płciowej związał Bóg z *ważnie* zawartym małżeństwem: czy to *PRA-Sakramentem Stworzenia*, czy też w Nowym Testamencie – z małżeństwem jako jednym z *siedmiu Sakramentów Kościoła*.

– Pełnomocnictwa, jakich Bóg udziela samym tylko małżonkom w ramach ich *ważnie* zawartego ślubu-małżeństwa nie znaczą, jakoby Bóg przestał być jedynym Właścicielem człowieka i jego płciowości. Człowiek pozostaje nadal jedynie *zarządcą* również tego powierzonego sobie, szczególnego Bożego daru.

– Nadejście chwila, gdy z zawierzonego zarządu w zakresie płciowości każdy będzie szczegółowo rozliczony.

Z tych prostych, a niepodważalnych stwierdzeń płynie fałsz wszelkich ideologii w rodzaju LGBTIQ oraz feministek, podburzanych zwykle przez ... świat zdeprawowanych mężczyzn. Wykrzykują one wojowniczo nie-prawdę bytu: „*Mój brzuch ... jest moją własnością*”.

– Tymczasem ten '*mój brzuch*' ani nie był, ani nie stanie się kiedykolwiek 'moją' własnością ...! Na nic nie przyda się groźne wykrzykiwanie, że „*Boga nie ma*” itp. Każdy, nawet najbardziej zagorzały ateista czy anty-teista stanie dokładnie przed tym właśnie Jezusem Chrystusem, „*Sędzią żywych i umarłych*” (*zob. np. J 5,22.28n; 2 Tm 4,1; Rz 2,16; Dz 10.42; 17,31; 1 P 4,5; itd.*), o Którym wykrzykiwał: „*Boga NIE MA ! Bo ... mnie się tak podoba ...!*”

Kompetencje udzielone przez Boga w chwili *ważnie* zawieranego małżeństwa-Sakramentu upoważniają małżonków (*a nie osoby jedнопłciowe !*) m.in. do wkraczania na teren intymności płciowej. Nie znaczy to, że Bóg przestał być jedynym Właścicielem człowieka i jego płciowości.

Bóg wpisuje w sumienie każdego Poczętego dodatkowo m.in. *wewnętrzny ŁAD* uaktywniania i przeżywania intymności małżeńskiej. Innymi słowy z kolei również małżonkom przyjdzie rozliczyć się szczegółowo przed ich jedynym Właścicielem ze zawierzonego im zarządu czasowo podarowanej im płciowości.

## 2. Przykazanie a czystość



## Okres przygotowawczy do sakramentu małżeństwa

Uświadomienie sobie powyższego stanu faktycznego stwarza podstawę do podjęcia tematu wzajemnych odniesień narzeczonych w aspekcie czystości narzeczeńskiej. Temat ten jest dla jednych radością ich świadomości, że odnoszą bezustannie zwycięstwo nad własną ciekawością i pobudliwością erotyczną, rozradowaną krystalicznie pielęgnowaną czystością *'dla Chrystusa, ale i dla tego Drugiego'* w okresie przygotowywania się do zawarcia przymierza małżeństwa-Sakramentu. Dla innych zaś zachowanie czystości narzeczeńskiej (*nie mówiąc o czystości w planowanym małżeństwie*) staje się terenem bezustannie toczącej się trudnej walki o zachowanie swojej godności, która u obojga doznaje raz po raz głębokiego poranienia przez powtarzające się upadki, chociaż i wzloty w zakresie VI, niekiedy ponadto IX Przykazania.

Jak porywająco działa spotkanie szczerą radością tryskających takich dwojga, *co skądinąd wcale nie tak rzadko się zdarza*, gdy przystępują oni np. już do spowiedzi świętej przedślubnej – pierwszej albo i drugiej – i wyznają z dziecięcą szczerością w pełnej zgodności z prawdą, iż umówili się od początku narzeczeństwa, że cały zakres intymności oraz podejmowanie jakichkolwiek pieszczot przekładają świadomie na czas dopiero po zawartym ślubie-Sakramencie! Ich promieniujące rozradowanie z tego powodu udziela się mimo woli kapłanowi-spowiednikowi, który buduje się szczerze ich postawą bezwzględnej wierności względem Chrystusa i Maryi. Ci dwoje stwierdzają z całą prostotą, że starają się po prostu wprowadzać w czyn *przyrzeczenia Chrztu świętego*, które w swym życiu niejednokrotnie odnawiali i które jako SŁOWO dane Bogu traktują niezwykle poważnie, a przecież ... radośnie.

Albo w innym wypadku: jak bardzo dla kapłana-spowiednika budująca jest postawa chociażby takich dwojga, którzy po przeżyciu w oczekiwanej od Chrystusa czystości narzeczeńskiej – przygotowują się do tej przełomowej chwili w ich życiu: wejścia w sakrament małżeństwa – przez przyjmowanie codziennie Komunii świętej przez 3 ostatnie miesiące, czyli swoistą *nowennę 90 Komunii świętych* bez przerwy (*zob. wyż.: Ania i Bartek: nowenna 90 dni Komunii świętej*). Ileż to wymaga heroizmu u jednego i drugiego z nich obojga, gdy zajęcia czy to na uczelni, czy już w pracy, a z kolei codzienne obowiązku w domu rodzinnym wcale nie ułatwiają uczestnictwa dzień w dzień we Mszy św. i przyjmowania każdego dnia Komunii świętej. A jednak – tacy dwoje potrafią sprostać tej niezwykle godnej wszelkiego zalecenia praktyce bezpośredniego przygotowania do rozpoczęcia w bliskiej już przyszłości – życia w Sakramencie małżeństwa, które przekształci się niebawem w rodzinę.

## Kursy przedmałżeńskie

Wypadałoby przejść do *praktycznych aspektów* zagadnienia czystości w okresie *'chodzenia ze sobą'*. Można by ubolewać nad wcale nie rzadko zdarzającymi się przypadkami, gdy niektóre pary narzeczeńskie traktują *'kursy przygotowawcze przedmałżeńskie'* jako swoiste *zło konieczne*, korzystając z nich przede wszystkim dla uzyskania samego tylko *podpisu* od osoby, która je prowadzi. Wiele par narzeczeńskich nie ma niemal żadnego pogłębionego wyobrażenia o powadze małżeństwa-Sakramentu. A i treść owych *'kursów'* bywa wcale nie zawsze na poziomie godnym rzeczywistości, do której ci Młodzi się wybierają. W iluż wypadkach kursy ograniczają się praktycznie do przekazania mniej lub więcej dokładnie samej tylko ogólnikowo ukazanej jednej z metod *'naturalnego'* planowania poczęć, nierzadko metody w zasadzie przestarzałej, której skądinąd tylko niewiele osób naprawdę dobrze się nauczy. W iluż innych wypadkach konferencje dotyczące zapobiegania ciąży są utrzymane na zbyt niskim poziomie, niewystarczającym do sprostania złożonej problematyce etycznych odniesień intymnych w samym już przeżywanym małżeństwie. Nie wspominamy już o parach narzeczeńskich, gdzie niedługo oczekiwany jest ... poród.

Tym bardziej zaś niewystarczające bywają konferencje dotyczące samej *sakramentalności* małżeństwa i jej bezpośredniego związku z dziełem Chrystusowego Odkupienia na Krzyżu. Tymczasem małżeństwo jest sakramentem właśnie dlatego, że z Woli Boga, jedynego Pana i Właściciela człowieka oraz małżeństwa – jest dostosowanym do warunków życia w małżeństwie i rodzinie przeniesieniem, a nawet *uobecnieniem tajemnicy KRZYŻA* w przelanej Krwi Odkupienia – dla tych dwojga jako męża i żony, a poprzez nich na ich potomstwo, w dalszej zaś kolejności na całą Rodzinę Człowieczą. Przez małżeństwo i rodzinę dzieło, dokonane za tak wielką, przerażającą cenę, będzie mogło owocować i być przekazywane „z pokolenia na pokolenie”.

Samo w sobie małżeństwo zostało podniesione przez Syna Bożego Odkupiciela do godności sakramentu niejako dopiero *wtórnie*. Bóg zaplanował je jako łatwe do odczytania uwidzialnienie tajemnicy *przymierza*, jakie Syn Boży zawarł w swej odkupieńczej Męce z Kościołem. Kościół ten jest jako Mistyczna Oblubienica Chrystusa, Kościołem DUŻYM, ale tym samym i Kościołem MAŁYM: *domowym małżeństwa i rodziny*. Dzięki małżeństwu bowiem i rodzinie dzieło Odkupienia znajduje naturalne środowisko, które pozwala przekazywać je poprzez kolejne ogniwa pokoleń ku wzrostowi zarówno Ludu Bożego Kościoła, jak i Rodziny Ludzkiej całej.

## Dosłowne brzmienie Przykazania

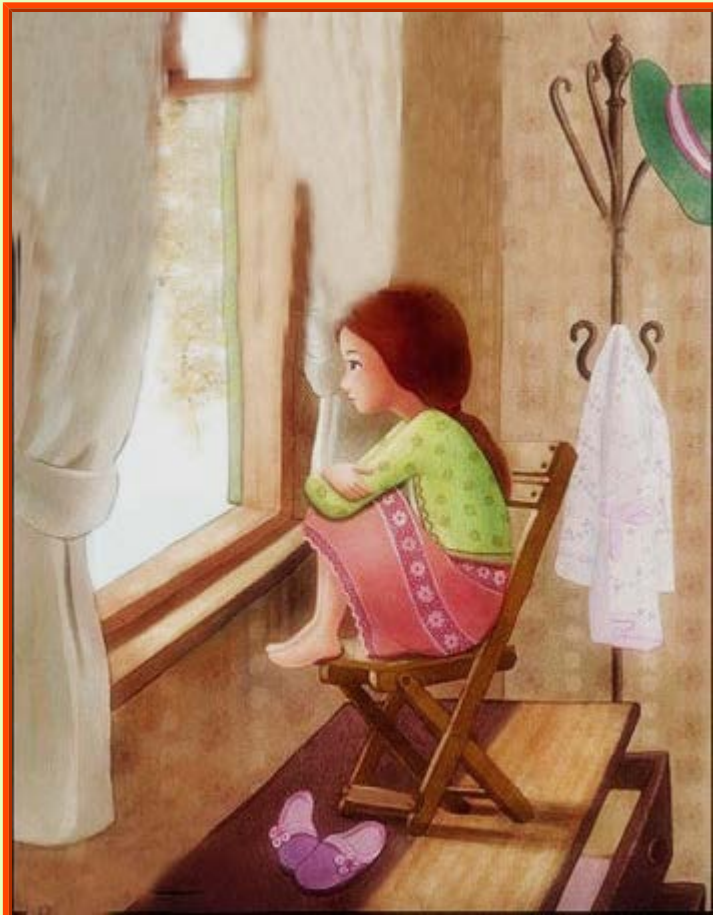
Jak już wspomniano, pary narzeczeńskie, a może już związane zaręczynami, są coraz bardziej zainteresowane wzajemnymi odniesieniami w swej intymności. Jest to zrozumiałe: przygotowują się przecież do życia w małżeństwie, gdzie na co dzień będą odnosili się do siebie jako mąż i żona. W tym wymiarze będą uaktywniali oczywiście również swoją intymność. Tę zaś wręczy im w chwili wyrażonej zgody małżeńskiej sam jedyny Pan i Właściciel człowieka, Właściciel również intymności płciowej.

Zatrzymujemy się aktualnie na etapie przeżywanego *narzeczeństwa*. Ileż par przystępuje do sakramentu spowiedzi świętej i w swej rozbrajającej szczerości stawia kapłanowi-spowiednikowi wyraziste pytanie w kwestii, która zaczyna stwarzać im coraz poważniejszy problem natury etycznej: *jak daleko wolno posuwać* okazywaną sobie wzajemnie czułość, ewentualnie podejmować pieszczoty narzeczeńskie, poczynając od tych, które zdają się narzucać spontanicznie jako wyraz coraz ściślejszego przynależenia do siebie?

Kapłan – czy to spowiednik, czy chociażby ten tutaj piszący, upoważniony jest do udzielenia tylko jednej, jednoznacznej odpowiedzi:

*Dziecko Boże, znasz brzmienie Przykazania Bożego, to znaczy nie jedynie 'kościelnego': „Nie będziesz cudzołożył” (Wj 20,13n). Jego treść jest wiążąca. Rozumiesz, że żadna władza: ani państwowa, ani międzynarodowa, nikt z papieży czy biskupów i kapłanów – nie jest władny zmienić, rozwodnić, zmodyfikować któregośkolwiek z Bożych Przykazań.*

– Nigdzie też w Piśmie świętym, ani w nie krótkich dziejach Kościoła, który zobowiązany jest do strzeżenia wiążącej go dogmatyczno-moralnej *Tradycji i Praktyki Apostolskiej*, nie znajdziesz najmniejszej wzmianki o tym, jakoby to Boże Przykazanie cieszyło się jakąś *wersją 'łagodniejszą, swobodniejszą'*, przystosowaną do etapu narzeczeństwa, chociażby to dotyczyć miało chwil już tuż-tuż przed zawarciem samego



*Dziewczynka w myślach co do swej przyszłości się ... gubi*

ślubu.

Tym samym zaś również tutaj piszący, kolejny prosty Sługa Chrystusa, którego PAN Winnicy Bożej raczył obdarzyć władzą Pasterską oraz upoważnił do składania Ofiary Eucharystycznej, a także uobecniania Chrystusa-Odkupiciela w sakramencie Pojednania-Pokuty – *nie jest upoważniony* do wprowadzenia jakichkolwiek zmian, modyfikacji czy rozwodnień w dosłownym brzmieniu tego przykazania jako Przykazania Bożego: „*Nie będziesz cudzołożyl*”.

Czyżby narzeczeni mieli stanąć w pewnej chwili *sam-na-sam* wobec Boga i wyrwać Mu – jako NIE-kompetentnemu – orzekanie o tym, co jest *dobrem*, a co *złem* moralnym w aspekcie ostatecznego celu życia osoby *Bożego OBRAZU*, a tym samym co służy właściwie pojętemu *dobru* samych owych dwojga osób na etapie poprzedzającym oficjalne zawarcie ślubu? Innymi słowy czy pary narzeczeńskie miałyby ogłosić siebie *Bogiem* w miejsce Boga prawdziwego, by Go zdetronizować, po czym przystąpić do samowłańczego *stanowienia* o tym, co jest, a raczej *winno być dobrem-złem* w sensie spraw definitywnych w ich mniemaniu?

Wciąż odbijają się głębokim echem w sercu jednoznaczne słowa Jana Pawła II:

„Pan Bóg dał człowiekowi taki rozkaz:

*‘Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania; ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz’ (Rdz 2,16n).*

– Poprzez ten obraz, Objawienie poucza nas, że władza decydowania o dobru i złu *nie należy* do człowieka, ale wyłącznie do Boga.

Człowiek oczywiście jest *wolny* od chwili, kiedy może pojąć i przyjąć Boże przykazania. Cieszy się *wolnością niezwykle rozległą*, może bowiem jeść ‘z wszelkiego drzewa tego ogrodu’.

– Nie jest to jednak wolność nieograniczona:

musi się *zatrzymać* przed ‘*drzewem poznania dobra i zła*’,

została bowiem powołana, aby *przyjąć prawo moralne*, które Bóg daje człowiekowi.

– W rzeczywistości właśnie przez to przyjęcie prawa moralnego, ludzka wolność naprawdę i w pełni się urzeczywistnia.

*'Jeden tylko Dobry' wie bowiem doskonale, co jest dobre dla człowieka i dlatego z miłości doń dobro to mu nakazuje w przykazaniach" (VSp 35).*

Jedno jest jasne: do samiotkiego ślubu małżeńskiego Ty, *Dziewczyno*, żoną jeszcze nie jesteś; ani Ty, *Młodzieńcze*, nadal mężem jeszcze się nie stałeś. Rozumiesz więc, co znaczą te jednoznaczne słowa: „*Nie będziesz cudzołożą?*”?

Bóg, który JEST Miłością – wie i rozumie aż nadto dobrze, co to znaczy ‘miłość’. Jedyne dlatego *zastrzegł* uaktywnianie całego zakresu intymności na czas rozpoczynający się dopiero od ważnie zawartego małżeństwa-Sakramentu.

– Piszący tu kapłan Chrystusa, który go powołał do tej godności kapłaństwa, nie jest Bogiem, żeby znaczenie Bożego nakazu-zakazu modyfikować. Biada by mu było, gdyby Lud Boży miał wprowadzać w *błąd* co do wiary lub postępowania moralnego!

– Takie samo ‘*biada*’ dotyczyłoby jednak na równi każdego innego, kto by w poczuciu swej złudnej wielkości wmawiał sobie i innym, że stać go na *pojedynek z Bogiem*, zawłaszczenie Bożej kompetencji i detronizację Boga Prawdy Objawienia. Jako kapłan może ten tutaj piszący wyznać jedynie za sugestią samego Chrystusa:

*„Tak mówcie: Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać” (Łk 17,10).*

## Cel podarowanej wolnej woli

Jasne, jednoznaczne, radykalne brzmienie tego Bożego Przykazania wywołuje u niektórych osób żywiołowe oburzenie. Przekształca się łatwo w agresję. Trzeba by stwierdzić: oburzenie i agresję ... *na kogo?*

Wypada zadać sobie trud poszukania rzetelnej odpowiedzi na pytanie: czy ci, którzy na własny rachunek przystępują do *ustalania* tego, co jest, a raczej (*w porywie owładającego ich roznamiętnienia*) – powinno być *dobrem-złem*, działają po linii podarowanej im w chwili stworzenia władzy *samo-stanowienia: wolności woli?* Na szeregu miejscach obszernej strony piszącego tu autora (*lp33.de*) powtarzają się wnikliwsze rozważania o *wolnej woli* – w oparciu o nauczanie Namiestnika Chrystusowego, św. Jana Pawła II. Dar ‘wolności woli’ jest mianowicie darem jedynie *funkcjonalnym, instrumentalnym* (*zob. np. p6\_3j.htm#am1. - Lub: Wolność – Boży dar: funkcyjno-narzędny*).

Znaczy to, że Bóg nie obdarował tym darem po to, żeby *osoba* mogła cieszyć się m.in. i tym jeszcze, niewątpliwie chlubnym, a zarazem niezwykle ryzykownym darem swej człowieczej natury. Dar ten jest pomyślany przez Boga jako dar jedynie *instrumentalny*. Powinien on spełniać rolę swoistej ‘odskoczni’, niezbędnej do osiągnięcia przerastającego go, wyższego, właściwie zamierzonego celu: żeby dzięki władzy *samo-stanowienia (= wolnej woli)* mogła w świecie osób pojawić się ... *miłość*: ku Bogu, a z kolei do współ-człowieka. Chodzi oczywiście o ‘miłość’ w jej Bożym rozumieniu: jako *osoba-dar*, ukierunkowany na *tworzenie dobra*, które by się liczyło ku życiu wiecznemu.

Niejedni Młodzi, przede wszystkim pary narzeczeńskie, mogliby odeprzeć natychmiast: ‘*My właśnie wyrażamy sobie przez wzajemną pieśczętę szczerą miłość, czyli realizujemy dokładnie to, co jest przez Boga zamierzonym celem podarowanej nam władzy samo-stanowienia*’.

W tym momencie powstaje kolejne pytanie, które domaga się pilnej odpowiedzi w zgodności z prawdą bytu: *co jest wyrazem prawdziwej miłości?* Czyli jakie muszą być spełnione warunki, żeby można było zakwalifikować jakiś czyn jako czyn *dobry?* W dopiero co wyżej ukazany wyjaśnieniu Bożego rozumienia daru ‘miłości’ znalazł się dopisek: ‘... *tworzenie dobra, które by się liczyło ku życiu wiecznemu*’. Czyżby to miało być dopowiedzeniem arbitralnym, czystym wymysłem piszącego tu autora-kapłana?

## Warunki czynu dobrego

Z pomocą przychodzi ponownie bardzo charakterystyczna, wiążąca wypowiedź św. Jana Pawła II z jego encykliki „*Veritatis Splendor – Blask Prawdy*”. Słowa Papieskie wymagają niemało uwagi, ale niosą w zamian jasną odpowiedź na dopiero co postawione pytanie:

„Tylko czyn zgodny z dobrem może być drogą wiodącą do życia  
(nawiązanie do Jezusowych słów: Mt 19,17 - rozmowa z młodzieńcem).

... Działanie jest moralnie dobre, gdy poświadcza i wyraża dobrowolne *podporządkowanie osoby jej ostatecznemu celowi* oraz zgodność konkretnego działania z *dobrem człowieka*, rozpoznanym w jego prawdzie przez rozum.

– Jeśli ten *przedmiot działania* nie współbrzmi z prawdziwym dobrem osoby, to wybór takiego działania sprawia, że nasza wola i my sami stajemy się *moralnie źli*, to znaczy, że sprzeciwiamy się naszemu ostatecznemu celowi i najwyższemu dobru – czyli samemu Bogu” (VSp 72).

Dopełnieniem tego określenia jest dalszy ciąg tej samej encykliki, zwłaszcza w odniesieniu do *dobrej intencji*, z jakiej według wielu Młodych płyną podejmowane pieśczęty narzeczeńskie:

„Powodem zaś, dla którego nie wystarczy *dobra intencja*, ale musi za nią iść prawidłowy *wybór czynów*, jest fakt, że ludzki czyn zależy od swego *przedmiotu*, to znaczy od tego, czy może on zostać skierowany ku Bogu, ku temu, ‘*który sam jest dobry*’, i czy w ten sposób prowadzi osobę ku *doskonałości*.

– Czyn jest *dobry*, jeśli jego *przedmiot* odpowiada dobru osoby przez to, że uwzględnia *dobra, które są dla niej istotne z punktu widzenia moralnego* ...

– Ludzki czyn, dobry ze względu na swój przedmiot, jest zarazem *przyporządkowany ostatecznemu celowi*.

Ten sam czyn osiąga następnie swą ostateczną i istotną doskonałość, gdy *wola* rzeczywiście zwraca go *ku Bogu poprzez miłość*.

– W tym sensie patron moralistów i spowiedników naucza: ‘*Nie wystarczy spełnić dobre uczynki, trzeba jeszcze spełniać je dobrze ... by podobać się Bogu*’ [św. Alfons] ...” (VSp 78).

Jan Paweł II uwydatnia z całą mocą, że niezależnie od najlepszej nawet dobrej intencji – czyn doczeka się kwalifikacji jako *czynu dobrego* dopiero wtedy, gdy „*może on zostać skierowany ku Bogu jako Temu ‘Jednemu Dobremu’ ...*”. Wtedy dopiero będzie on spełniał warunek, który pozwoli określić go jako „*przyporządkowany ostatecznemu celowi*” ludzkiego istnienia.

Nie koniec jednak na tym. W grę musi wejść obecnie *wolna wola*, która zwróci ów czyn ku Bogu jako akt podjęty *z miłości ku Niemu*.

– Znaczy to zatem, że wcale nie tak łatwo podjąć czyn jako w pełni ‘dobry’. Nie wystarczy być dajmy na to ‘filantropem’, który rozdaje pieniądze ubogim, żeby im ulżyć. Czyn sam w sobie dobry ze względu na swój *przedmiot* musi być ponadto świadomie skierowany na Boga jako *akt płynący z miłości ku Niemu*.

### 3. Z rozważań kard. Karola Wojtyły



## Przeżycia miłosne: miłość prawdziwa czy złudna

Zakochani poszukują przy podejmowaniu pieśczęt upragnionego doznania *przyjemności*. Nietrudno spotkać osoby, które bronią zawzięcie stanowiska, iż *'to co przyjemne, w żaden sposób nie może być grzechem'*.

Jesteśmy uzbrojeni w dopiero co przytoczone nauczanie Papieskie. Nie może ono *nie być* wyrazem *Tradycji i Praktyki Apostolskiej*. Te zaś są wiążącym zobowiązaniem Bożego Objawienia dla Kościoła wszystkich czasów. Stąd też wystarczy przystawić do owych na razie jedynie ogólnie wzmiankowanych *pieśczęt* – podstawowy wymóg wszelkiego czynu 'dobrego': *czy pieśczęty takie spełniają warunki, by można było przyporządkować je ostatecznemu celowi* ludzkiego istnienia?

– Odpowiedź narzuca się sama przez się. Boże Przykazanie, które nie może nie być wyrazem zatroskanego Bożego życzenia ku definitywnemu dobru osoby, brzmi jako zdecydowane 'NIE':

*„Nie będziesz cudzołożyl ...”.*

Jeśli zakochani podejmą mimo wszystko takie pieśczęty, będzie to oznaczało, że odrzucają wyraźnie Przykazanie tego Boga, który *„Jeden jest DOBRY”*. Bóg dobrze wie, dlaczego – ku dobru *definitywnemu* tych dwojga, ustalił barierę: *„Ten owoc zastrzeżony jest dla samego dopiero ważnie zawartego małżeństwa-Sakramentu”*. Owoc ten nie jest zatem dostępny dla jedynie zakochanych, którzy w każdym razie nie są (*jeszcze*) małżeństwem.

– Jeśli dane działanie polega na zdecydowanym odrzuceniu Bożego Przykazania, jest rzeczą niemożliwą, by układało się na linii wiodącej do osiągnięcia szczęśliwości wiecznej. Nie mówiąc o tym, że tym bardziej niemożliwą rzeczą byłoby skierować takie działanie ku Bogu jako wyraz *miłości ku Niemu*.



*Matka całuje z czułością swe dziecko*

Wzmianka o '*przyjemności*' związanej z pieśczętą nasuwa jednak potrzebę dalszej, głębszej refleksji. Wiedzie ona ku mniej lub więcej ukrytym jej powiązaniom z *władzą samostanowienia*, tzn. z wolną wolą i jej rzeczywistością, czy też jedynie urojoną 'wolnością'. Gdyby się zaś okazało, że chlubnie prezentująca się 'wolna wola' ludzkiej osoby ulega podstępnie *zniewoleniu*, nasunie się konieczność tym pilniejszego przyjrzenia się *ukrytym siłom* – nie anonimowym, lecz *osobowym*, które stoją za faktycznym zniewoleniem rzekomo wolnej woli ludzkiej osoby.

Z pomocą przychodzi ponownie Jan Paweł II. Oto kilka charakterystycznych wypowiedzi z jego *„Miłość i Odpowiedzialność”*. Chodzi w tej chwili o *czystość* w sensie dosłownego zaakceptowania i ukochania Bożego Przykazania VI – również w nawiązaniu do sytuacji zakochanych-naręczonych. Należy mianowicie stwierdzić, że *czystość* – *pozytywna strona negatywnie* brzmiącego Bożego Przykazania – nie jest w żadnym wypadku przeszkodą w rozwoju miłości pomiędzy oblubieńcami. Wręcz przeciwnie, dopiero *czystość* w jej Bożym, i tak dopiero ludzkim rozumieniu, staje się podłożem, na którym rozkwita prawdziwa miłość oblubieńcza. Czystość nie jest sztywno narzuconym przepisem administracyjnym dla par narzeczeńskich po to, by niweczyć samą w sobie 'miłość oblubieńczą', lecz warunkiem, by mogła

ona zaistnieć.

Zrozumienie ciągu myślowego byłego arcybiskupa Krakowa Karola Wojtyły będzie wymagało skupionej uwagi, ale trud ten przyniesie owoc pogłębionego zrozumienia *oblubieńczej miłości* w jej ludzkiej, bo Bożej – przejrzyście. Oto słowa arcybiskupa Wojtyły:

„... Trzeba uwalniać się od tych wszystkich *'przeżyć miłosnych'*, które nie mają pokrycia w prawdziwej miłości, czyli w odniesieniu wzajemnym mężczyzny i kobiety opartym o dojrzałą afirmację wartości *osoby* ...

– Słowo *'czystość'* mówi o uwolnieniu od tego wszystkiego, co *'brudzi'*. Miłość musi być niejako *przeźroczysta*: przez wszystkie przeżycia, przez wszystkie uczynki, które w niej mają swoje źródło, zawsze musi być dostrzegalne takie *odniesienie do osoby* drugiej płci, które płynie z rzetelnej afirmacji jej wartości.

– Skoro zaś u podłoża zmysłów oraz związanych z nimi uczuć wyrastają takie *przeżycia i uczynki*, które *odbierają miłości tę przeźroczyść*, potrzeba osobnej cnoty, aby od tej strony zabezpieczała jej prawdziwy charakter i obiektywny profil” (MiO 120).

W rozważaniu przyszłego papieża pojawia się słowo o *pożądliwości*, jaka rodzi się na podłożu *zróznicowania płciowego* człowieka, a w omawianym wypadku ze związania się mężczyzny i kobiety w perspektywie małżeństwa. Arcybiskup Wojtyła pisze dalej:

„... Odrębność ... płci jest momentem, który rodzi szczególny *problem moralny*. Osoba bowiem, dlatego że jest *osobą*, winna być *przedmiotem miłości*. Płeć natomiast, która przede wszystkim zaznacza się w ciele i jako właściwość ciała *podpada pod zmysły*, stwarza możliwość *pożądliwości*.

– Pożądliwość ciała jest najściślej związana ze *zmysłowością*. ... Zmysłowość reaguje na wartości seksualne związane właśnie *'z ciałem'*.

... *[Poprzez 'zainteresowanie' i 'zaabsorbowanie' wartościami seksualnymi]* ... bardzo łatwo przejść do następnego *[etapu]*, którym jest już *pożądanie*. ... Ta dobrze wyczuwalna łatwość przejścia ... od *zainteresowania do pożądania*, od *pożądania do chcenia* – jest źródłem wielkich napięć w życiu wewnętrznym osoby; w nich to mieści się cnota wstrzemięźliwości” (MiO 121).

Arcybiskup wskazuje na związek pomiędzy zmysłowością a pożądliwością:

„Reakcje *zmysłowości* posiadają charakter kierunkowy – nie tylko od strony przedmiotu, gdzie pożądliwość ciała nie zatrzymuje się w obrębie zmysłowej władzy pożądawczej..., ale *udziela się woli* i usiłuje jej *narzucić* właściwe sobie odniesienie do przedmiotu: ... Kierunek reakcji wskazuje po pierwsze na *'ciało i płęć'*, a po drugie – na *'użycie'* (*jako 'przedmiotu', a nie osoby*).

Ku temu też zmierza *pożądanie zmysłowe*, a wraz z nim *'miłość cielesna'*. Szuka ona zaspokojenia w *'ciele i płci'* przez używanie ... (= *użycie płci jako 'przedmiotu' do egoistycznego samo-zadowolenia*).

– Zmysłowość *'wyżywa się'* w *pożądaniu*. ... Pożądliwość ciała idzie w kierunku *'wyżycia się'*, po którym cały stosunek do przedmiotu *pożądania urywa się*.

– W świecie zwierzęcym, gdzie instynkt rozrodczy prawidłowo zestrojony z potrzebą zachowania gatunku reguluje życie seksualne, takie zamknięcie reakcji pożądawczej jest zupełnie wystarczające.

*W świecie osób* natomiast wyłania się tutaj poważne niebezpieczeństwo natury moralnej” (MiO 122n).

Jeden raz więcej ujawnia się nieprzebyta *przepaść* między światem zwierząt, gdzie potrzeby seksualne podlegają regulacjom *instynktu* ukierunkowanego na utrzymanie gatunku – a światem *osób*, które są współprzenikającym się *ciałem-duchem*, z charakterystycznym dla osoby życiem *ducha*.

– U człowieka jako osoby a nie zwierzęcia, odruchy *zmysłowości i pożądania* winny podlegać wielkości i godności jego *wolnej woli* czyli władzy samo-stanowieniu, władzy samo-świadomości, tzn. *rozumu*, oraz *odpowiedzialności-poczytalności* za jakość własnego działania. Arcybiskup Wojtyła wyjaśnia dopiero co zasygnalizowane niebezpieczeństwo: wpływu pożądliwości na władze typowo człowiecze, tzn. *osobowe*, następująco:



„Niebezpieczeństwo [= ukierunkowanie zmysłowości na pożądlivość, a tej na wolę] to jest ściśle związane z problemem *miłości*, a więc z odniesieniem do *osoby*.

'*Miłość cielesna*', która wyrasta z samej pożądlivości ciała, nie zawiera w sobie tej wartości, jaką powinna zawierać *miłość osoby*. Pożądlivość ciała *zmienia bowiem przedmiot miłości, którym jest osoba*, na inny – mianowicie na 'ciało i płeć', związane z jakąś osobą.

– Reakcja *zmysłowości* nie odnosi się ... do *osoby*, ale tylko do 'ciała i płci' jakiejś konkretnej osoby – i to właśnie 'jako do możliwego przedmiotu użycia'.

Siłą faktu więc w polu widzenia pożądlivości płynącego z pożądlivości ciała, *osoba drugiej płci staje nie jako osoba, ale jako 'ciało i płeć'*.

– Na miejsce istotnej dla *miłości wartości osobowej* wysuwa się sama *wartość seksualna* – ona też staje się *ośrodkiem krystalizacji całego przeżycia*. Ponieważ zaś przeżyciu temu towarzyszy *zmysłowe uczucie miłości*, przeto pożądlivość nabiera *charakteru przeżycia miłosnego*, i to mocnego, intensywnego, bo opartego mocno na reakcjach seksualnych ciała i na zmysłach. ... 'Uczucie' oznacza w tym wypadku *stan zmysłowy* wywołany najpierw pożądlivością 'ciała i płci' jako tego, co odpowiada samej *zmysłowości*, a następnie *zaspokojeniem* tego pożądlivości przez '*miłość cielesną*' ..." (MiO 123).

## 'Miłość' która miłością nie jest

Oto kompetentna filozoficzno-etyczna analiza niełatwych do opisanego przeżyć *miłości zmysłowej*, którą dzieli daleka droga do *miłości* na poziomie człowieka jako *osoby*. Tę zaś zarówno ludzie młodzi, jak i małżonkowie łatwo *mylą* z autentyczną, 'gorącą' *miłością*. Oto dalszy ciąg rozważań Arcybiskupa:

„Widać teraz, na czym polega niebezpieczeństwo moralne związane z *pożądlivością ciała*. Prowadzi ona do 'miłości', która *NIE jest miłością*, wyzwala bowiem przeżycia miłosne na kanwie samego *pożądlivości zmysłowej* oraz jego *zaspokojenia* – przeżycia te mają za przedmiot osobę drugiej płci, a równocześnie *nie dorastają do osoby*, zatrzymują się bowiem tylko na '*ciele i płci*' jako na swojej właściwej i jedynej treści.

– Stąd płynie dezintegracja [= *rozkład*] *miłości*. *Pożądlivość ciała* pcha, i to z wielką siłą, do *zbliżenia cielesnego*, do współżycia seksualnego, ale zbliżenie to i współżycie wyrosło na samej pożądlivości ciała *nie jednoczy* mężczyzny i kobiety jako *osób*, nie ma wartości *zjednoczenia osobowego*, nie jest *miłością* w jej właściwym (tj. *etycznym*) znaczeniu. Przeciwnie, zbliżenie i współżycie seksualne wyrosło z samej pożądlivości ciała jest *zaprzeczeniem miłości osób*, u podstaw jego stoi bowiem ta znamienna dla czystej *zmysłowości* reakcja kierunkowana na '*użycie*' ..." (MiO 123).

Przytoczone rozważania przyszłego papieża zakładają koncentrację umysłu i wolę rozumienia ukazywanego toku myślowego. Niemniej całość wywodu doskonale wykazuje, jak *złudną rzeczywistością* może się okazać określanie działań miłosnych (*tnz. pieszczot*) między chłopcem-dziewczyną jako wyrazu '*gorącej miłości*'.

– Uwaga skupia się w takim wypadku nie na godności osoby – ani swojej, ani tego drugiego, lecz na '*płci i ciele*'. Wyzwalana pieszczota wiąże się z zasady z silnymi reakcjami ciała i ducha, które ci dwoje usiłują kwalifikować jako wyraz *żaru wzajemnej miłości*. Tymczasem w rzeczywistości oboje zaspokajają wtedy swoje egoistycznie przeżywane *pożądlivość zmysłową*, które nie dorasta do *miłości zjednoczenia na poziomie ich obojga jako osób*. Przeżycie takich dwojga staje się typowym uprawianiem '*seksu*'.



*Ikona Jezusa Chrystusa wykonana z pereł*

Kopulacja typu 'seksu' nie ma nic wspólnego z tym, co małżeństwu-Sakramentowi darowuje Stworzyciel małżeństwa-Sakramentu. Mianowicie Bóg wprowadza na teren intymności nie dla wzajemnego 'seksowania-się-jako-seksowania', lecz podejmowanie małżeńskiego zjednoczenia *ich obojga* jako dwojga osób, które związały się nierozzerwalnym, wyłącznym i dożgonnym przymierzem

swego *JEDNO-w-życiu-miłości*.

– W tym drugim, Bożym znaczeniu uwaga obojga przebija się nieustannie niejako o jedno 'piętro' wyżej: do widzenia siebie jako *osób*, mimo iż oboje wiążą się również w swoim ciele. Ich zjednoczenie staje się z Woli Bożej tajemniczym odzwierciedleniem *wiecznego Przymierza*, jakie Bóg zawarł w Krwi swego Ukrzyżowanego Syna Jezusa Chrystusa z Kościołem-Oblubienicą, a poprzez Kościół z Rodziną Człowieczą całą.

### 'Miłość zakłamana': 'ciało i płeć' w zamian za osobę

Czy się dziwić, że do takiej sytuacji: zawężenia uwagi do *ciała-i-płci* – odnoszą się wciąż aktualne słowa Syna Bożego Jezusa Chrystusa:

„Słyszeliście, że powiedziano: *Nie cudzołóż*.

A Ja wam powiadam:

*Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę,*

*już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5,27n).*

Jezus Chrystus, który jest „*Bogiem Prawdziwym z Boga Prawdziwego*”, wskazuje tu na fakt, że grzech zostaje popełniony zawsze *najpierw w sercu*: w sumieniu – zanim ktokolwiek przejdzie następnie do popełnienia samego w sobie czynu grzesznego. W słowach tych przemawia Bóg, który stał się człowiekiem „*dla nas ludzi i dla naszego zbawienia*” (*Credo Mszałne*). Zna On na wskroś ludzkie serce (*zob. J 2,25*). Jako prawdziwy Bóg w swej tylko jednej, Bożej Osobie, mimo iż przyjął do niej drugą jeszcze *naturę*: człowieczą – jest On niezdolny do wyrażania się w sposób przesadny, czyli niezgodny z rzeczywistym stanem rzeczy; ani tym bardziej do wprowadzenia kogokolwiek z Rodziny Człowieczej w błąd co do spraw ostatecznych.

Jeśli więc chłopiec i dziewczyna przechodzą na uprawianie pieczyoty na etapie poprzedzającym małżeństwo, zdają sobie dobrze sprawę, jaka jest *Boża ocena ich zachowań*. Podejmowane pieczyoty

stają się w oczach Bożych jednym ciągiem *czułości*, chociażby do współżycia nie dochodziło.

W oparciu o przytoczone analizy przyszłego papieża wypadałoby określić te działania jako typową *zamianę* rzekomo poszukiwanej 'miłości' określonej osoby – na koncentrowanie się na *anonimowo* przeżywanym 'ciele i płci': swojej własnej oraz tego drugiego. Działania takie wyzwalają intensywne *doznanie przyjemności seksualnej*. Wyrasta ono na pożywe obopólnego udostępniania się w swej męskości i kobiecości, które ci dwoje określają chętnie jako wyrazy świadczonej sobie 'gorącej miłości'. Wmawiają sobie i innym, że skoro takie zachowania wyzwalają *przyjemność*, nie może tu być mowy o ... 'grzechu'!

Tymczasem tego rodzaju doznania skażone są miłością *zakłamaną*. Uwaga obojga nie podejmuje wysiłku wzniesienia się do poziomu godności i powołania swych osób, a poprzestaje na *zredukowaniu* swej człowieczej wielkości do samego tylko 'ciała i płci'.

Dynamizm rzekomej 'miłości' wykazuje kierunek odwrotny, aniżeli dynamizm, jakim cechować się winna miłość prawdziwa. Chlubną cechą prawdziwej miłości jest jej *ukierunkowanie OD-środkowe*: ode mnie 'do' (*Boga, albo i człowieka*). Owocuje ono *tworzeniem DOBRA*: dobra dla siebie oraz dobra dla tego drugiego. Z zastrzeżeniem, że dobro to musi być proporcjonalne do ostatecznego kresu człowieka w „Domu Ojca” (*J 14,2*).

Przeciwnie zaś: dynamizm *miłości rzekomej* jest każdorazowo DO-środkowy (= *egoizm*). Zmierza do zaspokojenia swojego *samolubnie przeżywanego 'ja'* i nie tworzy żadnego dobra, z góry zarazem blokując myśl o „Domu Ojca”. Przyjemność zmysłowa, jakiej doznają oboje, układa się na poziomie *wspólnie popełnianego grzechu* ich dwojga *egoizmów seksualnych*. Nie ma tu śladu świadczonej sobie jakiegokolwiek 'miłości-ku-dobru'. Ani jedno, ani drugie nie bierze pod uwagę *dobra* w aspekcie „*ostatecznych przeznaczeń, jakie człowiek ma w Bogu samym*” (*LM 5*).

## Jeszcze raz: czyn dobry

Wyżej uprzytomniliśmy sobie przymioty, jakimi odznaczać się winien *czyn*, żeby można było określić go mianem *czynu dobrego*. Dobrym musi być:

- a) sam w sobie *czyn*: „Czyn jest dobry, jeśli jego przedmiot odpowiada *dobru osoby* przez to, że uwzględnia dobra, które są dla niej istotne z punktu widzenia moralnego”.
- b) czyn ten musi „zarazem być *przyporządkowany ostatecznemu celowi*”.
- c) czyn ten „*wola musi zwrócić ku Bogu przez miłość, by mógł podobać się Bogu*” (*VSp 78*).

Innymi słowy nie wystarczy mieć najlepszą nawet *intencję-zamiar*, np. by *sprawić przyjemność zmysłową* sobie i temu drugiemu, którą ci dwoje na swój użytek nazwą jako wyrazy świadczonej sobie, 'gorącej miłości'. Uprawianie miłości zmysłowej przed ślubem jest wyraźnie sprzeczne z „*celem ostatecznym i najwyższym dobrem, czyli samym Bogiem*” (*VSp 72*).

– Skoro więc „*przedmiot działania (tutaj: uprawianie 'miłości przedślubnej')* nie współbrzmi z prawdziwym dobrem osoby, wybór takiego działania sprawia, że nasza wola i my sami stajemy się moralnie źli, to znaczy, że *sprzeciwiamy się naszemu ostatecznemu celowi i najwyższemu dobru, czyli samemu Bogu*” (*VSp 72*).

Okazuje się, że doznania *przyjemności zmysłowej*, która w tym wypadku stoi w oczywistej sprzeczności z Przykazaniem tego Boga, który *nie* wydaje bezdusznych nakazów-przepisów kodeksu karnego, lecz prosi o przyjęcie TEGO, co proponuje On jako ten „Jeden Dobry” (*Mt 19,17*), nie da się w żadnym wypadku określić jako działania bez-grzesznego – wbrew spotykanemu powiedzonku wielu, że 'to co jest przyjemne, nie może być grzechem'.

## Uprawiana 'miłość' a niezamierzony Poczęty

Można by w tej sytuacji drażyć sprawę jeszcze dalej w głąb. Czy tacy dwoje, którzy przechodzą na mniej lub więcej zaawansowane 'uprawianie miłości' na etapie chodzenia-z-sobą, działają w tej chwili w ramach podarowanej im w chwili stworzenia *wolności wolnej woli*? Niewątpliwie wmawiają oni sobie, iż ich zachowania są właśnie świadctwem sobie *wzajemnej miłości*.

Nie daj Boże, że dziewczyna będzie musiała się w pewnej chwili spostrzec, że z tej 'czułości' wynikało ... *dziecko*. Dotąd on, ten Ukochany, deklarował ciągle, że kocha ją z wielką żarliwością. Wyznawał, że dla niej podejmuje tak wiele trudu miłości. Czyni wszystko, żeby i ona zaznała coś z uprawianej miłości. Skarżył się, że ilekroć wzbrania się przed udostępnieniem mu siebie, jest wobec tego 'bez serca'. Oskarżał ją nawet, że w tej sytuacji ona właśnie jest winna jego czynów *masturbacji*. Bo będąc w stanie permanentnego napięcia seksualnego, musi je w końcu rozładowywać sam na sobie, a ona tym się w ogóle nie przejmuje.

Teraz jednak, z chwilą gdy dotarło do niego, że w następstwie uprawianych 'niewinnych pieszczot' doprowadził ją do panieńskiego macierzyństwa, znika bez śladu, zostawiając ją samej sobie. Ona zaś zaczyna teraz dopiero ... uaktywniać podarowaną sobie *władzę samo-świadomości*: rozumu-myślenia. Z głębi jej serca wyłania się w tej chwili gorzkie wyznanie, a właściwie rozpacz bezsilności:

*„Ja cały czas łudziłam się, że on mnie kocha. On zaś kochał ... nie mnie: mnie jako osobę z którą zwiąże się w dozgonnym przymierzu na dobre i złe dni życia w małżeństwie i rodzinie. Jemu zależało jedynie na skutecznym dostępie do kobiecej intymności – ostatecznie wszystko jedno – której z kobiet. Byle się na niej wymasturbować i zaspokoić swoją żądzę. To nie miało nic wspólnego z jakąkolwiek miłością ...”.*

Dopiero teraz zaczyna widzieć, jak bardzo słusznie Bóg zabezpieczył dostęp do intymności swym Przykazaniem: VI i IX. Dotąd oboje oskarżali Boga o bezduszność i nie-rozumienie potrzeb młodzieńczej miłości ... ! Jakże niesprawiedliwie !

## B. TEN ZŁY: GENIUSZ W UWODZENIU



### 1. Ten ZŁY



U źródeł nałogu: COŚ – czy KTOŚ-osoba

Skorzystanie z dogłębnych rozważań Kard. Karola Wojtyły pozwala podjąć przerwany wątek: czy działanie dwojga, którzy wbrew Bożemu Przykazaniu, podyktowanemu przez Tego, który jest „Jeden DOBRY”, przechodzą na coraz śmielej uprawiany ... 'seks' (*a nie miłość*) – jest wyrazem ich rzeczywistej

'wolności'? Jak łatwo coraz częściej uprawiana masturbacja, a we dwoje – praktykowany petting itp. wiedzie do *uzależnienia* i utrwalającego się *nałogowego* ulegania tym praktykom. Nałóg zaś staje się doświadczeniem coraz trudniejszym do opanowania, pozostawiającym po sobie gorycz upodlenia. Wiedzie do coraz jaśniej sobie uświadomionej *niemocy* wyzwolenia się spod tego przecież dobrowolnie na siebie nałożonego jarzma, czyli doświadczonej *nie-wolności*. Wszelki nałóg ujawnia coraz bardziej jaskrawo swój charakter *wymuszania* określonych działań na podobno *wolnej woli* człowieka-osoby. Uwolnienie się z nabytego nałogu zaczyna graniczyć z ... cudem.

A przecież tak on – narzeczony, jak ona – narzeczona, cieszą się nadal od poczęcia podarowanym im uzdolnieniem do *samo-stanowienia*, czyli darem *wolnej woli*. Dar ten wchodzi w skład podstawowego wyposażenia natury człowieczej – w istotnym odróżnieniu od natury świata zwierząt. Czemu ktoś, kto popadł w nałóg – zwłaszcza uczynków popełnianych przeciw VI Przykazaniu, jęczy pod tym jarzmem, a zerwanie z nimi okazuje się sprawą niezwykle trudną? Jak trudne i krępujące bywa wówczas zdecydowanie się na przystąpienie do szczerego wyznania swojej nędzy moralnej w sakramencie Pojednania, bez czego nie ma mowy o uzyskaniu pokoju serca? Zarówno chłopiec, jak dziewczyna wyznają z rozbrajającą szczerością: „*COŚ* *mnie porwało, nie mogliśmy się oprzeć pokusie – i znowu upadłem; upadliśmy oboje*” !

Takiej wypowiedzi nie można puścić płazem. Trzeba się zatrzymać i nie pozwolić sobie na unik rzetelnego przemyślenia sytuacji do końca. Co to mianowicie znaczy: „*COŚ* *mnie – względnie: nas oboje – porwało! Nie mogliśmy się oprzeć zaistniałej pokusie. Ulegliśmy ... kolejny raz. Mimo wznawianych postanowień ... dopuściliśmy się dokładnie takiego samego grzechu*”.

– Człowiek jest osobą, czyli winien działać z chwili na chwilę jako *samo-świadomy, samo-stanowiący, podejmujący odpowiedzialność*, bo w pełni poczytalny. Tymczasem ten chłopiec, ta dziewczyna – wiążą popełniony czyn grzeszny z irracjonalnym, a przede wszystkim charakterystycznie *anonimowo* określonym: „*COŚ*”. Przyznają szczerze, że w zaistniałej sytuacji *nie* działali pod wpływem wyróżniającej ich człowieczą naturę chlubnej zdolności *samo-stanowienia*, lecz pod *przymusem* owego zniewalającego ich ... 'COŚ'. Innymi słowy byli oni w tej chwili ... *NIE-wolni*.

Takie wyjaśnienie jest oczywiście wyrazem absurdu. Co więcej, i on i ona nie mogą *nie* przyznać się do uniku w podjęciu trudu głębszego przemyślenia sytuacji. Psychologicznie biorąc, łatwo zrozumieć 'usprawiedliwianie' swego złego, w tym wypadku: grzesznego czynu. Człowiek podejmuje rozpaczliwe wysiłki, by przerzucić *na zewnętrzne okoliczności* winę za swoją klęskę moralną, oraz winę z racji świadomego przyzwolenia na tę hańbiącą porażkę.

Zresztą – pierwszy okazał tę właśnie cechę: *przerzucania winy* za świadomie sprowadzoną na siebie klęskę – sam Lucyfer z zastępami współupadłych Aniołów. Mści się on za swoją osobistą klęskę na całe przyrodzie, na wszystkim co się tylko da, mimo iż nikt w kosmosie nie ma nic wspólnego z jego upadkiem. *Słowo-Boże-Pisane* ostrzega tylko:

„*Biada ziemi i biada morzu,  
bo zstąpił na was diabeł, pałając wielkim gniewem ...*” (Ap 12,12) .

## Ten Ktoś: ZŁY ...

Trzeba zdobyć się na jasne wyznanie, że człowiek ulega w swym grzesznym działaniu *nie* jakiemuś anonimowemu 'COŚ', lecz *OSOBIE* Tego, który jest 'ZŁY'. Należy zaś zauważyć, że Ten ZŁY bardzo nie lubi, by go ktoś ujawnił i nazwał go po imieniu jako „Tego ZŁEGO”. Syn Boży, Jezus Chrystus, ujawniał go niejednokrotnie w czasie swojej krótkiej, 2-3 letniej działalności publicznej.

a) Ewangelisti wspominają o *kuszeniu* Syna Bożego przez ZŁEGO, zwanego DIABŁEM – u początku Jego działalności publicznej. Święty Łukasz nazywa go po imieniu:

„Pełen Ducha Świętego, powrócił Jezus znad Jordanu i 40 dni przebywał w Duchu Świętym na pustyni, gdzie był *kuszony przez DIABŁA*” (Łk 4,1n).

Na kolejne etapy owego kuszenia odpowiadał Jezus ZŁEMU jednoznacznymi słowami zaczerpniętymi ze *Słowa-Bożego-Pisanego*. Diabeł w końcu nie wytrzymał i ujawnił swoje ostateczne zamierzenie w podejmowanym *kuszeniu*. Szatanowi chodzi o zdetronizowanie Boga po to, by samemu zająć miejsce Boga – oczywiście jedynie jako *bóg sztuczny*:

„Jeśli więc *upadniesz i oddasz mi pokłon*, wszystko będzie Twoje ...” (Łk 4,8).

Św. Łukasz kończy relację o kuszeniu Jezusa uwagą: „*Gdy diabeł dokończył całego kuszenia, odstąpił od Niego aż do czasu ...*” (Łk 4,13). Mianowicie Szatan przystąpił do ponownego, krańcowego *kuszenia* Syna Bożego, występując się oddanymi sobie sługami-ludźmi – w zadanych Jezusowi mękach, aż do zabicia Syna Bożego włącznie w Jego ludzkim Człowieczeństwie.

Oby każdy uczeń Chrystusa zapamiętał, jakie jest ostateczne zamierzenie wszelkich pokus szatana: „*Jeśli więc upadniesz i oddasz mi pokłon ...*”!

b) Gdy Apostołowie prosili Jezusa, żeby ich nauczył modlić się, przekazał On w siódmej, ostatniej prośbie modlitwy „*Ojcze nasz ...*” słowa:

„... *I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj ode ZŁEGO*” (Mt 6,13).

Jezus nie wskazuje tu na ‘zło’ rozumiane jako przymiotnik (*np. zła pogoda, nieszczęścia-katastrofy, choroby itd.*), lecz na osobę Tego, który jest ZŁY: szatana. Mamy się zatem modlić: „*Ojcze ... I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj ode Tego, który jest ZŁY: szatana*”

c) Kiedy indziej określa Jezus szatana mianem „*Władcy tego świata*”. Tak wyraża się np. w dialogu po Ostatniej Wieczerzy:

„Już nie będę z wami wiele mówił, nadchodzi bowiem *Władca tego świata*. Nie ma on jednak nic swego we Mnie” (J 14,30; oraz zob. J 12,31; 16,11).

d) Wprost określeniem ‘diabeł’ posługuje się Jezus w swej zaciętej dyskusji z ówczesnymi uczonymi w Prawie, faryzeuszami i saduceuszami, zapisanej przez św. Jana w 8 rozdziale jego Ewangelii:

„... ‘Teraz usiłujecie Mnie zabić, człowieka, który wam powiedział prawdę usłyszaną u Boga. Tego Abraham nie czynił. Wy pełnicie czyny *ojca waszego*’. – Rzekli do Niego: ‘Myśmy się nie urodzili z nierządu. Jednego mamy Ojca – Boga’. Rzekł do nich Jezus: ‘Gdyby Bóg był waszym ojcem, to i Mnie byście miłowali... Dlaczego nie rozumiecie mowy mojej? Bo nie możecie słuchać mojej nauki. – Wy macie *diabła za ojca* i chcecie spełniać pożądania waszego ojca. *Od początku był on zabójcą* i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest *kłamcą i ojcem kłamstwa...* ...’” (J 8,40nn.43n).

e) Określeniem ‘diabeł’ i ‘szatan’, a ponadto w nawiązaniu do opisu z Księgi Rodzaju o kuszącym ‘Wężu’ w raju (Rdz 3,1), posługuje się św. Jan w Apokalipsie:

„*I nastąpiła walka na niebie: Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze SMOKIEM. I wystąpił do walki SMOK i jego aniołowie, ale nie przemógł,*

i już się miejsce dla nich w niebie nie znalazło.  
I został strącony wielki SMOK, Wąż starodawny, który się zwie DIABEŁ i SZATAN,  
zwodzący całą zamieszkałą ziemię,  
został strącony na ziemię, a z nim strąceni zostali jego aniołowie ...” (Ap 12,7nn).

Występujące tu wyrażenie o „zwodzeniu całej zamieszkałej ziemi” powtarza się również na innych miejscach Pisma świętego (zob. Ap 13,14; 20,3.7.9; 2 Kor 11 3).

f) Charakterystyczne jest mocno sformułowane ostrzeżenie przed diabłem, czyli *Kimś-Osobą*, jakiego użył pierwszy papież, św. Piotr Apostoł:

„Trzeźwi bądźcie! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, *diabeł*,  
jak LEW ryczący krąży, szukając, kogo pożreć.  
Jemu przeciwstawiajcie się, mocni w wierze (1 P 5,8).

W tych słowach nie ma ani cienia przesady. Chodzi o Tego, który jest „ZŁY”. Ten ZŁY, „Władca tego świata”, dysponuje potężną, przerażającą mocą. Łatwo się o tym przekonać chociażby na podstawie opisu Ewangelistów o uwolnieniu przez Jezusa opętanego w krainie Gerazeńczyków. Na rozkaz Jezusa złe duchy odpowiedziały, że jest ich „Legion” (Mk 5,9: *całość: 5,1-17; zob. Mt 8,28-34; Łk 8,26-39*). Jezus dał się ubłagać złym duchom przebywającym w opętanym człowieku i pozwolił im wejść w stado pasących się świń nad Jeziorem Genezaret. Świnie w liczbie 2000 – pędem ruszyły po urwistym stoku do jeziora i potonęły w nim (Mk 5,13) – ku przerażeniu świadków i osiedlonych tam mieszkańców. Ewangelista podają przerażające szczegóły o owym opętanym:

„Mieszkał on stale w grobach i nawet łańcuchem nie mógł go już nikt związać. Często bowiem wiązano go w pęta i łańcuchy; ale łańcuchy kruszył, a pęta rozrywał, i nikt nie zdołał go poskromić. Wciąż dniem i nocą krzyczał, tłukł się kamieniami w grobach i po górach ...” (Mk 5,3nn).

## Działanie ZŁEGO

Ojciec święty Jan Paweł II podejmuje wątek ukrytych, poza-człowieczych mocy grzechu w swoim „*Reconciliatio et Poenitentia – Pojednanie i Pokuta*”. Oto jego znamienna wypowiedź:

„... Grzech jest bez wątpienia aktem *wolności człowieka*; ale pod jego warstwą ludzką działają czynniki, które stawiają go poza człowiekiem, na pograniczu, tam gdzie ludzka świadomość, wola i wrażliwość stykają się z *siłami ciemności*, które według św. Pawła działają w świecie i niemal go opanowują” (RP 14).

Słowa te zdawałyby się wskazywać na ukryte źródło grzechu jako na rzeczywistość *anonimową*: Ojciec święty wyraża się tutaj o „*siłach ciemności*”, którym poddany zostaje człowiek w grzechu.

Dokładniej podejmuje Jan Paweł II rzeczywistość grzechu i jego źródeł w *encyklice o Duchu Świętym*. W niej wskazuje wyraźnie na osobę *szatana* jako tego, który podejmuje niestrudzone wysiłki, by oderwać człowieka od zaofiarowanego mu przez Boga przymierza z Sobą. Mianowicie w kontekście słów o jednym z zasadniczych zadań Ducha Świętego, którego Chrystus wysłał od Ojca za cenę swego uprzedniego „odejścia” poprzez swą odkupieńczą Mękę, i którego „*poda (Apostołom) jakby w ranach swojego Ukrzyżowania*” (DeV 24), wyraża się on następująco o szatanie:



Jak malować – to wszystko  
zamalować

„Przekonywanie o grzechu (słowa Jezusa: J 16,7n) i sprawiedliwości ma na celu zbawienie świata, zbawienie ludzi. Właśnie to zdaje się uwydatniać stwierdzenie, że ‘sąd’ odnosi się tylko do ‘władcy tego świata’, czyli do szatana – do tego, który od początku wykorzystuje dzieło stworzenia przeciw zbawieniu, przeciw przymierzu i zjednoczeniu człowieka z Bogiem; jest on też ‘już osądzony’ od początku.

– Jeżeli Duch-Pocieszyciel ma o tym właśnie ‘sądzić’ przekonywać świat, to w tym celu, ażeby kontynuować w nim Chrystusowe dzieło zbawienia” (DeV 27).

Cały Boży ‘wysiłek’ wyrażający się w dziele odkupienia człowieka za cenę Krwi Syna Bożego, stwarza odkupionemu człowiekowi stojącą przed jego wolną wolą szansę znalezienia się na drodze wiodącej do „Domu Ojca” (J 14,2):

„Cała zaś ta zbawcza ekonomia Boża odcina niejako człowieka od ‘sądu’, czyli od potępienia, jakim porażony został grzech szatana, ‘Władcy tego świata’, który przez swój grzech stał się ‘Rządcą świata tych ciemności’ (por. Ef 6, 12) ...” (DeV 28).

Ojciec święty podkreśla w tych słowach typowy styl odnoszenia się Boga do ludzkiej osoby jako obdarzonej niezbywalnym uzdolnieniem samo-stanowienia: wolną wolą. Odkupienie jest szansą, nigdy zaś ‘musem’. Bóg nie szczędzi SIEBIE, przyjmując w Synu Bożym nawet zatorturowanie na okrutną śmierć swego Jednorodzonego Syna-Boga, byle człowiek, zwodzony przez Tego, który jest ZŁY – nie musiał zginąć w potępieniu wiecznym.

– Niemniej Odkupienie pozostaje wciąż tylko szansą – czyli nie musem. Zbawi się jedynie ten człowiek, który dobrowolnie otworzy się na dzieło odkupienia. Stąd każdorazowo Boże pytanie skierowane do wolnej woli, znane z opisu Ewangelistów o charakterystycznym spotkaniu-dialogu Jezusa z bogatym młodzieńcem: „A jeśli CHCESZ osiągnąć życie ...” (Mt 19.17).

---

W dalszym ciągu encykliki o Duchu Świętym wyraża się Jan Paweł II o szatanie w nawiązaniu do „pierworodnego wymiaru grzechu ... w świadectwie początku, zapisanym w Księdze Rodzaju” (Dev 33) w bardzo charakterystycznych słowach:

„... Zostaje bowiem zakłamana prawda o tym, kim jest człowiek, jakie są nieprzekraczalne granice jego



bytu i jego wolności.

– Ta ‘przeciw-Prawda’ jest możliwa dlatego, że równocześnie zostaje dogłębnie ‘zakłamana’ prawda o tym, *kim jest Bóg*.

– Bóg-Stwórca zostaje postawiony w *stan podejrzenia*, głębiej jeszcze: w *stan oskarżenia* w świadomości stworzeń.

– Po raz pierwszy w dziejach człowieka dochodzi do głosu *przewrotny ‘geniusz podejrzeń’*. Stara się on ‘zakłamać’ samo Dobro, absolutne Dobro – wówczas, kiedy w dziele stworzenia objawiło się ono jako niewypowiedziane obdarowujące, jako *bonum diffusivum sui*, jako *stworcza Miłość*” (DeV 37).

Tutaj wymienia Jan Paweł II już po imieniu osobę Tego, który bezustannie „*zwodzi całą zamieszkałą ziemię*”. Określa go jako mianem „*geniusza podejrzeń*”. Szatan bowiem podejmuje niestrudzone wysiłki, by w świadomości człowieka, żywego OBRAZU Boga, *podważyć*, albo wręcz zakłamać Boga jako Miłość-Życie.

Oto dalsze słowa przytaczanej encykliki. Ojciec święty przechodzi na dokładniejsze scharakteryzowanie wysiłków Tego, który jest ZŁY:

„Oto bowiem, wbrew całemu świadectwu stworzenia oraz zbawczej ekonomii z nim związanej, ‘*duch ciemności*’ (por. Ef 6, 12; Łk 22, 53) potrafi ukazać Boga jako przeciwnika swego stworzenia, a przede wszystkim *przeciwnika człowieka*, jako *źródło niebezpieczeństwa i zagrożenia* dla człowieka.

– W ten sposób zostaje zaszczepiony przez szatana w psychice człowieka *bakcyl sprzeciwu wobec Tego*, który ‘od początku’ ma być *przeciwnikiem człowieka* – a nie *Ojcem*. Człowiek został wyzwany, aby stał się *przeciwnikiem Boga*” ! (DeV 38).

Naciski szatana, „*geniusza przewrotności i podejrzeń*” będą zmierzały coraz silniej w kierunku ogłoszenia ‘*śmierci*’ Boga, czyli całkowitego wyeliminowania Boga z życia człowieka – w znaczeniu: ‘*Boże, jeśli w końcu jakoś istniejesz, żyj sobie w zaświatach, a ja – człowiek, poradzę sobie znakomicie bez Ciebie! Sam będę dyktował, co jest i winno być dobrem, a co złem. Wara Ci, Boże, mieszać się w moje ludzkie sprawy*’:

„... W tym procesie myślenia i działania historyczno-socjologicznego odrzucenie Boga doszło aż do ogłoszenia Jego ‘*śmierci*’. Nedorzecznosc pojęciowa i słowna! Ale ideologia ‘*śmierci Boga*’ zagraża człowiekowi ...

– Ideologia ‘*śmierci Boga*’ łatwo może się w skutkach okazać na płaszczyźnie teoretycznej i praktycznej ideologią ‘*śmiercią człowieka*’... ” (DeV 38; zob. też tamże, nr 56n: *alienacja człowieka* ...).

## 2. Z dziejów buntu Lucyfera



### Upadek szatana

W upadku człowieka w grzech widzimy w całej jaskrawości *podstępne działania* Tego, który jest ZŁY. Jako z natury swej duch – nie zna on ‘zmęczenia’. W swej śmiertelnie urażonej pysze odprysnął on od Boga-Miłości-Życia, któremu przeciwstawił się swoim: „*Nie będę Ci służyć*” (por. Jer 2,17). Chciał zdetronizować Boga.

Nie znamy bliższych okoliczności jego upadku. Mimo to wolno z dużym prawdopodobieństwem sądzić, że w poczuciu swej wielkości jako „Lucifer – Niosący Światło”, jaką obdarzyła go Boża stworzycielska Miłość, wzbił się w pychę i zaczął uznawać podarowane sobie dary za swoją zasługę i podstawę osiągniętej niezależności od Boga. Jednakże w tej właśnie chwili Bóg Ojciec ukazał mu najprawdopodobniej swojego Jednorodzonego Syna w Jego umęczonym Człowieczeństwie – zbitego, zeszpeconego, skrwawionego, a w końcu ukrzyżowanego:

„Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi,  
mąż boleści, oswojony z cierpieniem...  
Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić ...” (Iz 53,3.7).

Ojciec Niebieski dał jemu, tak bardzo umiłowanemu Aniołowi do zrozumienia, że ten „wzgardzony, opluty...” – to jego Bóg i Pan: Jego ... Stworzyciel ! Jemu należy się uwielbienie i miłość. Na to jednak Lucyfer w poczuciu swej wielkości i blasku swego wywyższenia w żaden sposób przystać nie umiał. W swej pysze ... wzgardził ‘TAKIM’ Bogiem i pokłonowi adoracji ‘TAKIEMU’ Bogu całym sobą się przeciwstawił.

W tejże chwili utracił swoje uprzywilejowane miejsce: najwyższego rangą wśród Aniołów. W ślad za nim poszedł ponadto cały zastęp współ-Aniołów, którzy równie jak on, ‘Lucyfer’, ich przywódca – wzgardzili ukazanym im Synem Człowieczym Ukrzyżowanym: „Bogiem Prawdziwym z Boga Prawdziwego ...”.

Do tajemnicy tego dramatycznego wydarzenia u początku Bożego dzieła stworzenia „rzeczy widzialnych i niewidzialnych” (*Credo mszalne*) nawiązuje w pewnej chwili sam Syn Człowieczy, Jezus Chrystus. Na tej właśnie podstawie opiera się przedstawiany tu prawdopodobny przebieg wydarzeń w niebie. Mianowicie któregoś dnia wrócili wysłani przez Jezusa Apostołowie ze swoistej ‘wyprawy misjonarskiej’. Jezus zaczął zaprawiać ich do aktywnego udziału w dziele Ewangelizacji. Byli oni rozradowani odniesionymi sukcesami. Zaczęli przechwalać się przed Jezusem:

„Panie, przez wzgląd na Twoje Imię, nawet złe duchy nam się poddają!  
Wtedy rzekł do nich: ‘Widziałem szatana, spadającego z nieba jak błyskawica.  
Oto dałem wam władzę stąpania po węzach i skorpionach,  
i po całej potędze przeciwnika, a nic wam nie zaszkodzi.  
Jednak nie z tego się cieszcie, że duchy się wam poddają,  
lecz cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w niebie” (Łk 10,17-20).

Czy występujące tu słowa Jezusa: „Widziałem szatana, spadającego z nieba jak błyskawica” nie są jeden raz więcej wyrazem samo-objawienia swojej pre-egzystencji i świadectwa tego, czego świadkiem stał się, gdy w chwili owej walki na niebie „widział”, jak szatan „spadł z nieba jak błyskawica”?

Do dopiero co wspomnianej dramatycznej walki na niebie w chwili próby, jakiej poddana została jakość miłości Aniołów do Boga i siebie wzajemnie, nawiązuje wyraźnie w jednej z wizji św. Jan Apostoł w Księdze Apokalipsy:

„... I nastąpiła walka na niebie: Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem.  
I wystąpił do walki Smok i jego aniołowie, ale nie przemógł,  
i już się miejsce dla nich w niebie nie znalazło.  
I został strącony Wielki Smok,  
Wąż starodawny, który się zwie *diabeł i szatan*,  
zwodzący całą zamieszkałą ziemię,  
a z nim strąceni zostali jego aniołowie.

...  
Biada ziemi i biada morzu – bo zstąpił na was diabeł,  
pałając wielkim gniewem,  
świadom, że mało ma czasu ...” (Ap 12,7nn.12).

Przy całym dramatyzmie grozę budzącego wydarzenia z 'dziejów nieba' jesteśmy chcąc nie chcąc ponownie świadkami *Bożego stylu* odnoszenia się do stworzonych przez siebie OSÓB: świata Aniołów – a w dalszej kolejności: świata człowieczego. Jak już parokrotnie przypomniano, 'osoba' to taka istota, która w odróżnieniu od świata zwierząt i pozostałego stworzenia obdarzona jest zdolnością *samo-świadomości (= rozum)*, *samo-stanowienia (= wolna wola)*, *podejmowania odpowiedzialności-poczytalności* przed Bogiem (*i ludźmi*) – oraz uzdolnieniem do kontaktowania się i zjednoczenia w przymierzu z BOGIEM w pełni Jego Miłości i Życia, a z kolei z innymi osobami-ludźmi. Bóg tych uzdolnień stworzonym osobom nigdy nie odbierze: w przeciwnym razie musiałby zniszczyć swoje własne dzieło stworzenia.

Jeśli zatem dany akt stwórczy Boga ma dotyczyć stworzenia osoby (*ozn. 'KOGOŚĆ', a nie 'CZEGOŚĆ: rzeczy'*), nie może ona *nie być 'wolna'* : *samo-stanowiąca*. Z tym że dar 'wolności' jest darem zawsze tylko *funkcyjnym*: zostaje podarowany jako odskocznia dla osiągnięcia właściwie zamierzonego, wyższego celu. Jest nim utworzenie przestrzeni, na której będzie mogła wyrosnąć *miłość*: miłość wdzięczności, którą osoba wyrazi Bogu, a z kolei miłość-dar świadczona współ-ludziom. Wszelka *miłość* może wyrastać jedynie jako wybór *wolnej woli*. 'Miłowanie' wymuszone groźbą lub sankcjami byłoby zniechęcającą *pańszczyzną-ze-zgrzytaniem-zębami*. Na taką 'miłość' Bóg nigdy sobie nie pozwoli. Niebo jest jedynym miejscem w kosmosie, gdzie trafiają same tylko osoby prawdziwie wolne.

Tym samym jednak zauważamy ponownie: że jeśli Bóg obdarza czy to Aniołów, czy kiedyś ludzi – darem *wolnej woli*, nie może *nie* poddać ich 'próbie'. Osoba musi się wykazać szczerością w swej decyzji kochania, a tym bardziej *wiernym trwaniem w miłowaniu* – zarówno w okolicznościach łatwiejszych, jak i trudniejszych, nie wyłączać sytuacji niezmiernie trudnych.

Jak wynika z relacji *Słowa-Bożego-Pisanego*, część Aniołów pod wodzą Lucyfera, „*Wielkiego Smoka, Węża Starodawnego, który się zwie diabeł i szatan*” (*Ap 12,8n*), nie zdała próby, wobec której stanęli. Lucyfer, wraz z zastępem sobie oddanych Aniołów, przeciwstawił się Bogu i Jego Miłości. W poczuciu złudnej pewności siebie nie ugiął się przed Bogiem: chciał się przed Bogiem wykazać swym uniezależnieniem od Niego.

W tejże chwili spełniło się to, czego pragnął: *NIE*-uczestnictwa w zaofiarowanej sobie Bożej Miłości, ani w równie sobie zaofiarowanym życiu w szczęściu zjednoczenia z Bogiem Życia-Miłości na zawsze. Lucyfer, wraz z zastępami równie zbuntowanych Aniołów, zostali *sami-dla-siebie*. A tylko: ponieważ Bóg stworzył Aniołów jako *duchów czystych* do nieśmiertelności, będą oni żyli nadal – bez końca, z tym że jako kłębek bólu ognia wiecznego, w nienawiści do Boga i wszystkiego, co Boga przypomina.

## Bóg w uszanowaniu aktu wolnej woli

W wydarzeniu upadłych Aniołów, napawającym świętą bojaźnią – jesteśmy na bieżąco świadkami *Bożego uszanowania i dystansu* w obliczu godności stworzonej przez siebie osoby oraz decyzji jej *wolnej woli*. Bóg Nieskończony respektuje decyzję osoby. Nie podejmie On nigdy decyzji *zamiast* czy to osoby anioła, czy osoby człowieka. Przenigdy też Bóg nie zaingeruje w uaktywnianie *wolnej woli* swego stworzenia. Również wtedy, gdy wybór będzie oznaczał *odrzuć* Bożego oczekiwania i tym samym dopuszczenia się *niegodziwości i zbrodni*.

Tu tkwi transcendentne wyjaśnienie wszelkiego zła, zbrodni, okrucieństwa i niesprawiedliwości na świecie. Bóg Nieskończony cofa się każdorazowo w obliczu wyboru wolnej woli, opuszczając z *bólem* – *ale natychmiast* serce (*czy to Anioła, czy potem człowieka*), które decyzją swego samo-stanowienia *nie życzy sobie, żeby Bóg w nim nadal przebywał*. Również w sytuacji, gdy ten wybór będzie ociekał ... krwią niewinnych. Bóg nie wymusi nigdy posłuszeństwa względem swoich Przykazań. W głosie sumienia będzie On ostrzegał i głośno nawoływał do nawrócenia. Niemniej będzie to wciąż jedynie apel do *wolnej woli*, a nie wymuszenie na niej, by dostosowała się do rozwiązania, jakie proponuje, a nawet nakazuje.

Sama zaś osoba, która w swej wolności sprzeciwia się Bogu, odczuje niebawem skutki swej tragicznej decyzji. Pociągnie ona za sobą każdorazowo wymiar ... kosmiczny. Jan Paweł II napisze:

„Grzech, jako zerwanie z Bogiem, jest aktem *nieposłuszeństwa* stworzenia, które, przynajmniej w sposób pośredni, odrzuca Tego, od którego pochodzi i który utrzymuje je przy życiu; jest to zatem *akt samobójczy*.

– Ponieważ przez grzech człowiek odmawia podporządkowania się Bogu, *zburzeniu* ulega również jego wewnętrzna równowaga, w jego wnętrzu *wybuchają sprzeczności i konflikty*. Zraniony w ten sposób człowiek niejako nieuchronnie *narusza tkankę łączącą go z innymi ludźmi i ze światem stworzonym*” (RP 15).



Ptaki zorientowały się w smakołyku zaprzyjaźnionego zwierzaka

Wszystko to sprawdziło się już na upadłych Aniołach. Bóg jest w stosunku do stworzonej przez siebie osoby zbyt delikatny, by miał zmusić ją do „*umiłowania Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem*” (Mt 22,37). A że Anioł jest czystym duchem, raz podjęta decyzja jego wolnej woli staje się decyzją odtąd już utwaloną: niezmienną i nieodwołalną na wieki wieków. Na tym polega wieczność piekła ..., ale i nieodwracalny dramat upadłych Aniołów !

Nie Bóg stracił upadłych Aniołów do piekła! Oni sami wybrali je, uzyskując to, czego w swej utwalonej w złym wyborze podarowanej im *władzy samo-stanowienia* zapragnęli: życia w wiecznym zagorzałym odrzuceniu Bożej Miłości i Bożego Życia – przy zachowanym istnieniu na wieki wieków w nigdy już nie ustającym bólu cierpienia krańcowo przeżywanego *nienawiści do Boga* oraz do świata

*ludzkich osób*, które są żywym przypomnieniem „OBRAZU-Podobieństwa” znieprawionego przez nich Boga.

## Kosmiczna zemsta szatana za swą dobrowolną klęskę

Łatwo zrozumieć, że diabeł i szatan w wybranym przez siebie stanie NIE-miłości i NIE-życia w Bożej łasce (*ŻYCIE i MIŁOŚĆ to nieodstępna własność samego tylko Boga*) – stał się w tej samej chwili *osobą-nienawiścią* w stosunku do wszystkiego, co przypomina tegoż Boga. Szatan jest sobie świadom, że aktem swej wolnej woli sam siebie skazał na swój wieczny los: „... jeziora ognia. To jest śmierć druga – jezioro ognia ...” (Ap 20,14n).

Podobnie jak w przypadku ludzi, tak i Anioł upadły – wściekły z powodu nieszczęścia jakie sam na siebie sprowadził, szuka zapamiętałe winnych swego losu wszędzie indziej, tylko nie u siebie. Stąd niszczycielskie działanie szatana w stosunku do wszystkiego co przypomina *miłość* i *życie*: nieodstępne przymioty Boga. Fakt ten wyjaśnia szatańskie ataki już nie tylko na samego Boga, ale z kolei na *człowieka* i na cały kosmos.

Widząc mianowicie *ludzi*, których Bóg stworzył jako swój żywy *OBRAZ i Podobieństwo*, będzie z nienawistną zazdrością ścigał i niszczył każdego człowieka, któremu Bóg proponuje (*a nie zmusza!*) – podobnie jak i jemu – szansę znalezienia się u kresu życia ziemskiego w „Domu Ojca”. „Wąż Starodawny” będzie stawał na głowie, by każdą osobę oderwać od Bożej Miłości i Bożego Życia. Tutaj tkwią źródła „*Tajemnicy Bezbożności*” (2 Tes 2,7), która odbija się wyrazistym echem w kosmosie. Stąd te słowa, które wyżej już przytoczono (zob. wyż.: [Jezioro ognia](#)):

„Biada ziemi i biada morzu – bo zstąpił na was diabeł,  
pałając wielkim gniewem, świadom, że mało ma czasu” (Ap 12,12).

Słowa te nawiązują do bezustannie uintensywnianego, przewrotnego działania Tego, który jest ZŁY – w stosunku do człowieka: *mężczyzny i kobiety*, a nawet całego nie-osobowego kosmosu – za własną klęskę i jako wyraz zemsty na Bogu, który w żaden sposób nie jest ‘winien’ jego wiecznej klęski.

Celem przewrotnych działań Szatana w stosunku do człowieka będzie szydercze wykazywanie Bogu, że Jego odkupieńczy zamysł w stosunku do człowieka jest chybiony. Ci ‘rzekomo odkupieni’ podążają przeciw masowo za nim: tym ZŁYM. Jemu oni ślepo w grzechu ‘zawierają’. Jezus, Syn Boży, *łudzi się* sądząc, że jako „Dobry Pasterz ... (oddał) Życie swoje za owce swoje” (por. J 10,11). Te odkupione ‘owce’ pędzą przeciw gromadnie za nim: tym ZŁYM, a nie za „Dobrym Pasterzem”!

Tymczasem On – ten ZŁY, nagradza sobie oddanych ‘niewolników’ przechojnie tym, czym dysponuje:

a) *Teraz i zaraz* – zezwalając im na wszelkie przyjemności i obrzydliwości. Wręcz zachęcając do zadeptywania i zabijania innych ludzi, byle dostąpić własnej satysfakcji.

b) Natomiast *po śmierci* nagradza ich tym hojniej: wiecznie zaciskając się pętlą utrwalonej *niewoli* w przygotowanym dla nich ogniu wiecznego potępienia. Niestety ‘owce *te*’ poczytywały je za swego życia ziemskiego za szczyt swego wyzwolenia się ‘*od niewygodnego Boga*’ ...



Utworzono: cz.VII, rozdz. 4a.  
Tarnów, 12.III.2020.  
Re-Lektura: 15.XI.2020.



[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

Rozdz. Czwarty.

**OCZEKIWANA PRZEZ PANA KRYSTALICZNA  
CZYSTOŚĆ**

**NARZECZENSKA. Poprzez błogosławiony Trybunał  
Miłosierdzia do Sakramentu Eucharystii**

Słowo wprowadzające

**A. CZŁOWIEK I MAŁŻEŃSTWO: WŁASNOŚĆ  
WYŁĄCZNIE BOŻA**

1. Człowiek dany sobie w odpowiedzialny zarząd

Myśleć perspektywicznie

Przykazania: coś – ktoś

Trzeźwi bądźcie!: 1 P 5,8

Jezioro ognia: Ap 20,14

Wybór wieczności w umieraniu

[Młodzieniec i Jezus: Mt 19](#)  
[Właściciel – a zarządca](#)  
[Chrystus – Właściciel człowieka jako Odkupiciel](#)  
[Płciowość zawierzona jedynie w zarząd](#)

[2. Przykazanie a czystość](#)  
[Okres przygotowawczy do sakramentu małżeństwa](#)  
[Kursy przedmałżeńskie](#)  
[Dosłowne brzmienie Przykazania](#)  
[Stop przed drzewem poznania: VSp 35](#)  
[Słudzy nieużyteczni: Lk 17,10](#)  
[Cel podarowanej wolnej woli](#)  
[Warunki czynu dobrego](#)  
[Warunki czynu dobrego: VSp 72](#)  
[Intencja czynu dobrego: VSp 78](#)

[3. Z rozważań kard. Karola Wojtyły](#)  
[Przeżycia miłosne: miłość prawdziwa czy złudna](#)  
[Miłość przezroczysta: MiO 120](#)  
[Pożądliwość: MiO 121](#)  
[Ukierunkowanie na ciało-płeć, użycie: MiO 121n](#)  
[Wartość osobowa czy seksualna: MiO 123](#)  
['Miłość' która miłością nie jest](#)  
['Miłość zakłamaną': 'ciało i płeć' w zamian za osobę](#)  
[Pożądliwe spoglądanie: Mt 5,27n](#)  
[Jeszcze raz: czyn dobry](#)  
[Uprawiana 'miłość' a niezamierzony Poczęty](#)

## **B. TEN ZŁY: GENIUSZ W UWODZENIU**

[1. Ten Zły](#)  
[U źródeł nałogu: COŚ – czy KTOŚ-osoba](#)  
[Ten Zły...](#)  
[Szatan ojciec kłamstwa, zabójca: J 8,40nn](#)  
[Działanie ZŁEGO](#)  
[Szatan wykorzystuje dzieło stworzenia: DeV 27](#)  
[Odkupienie: odcinanie człowieka od sądu: DeV 28](#)  
[Szatan geniusz podejrzeń: DeV 37](#)  
[Człowiek: przeciwnik Boga: DeV 39](#)  
[Ogłoszenie Śmierci Boga: DeV 38](#)

[2. Z dziejów buntu Lucyfera](#)  
[Upadek szatana](#)  
[Walka Michała z Wężem: Ap 12,7-12](#)  
[Bóg w uszanowaniu aktu wolnej woli](#)  
[Grzech: akt samobójstwa: RP 15](#)  
[Kosmiczna zemsta szatana za swą dobrowolną klęskę](#)

## *Obrazy-Zdjęcia*

[Ryc.1. Grupa wędrownych grajków w budach](#)  
[Ryc.2. Wolontariat u Księży Orionistów](#)  
[Ryc.3. Rio de Janeiro – monumentalna figura Jezusa Chrystusa na szczycie góry](#)  
[Ryc.4. Dziewczynka w myślach co do swej przyszłości się ... gubi](#)  
[Ryc.5. Matka całuje z czułością swe dziecko](#)  
[Ryc.6. Ikona Jezusa Chrystusa wykonana z pereł](#)  
[Ryc.7. Jak malować – to wszystko zamalować](#)  
[Ryc.8. Ptaki zorientowały się w smakołyku zaprzyjaźnionego zwierząka](#)





**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



### 3. Kuszenie par narzeczeńskich



#### „Geniusz podejrzeń” a kuszenie par narzeczeńskich

Rozważania związane z upadkiem Szatana oraz skutkami, jakie upadek ten pociągnął za sobą, pozwalają przejść do tematu kuszenia par narzeczeńskich. Zawężamy uwagę świadomie do etapu przygotowywania się do zawarcia małżeństwa-sakramentu, dobrze zdając sobie sprawę, że podobne kuszenie będzie dotyczyło kuszenia ludzkiej osoby w każdej innej sytuacji.

Zdołaliśmy już zrozumieć, że wygodne wmawianie sobie i innym, iż *‘to, co sprawia przyjemność-radość, nie może być grzechem’* – jest zasadniczym nieporozumieniem, a raczej świadomie zamierzonym, sobie i innym wmówionym samozwańczym rozgrzeszeniem swych złych czynów. Celem powiedzonka ma być *usankcjonowanie podejmowanych działań*, które stoją w jawnej sprzeczności z Bożym oczekiwaniem i Przykazaniem.

Wnikliwsze przyjrzenie się temu argumentowi ujawnia jednak kryjącą się za nim osobę Tego, który jest ZŁY. Z pozycji ukrywania swej właściwej tożsamości wsącza on w wyobraźnię zakochanych przeświadczenie, iż Bóg *nie zna się* na prawach miłości i zakochania się Młodych. Tym samym *nie może On mieć racji*, gdy wpisał w ludzkie sumienie Przykazanie VI i IX: *„Nie będziesz cudzołożył ! Nie będziesz pożądał ... żony bliźniego ...! (Wj 20,13n)*. Tym bardziej z góry odrzucić należy słowa samego Syna Bożego o *„pożądliwym spoglądaniu na kobietę” (Mt 5,28)*. Oto w całej krasie właściwe oblicze Tego, który jest duchem *„przewrotnym”, „geniuszem podejrzeń” (DeV 37), „ojcem kłamstwa i zabójcą od początku” (J 8,44)*.

Pojawia się jeszcze raz już wyżej postawione pytanie: czy tacy dwoje działają w tej chwili: przechodzenia na *pieszczoty narzeczeńskie*, zgodnie z podarowaną sobie władzą *samo-stanowienia?* Jej celem było stworzenie *osobie* niejako przedpoła, by mogła ona dokonywać wyboru w kierunku *dobra w sensie spraw ostatecznych*. Okaże się, że odrzucenie Bożego Przykazania staje się każdorazowo dobrowolną utratą tegoż właśnie uzdolnienia. Osoba grzesznika będzie działała odtąd już tylko pod dyktando ZŁEGO, który sobie oddanym wydaje bezwzględne rozkazy, sprowadzając ich do statusu niewolników. Tak wypowiedział się o popełnieniu ‘grzechu’ sam Syn Boży, Jezus Chrystus:

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam:  
Każdy, kto popełnia grzech,  
jest niewolnikiem grzechu.



A niewolnik nie przebywa w domu na zawsze,  
lecz Syn przebywa na zawsze.  
Jeżeli więc Syn was wyzwoli,  
wówczas będziecie *rzeczywiście wolni*” (J 8,34nn).

Trudno nie przytoczyć w podobnym kontekście słów św. Pawła Apostoła z charakterystycznego dłuższego fragmentu z Pierwszego Listu do Koryntian (rozdz.6). Paweł zwraca się w pewnej chwili do przemądrzałych Koryntian, wymieniając całą serię występków, które z góry uniemożliwiają osiągnięcie życia w Królestwie Bożym. W pierwszej kolejności wymienia grzechy popełniane przeciw ... VI Przykazaniu. Samą zaś tę listę zaczyna od niezwykle mocnego wprowadzenia:

„*Nie łudźcie się!*

Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołóżnicy, ani rozwieżli,  
ani mężczyźni współżyjący ze sobą, ani ...  
NIE odziedziczają Królestwa Bożego” (1 Kor 6,9n).



*Czy to zdjęcie wyjdzie?*

W bezpośrednio następujących słowach przytacza św. Paweł zapewne docierające do niego charakterystyczne powiedzonka Koryntian, typowe dla bardzo liberalnego, rozpustnego środowiska tego miasta portowego. W tym kontekście wraca dokładniej do widocznie niemal na co dzień uprawianej tam rozpusty. Wykazuje wyrządzoną w ten sposób zniewagę Chrystusowi, który przez swoją odkupieńczą mękę i przelaną Krew dokonał „*odkupienia ciała*” (Rz 8,23). Sama w sobie męka stała się dla Jezusa jako Boga-Człowieka szczególnym, *drugim* tytułem, mocą którego nabył On każdego człowieka na swoją *własność*. Pierwszym bowiem tytułem, dla którego każdy człowiek jest wyłączną własnością Syna Bożego, jest fakt, iż jest On Stworzycielem świata oraz człowieka: człowiek zostaje stworzony „*na wzór obrazu Jego (= mowa o Bogu OJCU) Syna*” (Rz 8,29).

Ponadto zaś przeprowadza św. Paweł we wspomnianym fragmencie analogię między Chrystusem jako Głową swego *Mistycznego Ciała*, którego członkami jesteśmy – a cudzołóstwem, gdzie dwoje osób łączy się w ‘*jedno ciało*’. Cudzołóstwo staje się zniewagą wyrządzoną wszczępieniu człowieka w Chrystusa i odrzuceniem-podeptaniem nieporównanej ceny, jaką Chrystus położył dla *odkupienia ciała*:

„*Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę...*

*... Ale ciało nie jest dla rozpusty, lecz dla Pana, a Pan dla ciała.*

Bóg zaś i Pana wskrzesił, i nas również swą mocą wskrzesi z martwych.

– *Czyż nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusa?*

*Czyż wzięwszy członki Chrystusa, będę je czynił członkami nierządnic? Przenigdy!*

*Albo czyż nie wiecie, że ten, kto łączy się z nierządnicą, stanowi z nią jedno ciało? ...*

– *Ten zaś, kto się łączy z Panem jest z Nim jednym duchem.*

Strzeżcie się rozpusty; wszelki grzech popełniony przez człowieka, jest na zewnątrz ciała; kto zaś grzeszy rozpustą, *przeciwko własnemu ciału* grzeszy.

– *Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego,*

*który w was jest, a którego macie od Boga,*

*i że już nie należycie do samych siebie?*

*Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci!*

Chwalcie więc Boga w waszym ciele” (1 Kor 6,12-20).

Przytoczyliśmy dwie wypowiedzi biblijne:

a) Słowa Jezusa o grzeszeniu jako *zniewoleniu* (J 8);  
b) oraz fragment z św. Pawła (1 Kor 6) o *odkupieniu ciała* i *jedno-z-Chrystusem* jako członków Jego Mistycznego Ciała ożywionego przebywającym w nas Duchem Świętym.

– Św. Paweł nie używa tu wprawdzie wyraźnie słowa *grzesznik-niewolnik*, niemniej cały kontekst zakłada ten właśnie fakt. Grzechy *rozpusty* stają się ciężką zniewagą dla ludzkiego ciała, które zostało odkupione za nieprawdopodobną cenę: mękę Syna Bożego. On zaś *nabył* sobie każdego odkupionego za tę właśnie cenę, stając się jedynym *Właścicielem człowieka* – niezależnie od tego, że jako Bóg-Stworzyciel jest jedynym Właścicielem całego kosmosu i tym samym człowieka. Grzech *rozpusty* *zrywa więź z Chrystusem* i wyprasza Go z ludzkiego ciała. Człowiek bowiem, który dopuszcza się grzechu cudzołóstwa, każe tym samym Duchowi Świętemu opuścić mieszkanie swego serca. Bóg spełnia natychmiast – pokornie i z bólem – rozkaz człowieka, który wykonuje w tej chwili rozkazy ... ZŁEGO: szatana. Dotychczasowa świątynia Ducha Świętego obraca się w tejże chwili w *rumowisko* nieczystości.

## Dobrowolny wybór niewoli grzechu

Św. Paweł podejmuje zasygnalizowany temat obszerniej w *Liście do Rzymian*. Podkreśla fakt, że człowiek staje się w swym grzechu dobrowolnie niewolnikiem w świadomie-dobrowolnie przyjętej niewolniczej pańszczyźnie szatana, godząc się rozmyślnie na utratę swej dotąd chlubnej wolności:

„Czyż nie wiecie, że jeśli oddajecie samych siebie jako *niewolników* pod posłuszeństwo, jesteście *niewolnikami* tego, komu dajecie posłuch:

bądź *niewolnikami grzechu*, co wiedzie do śmierci,

bądź *posłuszeństwa*, co wiedzie do sprawiedliwości?

... Kiedy bowiem byliście niewolnikami grzechu, byliście wolni od służby sprawiedliwości.

Jakiż jednak pożytek mieliście wówczas z tych czynów, których się teraz wstydzicie? Przecież końcem ich jest *śmierć*

Teraz zaś, *po wyzwoleniu z grzechu* i oddaniu się na służbę Bogu, jako owoc zbieracie uświęcenie.

A końcem tego – życie wieczne.

Albowiem *zapłatą za grzech* jest śmierć;

a *łaska przez Boga dana* to życie wieczne

w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 6, 16.20-23).

## Szatan: osobowy sprawca niewoli grzechu

W przytoczonych tekstach nie widzimy wprost wzmianki o działającym w grzechu Tym, który jest ZŁY: szatanie, bo rozważania nie dotyczą w sam raz jego osoby. Św. Paweł wyraża się chętnie ogólnikowo o działającym w człowieku ‘*prawie grzechu*’, które wiedzie do śmierci, itp. Nie miał on jednak wątpliwości co do ostatecznego sprawcy ‘grzechu i śmierci’, że jest nim Ten ZŁY. Wystarczy przytoczyć dramatyczne wyznanie Pawła z *Listu do Rzymian* o bezustannie toczącej się walce ‘w ciele’ między dobrem a złem:

„Jestem bowiem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro:

bo łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać – nie.

Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę.

Jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę, już *nie ja to czynię*,

ale grzech, który we mnie mieszka. ...

W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne,  
które toczy walkę z prawem mojego umysłu  
i podbija mnie w *niewolę pod prawo grzechu*  
mieszkającego w moich członkach ..." (Rz 7,18nn.23).

Na innych miejscach swych Listów wymienia jednak Paweł Apostoł wyraźnie szatana jako mistrza w zastawianiu uwodzicielskich sztuczek. Ich celem jest zawsze to jedno: obalamucić łatwowiernego człowieka i zwrócić go przeciw Bogu – a tym samym ku własnemu *nieszczęściu-na-zawsze*. Oto dwie wypowiedzi św. Pawła z *Drugiego Listu do Koryntian*:

„... Poślubiłem was przecież **JEDNEMU MĘŻOWI** (= *Chrystusowi*),  
by was przedstawić Chrystusowi jako czystą dziewicę.  
Obawiam się jednak, ażeby *nie były odwiedzone umysły wasze*  
od prostoty i czystości wobec Chrystusa w taki sposób,  
jak w swej *chytrości WĄŻ uwiódł Ewę ...*” (2 Kor 11,2n).

„... Ci fałszywi apostołowie to podstępni działacze, udający apostołów Chrystusa.  
I nic dziwnego. Sam bowiem *Szatan* podaje się *za anioła światłości*.  
Nic przeto wielkiego, że i jego słudzy podszywają się pod sprawiedliwość.  
Ale skończą według swoich uczynków” (2 Kor 11,13nn).

W *Liście do Efezjan* wskazuje Paweł imiennie szatana jako „*Władcę mocarstwa powietrza*” – na podobieństwo odnośnych określeń Syna Bożego Jezusa Chrystusa:

„... I wy byliście umarłymi na skutek waszych występków i grzechów,  
w których żyliście niegdyś według ... sposobu *Władcy mocarstwa powietrza*,  
to jest *ducha*, który działa teraz w *synach buntu ...*” (Ef 2,1n).

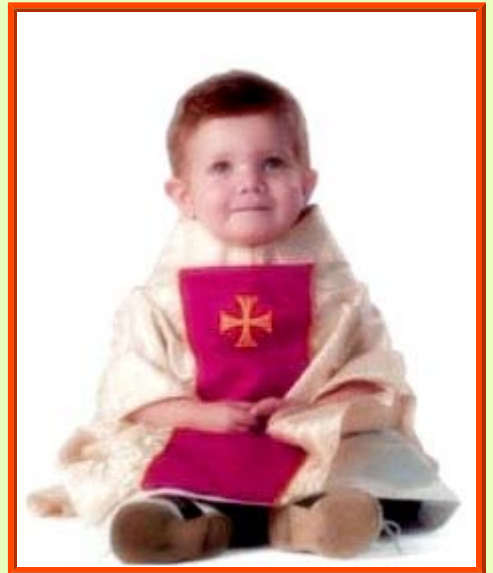
„... Obleczcie pełną zbroję Bożą, byście mogli się ostać  
wobec *podstępnych zakusów DIABŁA*.  
Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału,  
lecz przeciw *Zwierzchnościom, przeciw Władzom,*  
*przeciw rządcom świata* tych ciemności,  
przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich ...” (Ef 6,11n).

W *Pierwszym Liście do Tesaloniczan* wspomina Paweł, że chciał przybyć do nich, „*ale przeszkodził nam szatan*” (1 Tes 2,18). Nieco dalej w tymże kontekście wskazuje na ‘Kusiciela’:

„Dlatego ... posłałem (= *Tymoteusza*), aby zbadał wiarę waszą,  
czy przypadkiem nie zwiódł was *Kusiciel*  
i czy trud nasz nie okazał się daremny ...” (1 Tes 3,5).

Tym wyraźniej wskazuje Paweł na osobę szatana w nawiązaniu do czasów ostatecznych w *Drugim Liście do Tesaloniczan*:

„... Niech was w żaden sposób nikt nie zwodzi,  
bo dzień ten nie nadejdzie, dopóki nie przyjdzie najpierw  
*odstępstwo*  
i nie objawi się *człowiek grzechu, syn zatracenia*,  
który się sprzeciwia i wynosi ponad wszystko,  
co nazywa się *Bogiem* lub tym, co odbiera cześć,  
tak że *zasiądzie w świątyni Boga*, dowodząc, że sam jest  
Bogiem...



A ja będę księżoszkciem !

... Albowiem już działa *tajemnica bezbożności*. ...  
Pojawieniu się jego towarzyszyć będzie *działanie szatana*,,  
z całą mocą, wśród znaków i fałszywych cudów,  
działanie z wszelkim *zwodzeniem* ku nieprawości tych,  
którzy giną, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy,  
aby dostąpić zbawienia ...” (2 Tes 2,3n.7.9n).

Innymi słowy, św. Paweł nie ma najmniejszej wątpliwości co do tego, że ostatecznym, dalszym sprawcą wszelkiego grzechu jest Ten ZŁY. Jest to ten odwieczny *Wąż starodawny*, który jedynie *kusi* do odstępstwa od Boga, czyli do grzechu. Natomiast gdy dojdzie do grzechu, *upada* NIE szatan, lecz dana osoba: grzesznik, który swoją *wolną wolę* powierza się bezmyślnie, chociażby pod presją, *szatanowi*.

#### 4. Taktyka stosowana przez ZŁEGO



#### Perfidia ZŁEGO

Warto przyjrzeć się z bliższą taktyce, jaką posługuje się Ten ZŁY, gdy całym sobą zmierza do oderwania kogoś od więzi z Bogiem. Okazuje się, że odpowiedź na to pytanie nie jest wcale trudna. Od prapoczątku zaistnienia człowieka na ziemi stosuje Szatan wciąż taką samą metodę kuszenia. A tylko będąc „*przewrotnym geniuszem podejrzeń*”, dostosowuje się znakomicie do zmiennych okoliczności, w jakich zastaje swoją potencjalną ofiarę.

– Styl działania ZŁEGO scharakteryzował celnie i po mistrzowsku zwięźle sam Syn Boży Jezus Chrystus. Słowa Jego przytoczyliśmy już poprzednio (*zob. wyż.: ZŁY: ojciec kłamstwa, morderca*): szatan jest *kłamcą*, a nawet *ojcem kłamstwa*; oraz *zabójcą od początku*.

Szatan potrafi działać oczywiście jedynie w ramach już stworzonego, istniejącego świata. Do kuszenia człowieka, żywego „OBRAZU Boga” wykorzystuje to, co zastaje jako rzeczywistość już istniejącą. On sam – ten ZŁY, jest też tylko jednym spośród nieprzeliczonej ilości innych jeszcze *stworzeń* – z tym, że został stworzony jako *osoba*, osoba ponadto czysto duchowej natury. Nie jest on jednak w żadnym wypadku kimś w rodzaju *anty-Bogiem*: drugim ‘Stwórcą’.

Trzeba z kolei wziąć pod uwagę fakt, że po upadku Aniołów, tzn. ich frontalnego przeciwstawienia się Bogu, gdy ich miłość do Boga miała przejść nieodzowną *próbę na swą jakość*, Bóg nie pozbawił ich poprzednio podarowanej im niezwykłej inteligencji. Stąd też szatan zdolny jest przewidzieć wiele rzeczy i

zgodną najprawdopodobniejszy bieg przyszłych wydarzeń. W swej bystrości wypatruje perfekcyjnie *słabe strony fizyczne i duchowe człowieka*, by wykorzystać je do *podważenia* słuszności Bożych Przykazań. Gdy mu się to uda, *podjudza* człowieka w następnym etapie do otwartego przeciwstawienia się Bogu i rzucenia Mu niejako *rękawicy do pojedynku*, jak to znakomicie zauważa Jan Paweł II w wyżej przytoczonych fragmentach encykliki o Duchu Świętym (*zob. wyż.: [Szatan geniusz podejrzeń](#) i tamże dalszy ciąg rozważania*).

Jedynym celem niestrudzonych, przewrotnych działań szatana jest to, co Jan Paweł II w wyżej przytoczonych słowach znakomicie wypunktował. Szatan to ten:

„... który od początku wykorzystuje dzieło stworzenia

☀️ *przeciw zbawieniu,*

🔵 *przeciw przymierzu*

🔴 *i zjednoczeniu człowieka z Bogiem ...” (DeV 27).*

W „dziele stworzenia” znajduje szatan szerokie pole do manewru i przewrotnego wykorzystywania tego, co Bóg stworzył jako „*dobre, bardzo dobre*” (*zob. Rdz 1,31*) w kierunku ‘*zła-w-oczach-Bożych*’. Znakomitym ułatwieniem staje się dla niego naturalna skłonność człowieka, umysłowo i moralnie mocno osłabionego w następstwie grzechu pierworodnego – do popełniania zła po linii ‘*siedmiu grzechów głównych*’. Umie on wykorzystać je po mistrzowsku do kuszenia człowieka w kierunku popełnienia grzechu. W kuszeniu człowieka przyświeca mu nieodmiennie nadrzędny cel: jak najskuteczniejszego działania: „... *przeciw zbawieniu, przeciw przymierzu i zjednoczeniu człowieka z Bogiem*”. W ten sposób udaje mu się osiągnąć za jednym zamachem dwa z istoty swej złe zasadnicze cele, jak już wspomniano:

- a) wyrzucić *zemstę* na Bogu, który w żaden sposób nie jest ‘winien’ jego wiecznego nieszczęścia;
- b) oraz wyładować swą nieuleczalną *zazdrość* na człowieku, przed którym roztacza się Boże zaproszenie do życia w wiecznej szczęśliwości w „DOMU OJCA”, jeśli dany człowiek dochował wierności Bogu i zwycięsko wyszedł z walki z Nim: tym ZŁYM.

Można by przyrzeć się szczegółowiej wymienionym dwóm właściwościom działania szatana.

## a) Szatan – „Ojciec kłamstwa”

Szatan jest nie tylko zwyczajnym kłamcą, ale *mistrzem* w okłamywaniu w żywe oczy, a tym bardziej przewrotnym uwodzicielem człowieka: żywego OBRAZU Boga. Cechy te uwydatnia w pewnej chwili św. Paweł Apostoł, gdy w swej aluzji nawiąże do upadku Ewy w raju. Ponieważ zaś los szatana: potępienie które już nigdy w niczym się nie zmieni, jest na zawsze przypieczętowane i szatan aż nadto dobrze zdaje sobie z tego sprawę, trzeba dopowiedzieć, że ‘*nie zna on wstydu*’: on zarumienić się nie potrafi i na żadnym honorze mu już nie zależy. Nie wzruszy go fakt, gdy ktoś wykaże mu w sposób niezbity, iż dopuszcza się *kłamstwa za kłamstwem*.

– Ktoś by powiedział: szatanowi można z racji jego wierutnych kłamstw i z pogardy dla niego napluć w twarz. On jednak tylko się obliże, plwocinę połknie i nadal będzie kontynuował swoje przewrotne zakłamanie.

Przy stosowaniu swych zwodniczych sztuczek zmierza Szatan zawsze do jednego celu: *oderwać człowieka* jak najskuteczniej od przyłgnięcia do Boga. Gdy uda mu się uwieść i obalamucić człowieka, przechodzi do następnego etapu swej przewrotnej taktyki: nie szczędzi trudu, by oszukanemu człowiekowi *zablokować drogę powrotu* do Boga.

Zanim jednak to się stanie, staje szatan na głowie, by to, co jest *złem-w-oczach-Bożych* ukazać człowiekowi w ponętnych barwach jako rzeczywistość *godną pożądania*, którą trzeba koniecznie osiągnąć. By ten cel osiągnąć, uaktywnia całą swoją inteligencję. Zdając sobie sprawę, że nie posiada bezpośredniego dostępu do wnętrza ludzkiej osoby: *jego umysłu-rozumu, ani wolnej woli*, atakuje człowieka *jedynie z zewnątrz*. Tutaj zaś korzysta z bogactwa środków, jakimi da się wpływać na

wyobraźnię potencjalnych ofiar. Z potężną pomocą przychodzą mu w dzisiejszej dobie środki audio-wizualne współczesnej kultury.

Szatan zdaje sobie z kolei doskonale sprawę z tego, co stanowi o istotnym wyposażeniu ludzkiej natury jako osoby: *rozum, wolna wola, zdolność podejmowania odpowiedzialności*. Nic dziwnego, że atak jego wymierzony jest w pierwszym rzędzie 'na najwyższe piętro' ludzkiej osoby: jej niezbywalny przymiot *samo-świadomości*, czyli w rozum człowieka. Jeśli mu się uda zawładnąć tym poziomem człowieka, ma już niemal pewność swojej wygranej. Toteż staje na głowie, by człowieka jak najskuteczniej ... *obałamucić: ogłupić*. Tylko tak da się wyjaśnić fakt, że człowiek-w-pokusie ... *traci rozum: zdolność myślenia i wyprowadzania właściwych wniosków*. Trzeba zaś przyznać, że co najmniej niezmiernie często udaje się szatanowi odnosić w tym względzie spektakularne zwycięstwa.

W celu *otumanienia i ogłupienia* ludzkiego rozumu używa szatan coraz innych oszukańczych metod. Dzięki nim odnosi ZŁY często jedno zwycięstwo za drugim. Atak zaczyna się zwykle od tego, że Uwodziciel przedstawia rozumowi człowieka-ofiary to, co jest oczywistym złem – jako *dobro*. Wpływa on na rozum człowieka *tak silnie otumaniająco*, że to 'zło' zaczyna przemawiać do człowieka jako *dobro* godne pożądania.

Na potwierdzenia tak stosowanej taktyki ZŁEGO można by przytoczyć przykład za przykładem z bieżących wydarzeń zarówno w skali światowej, jak i życia poszczególnego człowieka. Jednym z przykładów mogłyby stać się *gremia ustawodawcze* narodowe i międzynarodowe, które pod potężnym naciskiem ZŁEGO uchwalają ustawy stojące w jawnej sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem. Dotyczy to np. aborcji jako rzekomo *podstawowego prawa człowieka*, małżeństwa osób jedнопłciowych, prawa do adopcji przez związki homoseksualne względnie lesbijskie, prawa o eutanazji, ustaw o 'mowie nienawiści', praw związanych z ideologią LGBTIQ, a z kolei o przymusowej *seks-edukacji* itd.

Uchwalanie tego rodzaju ustaw jest każdorazowo świadectwem, iż ci ludzie, postawieni na najwyższych szczeblach hierarchii społecznej, *postradali ... rozum*. Ich uchwały uwłaczają godności człowieka jako osoby. Fakt ten znajduje wielokrotnie dobitny wyraz w *Słowie-Bożym-Pisanym*. Św. Paweł podkreśla trafnie:

„Podając się za mądrych,  
stali się głupimi” (Rz 1,22).

Na swój sposób wyraża takie samo spostrzeżenie chociażby Psalmista:

„Mówi głupi w swoim sercu:  
'Nie ma Boga' ...  
Oni są zepsuci, ohydne rzeczy popełniają ...” (Ps 53 [52],2).

O utracie 'zdrowego rozumu' świadczą swoją drogą w obfitości grzechy poligamii, uprawiane m.in. przez osoby zajmujące najwyższe stanowiska w hierarchii społecznej Izraela – i nie tylko. Nie dziś dopiero uartało się spostrzeżenie, że grzechy popełniane w zakresie płciowości wiodą do 'rozmiękczenia ... mózgu'.

To samo spostrzeżenie dotyczy w końcu partnerstw, które przechodzą na uprawianie 'miłości', która 'miłością' nie jest. Przypominamy sobie przytoczone wyżej rozważania kard. Wojtyły z jego „*Miłości i Odpowiedzialności*” (zob. wyż.: ['Miłość' która miłością nie jest oraz kontekst poprzedzający](#)).

## b) Szatan – „morderca od początku”

Przez swoje sztuczki zmierzające do *otumanienia* człowieka i pozbawienia go zdrowego rozumu zmierza szatan do osiągnięcia swego właściwego celu: *zabicia życia Bożego* w człowieku. Mianowicie w następstwie utraty właściwego funkcjonowania zdolności trzeźwego rozumowania człowiek *wycofuje*

*dotychczasowe zawierzenie Bogu*, którego szatanowi udało się ukazać człowiekowi jako swojego wroga, a nie kochającego Ojca. O to właśnie „*Wężowi Starodawnemu, który się zwie diabeł i szatan*” – najbardziej chodziło: pozbawić człowieka – zgodnego z prawdą władania swą samo-świadomością (*rozumu*). Wtedy bowiem może szatan jako „*geniusz podejrzeń*” narzucić potencjalnej ofierze: człowiekowi, całkiem zafalszowany obraz Boga. Człowiek wtedy łatwo przestaje zawierzać Bogu, a *przenosi swoje zawierzenie* na niego: szatana: tego ZŁEGO: bo ten ... mu na wszystko pozwala! Skutkuje to natychmiastowym całkowitym *wygaszeniem życia łaski uświęcającej*. Doprowadzenie człowieka do tego stadium staje się dla szatana szczytowym zwycięstwem.

Szatan osiąga w ten sposób za jednym zamachem dwa cele, które mu bezustannie przyświecają:

– Utrata życia w łasce uświęcającej przez człowieka-w-grzechu staje się dla szatana kolejną sposobnością do wywarcia *zemsty na Bogu*. Bóg okazał się w szyderczym samochwalstwie szatana – Bogiem ‘słabym’, skoro cała ludzkość: ci stworzeni jako „OBRAZ Boga” – tego Boga ze swego serca nieprawdopodobnie łatwo wypraszają. Szatan wykazuje w ten sposób Bogu swą pogardę oraz wyższość nad Nim.

– Z kolei jednak każdy sukces w doprowadzeniu człowieka do grzechu staje się dla szatana aktem *zemsty na człowieku*, któremu zazdrości jako żywemu „OBRAZOWI Boga”, iż ma szansę osiągnięcia szczęścia i szczęśliwości wiecznej w „Domu Ojca”. Poprzez otumanienie człowieka i doprowadzenie go do grzechu udaje się szatanowi pozbawić go skutecznie tej szansy. Grzech, na który otumaniony człowiek tak łatwo się godzi, staje się tym samym *zabiciem życia łaski uświęcającej*. Zniewolony człowiek, doprowadzony do buntu przeciw Bogu, będzie współdziałał z nim – szatanem – cierpienie ognia wiecznego. Jakaż dzika satysfakcja dla ZŁEGO !

### c) Doprowadzenie do załamania psychicznego

W innym przypadku dostosowuje Ten ZŁY swoje przewrotne sztuczki *ogłupienia człowieka aż do utraty zdrowego rozumu*, gdy zauważy kogoś pogrążonego w nieszczęściu i trudnych przeżyciach fizycznych i psychicznych. Doprowadzenie kogoś do *załamania psychicznego*, depresji i konsekwentnie *rozpaczy* – to kolejna, przez ZŁEGO niezwykle ulubiona domena jego przewrotnego działania.

– ZŁY przeżywa szczytowe osiągnięcia swych zwycięstw nad człowiekiem, ilekroć udaje mu się wtrącić kogoś w koncentrowanie całokształtu świata i kosmosu *wyłącznie na sobie samym*. Wymusza na człowieku w sytuacji załamania *DO-środkowe kształtowanie* cisnących się do głowy myśli – i konsekwentnie jego zachowania.

Ten ZŁY doprowadza mianowicie człowieka do tego, iż przestaje zauważać innych jeszcze ludzi oraz pozostały świat. Wmawia mu, że nikt inny nie jest tak poraniony jak jego ‘JA’. Nikt inny nie cierpi tyle, co jego ‘JA’.

– Zwycięstwem ZŁEGO staje się fakt, gdy uda mu się *zablokować myślenie o Bogu*. Jeśli zaś Bóg mimo wszystko pojawi się na horyzoncie myślenia, szatan staje na głowie, by wsączyć człowiekowi w depresji *Boga jako okrutnika*, który cieszy się jego nieszczęściem, a w każdym razie nigdy go nie kochał i nadal nie kocha, skoro nie wyrывa go z nieszczęścia i nie rozwiązuje jako Bóg rzekomego Miłosierdzia – jego nieszczęśliwej sytuacji.

W ten sposób udaje się szatanowi *zablokować wszelką miłość*. Cechą rozpoznawczą prawdziwej miłości jest świadome odwrócenie uwagi-rozumu od własnego ‘JA’ i własnych poranień, by zwrócić ją ku *tworzeniu Dobra: dobra odkupieńczego*. Znakiem rozpoznawczym prawdziwej miłości staje się bowiem jej dynamizm OD-środkowy: odwrócenie od zapatrzenia się w swoje ‘JA’, by stawać się *osobą-darem* ‘dla’ drugich: Boga – oraz bliźnich.

Triumfalnym osiągnięciem ZŁEGO po skutecznym doprowadzeniu kogoś do depresji staje się finał dalszego niestrudzonego obalamucania rozumu swej ofiary, gdy udaje mu się doprowadzić człowieka do stanu *rozpaczy*.

– Rozpacz jest dokładnym przeciwieństwem zawierzenia Bogu i Bożemu Miłosierdziu. Jest to zwycięstwo szatana, któremu udaje się wsączyć na stałe dynamizm myślenia wciąż tylko DO-środkowy: kosmos to

wyłącznie moje poranione 'JA'. Nie dostrzegam już istnienia czegokolwiek ani kogokolwiek poza moim nieszczęśliwym 'JA'.

#### d) Kuszenie do samobójstwa w rozpacz

Szczególną odmianą rozpacz, do jakiej szatanowi udaje się doprowadzić człowieka, jest wsączenie mu niewiary w Boże Miłosierdzie. Szatan wmawia człowiekowi, który poddał się jego kierownictwu i zniewoleniu, że grzechy jego stały się już tak liczne i tak ciężkie, że nie nadają się do przebaczenia. Jeśli człowiek-ofiara uwierzy w taki, siłowo mu przez ZŁEGO narzucany wniosek, będzie ten ZŁY niemal *wymuszał* na tym zrozpaczonym, że jedynym wyjściem z sytuacji pozostaje *zakończyć życie*. Szatan nie będzie wtedy ukrywał przed człowiekiem, że śmierć będzie świadomym, dobrowolnym wyborem ... potępienia wiecznego.

Sam w sobie *rodzaj śmierci* jest dla szatana kwestią najmniej ważną. Jemu jest wszystko obojętne, czy ktoś umrze:

śmiercią *naturalną*, czy też stanie się to:

w wyniku *zabójstwa*,

albo wreszcie doprowadzony do rozpacz człowiek

porwie się na swoje własne życie i zginie śmiercią *samobójczą*.

Szatan będzie natomiast stawał na głowie, by człowiekowi w rozpacz i depresji za wszelką cenę *zablokować dostęp do nawrócenia i źródła Bożego Miłosierdzia*.

Obserwacja śmierci samobójczych narzuca jednoznaczny wniosek, że w procesie obalamucenia człowieka-ofiary, który przestał zawierzać Bogu, dochodzi do etapu *swoistego opętania*. Człowiek w rozpacz słyszy wszędzie *rozkaz Złego*, który w sensie dosłownym *zmusza* go do wykonania tragicznego kroku: popełnienia samobójstwa. Najczęściej najbliżsi nie zdołają upilnować chwilowej nieuwagi, którą kuszony-zniewolony wykorzysta, by momentalnie wykonać swój zabójczy zamiar, cały opętany tą jedną myślą: dla mnie nie ma już innego wyjścia – muszę popełnić samobójstwo.

Jak bardzo gorąco wypada modlić się przez całe życie o *'dobrą śmierć'*, czyli w stanie Łaski uświęcającej!

## 5. Czystość narzeczeńska w praktyce



### Radykalizm Ewangelii ...

Rozważania o niestrudżonym kuszeniu par narzeczeńskich przez Tego, który jest ZŁY, pozwalają przejść do wyprowadzenia wniosków, dostosowanych do Bożych oczekiwań w odniesieniu do etapu życiowego poszukiwania siebie wzajemnie oraz przygotowywania się do związania się przymierzem małżeństwa: małżeństwa-SAKRAMENTU. Ma to być przymierze *nierozzerwalne, dozgonne, bezwzględnie wierne*, wsłuchane w Boże ustalenia dotyczące przeżywania wzajemnej bliskości w pełnej zgodności z *Bożym wewnętrznym ŁADEM* kształtowanej obopólnej bliskości.





Czy potrafisz coś z tych oczu wyczytać?

Drodzy P.T. Czytelnicy niniejszej strony internetowej znają już aż nadto dobrze postawę piszącego tu autora: kapłana-zakonnika. Stara się on pozostać bezwzględnie wiernym w teorii i praktyce oczekiwaniom Syna Bożego Jezusa Chrystusa, Odkupiciela człowieka. Jezus założył SWÓJ jedyny Kościół: zbudował go na Skale Piotra, której „bramy piekła nie przemogą” (Mt 16,18).

Jedni określają tego *kapłana-zakonnika* jako ‘*tradycjonalistę*’, inni jako ‘*radykała ewangelicznego*’, jeszcze inni za nie wsłuchanego w oczekiwania i *żywotne trendy* współczesnego świata, które domagają się adaptacji rygoryzmu Ewangelii do możliwości dzisiejszej rzeczywistości medialnej itp.

– On zaś odpowiada niezmiennie w duchu nauczania Syna Bożego i w niewzruszonej wierności TRADYCJI oraz PRAKTYCE Apostolskiej, od której nie może oddalić się kiedykolwiek Kościół wszystkich wieków: nie istnieje żadne chrześcijaństwo ‘*tradycjonalistyczne*’, ani z kolei ‘*modernistyczne*’. Jest wciąż tylko ten jeden *Kościół, jeden jedyny, święty, powszechny-katolicki, Apostolski*: zgromadzony wokół Piotra aktualnych czasów oraz biskupów całego świata, na ile pozostają oni z nim w jednoświerności wiary i nauczania zarówno dogmatycznego, jak i moralnego zgodnego z autentyczną Ewangelią.

Czy nie tego uczył Namiestnik Chrystus św. Jan Paweł II, gdy powoływał się w swych wypowiedziach na otrzymany od Chrystusa mandat nauczania zgodnego z Ewangelią i „*umacniania braci w wierze*” (Łk 22,32; VSp 115; FC 29; itd.), gdy pisze w adhortacji „*Familiaris Consortio*” – mimo iż fragment ten dotyczy nieco innego aspektu życia w małżeństwie, mianowicie stosowania środków przeciw-poczęciowych wbrew wewnętrznemu ŁADOWI pożycia, jak je ustanowił i małżonkom podarował do rąk własnych sam Stworzyciel:

„Jako Nauczyciel, (*Kościół*) niestrudzenie głosi normę moralną, która winna kierować odpowiedzialnym przekazywaniem życia.  
– Kościół *nie jest* bynajmniej autorem tej normy, ani jej sędzią.  
– Kościół, posłuszny PRAWDZIE, którą jest Chrystus i którego obraz odbija się w naturze i godności osoby ludzkiej, *umacnia* normę moralną i *przedkłada* ją wszystkim ludziom dobrej woli, nie ukrywając, że wymaga ona *radykałizmu i doskonałości*” (FC 33).

Oto właściwe zadanie i misja Kościoła oraz jego Sług przez wszystkie wieki: *umacniać-wyjaśniać* „wszystkim ludziom dobrej woli” normę moralną, której autorem *nie jest* Kościół, lecz Bóg. Oraz *przedkładać* ją tym, którzy mają dobrą wolę. Kościół bowiem został założony przez Syna Bożego jako „*Światłość narodów*” (LG 1,1), tzn. nie tylko dla wyznawców Chrystusa, którzy wyznają w głębokiej wierze Jego bóstwo.

Gdy w tej sytuacji wypada zawężyć uwagę w aspekcie VI i IX Przykazania Bożego do sytuacji osób, które zamierzają związać się węzłem małżeństwa, trzeba przyjąć z całą prostotą i w duchu całkowitego zawierzenia Bogu Prawdy Objawienia jednoznaczne brzmienie dwóch sprzężnie z sobą powiązanych Bożych Przykazań:

„Nie będziesz zabijał!  
Nie będziesz cudzołożył”  
(Przykazanie V i VI: Wj 20,13n; Mk 10,19; itd.),

a ponadto:

„Nie pożądam żony bliźniego swego”  
(Przykazanie IX: Wj 20,17),

wraz z jednoznacznym Słowem Bożym wypowiedzianym przez Syna Człowieczego w ramach Jego wyjaśnienia do VI i IX Przykazania Bożego:

„Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż.  
A Ja wam powiadam: Każdy, kto *pożądliwie patrzy na kobietę*,  
już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5,27n).

Nikt na ziemi i w niebie nie jest upoważniony, by w czymkolwiek zmienić, rozcieńczyć-rozwodnić, zmodyfikować, przystosować do rozseksualizowanej współczesności któregośkolwiek z przytoczonych Słów Bożych. Są to Przykazania *Boże*, a nie *kościelne*. Nie *papieskie*, ani *biskupie*, ani *piszącego tu kapłana-zakonnika*.

– Jak już wspomniano: W *Słowie-Bożym-Pisanym* (= w *Piśmie świętym*) i *Przekazywanym* (= *Tradycja dogmatyczno-etyczna*) NIE istnieje żadna wersja *‘lżejsza’* VI-go Przykazania, dostosowana do krócej lub dłużej utrzymującego się okresu narzeczeństwa. Narzeczeni, nie wyłączając tych, których ślub przypadnie już tuż-tuż, podlegają niezmiennie takiemu samemu *dosłownemu* brzmieniu Przykazania VI i IX, jak każdy inny członek Ludu Bożego.

Do chwili samego ważnie zawartego małżeństwa-SAKRAMENTU – ona: narzeczona – nadal jeszcze nie jest *‘żoną’*, a on – narzeczony – nadal jeszcze nie jest *mężem*.

– Nie mówiąc już o tym, że *nikt nie jest właścicielem siebie samego*, ani tym bardziej podarowanej sobie płciowości. Każdy pozostaje ustanowiony przez Boga jedynie odpowiedzialnym i poczytalnym *zarządcą* siebie samego, swojego życia, a w sposób szczególny całego zakresu zawierzonej sobie płciowości.

Z kolei też wypada zachować żywą świadomość, iż całą płciowość-intymność zastrzegł Bóg, jedyne źródło i Właściciel ŻYCIA i MIŁOŚCI – do *ważnie zawartego małżeństwa-Sakramentu*. Z zastrzeżeniem, że i w ramach małżeństwa odniesienia intymne nigdy nie pozostają sprawą samych męża i żony, lecz winny być podejmowane z pełnym uszanowaniem *wewnętrznego ŁADU*, wpisanego w sumienie każdego człowieka wraz z całokształtem pozostałych Dziesięciorga Bożych Przykazań (*por. Rz 2,15*) w chwili wywołania danej ludzkiej osoby z nie-istnienia do istnienia.

Gdyby zatem ktokolwiek napotkał nawet jakiegoś kapłana, albo i biskupa, który by w omawianym zakresie uchodził za człowieka o *‘otwartych horyzontach’* i jak najbardziej aprobował podejmowanie *‘samych przez się zrozumiałych’* pieszczot pomiędzy narzeczonymi, jeśli nie wręcz uprawianego przez nich współżycia, należałoby przyjąć jego zalecenia ze *stanowczym sprzeciwem*. Taki kapłan, albo wyjątkowo i biskup – działałby wówczas jedynie w imię własnej powagi, czyli zakładając swój własny *‘kościół’*, który nie miałby nic wspólnego z autentycznym Kościołem założonym przez Syna Bożego Jezusa Chrystusa jako jedynej drogi do osiągnięcia życia wiecznego.

Wszelkie tego rodzaju nauczanie byłoby równoznaczne z głoszeniem *apostazji* od Jezusa Chrystusa. Samego zaś takiego *‘nauczyciela’* trzeba by określić jako „*proroka fałszu*”, który zgodnie z przepisami prawa Starotestamentalnego powinien zostać wyeliminowany ze społeczności Ludu Bożego przez *ukamienowanie* (*zob. Pwt 13*). Jezus – ten Miłosierny Jezus, wyraża się o takich „*wilkach w owczej skórze*” (Mt 7,15) niemal tak samo, gdy był zmuszony wypowiedzieć się o tych, którzy „*dają zgorszenie*” – zwłaszcza dzieciom, czyli pouczają dzieci, ale i nie-dzieci – o tym, jak należy popełnić grzech odstępstwa od Boga:

„Lecz kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych,  
którzy wierzą we Mnie,  
temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi  
i utopić go w głębi morza ...” (Mt 18,6).

Taki wyrok ściągnęliby na siebie m.in. ... ci wszyscy, którzy propagują i aprobują *homoseksualizm, LGBTIQ, uprawianie seksu przed i po ślubie, praktykę seksu oralnego, petting, działania przeciwwrodzicielskie* ...

Pary narzeczeńskie powinny przyjąć Boże Przykazanie otwartym sercem – w jego dosłownym brzmieniu i znaczeniu. Oboje powinni dziecięcym sercem *zawierzyć* Bogu, który JEST Miłością-Życiem również wtedy, gdy jednoznacznie *nakazuje* w Przykazaniu, a zarazem nigdy *nikogo nie zmusza* do jego przyjęcia – tak a nie inaczej sformułowaną propozycję rozwijania wzajemnych odniesień m.in. na etapie poznawania się i podejmowania decyzji na zawarcie dożgonnego przymierza komunii życia i miłości.

Jak ważne jest w tym wypadku rzeczywiste *zawierzenie* mądrości i miłości Tego Boga, który z istoty swej jest niezdolny życzyć, ani tym bardziej uczynić cokolwiek, co by ubliżyć miało godności i potrzebom takich dwojga.

Gdy w przyptywie uczucia i wzajemnego poszukiwania siebie – argumenty *rozumowe* przestają być przekonujące, a Ten ZŁY wykorzystuje do maksimum coraz inne okoliczności, by tych dwoje *obałamucić* i odebrać im zdolność prawidłowego rozumowania, a jednocześnie wsączyć im przewrotne przeświadczenie, iż Bóg na *'miłości narzeczeńskiej'* się nie zna się, a tym bardziej że Bóg *'nie ma prawa'* zabraniać dwojgu zakochanych pieszczoty, pocałunku itp. – nie pozostaje nic innego, jak wbrew wszelkim *'argumentom rozumowym'*, które przestały funkcjonować – *zawierzyć-'przeciw-nadziei'* (por. Rz 4,18) Bogu, który nadal niezmiennie jest ... Miłością i trzymać się dosłownego brzmienia Przykazania, chociażby ... bez przekonania rozumowego.

Bóg jest Miłością również wtedy, gdy jakość miłości do Siebie jako Boga oraz miłości do siebie wzajemnie jako narzeczonych poddaje *ogniowej próbie*. Błogosławione pary narzeczeńskie, które w takiej sytuacji – potężnego zamętu władzy rozumowania i człowieczej *samo-świadomości*, gdy ona właśnie stała się celem zaciętych ataków ze strony Tego, który jest ZŁY, zdobywają się na całkowite *odstawienie na bok rozumu*, a trzymają się kurczowo samego tylko *zawierzenia Bogu* jako Ojcu i pozostają bezwzględnie wierni dosłownemu brzmieniu Bożego Przykazania. Bóg zaś pragnie dopomóc im w tej chwili do odniesienia zwycięstwa nad *'tsunami'* uczucia i gruntownie skażonego roznamiętnienia wskutek intryg Tego, który jest „*geniuszem podejrzeń*” (DeV 37).

## Chwile sam-na-sam a Przykazanie

Ci dwoje spotykają się z sobą mniej lub więcej przypadkowo – czy to w szerszym gronie kolegów-koleżanek, czy w różnych innych okolicznościach, gdzie pełno jest i innych jeszcze osób. Coraz częściej jednak wybierają sobie sami takie chwile, gdy pozostają krócej czy dłużej sami dla siebie. Co ma znaczyć wtedy dla nich konkretnie – wyżej przytoczone określenie: „*radykalizm Ewangelii*”? Ci dwoje przeżywają w tym czasie podarowane im chwile, gdy w sercu i jej i jego pojawiło się uczucie nie tylko zwyczajnej przyjaźni, ani znacznie bardziej zobowiązującej sympatii, ale wręcz ... *iskra, jeśli nie płomień – miłości i zakochania*? A nadarzyła się jeden raz więcej wymarzona chwila, gdy nikt nie będzie im przeszkadzał, nikt nie będzie ich podpatrywał ani śledził, nikt nie będzie oceniał ich wzajemnych odniesień – przecież nie względem kogoś jedynie przypadkowo spotykanego, kogo można zbyć zdawkowym słowem, lub w najlepszym przypadku poinformować w odpowiedzi na postawione pytanie typu urzędowego ...

Nikt nie zaprzeczy, że sytuacje takie wymagają trudu 'trzymania się' w *wierności* w obliczu Boga i siebie wzajemnie. Każde takie spotkanie – zwłaszcza takie właśnie: *sam-na-sam*, staje się testem na jakość ich miłości: w pierwszym rzędzie względem Boga jako Miłości-Życia, jak i względem siebie wzajemnie. Są to każdorazowo chwile *zdawania egzaminu* z szczerości w zdążaniu do rzeczywistego DOBRA dla siebie wzajemnie, oraz w obliczu Boga.

## Zobowiązania Chrztu świętego, Bierzmowania ...

Bóg zaś ma ponad wątpliwość *prawo* poddania każdego ze swoich Dzieci, będących żywym „OBRAZEM-Podobieństwem” Boga – próbie na jakość ich miłości do Siebie jako ich Stworzyciela i Odkupiciela. Zarówno on, jak ona – zostali obmyci Wodą Chrztu świętego, gdy rodzice przynieśli ich jako Małe Dziecko z prośbą wszczęcia ich w Chrystusa i włączenia do Kościoła świętego poprzez sakramentalne obmycie z grzechu pierwotnego. Dziecko zaczęło błyszczeć wobec kosmosu *Łaską uświęcającą*, stało się świątynią Ducha Świętego. W imieniu Dziecka odpowiadali wtedy Rodzice i osoby towarzyszące na stawiane pytania:

- „Czy wyrzekasz się grzechu, aby żyć w wolności dzieci Bożych ... ?
- Czy wierzysz w Boga, Ojca Wszechmogącego ... ?
- w Jezusa Chrystusa, Odkupiciela? Ducha Świętego ... ?”

W latach dziecięcego i młodzieńczego dorastania, każdy wielokrotnie potwierdzał przyrzeczenia Chrztu świętego. Działo się to tym bardziej w ramach przygotowywania do przeżycia *pierwszej Spowiedzi* oraz *pierwszej Komunii świętej*. A potem w całkiem szczególny sposób przy przystępowaniu do *sakramentu Bierzmowania*.

Sakrament Bierzmowania stał się ‘*próbą*’ już nie tylko ‘*wiary*’ – tym było przyjęcie sakramentu Chrztu świętego, lecz wręcz ‘*próbą CHARAKTERU*’. Tak to zwięźle określił św. Jan Paweł II w pożegnalnej, zakończeniowej homilii swojej pierwszej Pielgrzymki do Ojczyzny (10.VI.1979 r.: *Kraków*). Dojrzały uczeń Chrystusa to ‘*człowiek charakteru*’ : na nim może polegać Bóg, na nim będzie polegał poszczególny człowiek, w tym przede wszystkim mąż i żona, a także ... Ojczyzna !

Skoro przyjąłem już te *dwa sakramenty*, które wycisnęły na mojej duszy odtąd już nigdy niezniszczalne *znamię* zaszczytnego, ale i zobowiązującego wszczęcia w Chrystusa, Odkupiciela-z-Krzyża: sakrament Chrztu świętego oraz sakrament Bierzmowania, a niezależnie od tego przyjmowałem wielokrotnie Chrystusa Eucharystycznego, przygotowując się do jego przyjęcia poprzez kochany, trudny – a jakże błogosławiony sakrament Pojednania-Pokuty: spowiedzi świętej, nie mogę obecnie WYCOFAĆ raz Bogu, ale i ludziom – danego SŁOWA:

- „Czy wyrzekasz się szatana,
- który jest głównym sprawcą grzechu ... ?
- Wyrzekam się ... !”

Czego zatem oczekuje w TEJ chwili ode mnie: od nas Obojga – Odkupiciel-z-Krzyża? Gdy pozostajemy w sam raz bez żadnych świadków-ludzi, tzn. *sam-na-sam* wobec siebie? Są to chwile podarowane nam Obojgu, a jesteśmy już, dajmy na to, przecież po zaręczynach, czyli już na dobre przeżywanego narzeczeństwa. Bo i datę ślubu zdołaliśmy już ustalić ...

Jak bardzo zdaje się narzucać w takiej chwili: bezpośredniego bycia *sam-na-sam*, potrzeba wyrażenia sobie wzajemnej więzi poprzez *wycałowanie siebie wzajemnie*, poprzez gorące przytulenie, pogłaskanie, które by wyrażało płomień zaistniałej i coraz bardziej umacnianej serdeczności, czułości i przynależności!

Tymczasem głos Boży, dokładniej mówiąc: głos Ducha Świętego przywołuje i ją, i jego – do wiernego pozostawania RAZ Bogu danemu SŁOWU: „Czy wyrzekasz się szatana, który jest głównym sprawcą grzechu?”

– Jak łatwo może w tej sytuacji pojawić się zawahanie i pytanie: „Czy naprawdę mamy nie wyrazić sobie żadnym gestem – naszej wzajemnej przynależności? Jesteśmy przecież zaręczeni, a raczej: jesteśmy już w pełni narzeczonymi: niemal małżeństwem ... !”

Jest to sytuacja silnie narzucającej się *pokusy*, jakże trudnej do odparcia! Ten ZŁY będzie zdawał swoje argumenty, by maksymalnie wyłączyć u tych dwojga Boży dar *samo-świadomości*.

– Jak poprzednio wspomniano, Ten ZŁY kieruje swój atak najpierw na najwyższe ‘piętra’ godności i wielkości człowieka-osoby: *zdolność prawidłowego myślenia*. Będzie on ukazywał czar podejmowanych

pieszczot, przymili się do tych Dwojga uzyskiwaną tą drogą szansą sprawienia sobie tak bardzo oczekiwanego doznania *przyjemności zmysłowej*. Ta zaś jest owocem ... jakże bardzo pożądanym – i ... upragnionym!

– ZŁY będzie przede wszystkim przekonywał, że *'inni tak właśnie przeżywają bliskość narzeczeńską; i dobrze na tym wychodzą'*.

– Zwróci uwagę na zdarzające się *skandale wśród duchownych*, którzy miewają nawet dzieci, wobec czego nie ma co przejmować się zanadto Bożymi zakazami i nawoływaniem ze strony 'Kościoła', który łatwo rozkazuje innym, a sami duchowni Bożych Przykazań nie zachowują!

Jak trudno w tej sytuacji – zamieszania *rozumowego*, za którym stoi jasno rozpoznawalny Ten, który „*zwodzi całą zamieszkałą ziemię*” (Ap 12,9) ustrzec właściwe rozeznanie!

– Przyznać wypada, że pełne zorientowanie się w zaistniałej chwili zakłada zdobycie się na ... *dystans od siebie samego*. A chytry Szatan staje na głowie, żeby do tego właśnie nie dopuścić. Przeciwnie, Szatana stać na to, żeby w jednej chwili – jak św. Paweł się wyraża, „... *podać się za Anioła światłości*” (2 Kor 11,14), by w ten sposób dopełnić miary swych oszukańczych sztuczek uwodzenia.

Komu zatem *zawierzyć* w tym momencie wewnętrznego zamieszania i siłowo narzucanego podważania Bożej Miłości przez Tego, który jest „*przewrotnym geniuszem podejrzeń*” (DeV 37)? Czy zawierzyć Bogu – czy też mimo wszystko „*diabłu, Ojcu kłamstwa i mordercy od początku*” (por. J 8,44)?

## Zawierzyć Bogu? Czy Temu ZŁEMU?

Jeśli ci Dwoje zawierzyli w tym momencie Temu ZŁEMU, któremu udało się być może obalamucić ich myślenie tak bardzo gruntownie, iż „*zło w oczach Bożych*” (zob. Sdz 10,6; 2 Sm 12,9; Rz 1,25nn.29nn; itd.) zaczęłyby połykiwać im jako oczywiste, natychmiastowo uchwytnie, mile się prezentujące „*dobro*”, doszłoby na poziomie ich *wolnej woli* do tego, co jest istotą każdego grzechu: *wycofanie zawierzenia* dotychczas pokładanego w Bogu – a przeniesienie go na Tego, który „*jak lew ryczący krąży, szukając kogo pożreć*” (1 P 5,8). Wypunktował to jednoznacznie św. Jan Paweł II w swej encyklice o Duchu Świętym:

„... To nieposłuszeństwo oznacza *odwrócenie się od Boga*,

oznacza poniekąd *zamknięcie się ludzkiej wolności* względem Niego.

– Oznacza również pewne *otwarcie się tejże wolności* – ludzkiego poznania i woli – wobec tego, który jest 'ojcem kłamstwa'.

– Akt świadomego wyboru nie tylko jest 'nieposłuszeństwem', ale niesie z sobą również pewną *podatność w stosunku do tej motywacji*, jaka zawiera się w pierwszej namowie do grzechu i motywacji nieustannie ponawianej w ciągu całych dziejów człowieka na ziemi:

'(...) wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, *otworzą się wam oczy* i tak jak Bóg będziecie *znali dobro i zło*' ... ” (DeV 37).



*Jak łatwo zgubić buta na szpilkach!  
Zguby pilnuje ... piesek !*

W każdej pokusie stoi przy człowieku:

– Z jednej strony ten ZŁY, który kusi i dąży wszelkimi chytrze zastawionymi pułapkami do złamania z kolei jego *wolnej woli* – po obalamuceniu jego *rozumu*.

– Z drugiej strony stoi ponad wątpliwość Anioł Stróż, wraz z samym Jezusem Chrystusem, Odkupicielem również tego kuszonego. A gdzie jest Chrystus, tam niemożliwe żeby nie było Jego Niepokalanej Matki Maryi.

– Ale, jak już wspomniano: Bóg nigdy nie pozwoli sobie na to, żeby ludzką wolną wolę *zmusić* do posłuchania Głosu Bożego. Bóg przenigdy nie podejmie decyzji wolnej woli *zamiast* człowieka. Bóg jedynie prosi i niejako klęka przed wolną wolą, prosząc ją o *wierność RAZ Bogu danemu SŁOWU*.

Z kolei zaś Ten ZŁY – kusi: kusi zawzięcie, uporczywie. I nie pozwoli się łatwo odpędzić. Niemniej decyzja zgrzeszenia kształtuje się w *wolnej woli* kuszonych człowieka. Szatan jedynie kusi, upada zaś *nie* szatan, lecz dany człowiek. Wycofuje on w chwili popełniania grzechu swoje dotychczasowe zawierzenie pokładane w Bogu – a przenosi, nierzadko łatwo i bez oporu – na Tego, który prezentuje się w „*owczej skórze, a wewnątrz jest drapieżnym wilkiem*” (Mt 7,15).

## Zawierzenie: Modlitwa ZAWIERZENIA

Czy nie taki jest głębszy sens gorąco przez nas zalecanej modlitewki „*zawierzenia*”? Jej brzmienie zmierza właśnie w tym kierunku:

*„Miłosierny Jezu, ufam Tobie!  
Zawierzam Ci siebie: w życiu, w umieraniu, i po śmierci!  
Maryjo – przyjmij mnie – ze Swym Synem, i świętym Józefem”*  
(zob.: [Zawierzenie Bożemu Miłosierdziu](#)).

Grzech jest każdorazowo dokładnym tego przeciwieństwem:

*„Szatanie, Ojcie kłamstwa, ufam TOBIE !  
Zawierzam Ci siebie: w życiu, w umieraniu, i ... po śmierci!  
Szatanie, Ty LEWIE ryczący, który krążysz i szukasz, kogo pożreć,  
pożeraj mnie na wieki wieków...”*  
(zob.: [Zawierzenie Bożemu Miłosierdziu](#). – Oraz grafikę modlitwy-parodii: [Błuzniercza modlitwa do Szatana-ojca](#)).

Oto grzech w całej swej okazałości:

*„Boże, Tobie już ufać nie mogę! Ty masz dla mnie same zakazy. Natomiast ten rzekomo ZŁY upoważnia mnie do wszystkiego co mi się spodoba, a nawet zachęca do postawienia na ‘swoim’, chociażby Tobie miało się to nie podobać.  
– Wobec tego wycofuję dotychczasowe zawierzenie TOBIE – Boże, a przenoszę je na Szatana, który jest mi lepszym ‘ojcem’ aniżeli Ty, Boże! ... ”*

Bóg nadal prosi tego wystawionego na pokusę. Błaga, by się opamiętał. W końcu Jezus przypomina mu realne konsekwencje na przypadek dokonanego złego wyboru. Tym razem słowo Boże Syna Bożego nie jest wypowiedziane ‘na wiatr’, mimo iż nadal nie jest wymuszaniem jakiegokolwiek działania. Mianowicie Jezus powiedział w pewnej chwili:

*„Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien.  
I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien.  
Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien ...”* (Mt 10,37n).

Czy w tym – w tej chwili przytoczonym słowie Jezusa Chrystusa, Odkupiciela człowieka, dostrzegasz siebie, jako aktualnie wystawionego wraz z osobą tego Drugiego w narzeczeństwie – na próbę jakości Waszej miłości? Jezus zwraca się w tej gorącej dla Was obojga chwili dokładnie z takim pytaniem i zarazem stwierdzeniem. Słowo Chrystusa domaga się jednoznacznego *wyboru*. Żeby jakkolwiek wybór mógł znaleźć się na *linii wiodącej ku dobru definitywnemu*, czyli wyborowi w TEJ AKTUALNEJ chwili: miejsca kiedyś w „DOMU OJCA” (J 14,2), *pierwsze miejsce* musi zajmować zawsze Bóg. Dopiero wtedy wszystko pozostałe znajdzie się samorzutnie na ‘swoim’ miejscu.

Ci Dwoje stają się w tej chwili swoistym centrum wszechświata. Za kim wypowie się ich *wolna wola*:  
– Czy *On i Ona* pozostaną wierni SŁOWU, jakie RAZ dali Bogu?  
– Czy też decyzja ich *wolnej woli* uwierzyła „*Geniuszowi podejrzeń*”, któremu być może udało się usidlić ich na zarzucony hak ... *krótkotrwałej przyjemności zmysłowej*?

Decyzja tych Dwojga wyrazi się ponad wątpliwość echem odbijającym się w bezkresnym kosmosie. Nie jest to stwierdzenie ... *'głosowne'*! Bóg nie może wyręczyć tych Dwojga w podjęciu decyzji – po linii prawdziwego dobra: autentycznej miłości, zaproponowanej przez Tego, który „*JEDEN jest DOBRY*” (*Mt 19,17*). Natomiast Ten ZŁY: szatan, najwyraźniej *wymusza* podjęcie działań sprzecznych z Bożymi oczekiwaniami.

Na czyją stronę przechyli się akt *wolnej woli* tych Dwojga? Kosmos, niebo i ziemia – czekają z zapartym tchem na rodzący się w tej chwili ich *wybór*. Trochę podobnie jak to się działo w chwili Zwiastowania Najśw. Maryi Pannie.

– Gdy Anioł Gabriel stanął przed *Miriám* w Nazaret, była ona ok. 12-13 letnią dziewczynką. Anioł pojawił się nagle, nieoczekiwanie. *Miriám* nie miała szansy konsultować decyzji z kimkolwiek: posłannictwo Boga było skierowane prosto do niej. Od Jej decyzji: TAK, czy NIE – miało zależeć wydarzenie jedyne w wymiarze kosmicznym: czy „*SŁOWO stanie się CIAŁEM i zamieszka wśród nas ...*” (*por. J 1,14*).

Dokładnie tak samo jak w przypadku odpowiedzi Maryi, tak i w sytuacji każdej *'próby-na-jakość-miłości'*, w tym wypadku takich Dwojga, narzeczonych – cały kosmos oczekuje w napięciu, jaka będzie decyzja ... ich *wolnej woli*:

„*Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się Synów Bożych.*

*Stworzenie bowiem zostało poddane marności – nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał – w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych.*

– *Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia.*

– *Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha,*

*i my również całą istotą swoją wzdychamy*

*oczekując przybrania za synów – odkupienia naszego ciała ...*” (*Rz 8,20-23*).

## Zawierzyli Bogu !

Zakładamy w tej chwili – chociażby jedynie jako pierwszą z możliwości, pełne 'TAK' na Boży głos ze strony owych Dwojga: narzeczonych. Głos ten rozbrzmiewa donośnie – i jednoznacznie, chociaż wciąż jako tylko gorąca prośba, albo i nakaz, ale w żadnym wypadku jako przymus: do ukochania Bożego oczekiwania i dochowania postawy kochającej wierności Bożemu SŁOWU. Słowo to nie będzie nigdy skierowane przeciw miłości, a staje się gorącą *zachętą swoistej walki samego Boga* o godność człowieka jako wezwanego do znalezienia się kiedyś na zawsze w „*Domu OJCA*” (*J 14,2*):

„... *A gdy odejdę (= odkupieńcza męka Syna Bożego, Syna Człowieczego)*

*i przygotuję wam miejsce,*

*przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie,*

*abyście i wy byli tam, gdzie Ja JESTEM*” (*J 14,3*)

*('Ja JESTEM' = imię Boga: Jego istota: gotowość bycia Odkupicielem!).*

Nie trzeba się lękać o to, jakoby dochowanie wierności SŁOWU Bożemu miało sprzeciwiać się 'naturze' człowieka i wyrządzić mu 'szkodę'. Z jakimż pokojem, którego „*świat dać nie może*” (*zob. J 14,27*), wypowiada się na ten temat Namiestnik Chrystusa, św. Jan Paweł II – w Adhortacji Apostolskiej „*Familiaris Consortio*”:

„*Porządek moralny, właśnie dlatego, że ujawnia i przedstawia zamysł Boży, nie może być czymś, co utrudnia życie człowiekowi i co nie odpowiada osobie; wręcz przeciwnie, odpowiadając najgłębszym potrzebom człowieka stworzonego przez Boga, służy jego pełnemu człowieczeństwu z tą samą subtelną i wiążącą miłością, z jaką sam Bóg pobudza, podtrzymuje i prowadzi do właściwego mu szczęścia każde stworzenie*” (FC 34).

Ci Dwoje umówili się od samego początku swej bliższej przyjaźni, że cały *zakres intymności zostawiają* konsekwentnie na czas dopiero po ważnie zawartym małżeństwie-Sakramencie. Tak sobie to ustalili – i tym samym rzeczywiste dochowanie wierności Bożemu Przykazaniu *nie sprawia im praktycznie poważniejszej trudności*.

Zarówno on, jak i ona – wiedzą, do czego zdążają: nie do małżeństwa jako *seksu-dla-seksu*, lecz do przymierza *zjednoczenia z sobą na poziomie Osoby*, przymierza dożgonnego, nieodwracalnego, nierozwiązalnego, bezwzględnie wiernego, w przeżywaniu w przyszłym małżeństwie ‘*uczciwości*’ w znaczeniu, jakie z tym określeniem wiąże Nauczanie Kościoła.

Oboje wiedzą, na co się nastawiają w małżeństwie, do którego się przygotowują: będzie to przymierze ścisłej *komunii życia i miłości*, nastawione na wydawanie na świat potomstwa zgodnie z oczekiwaniami Ojca Niebieskiego. Dzieciom swoim będą starali się przekazywać jak tylko potrafią „*wielkie dzieła Boże*”, których punktem kulminacyjnym stała się *prześlągalna ofiara Syna Bożego* w Jego umęczeniu na Krzyżu, ale i Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu wraz z Zesłaniem Ducha Świętego – „... *za nasze grzechy, i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata*” (1 J 2,2).

Jeśli zatem ani ON, ani ONA nie są (*jeszcze*) małżeństwem-Sakramentem, pozostaje im radosne, przekonane stosowanie dosłownego brzmienia Przykazania czy to VI-go, czy IX-go. Znaczy to zatem:

a) Nie będzie między nimi – w sensie dosłownym – żadnego *całowania*. Pocałunek właściwy małżeństwu jest zastrzeżony do ważnie zawartego małżeństwa-Sakramentu. Z zastrzeżeniem, że w małżeństwie będzie to pocałunek w pełni odpowiadający *wewnętrznemu ŁADOWI miłości*, wpisanej przez Boga w ludzkie sumienie.

Pocałujemy się oczywiście przy przywitaniu i na pożegnanie. Będzie to jednak pocałunek niemal ‘zdawkowy’ – jako samo tylko *muśnięcie*, podjęte sekundowo, nie namiętne, z świadomym wykluczeniem jakiegokolwiek dotykania czy głaskania; podobnie jak to bywa w każdym innym przypadku spotkań z osobami w ramach grupy znajomych czy przyjaciół.

– Z góry *wykluczone* będzie podejmowanie wszelkiego ‘innego’ typu pocałunku, mimo iż takie pocałunki spotkać można niemal na co dzień pomiędzy parami zakochanych. Ich pocałunki wywołują u przypadkowych widzów nierzadko odczucie niesmaku, jeśli nie wprost obrzydzenia.

Na etapie narzeczeństwa, ale i potem w małżeństwie – nie ma mowy o podejmowaniu ‘*pocałunku tzw. głębokiego*’ – z wprowadzeniem języka do buzi i manewrowania nim tamże. Tego typu działanie jest wszystkim innym, ale już nie ‘całowaniem’. Pocałunek oznacza z samej swej definicji czysto *zewnątrzne*, spokojne, pełne uszanowania i dystansu dla godności osoby własnej oraz osoby tego drugiego – złożenie pocałunku, nie obliczonego na wywołanie jakiegokolwiek podniecenia zmysłowego.

– Praktyka pocałunku tzw. ‘głębokiego’ może bardzo łatwo ześliznąć się w uprawianie swegoistego totalnie zwyrodniałego pettingu (*zob. obszerniej na temat pocałunków: Kryterium przedmiotu czynu a seks oralny i pocałunek głęboki. Oraz: Pocałunek jako znak miłości i jego nadużycie. A także: Wymiana pocałunków*).

b) Jeśli para narzeczeńska wsłuchuje się w głos Boży i pragnie dochować wierności RAZ Bogu danemu SŁOWU, nie będzie u nas żadnego dotykania, pieszczoty, głaskania czy oglądania *piersi*. Nie z pruderii, ale w imię miłości wzajemnej skupionej na tworzeniu *dobra* w promieniach ‘*Błasku Prawdy*’. Całokształt swych odniesień starają się kształtować w ochoczym, przekonanym akceptowaniu Bożego oczekiwania od nich, że jakiegokolwiek uaktywnianie zakresu intymności przesuwają na czas dopiero po



uroczystym staniu się małżeństwem-Sakramentem.

Wymaga to zapewne *stanowczości* od nich obojga, by nie ulec przymilającej się pokusie położenia dłoni na piersi tej Ukochanej. Ten ZŁY nie szczędzi wyszukanych argumentów, żeby tę właśnie pieśczętę przedstawić w jak najmilszym świetle – jako sam przez się na tym etapie zrozumiały sposób wyrażania sobie czułości.

Będzie *nalegał z całych sił*, że z chwilą gdy znaleźli się już po zaręczynach, przysługuje im *niezbywalne prawo* do wyrażania sobie chociażby tej właśnie subtelnej pieśczęty, osłodzonej miłym obopólnym doznaniem przyjemności. Będzie niestrudzenie przekonywał, iż niemożliwe, żeby tak bardzo niewinna subtelna pieśczęta mogła być kwalifikowana jako grzech. Tym bardziej, że stoją już zdecydowanie na drodze wiodącej do rzeczywistego związania się ślubem małżeńskim.

– ZŁY będzie podsuwał argument, że gdyby ktokolwiek ze znajomych dowiedział się o tym, że ci Dwoje powstrzymują się nawet od tej, tak niewinnej pieśczęty, spotkałoby ich wyśmianie i kpina, iż wystraszyli się księżowskich wymaginowanych zakazów wbrew temu, co było i jest w pełni akceptowane po wszystkie czasy i na całym świecie.

– Oto w całej krasie szatan, który niezwykle chętnie przybiera postać Anioła światłości (*por. 2 Kor 11, 14*).

c) Czy w przypadku decyzji niezłomnego trwania w wierności Bożym oczekiwaniom co do VI i IX Przykazania na etapie narzeczeństwa trzeba zejść jeszcze dalej: do nagminnie u wielu narzeczeństw praktykowanego oglądania i dotykania całego zakresu intymności płciowej? A dalej: do uprawiania pettingu, który w świadomości i praktyce wielu zdaje się być spontanicznie narzucającą się *potrzebą* i przede wszystkim *niezbywalnym prawem* i wymogiem, by świadczyć sobie obopólnie swą najściślejszą więź, mimo iż dzieli ich jeszcze jakiś czas od zawarcia samego małżeństwa?

d) Trudno nie wspomnieć o nierzadko coraz mocniej narzucającej się pokusie podjęcia w końcu i samego *współżycia*. To byłoby oczywiście już całkowitym zaprzeczeniem SŁOWA danego Bogu: „Czy wyrzekasz się szatana, który jest głównym sprawcą grzechu ... ?” Pokusa w tym kierunku może narzucać się z biegiem upływających tygodni i miesięcy coraz bardziej umacniającej się więzi coraz bardziej przemożnie ...

A przecież ci dwoje powiedzieli sobie od samego początku, że wszystko, co dotyczy ich intymności, *pozostawią konsekwentnie na dni*, które zaczną się dopiero poczynając od ważnie zawartego, przez Boga samego przypieczętowanego wyznania sobie wzajemnie zgody małżeńskiej: wzajemnie sobie udzielonego i szafowanego Sakramentu. Sakrament ten oboje będą się starali przeżywać jako radosne, przekonane obopólne zobowiązanie, ale i odpowiedź wyrażoną Bogu samemu w świadectwie ich *wdzięczności* za wezwanie ich do wysokości tego przymierza życia-miłości, które z woli samego Odkupiciela będzie stałym uobecnieniem tego innego Przymierza, jakim Trójca Przenajświętsza związała się nieodwołalnie z Rodziną Człowieczą w Tajemnicy najpierw Wcielenia, pieczętując je następnie Tajemnicą Krzyża Odkupienia.

## Ci inni ... wycofali się z zawierzenia Bogu ...

Nie ma się jednak co łudzić: wiele par narzeczeńskich (*a tym bardziej NIE narzeczeńskich*) niezwykle łatwo ignoruje głos Boga, który prosi i wzywa – jednocześnie przenigdy nie stosuje przymusu (*w przeciwieństwie do działań Szatana*), żeby dochowali wierności RAZ Bogu i ludziom danemu SŁOWU. ‘SŁOWO’ to zostało wypowiedziane niegdyś w ich imieniu przez rodziców w chwili przyjmowania sakramentu Chrztu świętego:

„Czy wyrzekasz się szatana,  
który jest głównym sprawcą grzechu ... ?”

Jakże łatwo partnerzy, wsłuchani w zwodnicze melodie i obietnice Tego, który jest ZŁY, a przy tym z definicji samej jest „geniuszem podejrzeń” (*DeV 37*) i „ojcem kłamstwa, mordercą od początku” (*por. J*

8,44), jemu ulegają i przechodzą w swych odniesieniach – często niezwykle łatwo – na coraz śmieiej posuwane działania w całkowitej sprzeczności w stosunku do Bożego Przykazania VI, albo ponadto IX.

Pary takie zwykle *nerwowo reagują* na jakąkolwiek uwagę, dotyczącą podstawowych przypomnień ich zobowiązań, a tym bardziej oczekiwań od Stworzyciela i Odkupiciela. Jakże łatwo można usłyszeć w takich przypadkach złowrogą odpowiedź w rodzaju: „*Nikt mnie i nam obojgu nie będzie rozkazywał, co i jak mamy czynić, ani jak sobie świadczyć wzajemną miłość*”. Tak odpowiada duża część partnerów seksualnych, świadomych siebie z racji osiągniętej czy to pełnoletniości, czy po prostu wmówionego sobie samo-stanowienia o sobie, skoro ‘*wzajemnie się zakochali ...*’.

Wielu innych wkracza na teren wzajemnej intymności nie tyle w następstwie wyraźnego odrzucenia kompetencji Boga w tym zakresie, ani świadomie na siłę wywalczonego sobie uniezależnienia się od wszystkiego, co by przypominało Boga i Boże Prawo, lecz w wyniku *słabości moralnej* na tym etapie życia.

– Zaczyna się zwykle od mniej lub więcej namiętnego *całowania* w jego przeróżnych odmianach, nie wyłączając pocałunków głębokich. Pocałunki te zaczęły nabywać coraz bardziej wydźwięku *seksualnego*: stawały się typowym wstępem do systematycznego schodzenia stopień po stopniu dalej, poczynając od pieszczot na sercu dziewczyny-partnerki. A stamtąd już tak łatwo o przekraczanie coraz dalszych barier – aż do podejmowania stosunków płciowych włącznie.

Ponieważ zaś partnerzy na tym etapie swego życia w żaden sposób nie zamierzają nastawiać się na poczęcie, usiłują z zasady *zablokować* za wszelką cenę pojawienie się nowego Życia. Wskutek tego przechodzą bez większego oporu na stosowanie coraz innych sposobów *przeciwdziałania ewentualnej ciąży*. Co prawda zdają sobie sprawę, że nie ma innego sposobu uniknięcia poczęcia, jak tylko przez całkowite zaniechanie intymnych kontaktów. Wiedzą też dobrze, że stosowanie *jakichkolwiek* środków zapobiegania ciąży oznacza gotowość i zgodę na uśmiercenie Poczętego – zwykle w ciągu do ok. jednego tygodnia od poczęcia, kiedy to nikt nie jest w stanie zorientować się, czy i że doszło do poczęcia. Nad tym jednak ... wolą się w tej chwili nie zastanawiać. Silniejszy od ‘rozumu’ jest niebывały nacisk roznamiętnienia i pożądliwości.

## Decyzja na użycie środków przeciw-rodzielskich

Pod presją pożądliwości i tylekroć doświadczanej własnej słabości moralnej – wbrew mniej lub więcej szczerze podejmowanym przeciwnym postanowieniom – decydują się na *użycie którychś z środków* – chemicznych czy mechanicznych, zapobiegania ciąży. Resztkami wycucia wiary zdają sobie dobrze sprawę z faktu, że stosowanie jakichkolwiek środków przeciw-poczęciowych staje się *zgodą na zabójstwo* potencjalnie Poczętego. Wiedzą dobrze, że dotyczy to również stosowania przy stosunku seksualnym *prezerwatywy*, mimo iż wielu będzie twardo przeczyło jej poronnemu działaniu. Tego typu twierdzenia są jednak tylko pobożnym ‘życzeniem’, któremu przeczą wyniki badań klinicznych i naukowych (*zob. dokładniej: mechanizm działania m.in. prezerwatywy, ze strony internetowej autora: PORTAL: lp33.de, u dołu: dział A, cz.II, druga połowa rozdz.3; lub bezpośrednio: Poronne działanie wszelkiej chemii plemnikobójczej oraz prezerwatywy*).

Innymi słowy w ich przypadku przechodzenie na coraz inne formy pieszczoty oraz uaktywniania intymności jest wyrazem nie tyle postawy wyniosłości i buntu przeciw Bogu jako Bogu i Jego Przykazaniom, jak to było w poprzednio omówionym przypadku, ile ... słabości moralnej i trudności w rzeczywistym zawierzeniu Bogu.

Tym samym jednak zawierzają – skoro nie Bogu, to już tylko ... Temu ZŁEMU.



## 1. Nieuniknione pytania



Gdybyśmy podjęli się *oceny etycznej* podejmowanych w takich warunkach coraz innych form intymności, gdy ci Dwoje nie są jeszcze małżeństwem-Sakramentem, pojawi się szereg *nieuniknionych pytań* pod ich adresem. Pytania te dotyczą kwestii tak bardzo podstawowych, że niemożliwe jest uchylenie się od odpowiedzi na nie. Co więcej, odpowiedź na nie – nie zależy od tego, czy ktoś jest osobą wierzącą, czy niewierzącą; czy jest chrześcijaninem-katolikiem, czy chrześcijaninem coraz innych wyznań lub sekt powstałych na bazie chrześcijaństwa; i niezależnie od tego, czy ktoś jest wyznawcą którejkolwiek z religii nie-chrześcijańskich.

Nieuniknionym, a zarazem niejako *ontologicznie* (= *płynącym niejako z samego bytu-jako-bytu*) narzucającym się pytaniem, na które nie można *nie dać* rzeczowej, odpowiedzialnej odpowiedzi jest to podstawowe:

**„Kto wam pozwolił wkroczyć na teren intymności?”**  
(zob. też już wyż.: [Kto Wam na to pozwolił?](#))

Na nic nie zda się wpaść po usłyszeniu takiego pytania w *gniew*, ani wyrazić swoje oburzenie z powodu śmiałości wkraczania w ‘*ściśle prywatny sektor*’ swego życia.

– Nie pomoże udawać, że „... *jesteśmy narzeczeństwem*”, wobec czego przysługuje nam ‘prawo’ poznania siebie w obopólnej intymności.

– Na nic nie przydaje się powoływanie się na fakt, że „*wszyscy tak właśnie*” postępują.

– Nie pomoże powoływanie się na fakty, że i ‘*księża miewają swoje kochanki*’. Każdy będzie sądzony osobno – zgodnie ze Słowem Bożym:

**„Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za *uczynki dokonane w ciele: złe lub dobre*” (2 Kor 5,10).**

Nikt z ludzi nie jest w stanie udzielić w tym wymiarze jakichkolwiek pełnomocnictw, względnie ‘*wyjątkowych zezwoleń*’.



*Ptaka karmi swoje Małe: z akrobatycznego lotu*

- Kto zatem ‘pozwoili’ tym Dwojgu *tak* się ‘kochać’, jak to oni określają?
- Niezbyt wielu zdobywa się na *prawdę*, by określić tak uprawianą ‘miłość’ językiem dosadnym, niemal brutalnym, a przecież w pełni prawdziwym: „*Uprawialiśmy ... seks*”, czyli wyraźnie: *nie miłość !*

Wszystkie tego rodzaju wypowiedzi są jedynie stwierdzeniem faktu, jakiego ci Dwoje się dopuścili. Nie są to jednak w żadnym wypadku odpowiedzi na *jasno sformułowane pytanie*, które domaga się wciąż jednoznacznej odpowiedzi.

Na nic się nie zda szukać rozpaczliwie z góry przegranego *samo-usprawiedliwienia* swego intymnego zachowania, które w sensie obiektywnym stało się *grzechem ciężkim*, jeśli nie dodatkowo popełnioną zbrodnią *zabójstwa niewinnego ... Poczętego*. Powyższe pytanie domaga się nadal nieubłaganej odpowiedzi.

## Jeszcze raz te same pytania

Stawiamy sobie jeszcze raz serię pytań nasuwających się na widok tych, którzy ignorują Boże Przykazanie VI czy IX. Odpowiedź na nie powinna być *nie* przekrętna, lecz zgodna z prawdą ‘bytu’. Z jednej strony stoi człowiek-stworzenie, z drugiej Bóg Trójjedyny, Bóg-Miłość. On to powołał człowieka-stworzenie do godności, która wymaga *wysokiego stopnia odpowiedzialności i poczytalności*. Oto jeszcze raz te pytania, tym razem nieco uszczegółowione:

Kto wam pozwolił całować się, dotykać się i podniecać seksualnie?

Kto was upoważnił do uprawiania *pettingu*?

Kto wam dał ‘*zielone światło*’ do uprawiania *seksu oralnego*?

Kto dał wam pozwolenie na podjęcie *stosunku ‘seksualnego’*, czyli *NIE ‘aktu zjednoczenia’*, który Bóg zastrzegł dla samego tylko ważnie zawartego małżeństwa?

A wreszcie: kto was upoważnił do sięgnięcia po jakikolwiek *środek przeciw-rodzicielski*?

Odpowiedź na tę serię pytań może być tylko jedna. Z góry też musi tu być wykluczone jakiegokolwiek zawahanie. Mianowicie:

– Zezwolenia na wymienione działania *nigdy nie wyda ... Bóg*.

– Bóg, który tylko „*JEDEN jest DOBRY*” (*Mt 19,7*), i który doskonale wie, co to znaczy *miłość*, a co jest jedynie manipulowaniem wielkiego słowa ‘*miłość*’, wyraża się w poczuciu najwyższego zatroskania o szczęście definitywne zarówno doczesne-ziemskie, jak i to ostateczne – wciąż jednoznacznie:

„*Nie będziesz zabijał!*

*Nie będziesz cudzołożył*

*Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego ...*”! (*Wj 20,13n; Mk 10,19*)

„*Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę,*

*już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa*” (*Mt 5,27n*).

Bóg oczywiście *nigdy nikogo nie zmusi* do przestrzegania swych Przykazań. Bóg wyposażył natomiast każdą OSOBE w nieodzowne dla jej wielkości i godności władze ciała i ducha. Na naszej stronie internetowej znaleźć można raz po raz nawiązania i pogłębione rozważania na ten temat. Chodzi o nieodstępne wyposażenie *osoby-jako-osoby* w: władzę samo-świadomości (= *rozum*), samo-stanowienia (= *wolna wola*), zdolność podejmowania odpowiedzialności-poczytalności.

Dodatkowo wyposażył Bóg każdą ludzką osobę w zdolność podejmowania dialogu z Bogiem. Powołuje On mianowicie każdą osobę w momencie jej poczęcia – do życia w zjednoczeniu z SOBĄ. Z tym tylko, że rzeczywiste osiągnięcie tego zjednoczenia uzależnia Bóg od dobrowolnej akceptacji tegoż wezwania ze strony poszczególniej osoby.

Wypada zapytać okazjnie tych wszystkich, którzy ignorują Boże dramatyczne oczekiwanie z ich strony, czy natknęli się na tę wypowiedź Namiestnika Chrystusowego, św. Jana Pawła II:

„... Objawienie poucza nas, że *władza decydowania o dobru i złu* nie należy do człowieka, ale wyłącznie do Boga ...

Człowiek cieszy się *wolnością niezwykle rozległą*, może bowiem jeść ‘z wszelkiego drzewa tego ogrodu’.

– Nie jest to jednak wolność nieograniczona: musi się zatrzymać przed ‘*drzewem poznania dobra i zła*’, została bowiem powołana, aby *przyjąć prawo moralne*, które Bóg daje człowiekowi.

– W rzeczywistości właśnie przez to przyjęcie prawa moralnego, ludzka wolność naprawdę i w pełni się urzeczywistnia. ‘*Jeden tylko Dobry*’ wie bowiem doskonale, co jest dobre dla człowieka i dlatego z *miłości doń* dobro to mu nakazuje w przykazaniach” (VSp 35).

A może ktoś natknął się ponadto na inną wypowiedź tegoż papieża, św. Jana Pawła II. Wypowiedział ją – podobnie jak dopiero co przytoczone słowa – z pieczęcią Bożej PRAWDY:

„... Dlatego w każdym człowieku nie ma niczego bardziej *osobistego i nieprzekazywalnego*, jak *zasługa cnoty, czy odpowiedzialność za winę*” (RP 16).

Jest jasne, że człowiek może użyć podarowanej sobie *wolnej woli* do zignorowania Bożego Przykazania. Przykładów tego doświadczamy w obfitości na co dzień: w życiu własnym – oraz innych, a nawet całych narodów.

Nie ma co powoływać się na zdawałoby się wygodne stwierdzenie, jakoby ‘*Przykazania*’ ... *obowiązywały ewentualnie katolików*. A ja jestem ... ateistą, więc wolno mi w Boga ... *nie wierzyć*. Oczywiście: nikt temu nie przeczy. A tylko: czy ktoś, kto by się tak wypowiedział, pragnąłby zyskać wyższy stopień swojej godności, aniżeli ... *szatan*? Bo szatan ... przecież w Boga WIERZY ! (zob. Jk 2,19). A tylko, on Boga ... nienawidzi, za to że sam sobie zgotował swój *taki* los: wiecznego potępienia; czemu Bóg w żaden sposób nie jest ... ‘winien’.

## 2. Niewymazalny zapis Dekalogu w sumieniu



### Ci Dwoje w Raju

W odpowiedzi na wyżej sformułowane pytania można by dopowiedzieć słowo w nawiązaniu do sytuacji *pierwszych ludzi w Raju*. Ci pierwsi w Raju nie znali oczywiście żadnego pisanego, uroczyście ogłoszonego ‘*Dekalogu, to znaczy: Dziesięciorga Bożych Przykazań*’ ! Te zostały oficjalnie ogłoszone dopiero w ramach Przymierza, jakie Bóg zawarł z Hebrajczykami-Izraelem po zbawczym wyprowadzeniu ich z uciemżenia w Egipcie. Działo się to około połowy 13 w. przed Chrystusem, czyli w niewymiernie długim czasie po epoce ‘Raju’.

Niemniej dokładnie taki sam ‘Dekalog’ zapisany jest jako *niewymazalne wyposażenie* każdej ludzkiej osoby w chwili jej poczęcia – niezależnie od tego, czy ktoś żył w epoce przed-Chrystusowej, czy po

dokonanym Odkupieniu przez Syna Bożego. W oparciu o *ten* właśnie niewymazalny zapis, a nie o co innego, będzie każdy człowiek sądzony (Rz 2,15). Stanie się to w chwili składania sprawozdania ze „swych czynów ... dokonanych w ciebie” (2 Kor 5,20) – przed tym Synem Bożym i Synem Człowieczym zarazem, którego ktoś być może nie był łaskaw uznać za swego Stworzyciela i Odkupiciela. Każdy będzie wtedy rozliczany ze swych uczynków, by jako ‘zapłatę’ za nie otrzymać to, czego swoimi czynami pragnął i co zostało definitywnie przypieczętowane w następstwie ostatniego aktu jego wolnej woli w chwili przekraczania progu wieczności.

Innymi słowy – jeszcze raz: Adam i Ewa oczywiście nie znali ‘Dekalogu’, bo jego zapis w postaci znanych nam „Dziesięcioro Bożych Przykazań” wtedy jeszcze nie istniał. Niemniej ci dwoje zignorowali Boże polecenie, a nie mogli nie uświadamiać sobie tego w sposób bardzo wyrazisty. Boże Przykazanie-Polecenie dotyczyło *władzy wyznaczania tego, co winno być DOBREM, względnie ZŁEM*. Polecenie-Przykazanie Boga, by nie spożywać owoców z drzewa: *poznania dobra-zła (Rdz 2,17. – ‘Poznać dobro-zło jest równoznaczne ze sprawowaniem niezależnej od nikogo władzy nad tym zakresem)* było skierowane *nie* przeciw nim, lecz było ze strony Boga szansą, która miała wyzwolić ich promocję. Poprzez zdanie skądinąd *nieuniknionej próby* na jakość ich związania z Bogiem byli ci Dwoje wezwani do stania się „Podmiotem Przymierza oraz Partnerami ABSOLUTU”.

Oto słowo św.Jana Pawła II, które wyjaśnia ciężar gatunkowy tego wydarzenia:

„Słowa pierwszego przykazania Boga Jahwéh [Rdz 2, 16n], które bezpośrednio i wprost mówią o *poddaństwie i zależności* człowieka-stworzenia od Stwórcy, pośrednio ukazują taką właśnie *miarę człowieczeństwa*:

*podmiot przymierza i ‘partner Absolutu’.*

Człowiek jest sam – to znaczy: poprzez swoje człowieczeństwo, przez to, kim jest, jest zarazem ukonstytuowany w jedynej, wyłącznej i niepowtarzalnej relacji do samego Boga ...” (MiN 28).

Czy ci dwoje – pierwsi na świecie, dobrze wyszli na *zignorowaniu* Bożego Oczekiwania? Postawili oni ‘... na swoim ...’: na przekór Bożego oczekiwania. A było ono zaofiarowaną im promocją niejako ‘z najwyższego piętra’ Bożych możliwości: Bóg ofiarował im „uczestnictwo w swej Boskiej Naturze” (2 P 1,4).

Niestety ci Dwoje posłuchali głosu Tego, który „*jest kłamcą i Ojcem kłamstwa: Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma*” (J 8,44). Podobnie jak w przypadku każdorazowych – w tym wypadku: partnerów *przechodzących na nieupoważnione uaktywnianie swojej intymności*, rozegrała się w sumieniu tych dwojga, czyli przed podjęciem decyzji ich wolnej woli – wewnętrzna walka.

Jej istotą stało się pytanie: *KOMU* będziemy zawierali:

– Bogu – jak to się działo dotąd?

– Czy też *wycofamy się* z zawierania Bożej Miłości, a przeniesiemy je w zawierzenie (*na: życie-umieranie-i-to-co-zaczniesz-od-śmierci-wzwyż*) na „Ojca kłamstwa” (J 8,44), „*zwodzącego całą zamieszkałą ziemię*” (Ap 12,9)?

Pierwszy Namiestnik Chrystusa – św. Piotr Apostoł, wypowiada się o „Ojcu kłamstwa” w imieniu Bożym następująco – znamy te słowa już na pamięć:

„Trzeźwi bądźcie, czuwajcie! Przeciwnik wasz Szatan – jak *lew ryczący* krąży szukając, kogo *pożreć*. Jemu przeciwstawiajcie się *mocni w wierze*” (1 P 5,8).

Ci Dwoje pierwsi zyskali na odrzuceniu szansy, którą zaproponowała im „*miłująca Wszechmoc Stwórcy*” (DeV 33) tyle: uświadomili sobie natychmiast – w całej jaskrawości zaistniałej w tejże chwili sytuacji grzechu, że nie tylko *nie* stali się „*jak Bóg*”, ale że „*są ... nadzy*” (Rdz 3,5.7). Oto natychmiastowa, hojna ‘wyplata’, wręczona im przez „*Węża Starodawnego, który się zwie diabeł i szatan, zwodzącego całą zamieszkałą ziemię ...*” (Ap 12,9).

Trzeba więc stwierdzić z pełnym pokryciem w prawdzie, że ci Dwoje ‘zyskali’ dokładnie to, czego w grzechu zapragnęli: *całkowitego odcięcia się od Boga*. Pragnienie ich spełniło się w 100%: nie życzyli sobie żyć dalej w *przyjaźni z Bogiem*. W tejże chwili spadła z nich, jak jakaś kurtyna, dotąd ich osłaniająca *Łaska uświęcająca*. Była ona dla nich podarowaną im „szatą godową” (zob. *Mt 22,11n; Ap 19,7n*). Obecnie, w chwili popełnionego grzechu, musieli nagle stwierdzić – ku własnemu przerażeniu, że są ... *nadzy* (zob. *do tego: Szata Bożej Chwały – rozważanie Petersona*).

W grę nie wchodziła tu nagość fizyczna! Ta Boga Stworzyciela przecież nie może wzruszać! Stało się natomiast to, co jest istotą każdego popełnionego grzechu: szatan *kusi*, natomiast grzechu dopuszcza się *nie* Szatan, lecz obalamucony przez niego człowiek: ci Dwoje.



*Kot wygrzewa się spokojnie na spokojnym koniu ...*

Zniszczyli oni samych siebie jako dotychczasową *Świątynię Ducha Świętego*. Decyzja ich *wolnej woli* – podjęta na przekór Bożemu poleceniu i zaufaniu, jakie Bóg sam w nich pokładał, stała się niejako nagle pociętym ‘balonem’, który od wewnątrz wypełniony był Osobą Ducha Świętego, „*Pana i Ożywiciela*”. Wskutek tego całość dotychczasowej Świątyni Bożej stała się w tymże momencie rumowiskiem zgliszczy (*por. 1 Kor 3,17.16; 6,19*), w którym gnieździ się wszechwładnie ... Ten ZŁY: „*Wąż Starodawny, który się zwie diabeł i szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię ...*” (*Ap 12,9*).

Stało się mianowicie coś przerażającego: Bóg w swojej *Bożej pokorze* oraz w swym *posłusznym podporządkowaniu się* decyzji wolnej woli swojego stworzenia: *ludzkiej Osoby*, został w tej

chwili zmuszony do natychmiastowego opuszczenia, w zasadzie na zawsze, swojej ukochanej Świątyni ludzkiego serca. Stało się to na wyraźne życzenie-rokaz, wystosowany do Boga przez tych Dwoje partnerów. Ci Dwoje ... dokonali tylko tego jednego: *wycofali swe dotychczasowe zawierzenie Bogu* – a przenieśli je ... na Tego, który jest „*zabójcą od początku*”, oraz: „*Ojcem kłamstwa*” (*J 8,44*).

Można się wczuć w niewyrażalny ból Serca Trójjedynego, odbijający się przeraźliwym echem aż po krańce wszechświata. Bo: stworzenie wyrzuciło z swego serca ... Stworzyciela – i Odkupiciela!

– Jedyne słabiutkim tego obrazem jest nieutulona rozpacz Dawida, gdy dotarła do niego wiadomość, że zginął w haniebnych warunkach jego syn-buntownik, Absalom, którego on – jako jego ojciec, tak bardzo miłował:

„*Król zadrzał ! Udał się do górnego pomieszczenia bramy i płakał.*

*Chodząc tak mówił:*

‘*Synu mój, Absalomie! Absalomie, synu mój, synu mój!*

*Obym był umarł zamiast ciebie, Absalomie, mój synu, mój synu’ ...” (2 Sm 19,1).*

Ci dwoje – mamy na myśli partnerstwo seksualne – *po* popełnionym grzechu z zasady nadal ... *żyją*. Żyli dalej również ci Dwoje Pierwsi: Adam i Ewa – *po* dopuszczeniu się grzechu pierworodnego. Czyżby Bóg miał jedynie ‘postraszyć’ tych Dwoje-w-Raju w słowach, które ostatecznie się ... *nie spełniły*:

„*Jednakże z drzewa poznania tego, co dobre, i tego, co złe, nie wolno ci spożywać.*

*Wiedz dobrze, że z chwilą, gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz” (Rdz 2,17).*

## Gdy spod seksu tryska krew

Czy da się nie nawiązać do niemal nagminnie uprawianego 'seksu' niejednych par narzeczeńskich, a tym bardziej *nie* narzeczeńskich, u których mniej lub bardziej ostentacyjne odrzucenie, a przynajmniej świadome ignorowanie Bożego Przykazania VI i IX – znaczone jest ponadto ... *winą krwi* Poczętych, a zwykle w ciągu najdalej pierwszego tygodnia od poczęcia ... zgładzonych? Pary takie uprawiają intensywne pieszczoty, zakończone niemal z reguły aktem kopulacji. Bo ... z tak uprawianą 'miłością' wiąże się oczekiwane doznanie *przyjemności zmysłowej*.

Dokładnie tak, jak to się działo w Raju. Zdajemy sobie sprawę, że Bóg pierwszy zachowuje ścisłą '*Tajemnicę spowiedzi*'. Stąd też do dziś nie ujawnił On i tego też nigdy nie ujawni, w jaki sposób konkretnie przebiegał grzech pierwszych Rodziców. *Słowo-Boże-Pisane* przekazuje jedynie coś w rodzaju schematu każdego grzechu – językiem obrazowym, zrozumiałym nawet dla osób nie wykształconych:

„Niewiasta zobaczyła, że drzewo to jest  
*smaczne do skosztowania (= przyjemność zmysłowa)*.  
A także, że jest ono *przedmiotem ponęty dla oczu (= pożądlivość ducha)*.  
Ponadto zaś drzewo to jest godne pożądania ze względu na to,  
iż można przez nie nabyć *rozeznanie*  
*(= uniezależnienie od Boga: zagarnięcie władzy decydowania o dobru-złu)*.  
Zerwała więc z jego owocu – i *zjadła*.  
Podawała jednak również swemu mężowi, który był wraz z nią,  
tak iż on także *zjadł*” (Rdz 3,6).

Można by tu dołączyć słowo św. Pawła Apostoła, który w pewnej chwili nawiązuje do tego wydarzenia z Raju. Wiąże je jednak ściśle z naszą przynależnością do Chrystusa. Paweł ostrzega przed *chytrymi sztuczkami* szatana, który całą swoją inteligencję używa dla niepostrzeżonego uwiedzenia swej 'ofiary' na drogę zła – na przekór Boga:

„Poślubiłem was przecież jednemu Mężowi  
*(= Chrystusowi: oblubieńcze przymierze Trójjedynego,*  
*zawarte z Rodziną Człowieczą i każdym z Odkupionych w Chrystusie),*  
by was przedstawić Chrystusowi jako czystą dziewicę.  
Obawiam się jednak, ażeby nie były *odwiedziane umysły wasze*  
od prostoty i czystości wobec Chrystusa w taki sposób,  
jak w swojej *chytrości* Wąż uwiódł Ewę ...” (2 Kor 11,3).  
*(Uwaga filolog.: 'odwiedziane' = gr. exepátesan = chytrze odwieść od prawej drogi;*  
*'w swej chytrości' = gr. panourgía = zdolność, przebiegłość, nakłaniająca do najgorszego zła).*

Przeżycie doznanej '*przyjemności zmysłowej*' nazywają omawiane w tej chwili pary – na użytek własny, jako świadczony sobie wyrazy obopólnej gorącej '*miłości*'. Co prawda w głębi nie całkiem (*jeszcze*) zepsutego 'serca-sumienia' zdają sobie dobrze sprawę, że podejmowane intymne pieszczoty, łącznie z ich dopełnieniem poprzez stosunek seksualny, są wszystkim innym, a nie 'miłością' godną tego miana. Oby otrzeźwienie nie nadeszło dopiero po zorientowaniu się, że na nic się nie przydały użyte *środki przeciw-rodzicielskie*. Może wtedy dojść nietrudno do sytuacji, gdy on – ten tak '*namiętnie kochający*', naraz totalnie się ulatnia, a ją zostawi samej sobie – z jej niezamierzonym, publicznie napiętnowanym macierzyństwem!

Gdyby ci Dwoje zdobyli się na szczerzy dystans od siebie samych, musieliby przyznać rację wnioskom, jakie płyną z rozważań kard. Karola Wojtyły przedstawionych w jego studium '*Miłość i Odpowiedzialność*'. Kardynał wskazuje w tych – głębi bytu sięgających rozważaniach – na mechanizm



wzajemnego łudzenia się i zafalszowania prawdziwej miłości. Fałsz ten polega na *zamianie* żywej ludzkiej osoby – na jedynie *rzecz-do-egoistycznego-użycia*. Występek ontologiczny polega tu na redukcji OSOBY ludzkiej – do rzędu już tylko żywej-RZECZY: do samych tylko *'fragmentów jej ciała płciowego'*. A że z takim *użyciem ciała-płci* wiąże się silne *fizjologiczno-duchowe doznanie*, ci Dwoje określają je żłudnie jako wyrazy gorącej miłości (*zob. wyż.: [Miłość zakłamana: ciało i płeć w zamian za osobę](#)*).



Utworzono: cz.VII, rozdz. 4b.  
Tarnów, 12.III.2020.  
RE-lektura: 15.XI.2020.



[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

[3. Kuszenie par narzeczeńskich](#)  
[„Geniusz podejrzeń” a kuszenie par narzeczeńskich](#)  
[Niewolnik grzechu: J 8,34](#)  
[Nie łudźcie się!: 1 Kor 6,9n](#)  
[Jedno z nierządnicą, jedno z Chrystusem](#)  
[Dobrowolny wybór niewoli grzechu](#)  
[Szatan: osobowy sprawca niewoli grzechu](#)  
[Wąż uwiódł Ewę: 2 Kor 11,3](#)  
[Zakusy Diabła: Ef 6,11](#)  
[Działanie szatana: 2 Tes 2](#)

[4. Taktyka stosowana przez ZŁEGO](#)  
[Perfidia ZŁEGO](#)  
a) [Szatan – „Ojciec kłamstwa”](#)  
[Mądrzy stali się głupimi: Rz 1,22](#)  
b) [Szatan – „morderca od początku”](#)  
c) [Doprowadzenie do załamania psychicznego](#)  
d) [Kuszenie do samobójstwa w rozpaczy](#)

[5. Czystość narzeczeńska w praktyce](#)  
[Radykalizm Ewangelii ...](#)  
[Chwile sam-na-sam a Przykazanie](#)  
[Zobowiązania Chrztu świętego, Bierzmowania ...](#)  
[Zawierzyć Bogu? Czy temu ZŁEMU?](#)  
[Przeniesienie zawierzenia na szatana: DeV 37](#)  
[Zawierzenie: Modlitwa ZAWIERZENIA](#)  
[Zawierzenie ... Szatanowi](#)  
[Kto kocha ojca-matkę więcej: Mt 10,37](#)  
[Zawierzyli Bogu !](#)  
[Gdy odejdę ...](#)  
[Boży porządek moralny: FC 34](#)  
[Ci inni ... wycofali się z zawierzenia Bogu](#)  
[Decyzja na środki przeciw-rodzicielskie](#)

### C. PYTANIA DO ODRZUCAJĄCYCH PRZYKAZANIE VI-IX

#### 1. Nieuniknione pytania

Wszyscy przed Trybunałem...: 2 Kor 5,10

Jeszcze raz te same pytania

Stop przed drzewem poznania: VSp 35

Nie ma nic tak osobistego: RP 16

#### 2. Niewymazalny zapis Dekalogu w sumieniu

Ci Dwoje w Raju

Rozpacz Dawida po Absalomie: 2 Sm 19,1

Gdy spod seksu tryska krew

Jeszcze raz: grzech w Raju: Rdz 3,6

Paweł: chytryść Węża w Raju: 2 Kor 11,3

### *Obrazy-Zdjęcia*

*Ryc. 1. Czy to zdjęcie wyjdzie?*

*Ryc. 2. A ja będę księżozszkiem !*

*Ryc. 3. Czy potrafisz coś z tych oczu wyczytać?*

*Ryc. 4. Jak łatwo zgubić buta na szpilkach! Zguby pilnuje ....piesek!*

*Ryc. 5. Ptak karmi swoje Małe: z akrobatycznego lotu*

*Ryc. 6. Kot wygrzewa się spokojnie na spokojnym koniu...*



---

UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

---



## „Krew brata twego krzyczy ...”

Zostawiamy w tej chwili *ten* aspekt intymności seksualnej wielu narzeczeństw i partnerstw seksualnych: *seks jako stosunek*. Chcielibyśmy skupić się na zwykle dodatkowo z uprawianym ‘seksem’ związanym użyciu *środków przeciw-rodzicielskich*. Zdajemy zaś sobie sprawę z podstawowego faktu: *wszystkie środki tzw. ‘antykoncepcji’ wywierają działanie bezpośrednio lub pośrednio poronne*. Nie istnieje ‘antykoncepcja’ w znaczeniu: zapobiegania *poczęciu*. Dotyczy to w pełni również stosowania *prezerwatywy*. Sprawę tę przedstawiliśmy dokładniej już w jednej z poprzednich części naszej strony internetowej (*zob.: cz.II, rozdz.3. - Link wprost: [Poronne działanie chemii plemnikobójczej](#)*).

Nie ma się co łudzić, jakoby zgodnie z nachalnie narzucanymi opiniami, np. *tabletki hormonalne* w swych coraz innych odmianach komercyjnych – jedynie hamowały, proces owulacji (*w błąd medyczny wprowadzające określenie tabletki: Ovulations-Hemmer = tabletki hamująca owulację*), albo też do niej nie dopuszczały;

– lub jakoby ‘prezerwatywa’ była najniewinniejszym z niewinnych sposobów uzyskania pewności, że dzięki jej użyciu do poczęcia nie dojdzie;

– albo z kolei jakoby założona ‘*spirala-wkładka*’ skutecznie uniemożliwiała poczęcie.

– Chociażby takie słowa padały z ust ... pewnych lekarzy, którzy wprowadzaliby przychodzących do nich z prośbą o pomoc i poradę świadomie w błąd medyczno-etyczny.

Nie wchodzimy tu w omawianie mechanizmu poronnego działania coraz innych sofistycznie konstruowanych środków przeciw-rodzicielskich przemysłu nastawionego ‘*przeciw życiu*’. Rzeczowe, nie płytkie omówienie tego tematu znaleźć można na wcześniejszym miejscu naszej strony internetowej (*zob. jeszcze raz: cz.II, rozdz.3a-b-c; wprost: [Działania CONTRA: Co na to medycyna?](#)*). Zadaniem naszej strony internetowej jest uświadamianie *odpowiedzialności etycznej (i nie tylko)* podejmowanych działań. Mimo to w dalszym ciągu niniejszego rozdziału powrócimy jeszcze raz, nieco szczegółowiej, do problemu: mechanizmu działania wszelkiej chemii plemnikobójczej (*zob.: [Prezerwatywa i chemia plemnikobójcza](#)*).

W tym wypadku wypada zastanowić się z całą odpowiedzialnością nad *poczytalnością* związaną ze stosowaniem jakichkolwiek technik, które by miały na celu:

- blokowanie możliwości poczęcia (*takich środków niestety ... nie ma*),
- a w przypadku ich ‘*niepowodzenia*’, czyli poczęcia mimo użytego środka poronnego, by blokowały dalszy rozwój Poczętego, czyli żeby spowodowały niezauważone dla oka ... zabicie Poczętego.

## Odpowiedzialność etyczna

Z punktu widzenia *etycznego* należy przypomnieć o aspekcie zasadniczym: *odpowiedzialność i poczytalność* w obliczu Bożym z racji sięgania po którykolwiek z środków poronnych nie zależy od tego, czy w danym cyklu dojdzie do poczęcia, czy nie. Samo w sobie współżycie z tego rodzaju techniką jest równoznaczne z *postawą* takich Dwojga: „*Seks: TAK ! – Dziecko: W ŻADNYM wypadku!*” Ci Dwoje

przyzwalają tym samym na zgładzenie w każdym cyklu przynajmniej jednego Dziecka (*możliwość poczęcia bliźniaczego!*) – niezależnie od tego, czy w owym cyklu dojdzie do poczęcia, czy nie. Samo sięgnięcie po środek poronny oznacza każdorazowo akceptację *wszelkich jego konsekwencji*.

Mechanizm działania użytych środków poronnych bywa różnicowany, zależnie od coraz bardziej sofistycznych pomysłów kolejnego producenta. Zygota powstała po połączeniu się garniturów chromosomalnych obu gamet, czyli już zaistniały Nowy Człowiek, w którego osobę Bóg wszczepia w tejże chwili swój niezniszczalny „OBRAZ i Podobieństwo” (*Rdz 1,26n; LR 9*), rozwija się od zaraz zdumiewająco intensywnie. Niemniej zastosowany środek chemiczny lub mechaniczny stwarza *zamierzoną przez producenta* blokadę dla tego rozwoju. Pozbawiony naturalnego środowiska rozwojowego Mały Człowiek skazany jest na śmierć, która wkrótce następuje.

## Śmierć Poczętego

Śmierć zastaje Poczętego zwykle w czasie, gdy Zygota ta posuwa się stopniowo przez jajowód w kierunku wnętrza macicy, by tam zagnieździć się w jej błonie śluzowej, która w normalnych warunkach powinna być rozrośnięta i przygotowana na jej przyjęcie. Wędrowka ta trwa do ok. 1 tygodnia. Jednakże w przypadku zastosowanego środka przeciwojdzicielskiego, *rozwój błony śluzowej jamy macicy* zostaje uniemożliwiony. Tym samym Zygota, zwana obecnie Embrionem, nie ma szans na pokojową implantację. Poczęty Człowiek umiera ... wskutek uduszenia (*brak tlenu*) i zagłodzenia (*uniemożliwione podłączenie Embriona do naczyń krwionośnych matki*).



*Uczestniczka wędrownego rajdu w budach*

Kolejnym powodem śmierci Poczętego są blokady, które utrudniają posuwanie się Zygoty w kierunku macicy. Trafia ona do macicy – jeśli w ogóle – ze stanowczym *opóźnieniem* – jako już niezdolna do życia.

– Innym powodem śmierci Zygoty jest uszkodzające działanie chemii przeciwojdzicielskiej zarówno na komórkę jajową, jak i plemnika. Mimo iż może dojść do zaplemnienia-zapłodnienia komórki jajowej, wielorako już uszkodzona Zygota, czyli ten Poczęty – będzie z góry skazany na rychłą śmierć.

– Jeszcze inne mechanizmy blokują utworzenie ciała żółtego w jajniku po owulacji. Skutkiem tego nie pojawiają się określone hormony, których zadaniem miał być dalszy rozwój Małego Człowieka – tak iż przestaje on rozwijać się i umiera.

Wszystko to dzieje się w fazie cyklu, gdy żadne *zwyczajne* badania nie są w stanie wykazać, iż w bieżącym cyklu doszło w ogóle do poczęcia. Zygota, względnie już embriion (*po*

*dotarciu do jamy macicy*) zostaje wydalona z jamy macicy wraz z najbliższym krwawieniem. Nie jest to wówczas *krwawienie cykliczne* miesięczkowe, mimo iż przypomina do złudzenia zwyczajną miesięczkę. Jest to natomiast krwawienie wydalające martwy już Embrion, czyli krwawienie w pełni poczytalnego, świadomie zamierzonego *poronienia*: zabójstwa Człowieka.

– Jego ‘Mama’ i ‘Tato’ chcieli się tylko ‘pokochoać’. Nie chcieli dopuścić do siebie jakiegokolwiek myśli o możliwości ‘poczęcia’. Jedynie dlatego sięgnęli po środek przeciw-rodzicielski, który by ‘*sprawę skutecznie rozwiązał: technika zamiast człowieka*’. Zastosowany środek przeciw-rodzicielski miał ich z góry uspokoić, żeby nie musieli przejmować się ewentualnym widokiem zaistniałego Dziecka. Ważne, że

krwi tryskającej spod przyjemnie uprawianego seksu ... nie było widać !

Istotnie zatem, ci Dwoje nie obserwują wzrokowo dramatu swego 'na raty' zabijanego Dziecka. Natomiast o licznych poczęciach, zaistniałych na przekór użytej coraz bardziej wyrafinowanej technologii przeciw-rodzicielskiej, świadczą podjęte bardzo specjalistyczne badania naukowe. Obalają one skutecznie wszelkie mity o 'skuteczności' obłudnie rozwijanego „anti-life-przemysłu” (*przemysłu nastawionego na niszczenie Życia*). Z tym zastrzeżeniem, że głosy uczciwych badań naukowych, które niezbitnie wykazują śmiertcionośne działanie użytych tego rodzaju środków, zostają władczo (*politycznie !*) zmuszone do milczenia, a przynajmniej ich zignorowania w wyniku zajadłej przeciwnej propagandy potężnych koncernów przemysłu 'anti-life', rozwijanego z potężnym rozmachem na bazie Krwi Niewinnych: Poczętych – niebawem skutecznie Zabijanych (*zob. wyż.: [Podsumowanie](#)*).

## Bóg stwarzający osobę

Tymczasem raz poczęte Dziecko, ta Zygota – to Ludzka OSOBA: ciało-duch naraz. Osoba ta jest wyposażona od zaraz we wszystkie duchowe i fizyczne władze, będące niezbywalnym wyposażeniem natury człowieka, mimo iż pozostają one na razie w stadium swoistego utajenia, jako jeszcze nie rozwinięte. Ale też: dusza ludzka, stworzona w następstwie ściśle zindywidualizowanej interwencji Boga w chwili poczęcia, jest z istoty swej niezniszczalna, bo niematerialna: duchowa, wezwana do życia nieśmiertelnego.

Jak wspomniano, Bóg-Stworzyciel zaszczepia w powstałą w chwili poczęcia Osobę – swój niepowtarzalny, niewymazalny „OBRAZ i Podobieństwo” (*Rdz 1,26n*). Znaczy to, że Bóg wynosi ją od zaraz ponad pozostały wszechświat materii ożywionej i nieożywionej. Związane z tym wezwanie do podjęcia żywotnego kontaktu z „miłującą Wszechmocą Stworzyciela” (*DeV 33*) jest zaofiarowaną możliwością zjednoczenia z Bogiem na zawsze – z tym tylko, że jej faktyczne urzeczywistnienie uwarunkowane jest każdorazowo od jej świadomej akceptacji ze strony danej ludzkiej osoby.

Oto niewyobrażalna promocja każdego człowieka jako żywego „OBRAZU-Podobieństwa Boga”, ale i wyraz Bożego krańcowo ryzykownego uszanowania wobec wolności woli swojego stworzenia. Wypada przytoczyć tu ponownie wruszająco ciepło sformułowane słowa Jana Pawła II z jego „Listu do Rodzin” :

„Jeśli mówimy, że małżonkowie jako rodzice są *współpracownikami* Boga-Stwórcy w poczęciu i narodzeniu nowego człowieka, to sformułowaniem tym *nie* wskazujemy tylko na prawa *biologii*, ale na to, że w ludzkim rodzicielstwie *Bóg sam jest obecny* – obecny w inny jeszcze sposób, niż to ma miejsce w każdym innym rodzeniu w świecie widzialnym, 'na ziemi'.

– Przecież *od Niego tylko może pochodzić 'Obraz i Podobieństwo'*, które jest właściwe istocie ludzkiej, tak jak przy stworzeniu. Rodzenie jest kontynuacją stworzenia” (*LR 9*).

## Umieranie Małego Człowieka

Człowiek nie przestaje być OSOBĄ, gdy np. jest nieprzytomny, czy też gdy w sam raz ... śpi. Fakt, że Poczęty istnieje na razie jako człowiek dopiero JEDNO-komórkowy nie znaczy, że go nie ma, ani też że człowiekiem nie jest, lub nie będzie w stanie podjąć świadomej decyzji zdążania do *życia-na-zawsze* w DOMU OJCA. Nie ma wątpliwości, iż Jezus spełnia w chwili *umierania* bez wyjątku każdego człowieka obietnicę, jaką wypowiedział tuż przed „*Modlitwą Arcykapłańską*” po Ostatniej Wieczerzy. Mianowicie Jezus zapowiedział równoważnie, że udzieli każdemu umierającemu, to znaczy również takiemu dopiero JEDNO-komórkowemu, błysk świadomości, zwracając się do niego z dramatycznym pytaniem. Świadoma odpowiedź Poczętego na nie przesądzi o wieczności zbawienia czy potępienia: „*Czy Mnie kochasz, Dziecko Mojej Miłości, dla którego stałem się Odkupicielem*”?

Oto owe słowa Jezusa Chrystusa, które stają się *łaską ostateczną* każdego człowieka w chwili

przechodzenia na drugi 'brzeg':

„Niech się nie trwoży serce wasze.

Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie (*Jezus domaga się tu aktu wiary w swoje Bóstwo !*).

W Domu Ojca jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział.

Idę przecież przygotować (= *za niewiele minut rozpoczynająca się męka Odkupieńcza*) wam miejsce.

A gdy odejdę (= *prerażająca krwawa Męka Odkupieńcza*)

i przygotuję wam miejsce,

przyjdę powtórnie (= *chwila umierania każdego człowieka*)

i zabiorę was do Siebie (= *po odpowiedzi umierającego: czy CHCE kochać Chrystusa*),

abyście i wy byli tam, gdzie 'JA JESTEM' (= *Imię Boga: Niebo*) ...” (J 14,1-3)

(zob. do tego dokładnie: [„Umierające Małe Dzieci - Niepełnosprawni - każdy”](#). Oraz zob. dalszy ciąg niniejszego rozważania).

## Nie ma unicestwienia

Nikt z ludzi nie potrafi doprowadzić do swego ... *unicestwienia!* Wola Ojca Najlepszego, wywołująca ludzką osobę z NIE-istnienia do istnienia z najwyższą miłością jako Stworzyciela, jest silniejsza od wszelkich zakusów na dar życia. Nikt też nie jest w stanie 'unicestwić' kogokolwiek z ludzi.

Dotyczy to m.in. tych ... doprowadzonych przy zabiegach 'InVitro' do zapłodnienia, po czym tak zwane 'ponadliczbowe' zygoty zostają w ramach przyjętych 'procedur' czy to zamrożone, czy też ... wrzucone do zlewu względnie śmietnika itp.

– To samo powiedzieć należy o *milionach* codziennie Poczętych w ramach uprawianego 'seksu', a niebawem 'cichaczem' zgładzonych 'dzięki' zastosowanym środkom poronnym.

– Dokładnie to samo dzieje się w chwili zadanej sobie śmierci ... *samobójczej*. Samobójstwo nigdy nie staje się 'kresem' w przeżywanej rozpacz i cierpienia. Nie kończy ono życia, a jedynie ... rozpoczyna – tym razem *świadomie dokonany wybór*, utrwalony na wieczność-bez-końca – w wyniku ostatniej, ostatecznej decyzji wolnej woli osoby tego umierającego.

– To samo dotyczy z kolei kogoś, kto ginie sekundowo natychmiastowo w przeróżnych nagłych okolicznościach.

Bóg wywołuje osobę – czy to anioła, czy człowieka – do życia każdorazowo na wieczność. A tylko: od świadomego, dobrowolnego *wyboru* stworzonej w tej chwili określonej osoby (*Anioła czy człowieka*) – uzależnia Nieskończony, czy trafi ona do przygotowanego jej „przed założeniem świata” (Ef 1,4; Jer 1,4) mieszkania w „DOMU Ojca” (J 14,3), czy też zaprzepaści daną sobie szansę na zawsze – ku swemu ostatecznemu nieszczęściu na wieki wieków.

Bóg nie pozwoli sobie przenigdy na zastosowanie 'przymusu' odnośnie do wyboru nieba czy potępienia: czy ktoś pójdzie do nieba, czy do potępienia. Nie na darmo wyposaża Bóg każdą osobę w *samo-świadomość, samo-stanowienie, zdolność podjęcia odpowiedzialności-poczytalności*. Kwestia zaś osiągnięcia określonego stopnia w rozwoju fizycznego i duchowego, a z kolei 'czasu' (*do podjęcia chociażby natychmiastowej decyzji ostatecznej*) – nie stanowi dla Boga najmniejszego problemu.

## Błysk oświecenia

'Czas' jest tylko jednym ze stworzeń Boga. 'Czas' nie istnieje jako rzeczywistość niezależna lub 'większa' od Boga. 'Czas' został przez Boga dopiero ... *stworzony*.

– To samo dotyczy etapu rozwojowego danej osoby. Stworzyciela, który jest zarazem Odkupicielem, tzn. Jezusa Chrystusa – stać na to, żeby każdemu umierającemu udzielić *łaskę ostateczną* i obdarzyć go w

tej chwili *blaskiem świadomości*, która pozwoli na natychmiastowe udzielenie w pełni odpowiedzialnej i poczytalnej odpowiedzi na pytanie, która przesądzi o wyborze czy to zbawienia, czy potępienia. Bogu wystarczy na to aż nadto *miliardowy ułameczek sekundy*, gdybyśmy mieli wyrażać się przyjętymi przez nas miarami 'czasu'.

Jezus Chrystus, Sędzia żywych i zmarłych (*Dz 10,42*), pojawia się przed umierającą wtedy osobą jako *Ukrzyżowany* – być może cały obłany Krwią własną jako *Odkupiciel-z-Krzyża*, a zarazem już też *Zmartwychwstały: Żywy*. Stanie przed umierającym zapewne podobnie jak się wielokrotnie przedstawił świętej Faustynie i jak widnieje na obrazie „*Jezu, ufam Tobie*” : jako *Ukrzyżowany*, a przecież *Zmartwychwstały Odkupiciel Człowieka*. Taki jest wydźwięk wyżej przytoczonych słów Jezusa (*J 14,3; zob. wyż.: „A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce ...”*. - *Zob. też sam obraz „Jezu Ufam Tobie” na początku cz. V, rozdz.8; lub wprost: [Obraz „Jezu ufam Tobie”](#)*).

Jezus zapyta wtedy w swej Bożej subtelności, pełnej zachęty, a przecież szanując do krańcowych granic *wolność woli* osoby poszczególnego umierającego – mniej więcej tak, jak się to działo w przypadku owego *uzdrowionego niewidomego*, który został ekskomunikowany przez władze Sanhedrynu, gdy wyznał pośrednio bóstwo Jezusa (*J 9,24-34*). Jezus spotkał go wkrótce potem i postawił mu pytanie:

„... ‘*Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?*’

On odpowiedział: ‘*A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył?*’

Rzekł do niego Jezus: ‘*Jest Nim Ten, którego widzisz, i który mówi do ciebie*’

(= *samoobjawienie Jezusa w swoim Bóstwie i Człowieczeństwie*).

On zaś odpowiedział: ‘*Wierzę, Panie!*’

i upadł przed Nim na twarz oddając pokłon jako Bogu” (*J 9,35-38*).

---

UWAGA filologiczna. *Takie jest znaczenie użytych tu słów greckich przez św.Jana Apostoła. Grecki tekst brzmi w tym miejscu następująco:*

„*Pisteúo, Kýrie! Kai prosekýnesen autô*”:

1) *Kyriós = grecki przekład hebrajskiego: Jahwéh = ‘Jestem Który Jestem’ = „ON JEST”*.

2) *proskynéo tini = oddaję cześć upadając przed kimś na twarz by oddać pokłon Boski*).

### 3. „Cóżes uczynił ...” ?



#### Poczęty ... zabity

Drogi P.T. Czytelnik zechce wybaczyć, że ‘po drodze’ ukazywanych rozważań nasuwają się coraz to inne aspekty poruszanej tematyki, którym warto poświęcić nieco uwagi. Rozważania te służą ponad wątpliwość ku DOBRU: *dobru zbawczemu*. Są one zdolne napełnić serce ufnością, a ponadto „*POKOJEM, jakiego świat dać nie może*” (*por. J 14,27*).

Wracamy ponownie do partnerów, którzy *odrzućili* Boże polecenie-prośbę o kształtowanie wzajemnych odniesień przez cały czas narzeczeństwa i czy partnerstwa w

*krystalicznej czystości.* Przy podejmowaniu stosunków seksualnych zabezpieczali się w któryś z środków przeciw-rodzicielskich. Tym samym przyzwalali każdorazowo w pełni świadomie i dobrowolnie na zabicie Dziecka, które mogło stać się owocem stosunku seksualnego, podjętego jednak z użyciem techniki obliczonej wyraźnie na uśmiercenie Poczętego.

– Z zadowolonego stwierdzenia takich Dwojga po tak uprawianym ‘kochaniu się’ :

*„... Do Dziecka ... nie doszło! Bo:  
w przewidywanym terminie wystąpiła  
miesiączka! Czyli:  
zastosowany środek wyśmienicie się spisał !  
Na tej ‘antykoncepcji’ można śmiało polegać!  
Polecamy ją ...!”*



*Odprawa przed kolejnym występem wędrownej grupy  
w budach*

– w najmniejszej mierze nie wynika, że do poczęcia przy tej okazji nie doszło. Do poczęcia w takich okolicznościach – na przekór wszelkiemu wyrafinowaniu technologicznemu – bardzo łatwo dochodzi. Świadczą o tym wyniki niepodważalnych, specjalistycznych badań naukowych (*zob. chociażby potężne dzieło zbiorowe: Empfängnisverhütung. Fakten, Hintergründe, Zusammenhänge = „Zapobieganie poczęciu. Fakty, Podkonteksty, Powiązania”*).

– Jeśli się Dziecko nie pojawiło w obserwacji wizualnej, świadczy to jedynie o tym, iż zastosowana technologia wczesno-poronna zadziałała ‘skutecznie’, czyli że w przypadku zaistniałego poczęcia – Dziecko tych Dwojga zostało skutecznie uśmiercone. Nic dziwnego, że ‘wizualnie’ nie istnieje wtedy dla tych Dwojga żaden problem! Będą oni mogli podejmować stosunki nadal, ilekroć będą mieli na to ochotę: będą spokojni, że ciąży – dzięki zastosowanej ‘niewinnej techniki’ ... nie widać

## Poczytalność sprawozdawcza

Pozostaje wtedy jedynie nie rozwiązany ‘drobny’ problem sumienia. Ci Dwoje uchylają się wciąż od ‘kłopotu’, jaki sprawia odpowiedź na wyżej sformułowane, nieubłagane, niezbyt wygodne pytanie:

*„Kto wam pozwolił wkroczyć na teren płciowości” ?*

Bo: Bóg – wyraża się w swym Przykazaniu przez kochające, a przecież stanowcze: „NIE” – jednoznacznie. Natomiast diabeł – nie tylko udziela wszelkich pełnomocnictw do uprawiania ‘seksu’, lecz zachęca gorliwie do uprawiania ‘miłości’, ukazując jej szczególnie pożądaną efekt w barwnym świetle obopólnego doznania szalowej przyjemności.

Negatywnie sformułowane SŁOWO Boże: „*Nie będziesz cudzołożyl*” – niesie z sobą w samym swym założeniu możliwość *nie-posłuchania* jego treści. Przykazanie stawia człowieka z chwili na chwilę przed koniecznością podjęcia dobrowolnej *decyzji*, czyli dokonania określonego wyboru.

– Ileż razy jest mowa o tym w *Słowie-Bożym-Pisanym!* Chociażby np. w następujących słowach już Starego Testamentu:

*„Biorę dziś przeciwko wam na świadków niebo i ziemię.*



Kładę przed wami:

ŻYCIE i ŚMIERĆ,

błogosławieństwo i przekleństwo.

Wybierajcie więc ŻYCIE, abyście żyli – wy i wasze potomstwo,  
miłując Boga swego, Jahwéh, słuchając Jego głosu, Ignąc do Niego.

Bo TU jest Twoje ŻYCIE i długie trwanie twego pobytu na ziemi ..." (Pwt 30, 19n).

Czy nie widzimy tu dokładnie tego samego Boga, który w swej 'pokorze' i w swym krańcowym poszanowaniu podarowanej stworzeniu swego umiłowania wolnej woli – przenigdy nie wymusza miłości, ani posłuchania swego z miłością nakazanego Przykazania, a jedynie czeka na *odpowieź miłości – odwzajemnionej*? Ona bowiem: *miłość* – jest celem, jaki przyświeca Bogu, ilekroć obdarza każdą kolejną OSOBE (czy to Anioła, czy człowieka) darem samo-stanowienia, czyli możliwości dokonywania w pełni wolnych wyborów (zob. wyż. np.: Wolność – Boży dar: funkcyjno-narzędny).

Stąd też Syn Boży Jezus Chrystus, który w Nowym Testamencie ujawnia się jako dokładnie ten sam Bóg, jakiego Lud Boży Starego Testamentu znał pod imieniem „JAHWÉH” (zob.: J 8,28.58; 13,19; 14,3; 17,24), zwraca się do tych, którzy pragną osiągnąć życie wieczne w „DOMU OJCA” wciąż tylko z apelem do ich *wolnej woli*:

„A jeśli **CHCESZ** osiągnąć ŻYCIE,  
zachowaj Przykazania ...” (Mt 19,17).

Nie-podjęcie odpowiedzi na parokrotnie już powtórzone pytanie: „Kto wam na to pozwolił” – świadczy o postawie *tchórzostwa*. A może dokładniej: o winie moralnej *zamierzonej*, bo *NIE-wiedzy zamierzonej*. Ci dwoje żyją w *świadomości zamierzonym złudzeniu*, że dopóki nie będą dokładnie wiedzieli, czemu po użyciu środka przeciw-rodzicielskiego Dziecka faktycznie 'nie ma', sumienie ich nie może być obciążone 'winą' ...

## Nieprzekazywalna poczytalność

Rzeczywistość odpowiedzialności i poczytalności moralnej jest w tym wypadku dokładnie odwrotna. Świadome *NIE-zadanie* sobie trudu dojścia do prawdy o mechanizmie działania stosowanego środka przeciw-rodzicielskiego skutkuje jednoznacznie *podwojeniem winy moralnej*.

– Jeśli w ich działaniu pojawiło się chociażby tylko szczątkowe podejrzenie co do ewentualnego *poronnego* działania zastosowanego środka, powinni byli podjąć wszelki trud, by skutecznie rozwiązać zaistniałe wątpliwości. Oboje *wyczuwają* dzięki wszczepionemu w sumienie 'zmysłowi moralnemu', że również ta technologia, po jaką w danym wypadku sięgają, jest środkiem poronnym.

– Wiedzą też aż nadto dobrze, że zgodnie z 'A-B-C' jakiegokolwiek *etyki* nie wolno podejmować działania z 'sumieniem wątpliwym' co do jego etycznego wydźwięku.

Istnieje oczywiście również 'sumienie zatwardziałe'. Zmusza ono ostrzegawczy krzyk głosu Bożego do całkowitego zamilczenia. Stan takiej duszy jest wtedy zatrważająco groźny. Człowieka dzieli wtedy od świadomości obranego potępienia wiecznego niemal tylko mikrometry.

Gdyby tę sytuację odnieść do omawianego tematu, należałoby jeszcze raz podkreślić: *nie pomoże łudzić się*, że skoro ci Dwoje dotąd nie poznali dokładnie mechanizmu działania stosowanego środka, ich 'ewentualna' winna – najprawdopodobniej przecież *zbrodni zabójstwa własnego Dziecka* – nie będzie im poczytana. Bo nie ulega wątpliwości, że również oni słyszeli już niejednokrotnie, albo nawet o tym czytali, że *nie istnieje technologia przeciw-rodzicielska ... NIE-poronna*.

Jakże tu nie przytoczyć jeszcze raz znanych nam słów św. Jana Pawła II:

„... Dlatego w każdym człowieku nie ma niczego

*bardziej osobistego i nieprzekazywalnego,  
jak zasługa cnoty, czy odpowiedzialność za winę” (RP 16).*

W sumie więc ci Dwoje nie wytłumaczą się przed Bogiem, ani przed sobą samymi, ani tym bardziej przed swymi ... przez nich jako *‘kochających Małżonków-Rodziców’* z cyklu na cykl zabijanych własnych Dzieciątek, iż *nie wiedzieli*, że podejmując stosunki z użytym ‘zabezpieczeniem’, dopuszczają się ... zbrodni Dzieciobójstwa.

Aspekt zabójstwa Niewinnego Człowieka dołącza się tu jako *grzech inny, wtórny* – do popełnionego grzechu podstawowego, którym jest świadome, dobrowolne odrzucenie Bożego oczekiwania od nich jako pary narzeczeńskiej, żeby przebijali się do krystalicznego kształtowania swych odniesień partnersko-narzeczeńskich. Wyrazy obopólnych pieszczot zakończonych stosunkiem z użytym środkiem poronnym, stają się każdorazowo *‘seksem, spod którego tryska KREW Niewinnych – ich własnych, przez nich zgładzonych ‘Dzieciątek’.*

Na nic nie przydaje się wmawianie sobie, że *nigdy by im przez myśl nie przeszło*, iż użyta technika wywiera działanie *poronne*, wskutek czego sprowadzają na swe sumienie z miesiąca na miesiąc plamę KRWI.

## Krzyk zabijanych

Nie pomoże *nie zastanawiać się nad – takim* planowaniem w najbliższym czasie swego małżeństwa, które winno być ... współdzielonym sobie świętym Sakramentem Małżeństwa (*tnz. własnością wyłącznie Bożą, a nie ich Obojga*), gdy jego fundamentem nie będzie SKAŁA (*por. Łk 6,48n*), lecz Krew – być może już wielu-wielu dziesiątków zabitych swych własnych DZIECI. Krew ta KRZYCZY o interwencję u Bożej Sprawiedliwości, chociaż również ... o Boże Miłosierdzie.

– Jeśli bowiem ci Dwoje stosują dany środek być może już od dawna, może od paru lat swej *intymnej ‘miłości’*, nietrudno podliczyć chociażby tylko w przybliżeniu, iloma dziesiątkami zabitych własnych Dzieci obciążone jest ich sumienie. Jeśli stosują oni np. prezerwatywę przez 1 rok, a cyklów jest w roku około 12, znaczy to, że sumienie ich obciążone jest w obliczu Bożym *winą Krwi* co najmniej dwunastu ich Dzieci. Jeśliby uprawiali tego rodzaju ‘seks’ np. przez 4 czy 5 lat, nietrudno sobie zdać sprawę, jak bardzo ich ‘miłość’ jest cała splamiona, a raczej skąpiana w Krwi Niewinnych ich własnych Dzieci.

Trzeba zaś przyjąć do wiadomości, że wypowiedzane tu słowa nie są w żadnym stopniu *wymysłem swoistego epatowania*, ani straszidłem wyimaginowanym przez piszącego tu kapłana-zakonnika. Przedstawiony obraz jest słabym odzwierciedleniem biologiczno-duchowej rzeczywistości, za którą ci Dwoje są w pełni poczytalni. Z każdym z osobna swych w ten sposób zgładzonych Dzieciątek ci Dwoje spotkają się prędzej czy później; najdalej w chwili przekraczania progu wieczności. Zupełnie niezależnie od zwykle z biegiem lat coraz głębiej uświadamianej sobie winy i dojmująco przeżywanego koszmaru *‘ścigającej Niewinnie przelanej Krwi’* : nie tylko po dokonanych przerywaniu ciąży, ale również w następstwie miesiący czy lat systematycznie stosowanych środków poronnych.

## Kain – Abel: Rdz 4,4-12

Czy wolno przywołać tu na pamięć nieprzemijające *Słowo-Boże-Pisane* o zabójstwie Abła przez jego brata Kaina? Zbrodnia ta, opisana w początkowej części Księgi Rodzaju (*Rdz 4*), stała się motwem wyjściowym i przewodnim encykliki Jana Pawła II „*Evangelium Vitae – Ewangelia Życia*” (1995; *zob. EV 7-28; itd.*). Oto fragment biblijnej relacji. Autor biblijny przedstawia finezyjnie poglądowo proces dokonującego się grzechu i zbrodni od strony sumienia, którego przeżycia znajdują wyraz nawet w zewnętrznym wyglądzie sprawcy zbrodni. Jednocześnie zaś kreśli Autor Biblijny dzieje nieprzerwanego dialogu Boga w sumieniu Kaina:

„... Pan wejrzał na Abła i na jego ofiarę;  
na Kaina zaś i na jego ofiarę nie chciał patrzeć.  
Smuciło to Kaina bardzo i *chodził z ponurą twarzą*

*(typowa reakcja zazdrości: nieprzejrzystego sumienia; zob.: 1 J 3,12).*

Pan zapytał Kaina: ‘Dlaczego jesteś smutny i dlaczego twarz twoja jest ponura? Przecież gdybyś postępował dobrze, miałbyś twarz pogodną; jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował, *grzech* leży u wrót i czyha na ciebie, a przecież ty masz nad nim panować’

*(Bóg uświadamia Kainowi wolność jego woli w obliczu zła. Pokusa pochodzi od szatana, który kusi ‘jak LEW ryczący szukając kogo pożreć ...’: 1 P 5,8. Upada jednak NIE szatan-lew, lecz człowiek, który godzi się na ponęty pokusy).*

– Rzekł Kain do Abła, brata swego: ‘Chodźmy na pole’.

A gdy byli na polu, Kain rzucił się na swego brata Abła – i zabił go

*(odrzućcie-zagłuszenie Bożego głosu;*

*przeniesienie zawierzenia z Boga na Tego, który jest ZŁY: Ojca Kłamstwa).*

– Wtedy Bóg zapytał Kaina: ‘*Gdzie jest brat twój, Abel?*’

On odpowiedział: ‘*Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?*’

*(pełna arogancji odpowiedź Kaina: ucieczka w kłamstwo. Ale: Boga – nie da się okłamać).*

Rzekł Bóg: ‘*Cóżeś uczynił? Krew brata twego*

*(w hebr. tutaj: ‘krwie’ = liczba mnoga !)*

*głośno woła (hebr.: krzyczy, jak osoba wołająca: ‘Ratunku!’ ) ku Mnie z ziemi!*

*Bądź więc teraz wyklęty*

*(Bóg nie przeklina! Hebr. tutaj: ‘ârûr ’attâh = stajesz się WYKLETY z ziemi ...)*

*z tej roli, która rozwarła swą paszczę,*

*aby wchłonąć krew brata twego, przelaną, przez ciebie.*

*Gdy rolę tę będziesz uprawiał, nie da ci już plonu.*

*Tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi ... !” (Rdz 4,4-12; zob. EV 7).*

## Krew ‘goni’ krew

Jesteśmy świadkami faktu, jak łatwo odrzucenie-zignorowanie polecenia BOŻEGO – przekształca się w „śmiertelną walkę przeciw człowiekowi” (EV 7). A w nawiązaniu do rozważanej przez nas tematyki: jak łatwo uprawianie ‘seksu-dla-seksu’, czyli NIE-posłuchanie Bożego Przykazania, wyrazu Bożej miłości pełnej zatroskania o godność osobową człowieka (Przykazanie Boże VI, IX), przekształca się w zbrodnię krwi-za-krwią (Przykazanie Boże V).

U proroka Ozeasza znajduje się charakterystyczna wypowiedź:

„... Jahwéh ... spór wiedzie z mieszkańcami kraju,  
gdyż zaginęła wierność i miłość i znajomość Boga na ziemi.

Przeklinają, kłamią, mordują i kradną, cudzołożą,  
popołniają gwałty,  
a KREW-goni-Krew ...” (Oz 4,2).

Natomiast prorok Izajasz wyraża się w pewnej chwili o rzekomej ‘głuchocie’ Boga, skoro Bóg nie wysłuchuje błagań Ludu, który jednak nie zaprzestaje łamać ostentacyjnie Bożych Przykazań:



*Spełnienie siebie w kochanym  
macierzyństwie i rodzinie*

## Krwia splamione dłonie: Iz 59,1n

„Nie! *Ręka Jahwéh* nie jest tak krótka,  
żeby nie mogła ocalić,  
ani *słuch* Jego tak przytępiony,  
by nie mógł usłyszeć.  
Lecz wasze *winy wykopały przepaść*  
między wami a waszym Bogiem;  
wasze grzechy zasłoniły Mu oblicze  
przed wami tak, iż was nie słucha.  
Bo *KRWIĄ splamione są wasze dłonie*,  
a palce wasze – zbrodnią ...  
... Nogi ich biegną do zbrodni,  
*spieszą się do rozlania KRWI niewinnej*.  
... Bo rozmnożyły się występki nasze przed Tobą  
i grzechy nasze przeciwko nam świadczą ...” (Iz 59,1nn.7.12).

## Krew: własność Boga

Jesteśmy tu świadkami krzyżujących się starożytnych poglądów Semitów, związanych z rozlewem Krwi Niewinnego.

Krew człowieka to całkiem szczególna, wyłączna i wielorako zastrzeżona *własność samego Boga*. Sądzono, że krew to po prostu OSOBA określonego człowieka. Nic dziwnego, że KRWI przypisywano przymioty samej w ogóle osoby. Tu mieści się źródło takich wypowiedzi jak: krew „*woła, krzyczy o ratunek*” (Rdz 4,10), krew niewinnie przelana „*ściga sprawcę zbrodni zabójstwa*” (zob. Ez 35,6), krew „*spada*” na sprawcę zbrodni, a nawet na cały naród (Mt 27,25).

(Zob. oskarżenie Apostołów przed Sanhedrynem z racji ‘ściągnięcia’ Krwi Jezusa na nich: Dz 5,29 – w zestawieniu ze słowami Piłata i ludu przed wydanym wyrokiem na ukrzyżowanie. Piłat mówi: „Nie jestem winny KRWI tego Sprawiedliwego ... A cały lud zawołał: ‘KREW Jego na nas i na dzieci nasze’ : Mt 27,24n).

## Bóg w dochodzeniu niewinnie przelanej krwi

Na tym tle jawią się niezwykle charakterystyczne słowa wypowiedziane przez Boga, gdy po straszliwym kataklizmie Potopu zawierał *przymierza z Noem* i odnowioną Ludzkością (Rdz 8,-9,17). Bóg dał wtedy w wyjątkowo mocnych słowach do poznania, iż będzie każdorazowo dochodził osobiście przelanej krwi niewinnego.

Przy okazji jesteśmy świadkami bezprecedensowego faktu, że w tekście ściśle prawniczym, ujętym w stylu znamienne starożytnym (*w hebr.: występująca tu formuła imiesłowowa*) znalazło się *teologiczne uzasadnienie* powodu, dlaczego Bóg będzie się osobiście angażował w przypadku przelanej krwi. Bóg podkreśla mianowicie, że przelanie ludzkiej krwi staje się bezpośrednim naruszeniem godności człowieka w jego charakterze OBRAZU Boga.

– Oto fragment tekstu zawartego wtedy Przymierza:

„Upomnę się o waszą KREW przez wzgląd na wasze dusze  
(= ze względu na was jako osobę);  
upomnę się o krew u każdego zwierzęcia.  
Upomnę się o nią z ręki człowieka, z ręki męża – jego brata:

upomnę się o życie człowieka.

Kto przeleje KREW człowieka, przez człowieka winna być przelana krew jego:  
bo na Obraz Elohim (= Boga) uczynił człowieka” (Rdz 9,5n).

W tekście hebrajskim występuje w tym fragmencie parokrotnie powtarzający się czasownik ‘darásh’. Autor biblijny używa go w *pierwszej osobie* czasu teraźniejszego, wkładając go w usta samego Boga. Czasownik ten oznacza: *przeprowadzić dochodzenie, domagać się sprawozdania z przyjętej na siebie odpowiedzialności*. Tutaj zatem Bóg mówi sam o sobie: „*Ja sam będę dochodził-dopominał się ...*”.

Znaczy to zatem, że w przypadku przelania niewinnej krwi ludzkiej – Bóg stanie każdorazowo po stronie niewinnie zabitego człowieka. Sam też Bóg podejmie wtedy ‘*urzędowe dochodzenie*’.

– Autor biblijny wspomina o takim ‘dochodzeniu’ nawet w przypadku agresji ze strony zwierząt. Tym bardziej jednak zażąda rozliczenia z niewinnie przelanej krwi „... z ręki człowieka, z ręki męża – jego brata: upomnę się o życie człowieka” (Rdz 9,5).

– Przy czym motywem teologiczno-ontologicznym owej tak bardzo osobistej Bożej interwencji pozostaje bezapelacyjnie fakt, iż krew ludzkiej osoby – to krew „*OBRAZU i Podobieństwa Boga*” (Rdz 1,26n). Ten zaś jest ściśle, nieodstępną własnością Boga.

## Inne wypowiedzi o przelanej krwi

Dobrze będzie uświadomić sobie jeszcze parę niezmiernie charakterystycznych wypowiedzi *Słowa-Bożego-Pisanego* w nawiązaniu do przelanej niewinnej krwi.

## Ziemia nie chce nosić Kaina

Trudno przejść obojętnie obok słowa Bożego wypowiedzianego do Kaina po zabójstwie brata Abla: „*Jesteś wyklęty z ziemi, która rozwarła swoją paszczę, by przyjąć krew brata twego z twej ręki*”. Zwróciliśmy uwagę na to, że Bóg wcale nie ‘przeklął’ Kaina, a jedynie stwierdza, iż ‘ziemia’, pojęta jako swoista ‘*ziemia-Matka*’ – jest tak bardzo wstrząśnięta faktem przelanej niewinnej krwi, iż *nie chce już nosić-dźwigać na sobie* tak wielkiego zbrodniarza.

Toteż: z jednej strony owa ‘ziemia-Matka’ – jak gdyby zatroskana matka – „*rozwarła swoją paszczę, by przyjąć krew brata z twej ręki*” (Rdz 4,11). Jest to świadectwo jej miłości do swego ukochanego, w tej chwili zabitego dziecka.

– Z drugiej strony ta sama ziemia-Matka nie jest w stanie dźwigać na sobie dalej spokojnie zbrodniarza, który tak okrutnie zbezczeszczył ziemię-Matkę.

To właśnie wyjaśnia wypowiedź Boga, iż ‘*gleba*’, którą Kain dotąd uprawiał i z niej żył, będzie odnosiła się do niego odtąd jako do człowieka *ściganego przez KREW* niewinnie zabitego Abla.

– Konsekwentnie: nikomu nie będzie wolno przychodzić odtąd Kainowi z pomocą. ‘*Krew ścigająca*’ będzie zmierzała do zniszczenia go, sprowadzając na niego takie samo zło, jakiego on się dopuścił.

Ponieważ zaś zbezczeszczona ‘ziemia’ nie będzie dostarczała mu płodów, a z kolei rodzina wyrzeknie się go z racji popełnionego bratobójstwa, Kain pozostanie praktycznie bez środków do życia i osobistej ochrony. Dlatego będzie on odtąd „*tułaczem i zbiegiem*” (Rdz 4,12.14).

Na tym polega – nie tyle wyrok Boży, ile stwierdzenie ze strony Boga: „*Jesteś wyklęty z ziemi ...*” (Rdz 4,11). Zbrodniarz ucieka przed sobą samym: przed głosem swego krzyżącego sumienia. Jednocześnie podejmuje zwykle rozpaczliwe próby, by swoją wewnętrzną udrękę przerzutować na zewnętrzne otoczenie, na które chciałby zrzucić winę za sprowadzoną na siebie klęskę, której znieść nie potrafi.

## Krew plamiąca ziemię

Na tym jednak nie koniec. W *Księdze Liczb* napotykamy na kolejną, niezmiernie charakterystyczną wypowiedź ściśle związaną z przelewaniem niewinnej krwi:

„... *Krew jest tym czynnikiem, który wywołuje skalanie (splamienie) ziemi.*

*Co do ziemi zaś – nie ma innego sposobu dokonania przejednania za krew, jaka została na nią przelana, poza krwią tego, który ją przelał.*

*A zatem macie nie plamić kraju, którego mieszkańcami jesteście i wśród którego Ja również zamieszkałem” (Lb 35,33n).*

## Ziemia wypluwająca za jej splamienie

Kolejna wypowiedź o ‘skalaniu ziemi’ znajduje się w *Księdze Kapłańskiej*. Autor biblijny wymienia różne grzechy, które powodują tego rodzaju ‘skalanie’. Wymienia m.in. coraz inne grzechy w dziedzinie seksualizmu, np. cudzołóstwo różnego rodzaju, bestialstwo, homoseksualizm, a z kolei zabójstwo, w tym szczególnie napiętnowane ‘przeprowadzanie dziecka własnego przez ogień’.

Chodzi w tym wypadku o praktykowane u sąsiadujących narodów dzieciobójstwo ku czci bożka Molocha. Powiedzieć by można w pewnej analogii: chodzi o dzisiejszą aborcję i stosowanie środków poronnych. Autor biblijny dodaje w sposób bardzo charakterystyczny:

„Tymi wszystkimi rzeczami *nie plugawcie się*, bo tymi wszystkimi rzeczami plugawiły się narody, które wypędzam przed wami.

Także i ziemia stała się *nieczysta*. Ukaralem ją więc za jej winę,

a ziemia *WYPLUŁA swoich mieszkańców*.

Strzeżcie więc ustaw i wyroków moich, nie czyńcie nic z tych obrzydliwości ...

... Ale was ziemia *nie wyplunie* z powodu splugawienia jej,

tak jak *wypluła naród*, który był przed wami.

Bo każdy, kto czyni jedną z tych obrzydliwości, wszyscy, którzy je czynią,

będą wyłączeni spośród swojego ludu ...” (*Kpł 18,24nn.28. Zob. też Kpł 20.22*).



*Jak się te stworzenia Boże czule dotykają:  
okrucy Boga który JEST Miłością i Życiem*

## Triumf szatana w przelewaniu niewinnej krwi

Przytoczone słowa w nawiązaniu do Przymierza zawartego po Potopie z odrodzoną Rodziną Ludzką – w łączności z dalszymi wypowiedziami *Słowa-Bożego-Pisanego*, jakie przytoczyliśmy, brzmią *niezwykle groźnie*. A przecież są one same przez się zrozumiałe. Nikt też nie może powiedzieć, że są one w czymkolwiek przesadzone. Przelanie KRWI osoby niewinnej staje się każdorazowo *wstrząsem*, który nie może nie odbić się *echem w całym wszechświecie*, a w każdym razie staje się każdorazowo sztyletem wbitym niejako w samo Serce Trójjedynego – w Jego „*miłującą Wszechmoc Stwórcy*” (*DeV 33*).

Jak bardzo w takich okolicznościach musi być – nienawiścią do Boga, ale i do człowieka jako żywego „*Obrazu Boga*” ziejąca anty-radość „*Węża Starodawnego, który się zwie diabeł i szatana, zwodzącego*

całą zamieszkałą ziemię ...” (Ap 12,9)! Bo udało mu się jeden raz więcej uwieść kogoś, może parę narzeczeńską, do grzechu już nie tylko zignorowanego, lub wręcz buntowniczo odrzuconego Przykazania VI-IX, lecz ponadto do grzechu przeciw V-mu Przykazaniu: zabójstwa własnego Dziecka. Autor Księgi Mądrości ostrzega i stwierdza:

„Nie dążcie do śmierci przez swe błędne życie,  
nie gotujcie sobie zguby własnymi rękami!  
Bo śmierci Bóg NIE uczynił  
i NIE cieszy się ze zguby żyjących.  
Stworzył bowiem wszystko po to, aby było,  
i byty tego świata niosą zdrowie:  
nie ma w nich śmiercionośnego jadu ...  
Bo sprawiedliwość nie podlega śmierci.  
Bezbożni zaś ściągają ją na siebie słowem i czynem ...” (Mdr 1,12-16).

Nieco dalej zaś dopowiada tenże Autor Księgi Mądrości:

„Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka –  
uczynił go obrazem swej własnej wieczności.  
A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła  
i doświadczają jej ci, którzy do niego należą” (Mdr 2,23n).

## Plama krwi

Z perspektywy pełni Objawienia możemy jedynie potwierdzić intuicje Starego Testamentu dotyczące coraz innych aspektów odwiecznych przekonań, związanych z przypisywaniem ‘KRWI’ cech ściśle osobowych. Ileż osób nie może sobie znaleźć miejsca i spokoju nawet w późnych latach swego życia, gdy uświadamiają sobie swe zapewne już dawno wypowiedane zbrodnie przelewanej Krwi swych Niewinnych Dzieciątek, zgładzonych czy to przez poddanie się aborcji, czy też stosowanie – nierzadko długimi latami – coraz to innych odmian środków poronnych.

Nadejdzie zaś czas, kiedy to znieważona dogłębnie ziemia-Matka „odstłoni” przelaną na niej Krew, którą przyjęła. Oto słowo Proroka Izajasza:

„Bo oto Jahwéh wychodzi ze swojego miejsca,  
by ukarać niegodziwość mieszkańców ziemi.  
Wtedy ziemia ukaże KREW, którą nasiąkła,  
i pomordowanych kryć dłużej nie będzie” (Iz 26,20n).

To samo stwierdza na swój sposób ostatnia Księga Bożego Objawienia, Apokalipsa:

„A gdy otworzył pieczęć piątą,  
ujrzałem pod ołtarzem dusze zabitych dla Słowa Bożego  
i dla świadectwa, jakie mieli.  
I głosem donośnym tak zawołały:  
‘Dokądże, Władco święty i prawdziwy,  
nie będziesz sądził i wymierzał za KREW naszą kary  
tym, co mieszkają na ziemi?’” (Ap 6,9n).

W końcu zaś stwierdza autor Księgi Apokalipsy:

„I ujrzałem umarłych – wielkich i małych –  
stojących przed Tronem,  
a otwarto Księgi.

I inną Księgę otwarto;  
która jest *Księgą Życia*.

I osądzono zmarłych z tego, co w Księgach zapisano,  
według ich czynów.

I morze wydało zmarłych, co w nim byli,  
i Śmierć, i Otchłań wydały zmarłych, co w nich byli,  
i każdy został osądzony według swoich czynów.

A Śmierć i Otchłań wrzucono do Jeziora Ognia.

To jest *śmierć druga – Jezioro Ognia*.

Jeśli się ktoś nie znalazł zapisany w Księdze Życia,  
został wrzucony do Jeziora Ognia” (Ap 20,12-15).

## D. ZAOFIAROWANA SZANSA POWROTU DO ŁASKI



### 1. Przykłady krystalicznej czystości



Widok w górach pachnący roślinnością

Błogosławione te pary narzeczeńskie, które w raz podjętej decyzji: niezłomnego trwania w oczekiwanej od nich przez Chrystusa postawie *krystalicznej czystości* w dniach przeżywanej wtedy ‘ogniowej próby na jakość ich miłości’ – wytrwali, mimo nierzadko rodzących się trudnych do odparcia pokus! Dzięki swym wiążącym przemyśleniom, a tym bardziej stałej Bożej sakramentalnej pomocy, *radują się obecnie*, iż udało im się zdać egzamin właśnie z *prawdziwej miłości*: zarówno do Boga, jak i siebie nawzajem. Z jakimż pokojem sumienia, a zarazem ufny spoglądaniem w przyszłość

swego życia niebawem już w małżeństwie i rodzinie będą mogli stanąć na kobiercu ślubnym, kiedy to sam Trójjedyny – poprzez posługę sakramentalną swego Sługi, przyjmie i przypieczętuje jako odtąd nieodwołalne – słowa ich przymierza-Sakramentu, wyrażonego w formule składanego wtedy ŚLUBU:

„Ślubuję ci:  
miłość,  
wierność,  
uczciwość w pożyciu małżeńskim



miłości,

oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci”.

Takie pary nie potrzebują przeżywać stresu, gdy On i Ona będą się przygotowywali do uporządkowania spraw sumienia przed pierwszą, a może już drugą spowiedzią świętą przedślubną. Oboje ‘trzymali się’ i pomagali sobie wzajemnie w trwaniu w postawie przyjętej na samym początku swej ściślejszej przyjaźni: że „wszystko, co wiąże się z wyrazami intymności, pozostawiamy bez żalu ... na czas dopiero po zawarciu małżeństwa-Sakramentu”. Toteż mimo iż spędzali niejedne chwile sami, nie pozwalali sobie na żadne pieszczoty, żadne ściślejsze obejmowanie się, na żadne gorętsze pocałunki, żadne dotykane ani głaskanie, żadne intymne oglądanie. Pomimo iż również w ich żyłach wcale nie krążył ‘sok malinowy’, lecz żywa krew, jak u każdego normalnego człowieka, podatna na wszelkie wzruszenia.

Przyświecał im przykład niejednych pięknych par narzeczeńskich, które przeżyły swój okres narzeczeński w krystalicznej czystości, udzielający się całemu otoczeniu poprzez promieniowanie radością odnoszonych zwycięstw nad własną słabością i pochopnymi działaniami. Jak chociażby postawa tych par, których sylwetki mogliśmy poznać na wcześniejszym miejscu naszej strony ([zob. wyż.: Ten i ta radośnie dochowali czystości - zob. nr 4.](#)):

### Mówi mężatka, 40 lat

„... Chciałabym podzielić się z wami moimi doświadczeniami i rozważaniami dla nie związanych małżeństwem.

– ‘Całowanie się’ przyjmuje się co prawda po całym świecie jako sprawę całkiem niewinną. Niemniej pokusa do grzechu działa wtedy silnie. Człowiek zakochany i zaślepiony nie widzi już błędów tego drugiego. Mam nadzieję, że w tej chwili znajdę zrozumienie: piszę z perspektywy doświadczenia. *Jestem w wieku 40 lat, mam 4 dzieci, a stażu małżeńskiego mam ponad 15 lat.*

– Dla mnie nie było rzeczą prostą znaleźć mężczyznę, który by był odpowiedni dla mnie zgodnie z Wolą Bożą. Któregoś wieczoru znowu dużo się w tej intencji modliłam. Obawiałam się, czy będzie to naprawdę ten właściwy, z którym byłam zaprzyjaźniona. W swej niepewności modliłam się o jakiś znak – i taki rzeczywiście otrzymałam. Pewność odnośnie do tego, że znalazłam się na ścieżce Bożej Woli, dodaje mi sił i radości przez całe me życie.

– Zanim poznałam mojego męża, byłam zaprzyjaźniona z innym. Wybrałam się z nim nawet wraz z grupą pielgrzymkową do Fatimy – trwała ona 18 dni, a ja miałam wtedy 21 lat. *Nie pocałowaliśmy się ani razu, ani nie objęliśmy się.* Gdy człowiek jest sobie świadom tego, dlaczego tak być winno i że to będzie dla nas normą, da się to całkiem dobrze wprowadzić w czyn i człowiek przyjmuje to za rzecz całkiem normalną, że zachowujemy się względem siebie jak brat i siostra.

– Zdaję sobie sprawę, że gdybyśmy się pocałowali, to ja bym na nim ‘zawisła’. Ale wątpię, czy w takim wypadku byłabym wtedy tak szczęśliwa i zadowolona, jak to jest obecnie. Zawsze tylko *szukać Woli Bożej*, modlić się i wiernie wypełniać swoje obowiązki z miłości do Boga: oto dewiza, która dopomoże pięknie przejść przez życie” (*FMG-Information, Nr 61, 37b*).

### Czysty jako żołnierz

„... Ilekroć cofam się myślami do mojej zmarłej już małżonki, muszę stwierdzić, że przeżyliśmy tak bardzo szczęśliwe małżeństwo ... Żona moja jako młoda dziewczynka broniła swej czystości przed mężczyznami. W ten sposób i ja w czasie wojny – dzięki sile modlitwy i miłości mojej małżonki, nie uczyniłem tego, co czynili inni moi koledzy.

– Moja przyszła żona posłała mi któregoś razu w liście obrazek Matki Boskiej, na którym napisała:

'Pozostań czysty i wierny! Twoja ...'. Spełniłem to z wielką ochotą. Byłem z nią przecież tak bardzo szczęśliwy. Nie zamieniłbym się z nikim na świecie, chociażby i najbogatszym, skoro przecież już byłem jednym z najbogatszych na świecie. Trudno by mi było życzyć sobie jeszcze piękniejszego i szczęśliwszego życia, aniżeli z tą piękną dziewczyną – moją późniejszą małżonką.

– Gdy się dziś widzi dziewczyny – już zużyte, nie mające już żadnego koloru bez szminki ...! – Pobraliśmy się z moją żoną w 1948 roku. Potem zbudowaliśmy sobie gospodarstwo wiejskie, pracowaliśmy dużo, wszystko robiliśmy zawsze wspólnie – bez żadnej kłótni. Realizowaliśmy wszelkie opłaty zawsze na bieżąco, a do tego dawaliśmy hojne ofiary ...

– Zdaje się, że było to najwyżej ze 3 lata temu, kiedy to żona mi powiedziała: 'Czy jesteś jeszcze zadowolony, żeśmy tak ze sobą żyli' – Musiałem odpowiedzieć: 'O tak! Tak było istotnie'. W ostatnich 6 latach przed śmiercią, żona dużo przeszła: przeżyła dwa razy zawał mięśnia sercowego, udar mózgu ... A ja ją z radością pielęgnowałem. Jakżeż często mimo wszystko mogliśmy się razem pośmiać.

– Dziś wielu przed ślubem żyje już jak w małżeństwie. A potem – mimo to jest tak wiele rozwodów....

Do miłości należy też wspólna modlitwa. A wtedy nie zabraknie Bożego błogosławieństwa. Życzę wszystkim małżeństwom takiego szczęścia, jakiego myśmy doznawali przez całe nasze życie. A wtedy pojawią się też kochane dzieci, które chętnie trzymają się domu – jest im dobrze przy matce i ojcu. .... – Życzę Wam, Szanowna Redakcjo, nadal Bożej mocy w Duchu Świętym, byście nadal poświęcali się dziełu upowszechniania wstrzemięźliwości i czystości ..." (FMG-Information, Nr 71, 50b).

## Czystość przez szkaplerz

„... W porozumieniu z moim małżonkiem przekazuję następujące świadectwo. ...

– Było to na siedem tygodni przed ślubem. Nadeszła godzina, której już od dawna się obawiałam. Najpierw rozmawialiśmy ze sobą, ale stopniowo zaczęło stawać się coraz bardziej zmysłowo, a w końcu natarczywie. On zażądał, żebym mu ofiarowała swoją niewinność.

– We mnie się gotowało i parowało. Ale myśl o Maryi, której Szkaplerz nosiłam od dzieciństwa, dodawała mi siły. Wytężyłam wszystkie siły, żeby go doprowadzić do rozsądku. Oznajmiłam mu, że jeśli jego miłość do mnie ma być prawdziwa, musi mnie zostawić czystą i przyjąć ofiarę wstrzemięźliwości. Zapytałam: jakiego typu kobietę by chciał: *dziewczynę nie naruszoną, czy też rozpustnicę*.

– To jednak nie pomagało. Z gniewem odpowiedział mi, że skoro go tak mało kocham, jest zmuszony wziąć sobie inną za żonę.

Ale Maryja dopomogła mi, że w tej wielkiej potrzebie pozostałam mocna. Odrzekłam mu: 'Jeśli mnie chcesz za cenę mojej niewinności, to idź sobie! *Nie chcę za męża wilka, ale rycerza*'. – I wyszedł.

– Ale po trzech dniach wrócił. Całkowicie przemieniony. Stał się rycerzem. Wyraził najgłębszy żal za ten incydent. W międzyczasie też się wyświadczył – i przyjął Komunię świętą. Wszystko się ponownie ułożyło, i po siedmiu tygodniach odbył się nasz ślub.

– W dzień ślubu mój mąż podszedł do mnie i sam nawiązał do tego wydarzenia. Podziękował mi, że mu wtedy nie ustąpiłam. Wtedy to dopiero, jak wyznał, zaczął mnie prawdziwie doceniać. Wydarzenie to dało mu pewność, że otrzymuje za żonę dziewczynę czystą, nie zepsutą. Otworzył się zarazem przede mną – ku mojemu wielkiemu uspokojeniu, że była to jego pierwsza słaba godzina, kiedy to o mało nie upadł. Wyznał, że jedynie mnie zawdzięcza fakt, iż mógł przystąpić do Ołtarza jako młodzieniec czysty.

– A ja na to: *Nie, nie mnie, ale Matce Najświętszej zawdzięczamy to oboje*. Bo odtąd również mój mąż, od chwili ślubu, przywdział Szkaplerz Maryjny" (FMG-Information, Nr 88, 28; *świadectwo to znajduje się w książeczce 'Noś Szkaplerz': CH-Lauerz 1996*).

## Obecność grzechu

Rzeczywistość zapewne niejednych par narzeczeńskich odbiega od wierności SŁOWU Bożych Przykazań, ukazanej chociażby u tych trzech dopiero co przypomnianych sylwetek. Któż z nas nie jest grzesznikiem, obciążonym być może grzechami nie tylko 'powszednimi'? Sam tylko Syn Boży mógł powiedzieć o sobie z pełnią prawdy:

„Kto z was udowodni Mi grzech? ...

Wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście” (J 8,47).

Słowa te padły z ust Jezusa w trakcie znamiennej, śmiertelnie napiętej dyskusji z atakującymi Go przedstawicielami władzy duchownej ówczesnego Izraela. Ci zaś aż nadto prawidłowo wyczuwali przebijający z Jego ust i czynów *Boży niepodważalny autorytet*, którego jednak za żadną cenę przyjąć do wiadomości nie chcieli. Im w zasadzie nigdy nie chodziło o dociekanie Prawdy Objawienia, lecz o *własną pozycję*.

## Jezus Sędzią żywych i umarłych

Tymczasem zarówno słowa, jak czyny Jezusa chcąc nie chcąc promieniowały Jego Bożą Osobą. Św. Jan relacjonował w pewnej chwili, w nieco wcześniejszym odcinku swojej Ewangelii, zdumiewające wyznanie samo-objawieniowe Jezusa o swej najintymniejszej więzi miłości z Ojcem. Przy okazji wyznał, że Ojciec Jemu właśnie przekazał całą władzę jako *Sędziego żywych i umarłych*:

„Ojciec bowiem nie sądzi nikogo,  
lecz cały sąd przekazał Synowi,  
aby wszyscy oddawali cześć Synowi,  
tak jak oddają cześć Ojcu ... (J 5,22n).

(Ojciec) przekazał Mu (Synowi) władzę wykonywania sądu,  
ponieważ jest Synem Człowieczym ...  
Nadchodzi bowiem godzina, w której wszyscy,  
którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego:  
a ci, którzy pełnili *dobre czyny*, pójdą na zmartwychwstanie życia;  
ci, którzy pełnili *złe czyny* – na zmartwychwstanie potępienia ...  
Tak, jak słyszę, sądzę, a *sąd mój jest sprawiedliwy*,  
nie szukam bowiem własnej woli,  
lecz woli Tego, który Mnie posłał” (J 5,27-30).

Po tej nieznaczonej dygresji, w której Jezus uzasadnił swoją władzę wykonywania sądu, wracamy jeszcze raz do Jego wyznania: „Kto z was udowodni Mi grzech” (J 8,46).

– W najbliższym otoczeniu znajdowały się z jednej strony tłumy, które wsłuchiwały się z zapartym tchem w Jego słowa, wciąż tak zdecydowane, będące kolejną potężną dawką ujawniającej się Prawdy Bożego Objawienia.

– Z drugiej zaś strony wsuwały się w Jego najbliższe otoczenie każdorazowo coraz inne grupy przedstawicieli najwyższych władz religijno-politycznych, którzy czyhali na jakiegokolwiek potknięcie słowne Jezusa, by mieć pretekst do Jego zaskarżenia i skazania na śmierć.

Tłumy ludzi słuchających Jezusa były z zasady zachwycone niepodważalnym autorytetem Jezusa, który „uczył ich ... jak ten, który ma władzę, a nie jak ich uczeni w Piśmie” (Mt 7,29). Inni jednak byli przerażeni, ilekroć Jezus zaczął wypowiadać się na temat Boga-Ojca jako swojego ‘rodzonego Ojca’, nie wiedząc, jak na te Jego słowa reagować. Słowa Jezusa nie mieściły się w tym, co dotąd wiedziano o Bogu jako Jedynym, nie mówiąc o przerażeniu słuchaczy, gdy Jezus zaczął przesiewać wiele ustaleń faryzeuszów i uczonych w Piśmie, które według Jezusa sprzeciwiały się jawnie Bożemu Prawu.

## Słowa Jezusa: Wy macie diabła za ojca ...

W tym kontekście łatwiej zrozumieć trudne słowa, jakie Jezus zmuszony był wypowiedzieć w pewnej chwili do otaczających Go swoich przeciwników – tym razem jako ... ‘Sędzia żywych i umarłych’:

„... Teraz usiłujecie Mnie zabić, człowieka,  
który wam powiedział PRAWDĘ usłyszaną u Boga (= Ojca) .  
Tego Abraham nie czynił.  
Wy pełnicie czyny 'ojca waszego' ...  
Wy macie *diabła za 'ojca'*  
i chcecie spełniać požądania waszego 'ojca'.  
Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma ...  
bo jest kłamcą i 'ojcem' kłamstwa' ...  
... Wy dlatego nie słuchacie, że z Boga *nie jesteście*” (J 8,40n.44.47)

Łatwo zrozumieć, że słowa te doprowadziły wysłanników najwyższych władz duchowych ówczesnego Izraela do krańcowego gniewu. Były to przecież słowa ... Bożego stwierdzenia i wyroku:  
„*Wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście*” (J 8,40n.44.47).

Oraz:  
„*Wy macie diabła za 'ojca' ...*” (J 8,44).

We wcześniejszych okolicznościach wyraził Jezus inne, równie dramatyczne słowo, które brzmiało jak ... Boży wyrok-stwierdzenie:

„... A przecież *nie chcecie przyjść do Mnie, aby mieć ŻYCIE*.  
Nie odbieram chwały od ludzi.  
Ale wiem o was,  
że „*nie macie w sobie miłości Boga ...*” (J 5,40nn).

W tym właśnie kontekście mieszczą się wyżej przytoczone słowa Jezusa o sobie samym:

„Kto z was *udowodni Mi grzech? ...*  
Wy dlatego nie słuchacie, że *z Boga nie jesteście*” (J 8,47).

## Preegzystencja Jezusa

Utarczka teologiczna z otaczającymi Go dyskutantami-szpiegami doszła do zenitu, gdy rozmowa zesłała ponownie na Abrahama. Jezus wyraził się o nim zdumiewająco – iż on, Abraham, 'zobaczył' jakoś Jezusa:

„*Abraham, ojciec wasz, rozradował się z tego,  
że ujrzał MÓJ DZIEŃ*  
– *ujrzał go i ucieszył się*” (J 8,56).

Wypowiedź Jezusa wzbudziła u owych szpiegów jednocześnie politowania i kpiny. W odpowiedzi na to ujawnił Jezus tym razem otwarcie swoją pre-egzystencję, objawiając zatem siebie jako Boga:

„Rzekł do nich Jezus:  
'Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam:  
Zanim Abraham stał się,  
JA JESTEM' !  
(gr.: *egò eimí = Imię Boga zastrzeżone w ST dla samego tylko Boga*).

Porwali więc kamienie, aby je rzucić na Niego.



Czyżby mysz zaprzyjaźniła się z kotami???

Jezus jednak ukrył się i wyszedł ze świątyni ..." (J 8,58n).

Reakcja owych podstępnych słuchaczy-szpiegów świadczy o tym, iż doskonale zrozumieli, co Jezus w tej chwili powiedział: stwierdził On, że jest „*Bogiem prawdziwym z Boga Prawdziwego, zrodzonym – a nie stworzonym: współistotnym Ojcu*” (*Credo mszalne*). Tym samym przyznali Jezusowi równoważnie rację, że poprzednie Jego stwierdzenia o ich stanie duchowym były wyrokiem-stwierdzeniem samego Boga: że mianowicie faktycznie „*nie macie w sobie miłości Boga ...*” (J 5,42).

## Powszechna grzeszność

Nawiązujemy ponownie do słów Jezusa o sobie: „*Kto z was udowodni Mi grzech?*” (J 8,47). On, Syn Boży, jest oczywiście ‘bez grzechu’. Szatan nie miał nigdy jakiegokolwiek władzy nad Nim: „*Nadchodzi bowiem Władca tego świata (= szatan). Nie ma on jednak nic ‘swego’ we Mnie*” (J 14,30). Jezus zstąpił jako Druga Osoba Trójcy z nieba po to, by stać się w miejsce człowieka-w-grzechu ...:

„Ofiarą przebłagalną za nasze grzechy,  
i nie tylko za nasze, lecz również  
za grzechy całego świata” (1 J 2,2).

Któż z nas bowiem nie potrzebuje prędej czy później ... odpuszczenia swych grzechów, niekiedy wcale nie tylko ‘powszednich’?

Stwierdzenie to dotyczy również narzeczonych, chociaż nie tylko ich. Oczywiście: grzechy bywają popełniane wcale nie tylko przeciw VI czy IX Przykazaniu. Dlatego bywają ponad wątpliwość pary narzeczęńskie żyjące w wierności Bogu i sobie co do VI i IX Przykazania. Ale i im zdarza się popełnić jakiś grzech – przeciw któremukolwiek innemu z Bożych Przykazań.

Gdyby ktoś głośno siebie samego przechwalał i twierdził, że nigdy żadnego grzechu się nie dopuszcza, słowa jego mogą być nietrudno jednym wielkim kłamstwem. Można by tu przypomnieć słowa Ucznia Umiłowanego Chrystusa, św. Jana Apostoła, z jego *Pierwszego Listu*:

„Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu,  
to *samych siebie oszukujemy*  
i nie ma w nas prawdy.  
Jeżeli *wyznajemy nasze grzechy*,  
Bóg jako wierny i sprawiedliwy  
*odpuści* je nam  
i oczyści nas z wszelkiej nieprawości.  
Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy,  
czynimy Go kłamcą  
i nie ma w nas Jego nauki ...” (1 J 1,8nn).

## Cena za odpuszczenie grzechów

Uczeń Umiłowany Chrystusa mimochodem wspomina o ‘wyznawaniu grzechów’ oraz o ich ‘odpuszczeniu’ ze strony Boga. W dopiero co przytoczonym fragmencie z jego *Pierwszego Listu* uprzymienia on zarazem, na jakiej zasadzie Bóg odpuszcza komukolwiek popełnione grzechy. Dzieje się to każdorazowo *za jedną cenę*, cenę niewyobrażalnie wysoką. Jest to cena zarazem przerażająca, chociaż właśnie dlatego zdolna podnosić każdego upadłego w grzechy człowieka ku nadziei w Boże Miłosierdzie i przebaczenie. Oto odnośne słowo:

„Nowina, którą usłyszeliście od Niego

i którą wam głosimy, jest taka:  
*Bóg jest Światłością,*  
a nie ma w Nim żadnej ciemności. ...  
Jeśli zaś chodzimy w światłości,  
tak jak On sam trwa w światłości,  
wtedy mamy jedni z drugimi współuczestnictwo,  
a *KREW Jezusa, Syna Jego,*  
*oczyszcza nas z wszelkiego grzechu” (1 J 1,5.7).*

Jak bardzo pokrywają się te słowa – ze słowami samego Jezusa, wypowiedzianymi w czasie Jego niedługiej działalności publicznej. Jezusowe słowa samo-objawiania się rozbrzmiewały m.in. następująco:

„A oto znów przemówił do nich Jezus tymi słowami:

*‘JA jestem Światłością świata (nie fizycznie, lecz ON-Bóg: On-Ewangelia!).*

*Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności (ciemność ‘grzechu’),*

*lecz będzie miał światło Życia’ ...” (J 8,12)*

*(zob. opis Nowego Jeruzalem w Apokalipsie: „I Miastu nie trzeba słońca ni księżycy, bo mu świeciły, bo CHWAŁA Boga je oświeciła, a jego LAMPĄ – Baranek. I w Jego świetle będą chodziły narody, i wzniosą do niego królowie ziemi swój przepych. I za dnia bramy jego nie będą zamknięte: bo już nie będzie tam nocy” - Ap 21,23nn; oraz: Ap 22,5).*

## Jezus Światłość świata

Z dopiero co przytoczonymi słowami wypadałoby zestawić refleksję św. Jana Apostoła zapisaną pod koniec relacji o nocnym spotkaniu-rozmowie Jezusa z Nikodemem:

„A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni,

tak trzeba, by wywyższono Syna Człowieczego

*(Jezus zapowiada swoją śmierć na Krzyżu; zob. J 8,28; 12,32),*

aby każdy, kto w Niego WIERZY, miał ŻYCIE wieczne.

Tak bowiem Bóg *umiłował świat*

*(Bóg Ojciec PIERWSZY umiłował: umiłował świat LUDZI; zob. 1 J 4,10),*

że Syna swego Jednorodzonego DAŁ (= wydał; niemal ‘na pastwę ...’),

aby każdy, kto w Niego wierzy

*(‘wierzy’ = Jemu zawierzy siebie: w życiu-w-umieraniu-i-po-śmierci),*

nie zginął, ale miał ŻYCIE wieczne

*(‘nie zginął’ w potępieniu wiecznym, lecz miał szansę dokonać wyboru za DOMEM OJCA).*

Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to,

aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony

*(powszechna Wola Odkupieńcza Ojca Niebieskiego, oraz Syna-Odkupiciela).*

Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu;

a kto nie wierzy, już został potępiony,

bo nie uwierzył w Imię Jednorodzonego Syna Bożego.

A SAŁD polega na tym, że *Światło przyszło na świat,*

*lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli Światło:*

*bo złe były ich uczynki*

*(wycofanie dotychczasowego zawierzenia Bogu i Jezusowi,*

*przeniesienie go w grzechu na ZŁEGO: szatana).*

Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości,

nienawidzi Światła i nie zbliża się do Światła,

aby nie potępiono jego uczynków.

Kto spełnia wymagania PRAWDY, zbliża się do Światła

*(wymagania PRAWDY Objawienia = kochające pełnienie Przykazań),*

aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu” (J 3,14-21).

## Odkupieńcza Wola Ojca

Nie zagłębiamy się w szczegółową analizę przytoczonego fragmentu. Przemawia on zresztą sam z siebie: Jezus jest OSOBA-Światłością. Grzech to ciemności: ucieczka od Światłości, czyli ulubiona domena ZŁEGO: szatana. Nie istnieje ‘determinizm’ skazujący kogokolwiek na potępienie wieczne. Odkupienie objęło wszystkich ludzi bez wyjątku.

– Z tym tylko, że Odkupienie stało się jakoby potężną *bryłą-brylantem* o nieskończonej wartości. Żeby ten ‘brylant’ dla poszczególnego odkupionego zaowocował, musi każdy aktem swej wolnej woli zaakceptować darmowo mu zaofiarowane Dzieło Odkupienia. Staje się to nie inaczej, jak tylko przez *czyny życia zgodnego z Bożymi Przykazaniami* („*Kto MA Przykazania Moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje ...*” J 14,21).



Mały trening przed dorosłością

Jezus zaś, bezustannie wpatrzony z jednej strony w ODKUPIEŃCZĄ Wolę swojego Ojca, z drugiej zaś w straszliwe zagrożenie potępieniem każdego *mężczyzny i kobiety*, których Ojciec Niebieski „*od wieków poznał, (i) przeznaczył na to, by się stali na WZÓR obrazu Jego Syna*” (Rz 8,29), przyjmuje spontanicznie tę odkupieńczą WOLĘ swojego Ojca. Mimo własnego przerażenia w obliczu czekających go odkupieńczych tortur (J 12,27; Łk 22,42-46) pragnie stać się w „*żarliwej modlitwie swojej męki*” (DeV 40) – „*ofiara prześlągalną za grzechy nasze ... i całego świata*” (1 J 2,2). Dzieła Odkupienia dokona Jezus – Syn Boży i zarazem Syn Człowieczy, za cenę *Krwi-i-Wody* tryskającej z Jego boku przebitego na Krzyżu Odkupienia. Tam właśnie, na Ołtarzu Krzyża, zostanie zawarte „*Nowe i Wieczne Przymierze*” Boga z Rodziną Człowieczą:

„... Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogostawieństwo,

połamał i dał uczniom mówiąc:

‘Bierzcie i jedzcie, *TO jest CIAŁO Moje*’.

Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie dał im mówiąc:

‘Pijcie z niego wszyscy.

Bo *TO jest Moja KREW Przymierza*, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów’ ...” (Mt 26,26nn).

## Raport z Krzyża: Odkupienie dokonane

Jesteśmy niemymi świadkami przerażającej ceny, jaką sam Bóg – w Synu Bożym, położył niejako ‘bez zmrużenia okiem’ – dla dokonania dzieła odkupienia człowieka. Jedynie DLATEGO przybrał On, Syn Boży, do swojej Bożej Natury – naturę jeszcze drugą: człowieczą, by jako Bóg-Człowiek zadośćuczynić Bogu za zniewagi wyrządzone przez „*grzech świata*” (J 1,29). Nie było innego sposobu dokonania prześlągalania Boga. Mógł tego dokonać tylko ‘*Równy-wobec-Równego*’. Ponieważ jednak ostatecznie *nie* Bóg zgrzeszył, lecz człowiek, dokonania Dzieła Odkupienia musiał mimo wszystko podjąć się Człowiek. Z tym że Osobą tego ‘Człowieka-Odkupiciela’ jest w Jezusie Chrystusie Osoba *nie* człowiecza, lecz Drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej (dokładniej o Odkupieniu i warunkach jego dokonania zob. wyż.: [Grzech przetwarzany w nowe obdarowanie Miłością](#) - Oraz zob. cz.V, rozdz.4: Między

## Sprawiedliwością a Miłosierdziem...).

Tenże Jezus Chrystus wyznaje jednoznacznie swoją pełną *wolność* w przyjęciu zawierzonego sobie – śmiertelnie trudnego zadania: *odkupienia Człowieka*, jakie Mu zlecił Jego Ojciec (*J 10,18*). Tuż przed zwycięskim dopełnieniem tej misji, wyrazu Bożej „*wstrząsającej ofiary Syna*” (*DiM 7*) i *Wierności Boga* Trójjedynego względem Człowieka jako „*OBRAZU-Podobieństwa Boga*” (*Rdz 1,26n*), złożył Jezus niejako ‘*raport*’ z wykonania tego krańcowo trudnego zadania i jego ostatecznego dopełnienia na Ołtarzu Krzyża. Jezus wyraził to w swej *Modlitwie Arcykapłańskiej* po Ostatniej Wieczerzy – tuż przed modlitwą w Ogroju, a potem jeszcze z wysokości Krzyża, gdzie miłość Boga do Odkupionych, a Miłość Jezusa do Ojca i swoich ludzkich Braci i Sióstr – dosięgła zenitu:

„Ja Ciebie otoczyłem Chwałą na ziemi  
przez to, że WYPEŁNIŁEM Dzieło,  
które Mi dałeś do wykonania” (*J 17,4,26nn*).

Jego przypieczętowaniem stanie się Słowo Jezusa wypowiedziane z wysokości Krzyża tuż przed Jego skonaniem:

„A gdy Jezus skosztował octu, rzekł:  
‘*WYKONAŁ O się!*  
I skłoniwszy głowę, wyzionął ducha” (*J 19,30*).

Czy nie zdumiewają słowa tegoż Syna Bożego, Syna zarazem Człowieczego, gdy ujawnia swoją absolutną, świadomą zgodę na wykonanie zawierzonego sobie zadania, skądinąd przerażająco bolesnego, a hańbiącego w oczach ludzkich? Nawiąże do tego św. Paweł Apostoł, gdy mówi o Jezusie:

„Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala.  
On to zamiast *radości*, którą Mu obiecywano,  
przecierpiał KRZYŻ, *nie bacząc na jego hańbę*  
(oryginał gr.: *aischýnes kataphronésas* = „wzgardziwszy wstydem”:  
*wstyd-hańbę przynosząca śmierć przez ukrzyżowanie*:  
*przekleństwo krzyża* - zob. *Pwt 21,22n; 1 Kor 1,23n; Gal 3,13; J 3,14n; itd.*),  
i zasiadł po prawicy tronu Boga ...” (*Hbr 12,2*).

## Męka Jezusa a Całun Turyński

Wystarczyłoby przyjrzeć się nieco uważniej, a modlitewnie – wymowie *Całunu Turyńskiego*. Drobiazgowo analizy pozwoliły naliczyć 363 *ran szarpanych* przez bicz zakończone trzema ołowianymi kulkami z zadziornymi. Żydzi dopuszczali tylko 40 razy (*Pwt 25,3; por. 2 Kor 11,24*). Tutaj wyrok wykonywali rzymscy żołnierze: zamiast ‘*40x mniej jeden*’ – razy było w przypadku Jezusa 121, zadawanych przez jednego kata niższego, a drugiego wyższego wzrostem. Że Jezus przeżył tę katorgę, jest Bożą tajemnicą! I że po tym przerażającym biczowaniu, dodatkowo już też z cierniową koroną na głowie, wbijaną ‘głębiej’ biciem Jezusa kijami po głowie (*Mt 27,29n*), był On w stanie stanąć jeszcze raz przed Piłatem (*J 19,5*), a potem „*sam dźwigać krzyż*” (*J 19,17*), to już ponad wątpliwość moc Boża, która przymnażała siły człowieczeństwu Jezusa, żeby mógł wychylić kielich zadawanych Mu męczarni do dna (*zob. wyż.:* [Syn Boży w przeżywaniu daru-siebie-samego na Krzyżu Przymierza](#)).

## Dziękczynienie i radość Jezusa jako Odkupiciela

Czy w tym męczeństwie – przecież Osoby SYNA Bożego, chociaż zarazem Syna Człowieczego, ponoszonym NIE za grzechy ‘swoje’, lecz wyłącznie nasze, nie zdumiewa fakt, że Jezus wznosi w czasie ustanowienia Eucharystii w ten Wieczór Ostatniej Wieczerzy – modlitwę *dziękczynienia* (*zob.:* *Mt 26,27*;



Mk 14,23; Łk 22,19)?

Co więcej, że w pełni świadom, iż nadeszła ta „JEGO GODZINA”, która jako kosmiczna cezura dzieli Jego misję odkupieńczą na dwie nierówne, zasadnicze części (J 2,4; 12,23; 13,1), to znaczy rozpoczęcie się z tą chwilą najtrudniejszego ‘punktu’ w wypełnieniu Bożego Zamysłu: *dokonania Dzieła ODKUPIENIA w Krwi Syna Bożego (Rz 3,25; 5,9; Ef 1,7; itd.)*, Ewangelista relacjonuje na przestrzeni rozdziałów: od Ostatniej Wieczerzy do końca Modlitwy Arcykapłańskiej (J 13-17) aż 5-krotnie słowa Jezusa o „RADOŚCI” (J 15,11;16,20n.24; 17,13;). Ktoś inny popadłby w rozpacz, a w każdym razie w historyczne spazmy i krzyki oraz złorzeczenia w obliczu za parę minut mających się zacząć wyszukanych, bezlitosnych tortur (zob. wyż., *relację z prywatnego objawienia Jezusa o przeżytych w noc z W.Czwartku na Piątek 15 wyszukanych torturach, jakim został poddany: Piętnaście Ukrytych Mąk Chrystusa w noc na Wielki Piątek*).



Utworzono: cz. VII, rozdz. 4c.  
Tarnów, 12.III.2020.  
RE-lektura: 15.XI.2020.



[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

[„Krew brata twego krzyczy ...”](#)  
[Odpowiedzialność etyczna](#)  
[Śmierć Poczętego](#)  
[Bóg stwarzający osobę](#)  
[Bóg w rodzicielstwie: LR 9](#)  
[Umieranie Małego Człowieka](#)  
[Obietnica Jezusa dla umierających: J 14.3](#)  
[Nie ma unicestwienia](#)  
[Błysk oświecenia](#)

3. „Cóżeś uczynił ...” ?  
[Poczęty ... zabity](#)  
[Poczytalność sprawozdawcza](#)  
[Wybór życia-śmierci: Pwt 30.19n](#)  
[Jeśli CHCESZ ...: Mt 19.17](#)  
[Nieprzekazywalna poczytalność](#)  
[Krzyk zabijanych](#)  
[Kain – Abel: Rdz 4.4-12](#)  
[Krew ‘goni’ krew: Oz 4.2](#)  
[Krwia splamione dłonie: Iz 59.1n](#)  
[Krew: własność Boga](#)  
[Bóg w dochodzeniu niewinnej przelanej krwi](#)  
[Upomnę się o krew: Rdz 9.5n](#)  
[Inne wypowiedzi o przelanej krwi](#)  
[Ziemia nie chce nosić Kaina: Rdz 4.12n](#)  
[Krew plamiąca ziemię: Lb 35.33n](#)  
[Ziemia wypluwająca za jej splamienie](#)

[Triumf szatana w przelewaniu niewinnej krwi](#)  
[Śmierć weszła w świat przez diabła: Mdr 2,23](#)  
[Plama krwi](#)

#### **D. ZAOFIAROWANA SZANSA POWROTU DO ŁASKI**

##### 1. Przykłady krystalicznej czystości

[Mówi mężatka, 40 lat](#)

[Czysty jako żołnierz](#)

[Czystość przez szkaplerz](#)

[Obecność grzechu](#)

[Jezus Sędzią żywych i umarłych](#)

[Słowa Jezusa: Wy macie diabła za ojca ...](#)

[Preegzystencja Jezusa](#)

[Powszechna grzeszność](#)

[Cena za odpuszczenie grzechów](#)

[Jezus Światłość świata](#)

[Odkupieńcza Wola Ojca](#)

[Raport z Krzyża: Odkupienie dokonane](#)

[Męka Jezusa a Całun Turyński](#)

[Dziękczynienie i radość Jezusa jako Odkupiciela](#)

#### *Obrazy-Zdjęcia*

[Ryc.1. Uczestniczka wędrownego rajdu w budach](#)

[Ryc.2. Odprawa przed kolejnym występem wędrownej grupy  
w budach](#)

[Ryc.3. Spełnienie siebie w kochanym macierzyństwie i rodzinie](#)

[Ryc.4. Jak się te stworzenia Boże czule dotykają: okruchy Boga  
który JEST Miłością i Życiem](#)

[Ryc.5. Widok w górach pachnący roślinnością](#)

[Ryc.6. Czyżby mysz zaprzyjaźniła się z kotami???](#)

[Ryc.7. Mały trening przed dorosłością](#)



---

**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

---



## Miłość w oddaniu Życia

Tymczasem Jezus zachowuje bezustannie promieniujący od niego Boży POKÓJ, myśląc stale bardziej o swych Uczniach, których uspokaja i umacnia, by pozostali wierni w obliczu śmiertelnej próby, jakiej tuż tuż ma być poddany ich Mistrz:

„Pokój zostawiam wam, Pokój MÓJ daję wam.

*Nie tak jak daje świat, Ja wam daję.*

Niech się nie trwoży serce wasze, ani się nie lęka ...” (J 14,27)

## Nadmiar miłości: cena Odkupienia

Wszystkie te szczegóły, które ujawniają się przy modlitewnej, rozważaniowej lekturze Ewangelii, są zdumiewającym świadectwem tego, że Jezus jest wciąż ‘góram’ nad emocjami, strachem, bólem. Jakże jasno narzuca się to, gdy modlitewnie czytamy zwięzłe ujęte etapy opisu męki Chrystusa w Ewangeliach (zob. do tego wyżej.: [Pełnia przytomności i panowanie nad sytuacją u Oblubieńca-z-Krzyża](#)).

Podajemy jednak ponownie Jego osobistą zgodę na poniesienie odkupieńczej męki. Motywem wiodącym staje się dla Jezusa „miłość”. Możemy jedynie podziwiać zdecydowaną wolą *stania się całkowitością-DARU dla Ukochanych: Ojca – i umiłowanych Braci-Sióstr* w tej samej ludzkiej naturze co oni:

„JA jestem dobrym Pasterzem.

DOBRY pasterz daje życie SWOJE za owce.

Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka

– a wilk je porywa i rozprasza –

a to dlatego, że jest *najemnikiem* i nie troszczy się o owce ...

Życie MOJE oddaję za owce.

Mam także *inne owce*, które *nie są z tej owczarni*.

I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu Mego,

i nastanie JEDNA owczarnia, jeden pasterz.

Dlatego *miłuje Mnie Ojciec*, bo Ja życie MOJE oddaję, aby je potem znów odzyskać.

Nikt Mi go nie zabiera, lecz *Ja OD SIEBIE je oddaję*.

Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać.

Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca” (J 1011nn.15n.17n).

Obserwujemy wciąż bogactwo treści w każdym słowie Syna

Bożego. Obserwujemy zarazem styl, jakim musi się odznaczać wszelka miłość, jeśli to ma być 'miłość'. Musi to być stałe *przekreślanie* siebie i swojej korzyści, dążenie do obdarzenia tego umiłowanego DOBREM, które będzie układało się na linii osiągnięcia *życia wiecznego*. Stąd stałe NIE-myślenie o swojej jakiegokolwiek przyjemności-korzyści u Chrystusa. Jego miłość bez wahania zmierza ku całkowitości daru SIEBIE i swojego ŻYCIA, żeby tylko – jak On to w tymże kontekście tak jednoznacznie wyraził:

„Ja przyszedłem PO TO,  
aby owce miały ŻYCIE  
i miały je w obfitości” (J 10,10).

### Vicaríetas: zastępczość za grzeszników

Można by zwrócić uwagę za św. Janem Pawłem II na kolejną charakterystyczną cechę prawdziwej 'miłości'. Pytanie to może się spontanicznie nasunąć przy rozważaniu odkupieńczej Męki Syna Bożego. Pytamy, co ostatecznie przesądziło o wartości odkupieńczej Męki Chrystusa: czy bezmiar znoszonych okrutnych cierpień? czy też tajemnica wartości Mąk odkupienia tkwi w czymś innym?

Jan Paweł II odpowiada na to pytania prosto, a zarazem wiążąco, w swojej bulli na inaugurację Roku Wielkiego Jubileuszu 2000 „*Incarnationis Mysterium*” (*Tajemnica Wcielenia*). Mówi w niej w pewnej chwili o „*przedziwnej wymianie darów duchowych, która sprawia, że świętość jednego wspomaga innych w znacznie większej mierze, niż grzech jednego może zaszkodzić innym*” (IM 10). Stwierdzenie to jest niezmiernie uspokajające, a zarazem napawa wielką ufnością.

– Natomiast w kontynuacji tego aspektu pisze Papież dalej:

„Niektórzy ludzie pozostawiają po sobie jak gdyby *nadmiar miłości*, poniesionych cierpień, czystości i prawdy, który ogarnia i wspiera innych.

– Na tym właśnie polega *rzeczywistość zastępstwa* (łac.: *vicaríetas*), na której opiera się cała tajemnica Chrystusa. Jego **przeobfita miłość zbawia nas wszystkich**.

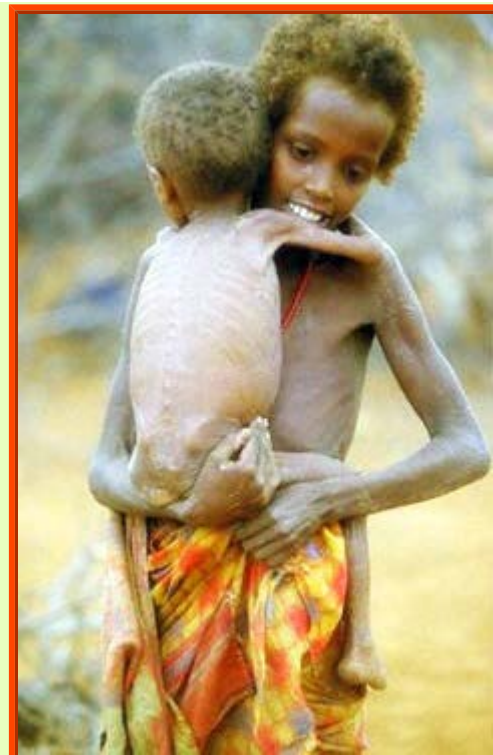
– O **ogromie miłości Chrystusa** świadczy również to, że On *nie pozostawia nas w kondycji biernych odbiorców, ale włącza nas w swoje dzieło zbawcze, a zwłaszcza w swoją mękę*. Mówi o tym znany werset z Listu do Kolosan:

‘w moim ciele dopełniam braki udręek Chrystusa  
dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół’ (Kol 1,24)’ ...” (IM 10).

Otrzymaliśmy zatem odpowiedź na wyżej postawione pytanie. Nauczanie papieskie darzy poczuciem pewności, że zbawienia-odkupienia dokonały *nie tyle* przerażające tortury, jakie przeżył Jezus, lecz **NADMIAR Jego Miłości** ku Ojcu, a zarazem ku ludzkim Braciom i Siostram. Innymi słowy odkupienie to owoc szczytowej, a nawet poza-szczytowej miłości – tej miłości, o której pisze Uczeń Umiłowany w charakterystycznym zapisie:

„... Umiłowawszy swoich na świecie,  
do końca ich umiłowal” (J 13,1).

Oto całkowitość daru SIEBIE całego – ku *definitywnemu DOBRU* tych Umiłowanych: żeby „każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Tak pojmowaną, ale przede wszystkim *przeżywaną* 'miłością' przesycał Jezus z chwili na chwilę zadawane Mu tortury, nadając bezmiarowi



*Boże, nie mam co dać dziecku do jedzenia ...! Ulituj się w Swoim Miłosierdziu !*

znoszonych przerażających mąk całkiem nowy SENS: sens cierpienia ODKUPIENCZEGO (SD 17). Jan Paweł II wyraził to w następujących słowach, w których nawiązywał do Izajaszowych słów o „Słudze Jahwéh – Słudze Boga” (Iz 53):

„Bardziej jeszcze od tego opisu męki

(w Iz 53: „... można niejako zidentyfikować wszystkie szczegółowe momenty męki Chrystusa: pojmanie, poniżenie, policzkowanie, oplwanie, podeptanie samej ludzkiej godności więźnia, sąd niesprawiedliwy, a potem – ubiczowanie, ukoronowanie cierniami i naigrawanie, dźwiganie krzyża, przybicie do krzyża, konanie) przemawia do nas ze słów proroka *głębia ofiary Chrystusa*. Oto, chociaż sam niewinny, przyjmuje na siebie *poniekąd cierpienia wszystkich ludzi* dlatego, że przyjmuje grzechy wszystkich.

– ‘*Pan zwał na Niego winy nas wszystkich*’: cały grzech człowieka w jego rozciągłości i głębi staje się właściwym źródłem cierpienia Odkupiciela.

– Jeżeli cierpienie ‘mierzy się’ *złem doznawanym*, to słowa proroka pozwalają nam ogarnąć miarę tego zła i tego cierpienia, jakie przyjął na siebie Chrystus.

Można powiedzieć, że jest to cierpienie ‘*zastępcze*’, nade wszystko jednak jest ono ‘*odkupieńcze*’.

– Mąż boleści z tego proroctwa jest prawdziwie owym ‘*Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata*’. W Jego cierpieniu grzechy zostają zglądzone właśnie dlatego, że On jeden, jako Jednorodzony Syn, mógł je podjąć, wziąć na siebie, z *tą miłością ku Ojcu, która przewyższa zło wszelkiego grzechu, unicestwia niejako to zło w duchowej przestrzeni stosunków pomiędzy Bogiem a ludzkością i wypełnia tę przestrzeń dobrem*” (SD 17).

Stąd jeszcze dopełniające słowa Jana Pawła II – o wezwaniu każdego człowieka do współuczestnictwa w owym cierpieniu *odkupieńczym*:

„Każdy człowiek ma udział w Odkupieniu. Każdy też jest *wezwany* do uczestnictwa w owym cierpieniu, przez które Odkupienie się dokonało. Jest wezwany do uczestnictwa w tym cierpieniu, przez które *każde ludzkie cierpienie zostało także odkupione*.

– Dokonując Odkupienia przez cierpienie, Chrystus *wyniósł zarazem ludzkie cierpienie na poziom Odkupienia*.

– Przeto też w swoim ludzkim cierpieniu każdy człowiek może stać się *uczestnikiem odkupieńczego cierpienia Chrystusa*” (SD 19).

## 2. Przebaczenie grzechów



### Dar odpuszczenia grzechów

Ukazane rozważania o trudnej do pojęcia Miłości Trójjedynego do Człowieka: *mężczyzny i kobiety* – stają się ciągle potwierdzanym upewnieniem każdego z ludzi ze strony Boga, iż Trójjedyny niczego tak bardzo nie pragnie, jak *obdarzyć życiem wiecznym*.

Wypada zwrócić uwagę, że chodzi nieustannie o ‘Miłość’ Boga w jej *Bożym znaczeniu*: miłość która siebie przekreśla, by stać się *Osobą-DAREM* dla Umiłowanych. Tymi ‘umiłowanymi’ to każdy człowiek, podniesiony w chwili poczęcia do godności „*Bożego OBRAZU-Podobieństwa*”.

Miłość Trójjedynego stała się „*dotykalna*” (1 J 1,1) w Synu Bożym Jezusie Chrystusie. On to – jedynie dla dokonania dzieła odkupienia „*zstąpił z nieba i przyjął ciało z Maryi*” (z *modlitwy Wyznania Wiary*; J 8, 14;

16,28; 18,37), swojej Dziewiczej Matki. Jej ciało stało się „Kielichem” (zob. UWAGA, zaraz poniżej), który przyjął, nosił i przekazał Syna Ojca Przedwiecznego, ale i Jej rzeczywistego Syna – światu Jej i Jego Braci i Sióstr. Tajemnica *Wcielenia* Drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej otworzyła możliwość podjęcia – oraz rzeczywistego dokonania *dzieła odkupienia*. Dzieła tego dokonać mogła jedynie OSOBA, która *musiała być* jednocześnie Bogiem i Człowiekiem (głębsze wyjaśnienie zob.: cz.V, rozdz.4).

**UWAGA:** Medjugorie, Orędzie z 2.II.2020: „Mocą decyzji oraz miłości Boga wybrana zostałam na Matkę Boga i waszą Matkę. Ale również mocą mojej woli i mej bezgranicznej miłości do Ojca Niebieskiego i memu całkowitemu zawierzeniu Jemu, **ciało moje stało się kielichem** dla Boga-Człowieka. Oddałam się w postudze **prawdzie, miłości i zbawienia**, jak i teraz tutaj jestem przy was, żeby was, Dzieci moje, apostołowie mojej miłości wezwać, byście stali się nosicielami **prawdy**, by was wezwać dzięki waszej woli i waszej **miłości** do mojego Syna do rozszerzania Jego słów - słów **zbawienia**; żebyście swymi uczynkami ukazywali Jego Miłość wszystkim, którzy mojego Syna nie poznali. Siłę znajdziecie w **Eucharystii**, moim Synu, który żywi was swym Ciałem i wzmacnia swą Krwią. Dzieci moje, **składajcie dłonie** i spoglądajcie w ciszy na Krzyż. Tak zaczerpniecie wiarę, by ją przekazywać dalej; zaczerpniecie prawdę, by umieć rozróżniać; zaczerpniecie miłość, by wiedzieć, jak prawdziwie kochać. Dzieci moje, apostołowie mojej miłości, złóżcie ręce, patrzcie na Krzyż: tylko w Krzyżu jest zbawienie. Dziękuję wam”

## Bóg umiłował gdyśmy byli grzesznikami

Czy nie jest faktem zdumiewającym i szokującym, że Bóg jest „Miłością” do człowieka, który opanowany jest aktualnie (*jeszcze*) grzechem? Czyli który przez swój grzech Boga z swego serca ... wyrzucił? Ileż razy podejmuje ten właśnie wzgląd w swoich *Listach* Apostoł Narodów, św. Paweł:

„I wy byliście *umarłymi* na skutek waszych występków i grzechów, w których żyliście niegdyś według doczesnego sposobu tego świata, to jest ducha, który *działa teraz w synach buntu*. Pośród nich także my wszyscy niegdyś postępowaliśmy według *żądź naszego ciała*, spełniając zachcianki ciała i myśli zdożnych. I byliśmy *potomstwem z natury zasługującym na gniew*, jak i wszyscy inni.

– A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie

(gr.: *Ho dè Theòs plousios ôn en eléei ...: Słowa te posłużyły Janowi Pawłowi II za tytuł encykliki o Miłosierdziu: „Dives in Misericordia – Bóg bogaty w Miłosierdzie”, 1980*),  
przez wielką swą miłość

(gr.: *dià tèn pollèn agápen autoû = dosł.: przez swą wielokrotnioną miłość*),  
jąką nas umiłował

(gr.: *hèn egápesen hemâs: miłość jaką umiłował - i która wciąż niezmiennie trwa*)

i to nas, *umarłych na skutek występków*,  
razem z Chrystusem przywrócił do życia.

Łaską bowiem jesteście zbawieni !

Razem też wskrzesił

i razem posadził na wyżynach niebieskich

– w Chrystusie Jezusie” (Ef 2,1-6).

Zresztą taki sam wydzwięk niesie z sobą znane słowo, jakie padło z ust samego JEZUSA – w czasie znamienego nocnego dialogu z Nikodemem:

„TAK bowiem Bóg (= Ojciec) umiłował

(gr.: *hoútos gàr egápesen ho Theòs = albowiem tak dalece umiłował Bóg = Ojciec*)

świat (gr.: *tòn kósmon = świat; oczywiście:*

świat ludzi)

że Syna swego Jednorodzonego dał (gr.:  
édoken = dać, wydać; oddać do  
zadysponowania Nim!),  
aby każdy, kto w Niego wierzy  
(= Jemu zawierzy: Jemu zaufa; do Niego  
przyłgnie),  
nie zginął (= w potępieniu wiecznym),  
ale miał życie wieczne (= szczęście wieczne  
w DOMU OJCA: J 14,2)” (J 3,16).



W modlitwie pogrążeni tuż przed samymi święceniami  
kapłańskimi: u Księży Orionistów

## Powszechna Wola zbawcza

Czy można jeszcze żywić wątpliwość, iż miłość Boga Trójjedynego oraz Jego miłosierdzie jest niezmiennie „potężniejsze niż śmierć (nawet ta zadana Synowi Bożemu), ... potężniejsza niż grzech” (DiM 8)? W grę wchodzi wbrew wszelkiej rozpaczliwej nadziei na wszelkie sposoby przez Tego, który jest ZŁY – powszechna Wola zbawcza Trójjedynego. Znaczący to, że Bóg ‘cały’: Ojciec-i-Syn-i-Duch-Święty do niczego innego tak bardzo nie zdąża, jak żeby każdy człowiek bez wyjątku: czasów przed Chrystusowych i po Chrystusowych – znalazł się po szczęśliwym zdaniu ‘egzaminu’ w podarowanym mu życiu ziemskim – w szczęśliwości na wieki-wieków: w Niebie.

Oto jedna z odnośnych wypowiedzi Słowa-Bożego na ten temat:

„... Jest to bowiem rzecz dobra i miła w oczach Zbawiciela naszego, Boga

(= zanoszenie próśb i modlitw, dziękczynienia itd. za **wszystkich** ludzi:  
za rządzących i podwładnych),

który pragnie, by **WSZYSCY** ludzie zostali zbawieni  
i doszli do poznania **PRAWDY**

(**PRAWDA** w języku Objawienia: **ZAMYŚL** Boga niezachwianie wiernego **RAZ** człowiekowi powiedzianemu  
**SŁOWU**: Dziecko Mojej Miłości: Kocham cię! Zapraszam Cię do **DOMU OJCA** – na zawsze. Stanie się to  
jednak pod jednym warunkiem: Jeśli to zaproszenie świadomie i dobrowolnie ... przyjmiesz).

Albowiem **jeden jest Bóg**, jeden też **Pośrednik** między Bogiem a ludźmi,  
**Człowiek Chrystus Jezus**

(Jego **OSOBA** jest jednak **TYLKO** Boża: **Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej**:  
obejmuje ona sobą dwie Natury: **Bożą** – oraz **Ludzką**, przyjętą z **Maryi**),

który wydał siebie samego na okup za wszystkich

(nieomylna cecha prawdziwej miłości: przekreślenie **SIEBIE**,  
tworzenie **DOBRA** dla **Umiłowanego**, tych **Umiłowanych**;

**krańcowe przeciwstawienie anty-miłości**, np. **Szatana**:

on pożera ludzi, żywi się cudzą krwią; Chrystus oddaje **Ciało** i **Krew SWOJĄ** ... !)

jako świadectwo we właściwym czasie ...” (1 Tm 2,3-8).

Podobnie wyraził się również pierwszy papież – Piotr Apostoł:

„Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy  
– bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka –  
ale On jest **cierpliwy** w stosunku do was.  
Nie chce bowiem niektórych **zgubić**,

ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia ..." (2 P 3,9).

Czy nie rozpoznajemy tu dokładnie tego samego Boga: Stworzyciela i Zbawiciela zarazem już Starego Testamentu, który bezustannie wzywał do nawrócenia serc i ponownego ukochania Boga i Bożych Przykazań „całym sercem i z wszystkich sił” (por. Pwt 6,5; Mt 22,37):

„Powiedz im: Na moje Życie! – wyrocznia Jahweh, Pana:  
Ja nie pragnę śmierci występnego, ale jedynie tego,  
aby występny zawrócił ze swej drogi i żył” (Ez 33,11; oraz: Ez 18,23).

Co więcej, Bóg prawdziwy, objawiający siebie i swój od zawsze ten sam wiernie w czyn wprowadzający ZAMYŚL zbawienia człowieka, niemal prosi-błaga każdego grzesznika już też w Starym Testamencie, *by nie bał się poprosić o Boże przebaczenie* swych grzechów, chociażby jego występki były krwawe – wszakże zawsze pod warunkiem szczerej skruchy i woli naprawienia wyrządzonego zła-w-oczach-Bożych:

„Obmyjcie się, czyści bądźcie!  
Usuńcie zło uczynków waszych sprzed moich oczu!  
Przestańcie czynić zło! Zaprawiajcie się w dobrem!  
Troszczcie się o sprawiedliwość, wspomagajcie uciśnionego,  
oddajcie słusność sierocie, w obronie wdowy stawajcie.  
Chodźcie i spór ze Mną wiedźcie! – mówi Jahwéh.

Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją;  
choćby czerwone jak purpura, staną się jak wełna.  
Jeżeli będziecie ulegli i posłuszni, dóbr ziemskich będziecie zażywać.  
Ale jeśli się zatniecie w oporze, miecz was wytępi.  
Albowiem usta Jahwéh to wyrzekły” (Iz 1,16-20).

## E. RELIGIE LUDZKIE A RELIGIA BOŻEGO OBJAWIENIA WOBEC PRZEBACZENIA



### 1. Religie ludzkiego pochodzenia a wina grzechu





## Poczucie winy-kary za grzechy

Poczucie *winy grzechu*, wraz z poczuciem należnej zań *kary* towarzyszyło Rodzinie Człowieczej wszystkich kultur i religii od zarania pojawienia się człowieka na ziemi. Nie ma się co łudzić, że poczucia takiego nie ma. Mimo iż zawsze znajdowali się pojedynczy ludzie, którzy dusili w sobie na siłę pojawiające się *wyrzuty sumienia*, zmuszając jego być może głośny krzyk do całkowitego milczenia. Na dłuższą metę stawało się to jednak z zasady niemożliwe.

Można by zapytać: Co to jest za głos? Czy jest to jedynie 'przywidzenie', czy też istnieje rzeczywiście KTOS, kto nieustannie 'mówi' w ludzkim sumieniu, raz chwając za dobre postępowanie, kiedy indziej błagając o zwrot ku dobru, a nawet niemal krzycząc, ostrzegając przed totalną klęską – nie daj Boże: klęską-na-zawsze? Posłuchajmy słów Jana Pawła II:

„Sumienie ... jest ... *'najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa (...) nakazem: czyń to, tamtego unikaj'*. Taka zdolność nakazywania dobra i zakazywania zła, zaszczerpiona przez Stwórcę w człowieku, jest kluczową właściwością osobowego podmiotu.

– Równocześnie zaś *'w głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny'*. Sumienie nie jest więc autonomicznym i wyłącznym źródłem stanowienia o tym, co *dobre i złe*; głęboko natomiast jest w nie wpisana *zasada posłuszeństwa* względem normy *obiektywnej*, która uzasadnia i warunkuje słuszność jego rozstrzygnięć nakazami i zakazami podstaw ludzkiego postępowania (...).

– W tym właśnie znaczeniu jest sumienie owym *'wewnętrznym sanktuarium'*, w którym *'rozbrzmiewa głos Boga'*.

– Jest to **'głos Boga' nawet wówczas**, gdy człowiek uznaje w nim tylko zasadę ładu moralnego, po ludzku niepowątpiewalną, bez bezpośredniego odniesienia do Stwórcy ...” (DeV 43).

## Religie a przebłaganie

Różne religie ofiarowały swym wyznawcom coraz inne rozwiązania, mające na celu ... *przebłaganie* bóstw rozeźlonych przez grzechy i zbrodnie ludzi.

Trzeba bowiem stwierdzić, że ludzkość wszystkich czasów doskonale wyczuwała – dzięki wszczepionemu w każde sumienie *'zmysłowi moralnemu'*, że każdy grzech jest *zniewagą wyrządzoną w pierwszym rzędzie bóstwu*, nawet jeśli pojmowanie 'boskości' narażone było na nieprawdopodobne zniekształcenia, jak w politeizmie, czy tym bardziej panteizmie. Nikt nigdy nie wątpił, że *odpuszczenie winy grzechu* oraz *należnej zań kary* należy do ścisłej kompetencji samego tylko bóstwa.

## Krwawe rytę przebłagalne

Rytę *przebłagalne* ku czci zagniewanych bogów bywały niekiedy przerażająco krwawe. Jakże często składano znieważonemu bóstwu w ofierze przebłagalnej *żywych ludzi* – czy to małych dzieci, czy też ludzi w pełni dorosłych. Tak działo się chociażby w dzisiejszym Meksyku u Azteków (*zob. wyż.: [Masowe nawrócenie Indian na Katolicyzm po objawieniach Matki Boskiej w Guadalupe w 1531](#)*). Rokrocznie składano tam w ofierze straszliwemu bogu, czczonemu pod postacią węża, po kilkadziesiąt tysięcy ludzi, schwytych w nie kończących się zdobywczych wojnach. Wyrywano im żywcem serce, składając je bóstwu w ofierze, po czym owych zabitych ... zjadano. Podobnymi przykładami 'szczyścić się mogą' coraz inne religie wszystkich kontynentów świata.

W konkluzji trudno odrzucić nasuwające się zasadnicze pytanie dotyczące samej w ogóle 'religii'. Mianowicie istnieją dwa zasadnicze typy 'religii':

- a) religie utworzone przez samego człowieka, oraz:
- b) religia pochodząca z Bożego Objawienia ([zob. już wyżej.: Zestawienie dwóch grup religii](#)).

## 2. Religie utworzone przez człowieka



### Ten ZŁY u podłoża religii ludzkich

Dokładniejsze przyjrzenie się wielorakim 'religiom' pochodzenia wyłącznie ludzkiego (*mimo że ich założyciele powołują się na rzekome objawienia, względnie wiążą ich pochodzenia z jakąś mitologiczną postacią niesprawdzalnych starożytnych czasów*) prowadzi po nitce do kłębka: za ich utworzeniem stoi zawsze coraz inaczej prezentujący się Ten który jest ZŁY: „Wąż Starodawny, który się zwie diabeł i szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię ...” (Ap 12,9).

Szatan zaś, który bardzo chętnie „... *podaje się za anioła światłości*” (2 Kor 11,14), nigdy nie poświęci SIEBIE ku DOBRU swych wyznawców. Kto ma bodaj troszkę dobrej woli, rozpozna go we wszelkich odmianach religii świata, utworzonych przez człowieka-na-usługach ostatecznie Tego, który jest ZŁY, niezmiennie po dwóch z daleka rozpoznawalnych cechach. Zwrócił na nie celnie uwagę Syn Boży w wielokrotnie już przytoczonych słowach: Szatan jest:

- 1) mordercą od początku, oraz
- 2) ojcem kłamstwa ([zob. wyżej.: Ci inni ... wycofali się z zawierzenia Bogu](#)).

Jako „*geniusz podejrzeń*” i „*ojciec kłamstwa*” ukazuje ten ZŁY, Szatan niestrudzenie jako *dobro* to, co z istoty swej jest *złem-w-oczach-Bożych*. Szczególnie 'ulubioną' domeną działania „Węża Starodawnego” będzie *małpowanie* Bożego Przykazania V i VI. Te zaś wiążą się z samej swej istoty z tajemnicą Życia i tajemnicą Miłości. Jedna i druga jest zarazem Imieniem własnym Boga PRAWDY Objawienia.

### Małpowanie Przykazania V-go

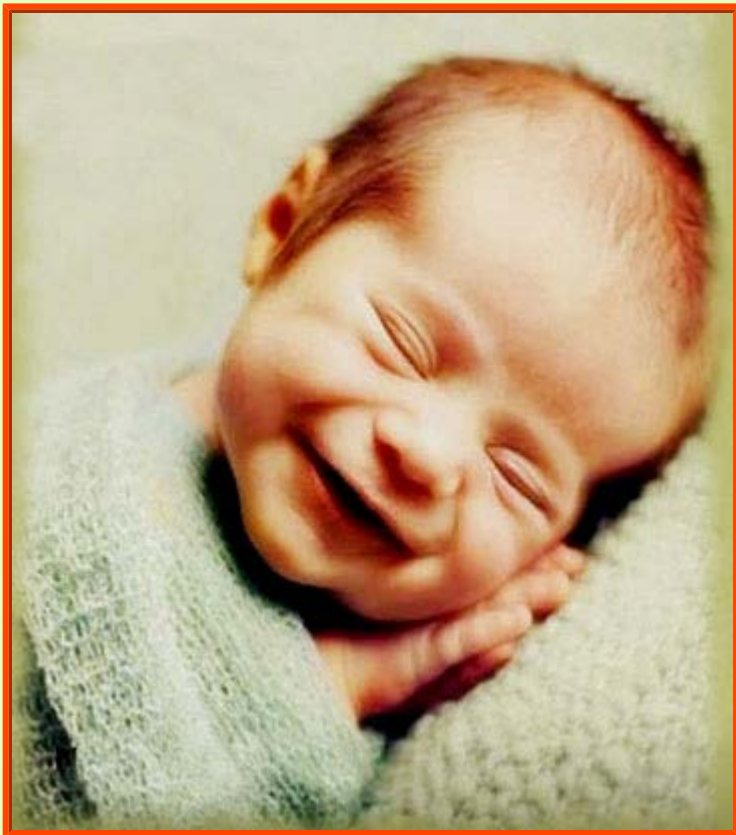
Z niejako '*ontologicznie zafiksowanej nienawiści*' do Boga będzie Szatan wiódł posłusznych mu swoich sług-niewolników na coraz inne wymyślne sposoby do łamania V-go Przykazania: „*Nie będziesz zabijał*”.

Tu mieszczą się wszelkie zwyrodnienia religii pogańskich, w których oddawano cześć bóstwom przez składanie *ofiar z ludzi*. Ofiary doprowadzono do śmierci na coraz inne sposoby, poddając je z zasady *sadystycznym torturom*, by wytoczyć z nich jak najwięcej żywej krwi.

Tu mieści się z kolei po dziś dzień uprawiany *kult satanizmu* z raz po raz składanymi ofiarami ze zwierząt, doprowadzanych do śmierci 'na raty', by zaznały jak najwięcej cierpienia. Co jakiś czas ofiarą składaną na ołtarzu satanizmu znajdują się jednak do dziś dnia również *ludzie*, zwykle przypadkowo schwytane osoby, poddawane przed śmiercią niewyobrażalnym torturom.

### Małpowanie Przykazania VI

Drugą domeną, którą niezwykle gorliwie podsuwa „Wąż Starodawny” oddanym sobie sługom-niewolnikom, to cały zakres Bożego VI-go Przykazania. Odwieczny ‘Zwodziel’ ukazuje je oddanym sobie sługom-niewolnikom w szczególnie atrakcyjnych barwach. Tą drogą udaje mu się schwytać na lep uzyskiwanej przy okazji *przyjemności zmysłowej* – z zasady niezwykle łatwo – nieprzeliczone rzesze ludzkie wszystkich narodów, kultur i czasów.



*Jak słodko spać i coś ładnego śnić, gdy Mama i Tato się kochają !*

Któż zdoła się oprzeć perspektywie przyjemnych doznań, które odwiecznie „zwodzący całą zamieszkałą ziemię” potrafi ukazywać bałamutnie jako akty sprawowanego w ten sposób *kultu religijnego* oddawanego bogu lub częściej: bogini od ‘seksu’? Ten ZŁY przy okazji udziela wyznawcom schwytanym na ten prymitywny haczyk – swego szczególnego ‘błogosławieństwa’: on „Ojciec Kłamstwa” ! Czciociele *ubogaceni* TAK oczekiwany ‘błogosławieństwem’ będą uprawiali coraz inne praktyki zwyrodniałego seksu, ‘uświęcanego’ (przez Szatana !) jako ‘prostytucja sakralna’ we wszelkich możliwych odmianach: prostytucji homoseksualnej i lesbijskiej.

Jak łatwo potrafi odwieczny Zwodziel doprowadzać do całkowitej pogardy Bożymi Przykazaniami: Boże gorące ostrzeżenia, brzmiące jako zakazy – przeinterpretować z działań *obrzydliwości-w-oczach-Bożych* – w działania ‘uświęcone’ szatańskimi sugestiami. Byle ci słuchający jego: „Węża Starodawnego” – przeciwstawili się wprost Bogu Świątości.

Całość zaś ceremonii kultowych, zasugerowanych ostatecznie przez Tego, który jest ZŁY: Szatana, przyobleczonego w ‘Anioła Świątości’, będzie przybrana w zewnętrzną oprawę wielkich uroczystości, świętych lektur, śpiewów wykonywanych przez specjalne zorganizowane chóry wraz z towarzyszącymi im instrumentami muzycznymi, a z kolei oszołamiącymi napojami narkotycznymi. Dorobione do nich będą całe zestawy niewzruszonych wierzeń o charakterze niemal dogmatycznym, a ponadto i obowiązujących zobowiązań moralnych.

Wszystko to będzie służyło ostatecznie jednemu celowi: by stworzyć atrapę poważnej, niepodważalnej ‘religii’. Jednakże jako utworzona przez tylko człowieka, który z kolei – może nie zdając sobie ‘do końca’ sprawy z tego, uległ kłamliwym podszeptom „przewrotnego geniusza podejrzeń” oraz „Ojca kłamstwa”, będzie ta ‘religia’ wiodła poprzez atrakcyjne bezdroża spreparowanych myśli i ceremonii prosto do ... jak najbardziej skutecznego odciągnięcia od „Jedynego Boga Prawdziwego i Tego, Którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17,3).

Jest rzeczą z góry nieprawdopodobną, a raczej po prostu niemożliwą, by szatan mógł kierować na drogę wiodącą do osiągnięcia ... życia wiecznego w szczęśliwości Dzieci Bożych, w „Domu Ojca” (J 14,2n). Nieomylnym śladem przejścia tędy Tego, który jest „ZŁY”, a nie Boga PRAWDY Objawienia, będą pojawiające się *sprzeczności doktrynalne* i stopniowo coraz dalej postępujący *upadek obyczajów*. Religia utworzona jedynie przez samozwańczego człowieka nie będzie w stanie ukazać ludziom *sens życia*, nie zapełni pustki serc, nie będzie w stanie obdarzyć nadzieją odnośnie do losu życia pośmiertnego, nie będzie w stanie wyprowadzić z rozpacz i utraty sensu życia.

A cóż dopiero, gdy coraz bardziej dojmująco zacnie dawać znać o sobie każdemu człowiekowi

towarzyszące *poczucie win i należnych kar* z racji popełnionych grzechów.

– Żadna religia stworzona przez człowieka nie jest w stanie zaofiarować swym wyznawcom jakkolwiek wiążący sposób *prześlągnięcia Boga* za popełnione grzechy. Żadna religia nie niesie *zbawienia człowieka* pogrążonego w grzechu. Bez tego zaś nie można marzyć o dostąpieniu po śmierci życia wiecznego w wiekuistej szczęśliwości.

Intuicja zaś oraz zdążanie do osiągnięcia kiedyś pełni życia w szczęśliwości wiecznej wszczepione jest w każdego człowieka. Takie jest przecież niewymagalne powołanie każdego Poczętego:

„Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka

– uczynił go *Obrazem swej własnej wieczności ...*” (*Mdr 2,23*).

Nic dziwnego, że w pełni nadal aktualne jest powiedzenie Tertuliana (160-220) o niewymagalnym zapisie duszy ludzkiej, stworzonej dla Boga:

„Anima naturaliter christiana

– Dusza z natury swej jest *chrześcijańska*” (*Apologeticus, XVII, 6*)

### 3. Religia z Bożego objawienia



#### Bóg PRAWDY objawienia

Pozostaje druga grupa ‘religii’: religia utworzona nie przez kogokolwiek z ludzi, lecz powstała w następstwie objawienia, które pochodzi prosto od Boga.

– Ponieważ jest rzeczą niemożliwą i absurdalną, żeby ‘bogów’ mogło być kilku, istnieć może tylko jedna jedyna ‘religia’ z Bożego objawienia.

Jeśli mianowicie rzeczywiście sam Bóg prawdziwy, JEDEN JEDYNY – przechodzi do objawienia Siebie jakiemuś wybranemu człowiekowi jako pośrednikowi swego objawienia, uczyni to w TAKI sposób, że równolegle POTWIERDZI na wszelkie sposoby *autentyczność* podjętego samo-objawienia. Innymi słowy Bóg potwierdzi w sposób niepodważalny, że w danym wypadku w grę wchodzi rzeczywiste przemawianie i objawienie siebie jako Boga, czyli że jakakolwiek manipulacja czy urojenie jest w danym wypadku wykluczone.

– Potwierdzeniem prawdziwości objawienia Bożego będą towarzyszące objawieniu *cuda*, ewentualnie ponadto *proroctwa*, które będą się spełniały czy to na bieżąco, czy w na razie trudnych do dokładniejszego oznaczenia czasach przyszłych.

Objawienie się siebie Boga będzie zmierzało każdorazowo do *DWÓCH istotnych spraw*:

■ a) Bóg przedstawi SIEBIE samego, dając się pośrednikowi głębiej poznać w swej Boskiej OSOBIE. Objawienie staje się swoistym pokazaniem niejako swego ‘*Bożego Dowodu Osobistego*’ wraz z zachętą, by go dokładnie obejrzeć i sprawdzić;

■ b) Ponadto jednak Bóg autentyczny ujawni wybranemu człowiekowi zawsze sam CEL swojego samo-objawienia: ukaże mianowicie swój zdumiewający ZAMYŚŁ Miłości odkupieńczej, skierowany ku wyprowadzeniu upadłego człowieka z grożącego mu potępienia wiecznego.

Brak tych dwóch istotnych cech autentycznego objawienia się Boga świadczyłby z góry o nieprawdziwości rzekomego objawienia Bożego.

## Bóg w objawieniu Siebie

Bóg odnosi się do człowieka, stworzenia swojego szczególnego wybrania niezwykle poważnie. Ilekroć przystępuje do objawienia Siebie, uprzedzi z góry wszelkie wątpliwości, jakie mogłyby się rodzić na gruncie tak niezwykłego samo-objawienia. Upewnia z góry wybranego człowieka, pośrednika swego objawienia, iż zniża się do niego On, Nieskończony, by nawiązać kontakt *miłości* z nim, a przez niego z każdym człowiekiem jako stworzeniem swego szczególnego wybrania i umiłowania.

Bóg upewni przede wszystkim osobę, którą wybiera na pośrednika między Sobą a Ludem, że jest OSOBA, a nie zwiądą, ani tym bardziej 'rzeczą-materią'.

Od samego początku swego samo-objawienia wystąpi z określonymi *poleceniami*, ale i *obietnicami*, które mocen jest zrealizować.

– Innymi słowy Bóg autentycznego Objawienia upewni pośrednika tego objawienia, że nie jest czymś w rodzaju bezosobowej 'substancji'. Zapewni, że *nie trzeba się Go lękać*, że przychodzi po to, by budzić *zaufanie*, na którym można polegać, oraz że nie będzie tu chodziło o ukazanie czegoś w rodzaju zbioru ideologicznych haseł, skoro jest Żywą OSOBA, a raczej samym Źródłem Życia, które tym samym nie może *nie być* ... pełnią Miłości.

## Przymioty Boga PRAWDY objawienia

Bóg PRAWDY Objawienia nie może oczywiście mieć nic wspólnego z *materią*. Musi to być Bóg-DUCH (zob. *J 4,24; 2 Kor 3,17*). Gdyby Bóg był 'materialny', przestałby tym samym być Bogiem: można by Go pokroić, zważyć, zniszczyć. Taki 'bóg' okazałby się bogiem-złudą, a nie Bogiem prawdziwym.

Bóg prawdziwy musi być z istoty swej *poza* i *ponad* wszelką 'materią', *poza* i *ponad* wszelkim 'czasem'. Zarówno 'materię', jak i 'czas' On dopiero *stwarza*. Obdarza istnieniem mocą aktu swojej Woli, która jest „*miłującą Wszechmocą Stwórcy*” (*DeV 33*).

Tym samym musi On być z istoty swej Nieśmiertelny i Niewidzialny dla ludzkiego oka.  
– Fakt że Bóg jest NIE-widzialny, gdyż jest czystym DUCHEM, a nie 'materią', nie znaczy jednak w żaden sposób, jakoby był *NIE-poznawalny!* W *Słowie-Bożym-Pisanym*, czyli w Piśmie świętym, mamy wiele tego rodzaju potwierdzeń o Bogu PRAWDY Objawienia.

## Bóg niewidzialny

O 'Niewidzialności' Boga jako zasadniczym przymiocie Boga-PRAWDY objawienia, wypowiada się Pismo święte wielokrotnie. Przytoczymy tu przykładowo wypowiedź św. Pawła, Apostoła Narodów – z jego *Listu do Tymoteusza*, który był ścisłym współpracownikiem Pawła w dziele zaangażowanej Ewangelizacji:

*„A Królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu,  
Bogu samemu – cześć i chwała na wieki wieków. Amen” (1 Tym 1,17)*

Natomiast św. Jan Apostoł i Ewangelista wyraża się o Bogu jako 'Niewidzialnym' bardzo charakterystycznie przez to, że owa Boża 'Niewidzialność' stała się *namacalnie* – *widzialna* poprzez Syna Bożego, który stał się „Ciałem” i „*zamieszkał między nami*”. Oto jego słowa:

„Boga nikt nigdy nie widział.  
Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca,  
o Nim pouczył” (J 1,18a+b)  
(zob. ponadto: Cześć oddawana Krzyżowi i Obrazom świętym)

**UWAGA filologiczna** do słów: „Boga nikt nigdy nie widział.  
Jednorodzony BÓG, który jest w łonie OJCA, o Nim pouczył”:

gr.: Theò̄n oudeìs heò̄raken pòpote:

monogenè̄s Theò̄s, ho ò̄n eis tòn kòlpon Patròs, ekeìnos exegésato

Ważne kodeksy NT (kod. B,S,C itd.) mają w tym miejscu trudniejszą lekcję: Theòs = Bóg, a nie tę ‘łatwiejszą’: Hiòs = Syn.

Św. Jan Ewangelista ujawnia tu zwięźle Tajemnicę Trójcy Przenajświętszej: Ojca i Syna, a nieco dalej mowa jest o Duchu Świętym (J 1,32n). Jednocześnie wskazuje wyraźnie na Tajemnicę Wcielenia Syna Bożego (J 1,14: gr.

Kai ho Lògos sàrx egéneto ... = SŁOWO-Bóg stało się ‘MIĘSEM’: niezwykle silny wyraz; Jan nie użył wysublimowanego: sôma = ciało, lecz brutalnego słowa: sarx = mięso), zarazem podkreślając preegzystencję Syna-Słowa: gr. v.18b:

monogenè̄s Theò̄s, ho ò̄n eis tòn kòlpon Patròs

= dosł. Jednorodzony Bóg, Ten będący w łonie: kòlpon = łono; wnętrze; ‘macica’ Ojca....

– On (nam to wszystko, Kim jest Bóg-Ojciec, Bóg Niewidzialny) ‘wyjaśnił’: gr.: exegésato = przyniósł interpretację, dokładnie opowiedział.

Jeśli ‘Bóg’ ma być rzeczywiście ‘Bogiem’, muszą przysługiwać Mu *przymioty właściwe dla Boga-jako-Boga* – w odróżnieniu od wszystkiego, co ‘bogiem’ nie jest. Musi On być: żywy, nieskończenie doskonały, wieczny, wszechobecny, wszechmocny, wszechwiedzący, niezależny od czasu i materii. Musi być MIŁOŚCIĄ, pełnią ŻYCIA, pełnią Sprawiedliwości, pełnią Miłosierdzia.

Jako Bóg Stworzyciel musi On dysponować sobie właściwymi *sposobami kontaktowania się* ze stworzonymi przez siebie istotami, przede wszystkim z istotami OSOBOWYMI: mianowicie *Aniołami* – istotami osobowymi duchowymi, a z kolei *ludźmi* – stworzonymi jako ciało-duch naraz.

Zasadniczym sposobem nawiązywania kontaktu z nimi staje się uzdolnienie osób do podejmowania *dialogu z Bogiem*. Na płaszczyźnie ‘słowa’ Bóg przemawia do ludzkiej osoby w głosie jej sumienia.

– Z kolei zaś człowiek uzdolniony jest do przemawiania do Boga, uwielbiania Boga, dziękowania Mu, proszenia Go o przebaczenie swoich grzechów. Boże Słowo jest wszechmogące, *przerasta* stworzone osoby (*Boża transcendencja*), a mimo to zniża się (*Boże kondescensja*) z wielką miłością do pojętności danego stworzenia (zob. wyż.: Głos sumienia: DeV 43. Oraz: Odwołanie się do Bożej litości po zamordowaniu dziecka. - A także: EV 9: *Bóg nie przerywa dialogu z Kainem nawet po jego zbrodni*).

Wypada podkreślić jeszcze raz, że ilekroć Bóg przechodzi na objawienie SIEBIE stworzeniu OSOBOWEMU (*obdarzonemu przez Niego: rozumem, wolną wolą, zdolnością odpowiadania za czyny i decyzje*), będzie to każdorazowo swoistym pokazaniem mu niejako swojej ‘legitymacji’, czegoś w rodzaju swojego ‘Dowodu Osobistego’.

– Wiąże się to wprost z Tajemnicą Bożego ZAMYŚLU, jaki Bóg pragnie ujawnić stworzeniu swojego Umilowania: człowiekowi, zachęcając go gorąco do jego przyjęcia. Wrócimy do tego niebawem poniżej. Z tego względu Bóg nie tylko ukaże niejako z daleka ów swój ‘Dowód Osobisty’, lecz wręczy go niemal do rąk własnych człowiekowi: *mężczyźnie i kobiecie*, żeby każdy mógł przypatrzeć mu się dobrze, spokojnie go oglądnać, ocenić autentyczność samo-objawienia Bożego oraz podjąć decyzję przemyślanej odpowiedzi na Bożą propozycję-ZAMYŚL.

#### 4. Bóg w ujawnieniu swego ZAMYŚLU odkupienia



## Bóg w objawieniu CELU swego samo-objawienia

Drugą istotną sprawą, która każdorazowo będzie towarzyszyła samo-objawiającemu się Bogu, jest ujawnienie wybranemu człowiekowi CELU owego samo-objawienia. Bóg nie objawia się nigdy tylko po to, żeby się 'pokazać', iż 'istnieje' – i nic poza tym. Ilekroć Bóg PRAWDY Objawienia przechodzi w objawienie Siebie, ujawnia zarazem w sposób zrozumiały swój zdumiewający 'Zamyśl'.



*Jak to dobrze, gdy BABCIA dba o wnuczka, żeby mu się we włosach ... coś nie załęgło !*

ZAMYŚL ten bywa określany równoważnie jako niezmienny, wiernie realizowany Boży PLAN względem człowieka. W swym ZAMYŚLE zmierza Bóg-Stworzyciel zawsze do JEDNEGO: by człowieka, którego w akcie stworzenia podnosi do godności *KRÓLA* całego stworzenia oraz swego żywego „OBRAZU” wobec kosmosu – uczynić „uczestnikiem swojej własnej Boskiej Natury” (2 P 1,4). Znaczy to, że Bóg proponuje każdemu człowiekowi swoiste 'zaślubiny' z Sobą. Chodzi oczywiście o 'zaślubiny' człowieka z Bogiem rozumiane w ich Bożym znaczeniu, które przerasta wszystko, co ludzki rozum i serce może wymyślić, a przecież jest uszczęśliwiającą rzeczywistością.

Ten istotny aspekt każdego autentycznego samo-objawienia się Boga świadczy sam przez się, że Bóg prawdziwy *nie jest jedynie* wszechmogącym Stworzycielem, lecz w stworzeniu świata i człowieka (*pomijamy w tej chwili czystych duchów: Aniołów*) wyrasta wciąż niejako *poza siebie*, by dzielić się Sobą swoją niepojętą, nieogarnioną pełnią Życia i Miłości, czyli by zaprosić człowieka do stania się najściślej, dla stworzenia możliwym *JEDNO-w-miłości-ze-Sobą* jako Bogiem. Na tym polega istota Bożego ZAMYŚLU względem stworzonych przez siebie istot OSOBOWYCH – w przeciwieństwie do istot nie-osobowych (*świata ożywionego, czy nie ożywionego*).

## Tylko człowiek właściwie zamierzony

Sprawdza się spostrzeżenie filozoficzno-teologiczne, skondensowane w łacińskim powiedzeniu: „*Bonum est diffusivum sui – Dobro zmierza do udzielenia siebie*” (zob.: LR 10; DeV 37).

Uważniejsze przyjrzenie się faktowi stwarzania ze strony Boga prowadzi do jednoznacznego wniosku, że JEDYNYM stworzeniem, na którym Bogu prawdziwie *zależało*, jest wśród nieogarnionego wszechświata stworzeń sam tylko CZŁOWIEK. Jego to Bóg naprawdę CHCIAŁ-zamierzał, stwarzając każdego człowieka „*dla niego samego*” (GS 24; zob. *dokładniej cz.V, rozdz. 1c; oraz: LR 9.11nn. 15*).

Cały pozostały wszechświat jest zamierzony przez Boga jedynie *instrumentalnie*: ma służyć temu człowiekowi, Bożemu OBRAZOWI, ustanowionemu przez Boga na KRÓLA świata – za wybieg

stworzony dla niego (*człowieka*) z ładu 'królewskim rozmachem', w którym temuż człowiekowi dane będzie poruszać się swobodnie i urządzić się w nim optymalnie, wprzęgając zdumiewające zasoby swego geniuszu, podarowanego mu z hojnością przez Stworzyciela.

## Wyposażenie w samo-stanowienie

Z tym zaś faktem wiąże się najściślej kolejny aspekt ZAMYŚLU Bożej Miłości i Bożego Życia. Mianowicie Bóg nie na darmo wyposażył naturę każdego z osobna człowieka w nieodstępny, niewymazalny przymiot: *samo-stanowienia*, czyli wolnej woli. Stwarzając człowieka „*dla niego samego*” (*czyli zamierzając go dla niego samego: żeby BYŁ, żeby osiągnął szczęście; a NIE dla Siebie jako Boga, by 'mieć' go jako niewolnika, który 'musi' Boga słuchać*), wyposażył go tym samym w władzę dokonywania *świadomych i dobrowolnych wyborów*, za które dany człowiek weźmie na siebie *odpowiedzialność* i z racji których będzie *rozliczony*.

Innymi słowy wyposażenie człowieka w zdolność samo-stanowienia (*wolnej woli*) zmierza od samego początku do *celu znacznie wyższego*: Nieskończony Bóg zostaje tu niejako '*przytłapany na gorącym*': Bóg *zatęsknił za odrobiną wzajemności-w-miłości*. Wywołując poszczególnego człowieka z NIE-istnienia do istnienia z miłością i z miłości, Bóg uzdalnia człowieka zarazem do *wyzwolenia z siebie aktu zamierzonej odpowiedzi miłości na miłość*, jaka dotarła do niego od Boga w akcie stworzenia.

Od zajęcia postawy odwzajemnianej miłości-na-miłość uzależnia Bóg Nieskończony *faktyczne osiągnięcie* przez poszczególnego człowieka szczęścia wiecznego. Stanie się to za cenę zdania 'egzaminu' z jakości miłości do Boga oraz do współ-ludzi: *swych braci i siostr* – na przestrzeni 'czasu' podarowanego każdemu w fazie jego ziemskiego życia.

## Już w Raju niezdany egzamin z wzajemności

Okazuje się, że niestety już pierwsza ludzka para w Raju *NIE zdała egzaminu* na jakość miłości odwzajemnionej. Gdy pojawiła się przed nimi *próba*: dalszego *zawierzenia Bogu*, który dał im do zrozumienia, iż przy całej niemal nieograniczonej podarowanej im 'wolności' – zastrzega sobie jako do swej wyłącznej, Bożej kompetencji należące, prawo określania tego, co jest *dobrem* względnie *złem* w oczach Bożych – całkowicie zawiedli Boga.

Ci pierwsi ludzie ulegli 'pokusie' przewrotnie, a niezwykle ponętnie im przez „*Węża Starodawnego, mordercę i kłamcę-zwodziela od początku*” (*Ap 12,9; J 8,44*) zasugerowanego uniezależnienia się od Boga. Ten 'ZŁY' skusił ich do tego, by wykazali się Bogu na przekór, że stać ich na samodzielne wyznaczenie tego, co według ich 'widzimisiej' winno być *dobrem* względnie *złem*.

Tym samym odwrócili się w jednej chwili frontalnie od Boga-Miłości. Wycofali swoje dotychczasowe zawierzenie Bogu – a *obdarzyli nim Tego, który jest ZŁY*. W ten sposób wycofali, niemal bez większego oporu, swoją ufność pokładaną w Bogu, przenosząc ją na Tego, który jest „*przewrotnym geniuszem podejrzeń*” (*DeV 37*), „*zwodzi całą zamieszkałą ziemię*” (*Ap 12,9*) i jest mistrzem w *zakłamywaniu-w-żywe-oczy człowieka*, który w podsuwanej mu pokusie daje się niezwykle łatwo obalamucić.

Konsekwentnie wyprosili oni w jednej chwili Bożą obecność ze swych serc. Bóg został mocą wyboru ich wolnej woli *zmuszony do natychmiastowego opuszczenia* ich serca. Że zaś '*w przyrodzie nie ma pustki*', miejsce PO 'wyrzuconym' Bogu – zajął natychmiast wszechwładnie odwieczny Zwodziel, któremu oni w tej chwili zawierzyli (*zob. wyż.: [Przeniesienie zawierzenia na Szatana](#)*).

W 'nagrodę' za frontalne sprzeciwienie się Bogu wręczył im Szatan 'dar', jakiego zapewne się nie spodziewali. Mianowicie Wąż Starodawny sprowadził ich w tymże momencie z pozycji *Krółów* oraz „*Bożego OBRAZU*” wobec kosmosu – do rzędu swoich *niewolników*. W chwili pokusy łudził ich Ten ZŁY jednocześnie po mistrzowsku, że sprzeciwiając się Bożemu poleceniu-Przykazaniu – uzyskają szczyt



'wolności' od Tego NIE-DOBREGO BOGA, który 'nie pozwalał im czynić tego, co przysługuje im jako ich podstawowe prawo, skoro są wolnymi OSOBAMI'.

Niebawem przekonają się 'na własnej skórze', co to znaczy *wolny wybór ku zawierzeniu Jemu: ZŁEMU*. On przenigdy nie zapyta, czy im jest mile, czy są szczęśliwi. Będą oni musieli wykonywać odtąd jego rozkazy, chociażby im przyszło wykonywać je ze „zgrzytaniem zębów” (Mt 13,42) w życiu wiecznym, gdzie przez całą wieczność będą 'pożerani' przez niego, który jako „LEW ryczący” zdołał ich pochwycić (zob. 1 P 5,8).

## Wyplata hojna: śmiercią wieczną

Ponadto wyplata „Wąż Starodawny” inną jeszcze hojnie fundowaną monetą, „miarą dobrą, natłoczoną, utręzioną i opływającą ...” (Łk 6,38), mianowicie monetą ŚMIERCI: „Albowiem zapłatą za grzech jest ... śmierć ...” (Rz 6,23).

Księga Mądrości wskazuje niejako palcem na ostatecznego sprawcę 'śmierci':

„A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła,  
i doświadczają jej ci, którzy do niego należą” (Mdr 2,24).

Autor tejże Księgi Mądrości dopowiada jeszcze dobitnie:

„Bo śmierci Bóg NIE uczynił  
i nie cieszy się ze zguby żyjących ...” (Mdr 1,13).

Mowa jest o ... śmierci ŻYCIA Bożego w duszy. Grzech śmiertelny staje się *zadaną w tejże chwili śmiercią* dotychczasowemu życiu Łaski uświęcającej. Cudem Miłosierdzia Bożego jest sytuacja, gdy Bóg ... zwykle nie odbiera grzesznikowi daru życia fizycznego natychmiast, lecz niejako czeka ... na sposobniejszą chwilę (zob. 2 P 3,9), gdy zeszepecony w tej chwili, całkowicie zniekształcony Jego Żywy OBRAZ-Podobieństwo Boga ... opamięta się i być może ... będzie szukał dróg pojednania z Bogiem.

Tego dotyczy tajemnicza wzmianka Apokalipsy o śmierci 'pierwszej', oraz śmierci 'drugiej', tzn. definitywnego *życia-na-zawsze*, ale w wybranym mocą wolnej woli ... potępieniu wiecznym:

„To jest śmierć druga – jeziora ognia.  
Jeśli się ktoś nie znalazł zapisany w Księdze Życia,  
został wrzucony do jeziora ognia” (Ap 20,14n)

## 5. Boża odpowiedź na klęskę człowieka



## Upadek człowieka

Wracamy do Raju – na ruiny pobojuwiska, powstałego po zaistniałym „grzechu początku” (MuD 9). Niemożliwe, żeby nie pojawił się tam natychmiast dojmująco znieważony Bóg. Ci dwoje zostają pociągnięci do sprawozdania ze zawierzonego im jedynie w *zarząd* daru *samo-stanowienia*: wolnej woli.

## Przesłuchanie w Raju

Nastąpiło nieuniknione przesłuchanie. Ci dwoje musieli stanąć przed 'Trybunałem' – wcale nie ... „Węża Starodawnego”, który ich oszukał, lecz *Boga*: Sprawiedliwego, ale tym bardziej ... Miłosiernego. Jedynym 'zyskiem i wygraną', jakiej dorobili się w następstwie wycofania *zawierzenia Bogu*, a przeniesienia go na ... „*Ojca kłamstwa*” stał się fakt, iż „poznali, że są ... nadzy”:

„I otwarły się oczy ich obojga:  
doszli do poznania,  
że są nadzy!” (Rdz 3,7).

W te same chwile uświadomili sobie, że jak kurtyna opadła z nich dotąd ich otulająca 'szata godowa' Łaski Uświęcającej (zob. do tego: [Szata Bożej Chwały – rozważanie Petersona](#)).

Ku niepojętemu zdumieniu ich Obojga – Bóg ich nie potępił ! Osądzenie definitywne spotkało jedynie „Węża Starodawnego” (Rdz 3,14; zob. DeV 37, przyp.141). Bóg, tak haniebnie znieważony, odwraca uwagę od zadanego sobie nieskończonego bólu i swojego ... niejako 'wstydu wobec całego kosmosu' : że ustanowiony przez Niego na Króla wszechświata człowiek: *mężczyzna i kobieta: ci Dwoje* – woleli uwierzyć-zawierzyć „*Ojcu kłamstwa*” (J 8,44), aniżeli „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33).

Bóg od razu odwraca niejako uwagę od siebie: swego bólu i wyrządzonej sobie Nieskończonej zniewagi. Ogarnia natomiast natychmiast całokształtem „*myśli swego Serca*” (Ps 33[32],11) przepaść klęski, jaką zgotowała sobie ta pierwsza para ludzka, niosąca odpowiedzialność za losy wszystkich swych potomków aż do skończenia świata.

## Duch Święty: przetworzenie grzechu w plan Odkupienia

W Bogu dokonuje się – za szczególną niejako ingerencją wkraczającego w tej chwili w 'akcję' *Ducha Świętego* (DeV 39) tajemnica natychmiastowego *przetworzenia* dotychczasowej Bożej Miłości Stworzycielskiej w Miłość ... ODKUPIENICZĄ: w ZAMYŚL Odkupienia człowieka – w Krwi Syna Bożego. Oto słowa św. Jana Pawła II:

„W Bogu – Duch-Miłość *przetwarza sprawę grzechu ludzkiego*  
w nowe obdarowanie *zbawczą miłością*.”

Jeśli grzech, odrzucając Miłość, zrodził 'cierpienie' człowieka – cierpienie to w jakiś sposób udzieliło się całemu stworzeniu (por. Rz 8, 20nn) – to Duch Święty wejdzie w cierpienie ludzkie i kosmiczne z *nowym obdarowaniem Miłości*, która odkupi świat” (DeV 39).

Taka Boża 'reakcja' w obliczu doznanej nieskończonej zniewagi, gdy *stworzenie* ... ośmieliło się wyrzucić z serca ... swego Stworzyciela, jest świadectwem Bożego *stylu miłowania*. Mianowicie Bóg nieustannie odwraca uwagę od doznanej własnej zniewagi, by ocalić od zagrożenia zgubą wieczną Człowieka, oszukanego przez Tego 'ZŁEGO' – szatana. Bóg pierwszy realizuje to, co kiedyś ujmie w słowa św. Paweł, Apostoł Narodów:

## Nie daj się zwyciężyć ZŁEMU

„Nie daj się zwyciężyć ZŁU (= *Złemu: szatanowi*),  
lecz ZŁO (= *Złego, szatana*)  
DOBREM (= *tym większą miłością-życzeniem Dobra Odkupieńczego*)  
zwyciężaj” (Rz 12,21).

Stąd też na miejscu klęski, jaką z własnej winy sprowadzili na siebie ci pierwsi Dwoje, pojawi się na zakończenie przesłuchania ... przerastająca ich, ku nadziei podnosząca *obietnica odkupienia*. Dokona jej kiedyś ich własny daleki potomek, który będzie jednocześnie zarówno Bogiem, jak i ich dalekim 'nasieniem':

„Nieprzyjaźń utwierdzam pomiędzy tobą (*Ty Wężu-Uwodzicielu*) – a tą Niewiastą.  
Pomiędzy potomstwem twoim – a Jej Potomkiem.  
On ci zdepcze głowę – choć ty będziesz usiłował zmiażdżyć jego piętę!”  
(Rdz 3,15. - *Przekł. własny z hebr.*).

Spełni się to w dalekiej przyszłości. Z tym, że Bóg PRAWDY Objawienia mocen jest obietnice swoje wprowadzić w czyn. Mimo iż pozwoli, że obietnica zostanie zrealizowana dopiero w dalekiej perspektywie wieków:

„Gdy jednak nadeszła pełnia czasu,  
zesłał Bóg (= *Bóg-Ojciec*)  
Syna swego (= *Syn Boży*; zob. *J 1,18*),  
zrodzonego z Niewiasty  
(z *Maryi*, z rodu *Dawida*)  
zrodzonego pod Prawem  
(*Prawo Mojżeszowe: tymczasowego Przymierza Boga z Izraelem*  
*spod Synaju: ok. 1250 przed Chr.*),  
aby wykupił tych,  
którzy podlegali Prawu  
(*ku wolności Odkupionych w Chrystusie: Ga 5,1*),  
abyśmy mogli otrzymać  
przybrane synostwo  
(zob.: *Ga 4,6; Rz 8,15nn; J 1,12; 1 J 3,1; itd.*) ...” (*Ga 4,4n*).



*Mąż i żona w śmiertelnej kłótni:  
„... i że cię nie opuszczę aż do śmierci”.  
SŁOWO dane Bogu: „ŚLUBUJĘ ... miłość ...”*

Wspomniany przez Boga w Raju 'Potomek', to Syn Boży i zarazem Syn Człowieczy, zrodzony z Maryi, swojej Dziewiczej Matki. Stała się ona w chwili swego dziewczęco-młodzieńczego słowa „*Niech mi się stanie według Słowa Twego*” (*Łk 1,38*) niejako „kielichem” (zob. *wyż.: Medjugorie. Orędzie 2.II.2020*), w którym Duch Święty dokonał swego „największego dzieła” (*DeV 50*): złączenia Dwóch całkowicie odrębnych 'Natur' – Bożej i Człowieczej, połączonych Osobą wyłącznie Bożą, Jezusa Chrystusa. On to dokona przyobiecane Dzieła Odkupienia upadłego człowieka.

## Jezus, ofiara przebłagalna: 1 J 2,2

Wspomnianego w Raju ODKUPIENIA człowieka dokona mianowicie kiedyś Syn Boży i Syn Maryi zarazem Jezus Chrystus. Stanie się On – według słów św. Jana Apostoła, Umiłowanego Ucznia Jezusa Chrystusa, Ofiarą przebłagalną za grzechy ludzkie:

„... Jeśli nawet ktoś zgrzeszył,  
mamy Rzecznika wobec Ojca –  
Jezusa Chrystusa, Sprawiedliwego.  
On bowiem jest *Ofiarą przebłagalną*  
za nasze grzechy.  
I nie tylko za nasze,

lecz również za grzechy całego świata” (1 J 2,2).

## Zaproszenie do Nowego Jeruzalem

Tę całą rzeczywistość: ZAMYŚLU Trójjedynego w stosunku do „jedynego na ziemi stworzenia, którego Bóg chciał dla niego samego” (GS 24), niesie z sobą każde z osobna samo-objawienie Boga PRAWDY Objawienia.

Wypada podkreślić, że ukazanie ZAMYŚLU Odkupienia Człowieka w Krwi Syna Bożego stanowi o istotnej różnicy między religią Bożego Objawienia – a wszelkimi innymi ‘religiami’ utworzonymi jedynie przez człowieka. Można by tu przytoczyć słowa encykliki Jana Pawła II o Bożym Miłosierdziu:

„Bóg, którego objawił Chrystus, pozostaje nie tylko w stałej łączności ze światem jako Stwórca, ostateczne Źródło istnienia.  
– Jest On OJCEM: z człowiekiem, którego powołał do bytu w świecie widzialnym, łączy Go głębsza jeszcze więź niż sama więź istnienia.  
– Jest to MIŁOŚĆ, która nie tylko stwarza DOBRO, ale doprowadza do UCZESTNICTWA we własnym życiu Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego.  
– Ten bowiem, kto MIŁUJE, pragnie obdarzać SOBĄ” (DiM 7).

Słowa te artykułują cel ostateczny ZAMYŚLU, jaki Trójjedyny zaofiarował człowiekowi: zaproszenie do stania się przedziwnym JEDNO-z-Trój-Jedynym, w życiu w „DOMU Ojca, gdzie mieszkań jest wiele” (J 14,2n): na zawsze. Realizację tego – każdej ludzkiej osobie przez Boga zaofiarowanego, radośnie godność człowieka promującego ZAMYŚLU Bożego, uzależnił jednak Stworzyciel od otwarcia się ludzkiej wolności na tę Bożą propozycję.

Znaczy to, że do „Domu Ojca” trafią wyłącznie te osoby, które w swym *samo-stanowieniu* niejako ‘pozwolą’ zamieszkać w swym sercu Bogu i które w swej wolności będą układali życie własne tak, by „... się Jemu podobać” (2 Kor 5,9).

Innymi słowy, warunkiem osiągnięcia szczęśliwości wiecznej w „Domu Ojca” jest wolność od wszelkiego grzechu. Nawiązuje do tego ostatnia Księga Nowego Testamentu, Księga Apokalipsy – we fragmencie, który obrazuje językiem symbolicznym *Nowe Jeruzalem*, będące innym ‘imieniem’ DOMU OJCA:

„A świątyni w nim (w Nowym Jeruzalem) nie dojrzałem:  
bo jego świątynią jest PAN Bóg Wszechmogący oraz Baranek.  
I Miastu nie trzeba słońca ni księżyca, by mu świeciły,  
bo Chwała Boga je oświetliła, a jego lampą – Baranek ...  
... A nic nieczystego do niego nie wejdzie (= do Nowego Jeruzalem)  
ani ten, co popełnia ohydę i kłamstwo,  
lecz tylko zapisani w Księdze Życia Baranka ...” (Ap 21,22n.27).

F. ZAMYŚL ODKUPIENIA  
A ZRÓŻNICOWANE RELIGIE



## 1. Religie ludzkie a pojednanie z Bogiem



### Religie ludzkie: brak środka pojednania z Bogiem

W ten sposób pojawia się ponownie zasadnicze pytanie, czy mamy przed sobą religię Bożego Objawienia, czy też religię pochodzenia czysto ludzkiego.

Trzeba sobie jasno powiedzieć: ŻADNA religia utworzona przez człowieka – nie jest w stanie zaoferować jakiegokolwiek środka zdolnego pojednać grzesznika z Świętością Boga. Żadna religia nie niesie jakiegokolwiek wzmianki o Odkupieńczo-Zbawczym ZAMYŚLE Boga.

Dotyczy to również tych 'religii', które powstały – niestety jedynie z ludzkiej inicjatywy, pośrednio każdorazowo w następstwie odejścia od autentycznej PRAWDY Bożego Objawienia, a podążania za głosem „Ojca Kłamstwa, Węża Starodawnego, zwodzącego całą zamieszkałą ziemię” (*J 8,44; Ap 12,9*), czyli na bazie odejścia od autentycznego, JEDYNEGO Kościoła Chrystusowego, założonego i zbudowanego przez Syna Bożego na fundamencie SKAŁY-Piotra (*Mt 16,18*). Podążanie za głosem odwiecznego „Kusiciela” wiedzie zawsze jedynie do rozbitcia Kościoła Chrystusowego, stając się ostatecznie łatwą drogą ... wiodącą do zguby wiecznej (*zob. wyż.: [W poszukiwaniu Chrystusa – dziś](#)*).

Istnieje wiele odłamów 'chrześcijaństwa'. Chrześcijaninem jest ktoś, kto wyznaje, że Jezus Chrystus jest *Bogiem-Człowiekiem*, czyli że jest Synem Boga-Ojca, a zarazem Synem Człowieczym, Odkupicielem Człowieka. Wszystkie odgałęzienia religii chrześcijańskiej przyjmują chociażby tylko jeden z sakramentów, jakimi Syn Boży obdarzył Kościół, ten „SWÓJ” Kościół: mianowicie sakrament Chrztu świętego.

### Kapłaństwo: wyłącznie w Kościele Katolickim

Niestety nigdzie *poza Kościołem Katolickim*, gdzie istnieją ważnie wyświęceni kapłani, cieszący się sukcesją Apostolską, *nie ma sakramentu Spowiedzi świętej*, poprzez którą można uzyskać *odpuszczenia grzechów*. Z tego samego względu: braku ważnie wyświęconych kapłanów cieszących się sukcesją Apostolską, nie ma też poza samym tylko Katolicyzmem sprawowania *Eucharystii*, ani pozostałych Sakramentów świętych. Jedynie po wejściu do kościoła katolickiego widać z daleka świecąca 'wieczną lampkę' na znak, że tu, w tym kościele, przebywa sakramentalnie z Ciałem i Duszą rzeczywisty Jezus Chrystus, Odkupiciel Człowieka, ukryty pod postacią zakonsekrowanego Chleba i Wina.

Wypadałoby dopowiedzieć w refleksji podsumowującej, że ów brak kapłaństwa z sukcesją Apostolską jest każdorazowo świadectwem tego, że u źródeł danego odłamu 'chrześcijaństwa' leży wyraźne *odrzućcie autentycznego Jezusa Chrystusa* i Jego autentycznego Nauczania. Do każdego rozłamu wiodą czynniki niestety czysto ludzkie, podsycane przez „*geniusza podejrzenia*”, który maskuje się

pod postacią „*Anioła światłości*”. Jest to jednak ostatecznie zawsze Ten ZŁY, przed Którym ostrzegął w mocnych słowach już pierwszy Namiestnik Chrystusa, św. Piotr Apostoł:

„Trzeźwi bądźcie, czuwajcie!  
Przeciwnik wasz *Szatan* – jak *lew ryczący*  
kraży szukając, kogo *pożreć*.  
Jemu przeciwstawiajcie się *mocni w wierze*” (1 P 5,8).

## Kościół Chrystusa: Kościół grzeszników

Nie ma *dwóch*, ani tym bardziej jeszcze więcej autentycznych religii cieszących się *znamieniem Bożego pochodzenia* – poza samym tylko Kościołem Katolickim: *jednym, świętym, Apostolskim, powszechnym*. Składa się on co prawda z *grzeszników* – i nie brak ich również w szeregach osób zajmujących niekiedy poważne stanowiska w hierarchii Kościoła. Ale też Syn Boży Jezus Chrystus w sensie najdosłowniejszym – zstąpił z nieba na ziemię jedynie „*dla nas ludzi i dla naszego zbawienia*” (*Credo mszalne*).

Tak również określił swoją misję odkupieńczą sam Jezus, gdy atakowano Go za to, iż zasiada m.in. z celnikami i grzesznikami:

„Niektórzy uczeni w Piśmie, spośród faryzeuszów, widząc, że je z grzesznikami i celnikami, mówili do Jego uczniów:  
‘*Czemu On je i pije z celnikami i grzesznikami?*’  
Jezus usłyszał to i rzekł do nich:  
‘*Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają.*  
*Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników*’ ...” (Mk 2, 16n).

W podobny sposób wyraził się o sobie jako ‘*Kościele*’ w wyraźnie sformułowanych słowach również Sobór Watykański II w „*Konstytucji Dogmatycznej o Kościele*”:

„... A podczas gdy Chrystus, ‘*święty, niewinny, niepokalany*’ (Hbr 7,26),  
nie znał grzechu (2 Kor 5,21),  
lecz przyszedł *dla prześlania* jedynie za grzechy ludu (por. Hbr 2,17),  
Kościół obejmujący w łonie swoim grzeszników,  
*święty i zarazem ciągle potrzebujący oczyszczenia,*  
podejmuje ustawicznie pokutę i odnowienie swoje” (LG 8).

## Chrystus jedynym Sternikiem Łodzi Piotrowej

Toteż zdarzające się nawet i *skandale moralne* w Kościele Chrystusa, które stają się trudnym do udźwignienia zgorzeniem dla samego Kościoła, nie powinny stawać się przeszkodą, by mimo to *trwać w nauce Apostolskiej* i bezwzględnej wierności temuż Kościołowi.

Wiara dotyczy Kościoła-jako-Kościoła oraz sakramentalnie w nim obecnego jedyne jego Pana i Właściciela, Jezusa Chrystusa, Odkupiciela Człowieka. On to, Jezus Chrystus, jest wciąż *jedynym, ostatecznym Sternikiem Łodzi Piotrowej*, mimo iż obdarzył władzą swoją m.in. odpuszczania grzechów Piotra i kapłanów, pozostających w jedności wiary i nauczania moralnego z Piotrem aktualnych czasów.

On też, sam Jezus Chrystus, tak subtelnie zabezpieczył ważność sakramentów świętych, przez które do Ludu Bożego docierają dary Jego odkupienia, że działają one i obdarzają pewnością otrzymywanych łask zbawienia niezależnie od stanu duchowego samego szafarza danego Sakramentu.

Co jakiś czas zdarzają się sytuacje, gdy zdawać by się mogło, że ‘*Łódź Piotrowa*’, czyli Kościół – ten

założony przez Syna Bożego Jezusa Chrystusa – ginie. Grzechy osób, nie pomijając tych sprawujących ważne funkcje w Kościele Chrystusa, zdają się krzyczeć o *pomstę do nieba*. Kościół bywa rozrywany niezgodami wewnętrznymi, odstępstwami od Nauczania Apostolskiego, wypowiedzeniem posłuszeństwa w sprawach nauczania wiary i obyczajów zgodnie z Ewangelią. Kościół w wielu krajach wszystkich kontynentów jest systematycznie prześladowany.

Zdawać by się mogło, że Chrystus, jedyny Właściciel tego ‘swojego’ Kościoła – *nie reaguje* na zadawane temuż Kościołowi głębokie rany. Wzburzone fale, które miotają Łodzią Piotrową, zdają się pogrążyć ją w odmętach wód tego świata – ku anty-radości jego przeciwników.

## Obietnica Chrystusa o SKALE

Wśród tych obaw trwa niezłomnie obietnica Jezusa, jaką Syn Boży obdarzył Piotra i jego następców:

„... Otóż i Ja tobie powiadam:  
Ty jesteś Piotr, czyli Skala,  
i na tej SKALE zbuduję *Kościół MÓJ*,  
a bramy piekielne jej nie przemogą ...” (Mt 16,18).

Słowa te wiążą się z inną jeszcze obietnicą, jaką Jezus wypowiedział na krótko przed końcowym etapem swej odkupieńczej misji. A że słowa te pochodzą z ust Syna Bożego, trzeba z góry przyjąć do wiadomości, że nic i nikt nie zdoła stanąć na przeszkodzie ich skutecznej realizacji w Bogu wiadomych wymiarach:

„Szymonie, Szymonie, oto Szatan domagał się,  
żeby was *przesiać jak pszenicę*;  
ale *JA proszę za Tobą*, żeby nie ustała  
twoja wiara.  
Ty ze swej strony *utwierdzaj swoich braci ...*” (Łk 22,31n).

Ostatecznie więc wszyscy, którzy szczerym sercem miłują Kościół i boleją nad ułomnością i grzesznością również Sług Ołtarza, mogą i powinni zachować *wewnętrzny pokój* w poczuciu pewności, że Kościół Chrystusa nigdy nie zginie. Nie zginie również wtedy, gdy zdawać by się mogło, iż Jezus – nieświadom zagrażającej totalnej zagładzie ‘Łodzi Piotrowej’, najspokojniej ... wciąż śpi.

## Jezus śpiący w Łodzi Piotra: Mt 8,23-27

Tak działo się m.in. owego straszego dnia, gdy Jezus zmęczony nauczaniem tłumów, wszedł do łodzi Piotra i ... głęboko zasnął. Nagle zerwała się gwałtowna burza na jeziorze Genezaret. Ewangelista Marek, wierny świadek słów samego Piotra Apostoła, przedstawia dramatyczny przebieg zaistniałej sytuacji: Łódź Piotra wraz z Apostołami oraz Jezusem śpiącym wśród szalejącego sztormu na jeziorze – zdawała się już-już ulec zniszczeniu i zatopieniu. Oto słowo św. Marka:

„Gdy zapadł wieczór owego dnia, rzekł do nich:  
‘Przeprawmy się na drugą stronę’.  
Zostawili więc tłum, a Jego zabrali, tak jak był w łodzi. Także inne łodzie płynęły z Nim.



*A dokąd ta wywózka w taczce ... tych ośmiu małpiątek????*

– Naraz zerwał się gwałtowny wicher. Fale biły w łódź, tak że łódź się już napełniała.  
On zaś spał w tyle łodzi na wezglówiu.  
Zbudzili Go i powiedzieli do Niego:  
'Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi że giniemy?'  
On wstał, rozkazał wichrowi i rzekł do jeziora: 'Milcz, ucisz się'.  
Wicher się uspokoił i nastąpiła głęboka cisza.  
Wtedy rzekł do nich:  
'Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?'  
Oni zlekli się bardzo i mówili jeden do drugiego:  
'Kim właściwie On jest, że nawet wicher i jezioro są Mu posłuszne?' ..." (Mk 4,35-41).

## 2. Sekty: nieprzyjęcie Bożego ZAMYŚŁU zbawienia



### Istotne cechy sekt

Istnieją odłamy religii rzekomo 'chrześcijańskich', które jednak z autentycznym chrześcijaństwem nie mają nic wspólnego. Znakiem rozpoznawczym wyznawcy religii chrześcijańskiej jest zawsze jednoznaczna odpowiedź na pytanie, jakie swoim uczniom postawił sam Pan Jezus:

„Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? ...  
A wy – za Kogo Mnie uważacie?” (Mt 16,13nn).

Jeśli ktoś odrzuca *bóstwo Chrystusa*, które zresztą w najmniejszej mierze nie zależy od 'opinii' kogokolwiek, lecz jest wyrazem transcendentnej prawdy, tym samym *nie jest 'chrześcijaninem'* i sam siebie ... odcina od dzieła odkupienia.

– Zupełnie na nic nie przyda się wtedy takiemu 'nauczycielowi' biegłe posługiwanie się Pismem świętym, skoro odrzuca i ignoruje to, co jest jego podstawowym sensem: *poučeniem Pisma świętego*.  
(*Pismo święte, jakim posługują się sekty, jest zwykle mniej lub więcej okrojone, a przynajmniej tu i ówdzie charakterystycznie ... zmanipulowane*).

### Pismo święte wyłączną własnością Boga

Wspomniani rzekomi 'chrześcijanie' (jak np. *coraz inne odłamy Badaczy Pisma świętego, Świadców Jehowy; niejedne odmiany Zielonoświątkowców itp.*) szermują zwykle hojnie *cytatami zaczerpniętymi z Pisma świętego*. Pismem świętym posługują się jednak bardzo dowolnie, jako swoistym 'workiem cytatów', który traktują jako swoją własność i która pozostawiona jest do ich dowolnej interpretacji.

Tymczasem Pismo święte *nigdy nie stanie się własnością* kogokolwiek z ludzi, w tym również Kościoła Chrystusowego. Autentyczny Kościół Chrystusa przyjmuje wiarą Bożą *charyzmat natchnienia biblijnego*, mocą którego Pismo święte nie tylko 'zawiera' Słowo Boże, lecz rzeczywiście 'Słowem Bożym – JEST' (zob. DV 24b; oraz zob. *podręcznik piszącego tu autora: „SŁOWO Twoje jest PRAWDA. Charyzmat natchnienia biblijnego”*).

Kościół został ustanowiony przez Chrystusa jako jedyny kompetentny, odpowiedzialny stróż i



zarządca całego depozytu Bożego Objawienia: zarówno *pisanego*, jak i *przekazywanego* (zob. Łk 24,45). Jako jedynie sługa Słowa Bożego musi Kościół pierwszy „słuchać SŁOWA BOŻEGO i przestrzegać go” (Łk 11,28; DV 10c).

## PRAWDA Objawienia Pisma świętego a sekty

We wspomnianych ruchach religijnych i sektach już *nie* chrześcijańskich uprawiane jest nagminnie ‘bombardowanie cytatami biblijnymi’. Typową praktyką sekt posługujących się hojnie Biblią, jest nacisk położony na kwestie, które co prawda znajdują swój wyraz w zapisie Słowa Bożego, ale które w żaden sposób *nie są objęte jedynym profilem*, pod kątem którego układa się *pewność pouczenia gwarantowana PRAWDA-Wiernością Bożego Objawienia*. Tą zaś jest zawsze jedynie to wszystko i tylko to, co w jakikolwiek sposób wiąże się ze *zbawieniem człowieka mocą odkupieńczej męki Syna Bożego Jezusa Chrystusa*.

Dla przykładu można by przytoczyć na wrywkę którykolwiek opis biblijny.

a) Bóg PRAWDY OBJAWIENIA nie może *NIE gwarantować Sobą* faktu, ‘że’ stworzył cały kosmos; ‘że’ stworzył człowieka jako zróżnicowanego pod względem płciowym: *mężczyznę i niewiastę* itd. Gdyby Bóg za wzmiankę Biblii o tym fakcie nie wziął na siebie odpowiedzialności jako Bóg PRAWDY OBJAWIENIA, całokształt Pisma świętego zszedłby do rzędu wruszających opowiadań mitologicznych, w których autentyczność jako faktów historycznych nikt by nie musiał wierzyć. Tym samym całym dalszym ciągiem Bożego samo-objawienia nikt by się nie musiał przejmować.

b) Inny przykład. Pismo relacjonuje bardzo pogłądowo fakt *Raju oraz grzechu*, jakiego tamże dopuścili się pierwsi Rodzice. Działo się to w po ludzku niesprawdzalnej dalekiej pra-przeszłości. Tymczasem Bóg nie mógł pozwolić sobie na to, żeby nie przyjąć gwarancji i pewności PRAWDY Objawienia co do *faktu* zarówno rzeczywistości RAJU, jak i upadku pierwszych Rodziców oraz obietnicy Odkupiciela.

– Natomiast Słowo-Boże-Pisane NIE obejmuje gwarancją Prawdy Objawienia intrygującego nas pytania dla zaspokojenia już tylko ludzkiej *ciekawości*: jakim konkretnie grzechem zgrzeszyli ci pierwsi ludzie.

c) Podobnie też Słowo-Boże-Pisane NIE obejmuje pewnością Prawdy Objawienia *SPOSOBU*, w jaki Bóg stwarzał – czy to świat, czy człowieka. To by zaspokajało jedynie naszą ciekawość – i niewiele więcej. Natomiast Bóg nie mógł *nie objąć pewnością PRAWDY OBJAWIENIA* samego *faktu*: ‘że’ zaistniał grzech; ‘że’ po upadku w ‘*grzech początku*’ – Bóg przyobiegał Odkupiciela, który dokona dzieła przyobiecane go odkupienia z grzechu.

d) Słowo-Boże-Pisane nie tylko relacjonuje o *męce i odkupieńczej śmierci Syna Bożego* na Krzyżu – jako o fakcie historycznie sprawdzalnym, ale ponadto obejmuje gwarancją PRAWDY-Wierności OBJAWIENIA *odkupieńczy sens* tego historycznego wydarzenia. Tak iż o wydarzeniach opisanych w Ewangeliach nie tylko ‘dowiadujemy się’, ale przyjmujemy mocą *wiary Bożej* ich sens odkupieńczy, objęty gwarancją samego BOGA objawiającego siebie w swej PRAWDZIE-Wierności.

W sektach bazujących na bezkrytycznie, samowolnie manipulowanych cytatach Pisma świętego, ta właśnie sprawa: *zagwarantowane pewnością PRAWDY Bożego Objawienia POUCZENIE biblijne* jest całkowicie ignorowana. Zagadnienie POUCZENIA biblijnego jest w sektach totalnie pomijane, czyli potraktowana tak, jakby w ogóle nie istniało.

## ZAMYŚL zbawienia w sektach wykreślony

Tym samym stajemy ponownie w obliczu zagadnienie ZAMYŚLU Bożego: *zbawienia człowieka w Krwi Chrystusa*. Żadna z sekt nie chce słyszeć o istnieniu jakiegokolwiek Bożego ‘ZAMYŚLU’.

Tymczasem ten ZAMYŚL Boży ciągnie się jak nić złota, która splata w jedną całość całokształt Bożego samo-objawienia – od początku świata do samego Chrystusa. Kolejne etapy samo-objawień Bożych ukazywały tę tajemnicę coraz jaśniej, by w końcu w *Janie Chrzcicielu* wskazać niejako ‘palcem’, iż Odkupiciel człowieka *już przyszedł*, oraz że On właśnie jest oczekiwanym „*Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata*” (J 1,29). Wszystkie dotychczasowe etapy Bożych objawień zmierzały niezmiennie wiernie do przygotowania i zrealizowania tej Tajemnicy, którą Bóg przyobiecał już w Raju: odkupienia człowieka z grzechu mocą Krwi Syna Bożego.

Ten właśnie aspekt: zbawienie człowieka w Chrystusie – jest *jedynym profilem*, który obejmuje sobą całokształt stopniowo narastającego SŁOWA Bożego zarówno PISANEGO, jak i PRZEKAZYWANEGO. – Chodzi o Tradycję w Starym Testamencie *Prorocką*, a w Nowym Testamencie *TRADYJCJĘ* oraz *PRAKTYKĘ APOSTOLSKĄ*.

Na tejsze Tradycji i Praktyce Apostolskiej zakończyło się definitywnie Boże publiczne objawienie, tak iż „*nie należy już oczekiwać żadnego nowego objawienia publicznego przed chwalebny ukazaniem się Pana naszego Jezusa Chrystusa*” (zob. DV 4d).

Ta jednak sprawa, będąca zarazem *jedynym POUCZENIEM Biblijnym*, cieszącym się gwarancją PRAWDY-Wierności Bożego Objawienia, jest – jak wspomniano, całkowicie pomijana, a raczej *świadomie ignorowania* we wszystkich sektach religijnych, które bazują rzekomo na Piśmie świętym.

Natomiast nauczyciele-kaznodzieje sekt lubują się w uwydatnianiu takich aspektów relacji biblijnych, które nigdy nie były i nie będą objęte profilem POUCZENIA biblijnego, cieszącego się gwarancją Boga jako PRAWDY-Wierności Objawienia.

## Zarzut sekt: Bóg nie wie na co jest Bogiem

W nawiązaniu do takiego stanowiska chociażby *Świadków Jehowy* trzeba by jednoznacznie podkreślić, iż tym samym *zarzucają oni Bogu*, jakoby On sam w końcu nie wiedział, *na co jest ‘Bogiem’*.

Skoro nie istnieje odkupienie, znaczy to, że u Boga nie ma i nie potrzeba żadnego PLANU-Zamysłu zbawienia. Znaczy to zatem, że Bóg nie podejmuje żadnych kontaktów z rzekomo przez siebie stworzonymi ludźmi. Jeśli zaś mimo wszystko ukazuje się komukolwiek, czyni to pewno jedynie jako wizytę ‘towarzyską’ – i nic więcej.

Taka ocena Boga byłaby dojmującym *znieważeniem Boga jako Boga* w Jego Miłości, która wciąż gotowa jest *Siebie oddać w ofierze całopalnej*, ażeby tylko „... *owce miały życie, i miały je w obfitości*” (J 10,10).

Jakże wyraźnie podkreśla to chociażby św. Jan Apostoł w Księdze Apokalipsy, będącej podsumowaniem całokształtu Bożego ZAMYŚLU odkupienia człowieka w Chrystusie:

„Łaska wam i pokój  
od Tego, który JEST, i Który BYŁ i Który PRZYCHODZI ...  
... I od Jezusa Chrystusa, Świadka Wiernego,  
Pierworodnego umarłych,  
i Władcy królów ziemi.  
Temu, który nas MIŁUJE  
i który przez swą KREW uwolnił nas od naszych grzechów,  
i uczynił nas Królestwem – kapłanami Bogu i Ojcu swojemu,  
Jemu chwała i moc na wieki wieków. Amen ...” (Ap 1,4nn).

### 3. Tematy zastępcze sekt a religia Objawienia



#### Ulubione tematy zastępcze sekt

Ulubioną tematyką, jaką 'kaznodzieje-guru' coraz innych sekt zasypują słuchaczy, to w nieskończoność ciągnące się wywody z zakresu wydarzeń oraz obliczeń 'czasów końca świata' (*tematyka eschatologiczna*).

Inne, bardzo chętnie przez nich podejmowane tematy, to tajemnicza wzmianka Apokalipsy o *Tysiącletnim Królestwie Chrystusa* (*zob. Ap 20,4*).

Kolejnym, wojowniczo podejmowanym tematem jest u Badaczy Pisma świętego itd. przewrotnie rozumiany *zakaz spożywania krwi* (*w ST: wiązało się to z kultami pogańskimi*). Wskutek niezrozumienia tego zakazu, Świadkowie Jehowy historycznie *nie wyrażają zgody* na transfuzję krwi nawet dla ratowania zdrowia i życia np. swego dziecka. Grożą też wtedy dziecku, że gdyby się zgodziło na transfuzję, wyrzekną się go i oddadzą do ... *Domu Dziecka* ... !

Dalszym tematem przewrotnie rozumianym przez Świadków Jehowy jest *zakaz Starego Testamentu sporządzania podobizn bogów*. Świadkowie podejmują ten temat z zasady po to, by występować wojowniczo *przeciw Kościołowi Katolickiemu*, gdzie przez wszystkie wieki otacza się czcią Świętych, nie mówiąc o czci oddawanej *Krzyżowi świętemu*, na którym zawisł Syn Boży jako na Ołtarzu Krzyża, dokonując na nim w przelanej Krwi własnej dzieła Odkupienia „*na odpuszczenie grzechów*”.

A wystarczyłoby jedynie przyjąć dosłowne znaczenie Pisma św. Nowego Testamentu o Synu Bożym, w którym Bóg Niewidzialny – stał się widzialny, dotykalny, podatny nawet na ... *zatorurowanie* ... (*zob. m.in.: 1 J 1,1-4; itd.*). Niestety Jehowici nie są łaskawi wyznać wiary w bóstwo Jezusa Chrystusa, mimo iż również oni sami staną przed Jego Trybunałem (*zob. Rz 14,10; 2 Kor 5,10*) (*zob. też nieco wyżej: [Jednorodzony Bóg o Nim pouczył: J 1,18](#)*).

#### Psychotechniki stosowane w sektach

Warto przyjrzeć się z bliższą *metodom*, jakimi posługują się wyznawcy szczególnie niektórych sekt. Charakterystyczną cechą tych metod jest 'apostolstwo *nawracania*' poprzez chytrze *dobrane cytaty Pisma św.*, którymi zasypują, idąc od domu do domu, przede wszystkim przeciętnych katolików, nie przygotowanych na tego rodzaju 'ataki'. Czynią to wyraźnie w tym celu, by *podważyć podstawowe zasady dogmatu* Kościoła Chrystusowego, wtłoczyć im *wątpliwości* co do wiary i zwerbować ich do sekty.

Niestety znaczna część wyznawców Chrystusa nie jest przygotowana do odparcia stosowanej przez nich sofistycznej psychotechniki. Ta zaś polega w dużej mierze na doprowadzeniu do *przebudowy świadomości* i tworzeniu *utrwalonych klisz intelektualnych* (*zob. dokładniej wyżej: [Techniki werbowania - oraz ciąg dalszy na następnym pliku](#)*).

Typową cechą wędrownych 'apostołów' sekt jest *niedopuszczanie do żadnego rozumowania*. Dyskusje ich polegają na niedopuszczaniu do słowa, a w każdym razie jeśli nawet pozwolą przeciwnej stronie na wyrażenie jakiegoś zdania, kontynuują niebawem swój wywód, jednocześnie całkowicie ignorując wykazane niekonsekwencje stosowanej przez nich argumentacji.

Taki styl dyskusowania prowadzi do wniosku, że podejmowanie jakiegokolwiek rzeczowej dyskusji staje się czystą *stratą czasu i energii*. Przytaczane przez nich, na pamięć wyuczone cytaty z Pisma świętego, są zestawiane na zasadzie podobieństwa zwykle tylko fonetycznego – bez uwzględnienia kontekstu danego cytatu, ani tym bardziej dziejów samego Bożego Objawienia, które rozwijało się dopiero stopniowo – od Starego do Nowego Testamentu.

## Wyraźnie w sektach odrzucane aspekty wiary

Warto zdać sobie jasno sprawę, że w spotykanych sektach, wskutek nieprzyjmowania przez nich żadnego Bożego ZAMYŚŁU zbawienia człowieka, już po pierwszych ich wypowiedziach wydać wyraźnie, iż wyznawcy sekty *nie uznają żadnego dzieła odkupienia*.

1. Odrzucają one frontalnie *tajemnicę Trójcy Przenajświętszej*.

2. Konsekwentnie *zwalczają zacięcie bóstwo Jezusa Chrystusa*.

3. Z tym zaś wiąże się bezpośrednio nierzadko historyczne wypowiedzanie się na temat *Niepokalanego Macierzyństwa Maryi*.

4. Sekty *nie uznają ani nieba, ani piekła*. Wyrażają się bardzo mętnie o istnieniu czy nie istnieniu życia pozagrobowego.

5. Zwykle z *pogardą, jeśli nie nienawiścią* wypowiadają się o Kościele Chrystusa.

6. Frontalnie odrzucają istnienie *Tradycji i Praktyki Apostolskiej*.

7. Nie uznają oczywiście *żadnych sakramentów świętych*. Chrzest święty, który zgodnie z wiarą wyznawców Chrystusa gładzi *grzech pierworodny*, uważany jest w sektach za zabawną ceremonię inicjacji, która nie ma nic wspólnego ze zgładzeniem jakiegokolwiek grzechu ani z dziełem odkupienia.

8. Jedną z dalekosiężnych metod stosowanych przez wyznawców sekt, jest zaciskanie pętli na nowym adeptce przez jego *ciągłe inwigilowanie*, niepozostawianie go samego oraz coraz bardziej zniewalające *izolowanie go od dotychczasowego środowiska* – rodzinnego i wielorakiego innego.

9. Dalszym ciągiem narzucanego zniewolenia umysłu i ciała staje się *zakaz korzystania z telewizji i środków medialnych*, równoległe z zasypywaniem neofity obfitą literaturą sekty.

10. W przypadku zachorowania wolno będzie korzystać choremu głównie tylko z wyznaczonego lekarza, który też już tkwi w danej sekcje.



*Prosiłem Ojca Niebieskiego – i dał mi ... kwiaty:  
śliczne róże*

## Religia Bożego Objawienia w odróżnieniu od religii ludzkiej

Celem, jaki przyświeca nam w zwróceniu uwagę m.in. na psychotechniki stosowane przez wyznawców coraz innych sekt względnie ruchów religijnych – jest zastanowienie się nad *zasadniczą różnicą*, jaka zachodzi między religią pochodzącą z Bożego samo-objawienia, a religiami pochodzenia

czysto ludzkiego.

W autentycznej religii Bożego pochodzenia nie ma mowy o tym, żeby mogło dojść do stosowania jakiegokolwiek *przymusu na wolną wolę* kogokolwiek. Dotyczy to samego przede wszystkim Boga. – Bóg nigdy nikogo nie zmusza, nawet do wyboru *własnego zbawienia*. Bóg zawsze najpierw pyta – i czeka cierpliwie na odpowiedź. Wydaje On co prawda polecenia i Przykazania, nie są to jednak nigdy bezduszne rozkazy-dla-rozkazu, ani przepisy-dla-przepisu.

Każde Boże Przykazanie staje się jedynie *gorącą zachętą* pod adresem *wolnej woli* poszczególnego człowieka, by dokonywał wyborów jej mocą po linii rzeczywistego dobra *własnego*, przede wszystkim tego w znaczeniu spraw definitywnych: osiągnięcia życia wiecznego w DOMU OJCA. Za każdym Przykazaniem stoi najpierw OSOBA Tego, który jest Miłością. Tym samym *nie jest On w stanie życzyć komukolwiek jakiegoś ZŁA*. Zresztą same w sobie sformułowania Przykazań, nawet tych ujętych jako Przykazanie 'negatywne', rozpoczynające się zatem od wyrażonego: „*Nie będziesz ...*”, świadczą jednoznacznie o tym, że są to co prawda zakazy, niemniej zakładają one każdorazowo wybór wolnej woli, która w najgorszym przypadku może Bożemu zakazowi po prostu się sprzeciwić.

Niemniej najważniejszą różnicą różnorodności 'religii' pozostaje wciąż zagadnienie *Bożego ZAMYŚŁU*, który by niósł *szansę pojednania z Bogiem*. Jeśli mianowicie określona 'religia' nie jest w stanie obdarzyć konkretnego człowieka możliwością pojednania z Bogiem poprzez uzyskanie rzeczywistego Bożego odpuszczenia zarówno win, jak i należnych za grzechy kar, trzeba ją z góry *wykluczyć spośród religii godnych tego miana*.

Na placu zostaje tym samym jedynie *religia Katolicka*. Jej korzenie sięgają prapoczątków Bożego Objawienia w Raju. Jego kontynuacją stały się historycznie sprawdzalne dzieje Abrahama i jego potomstwa, ukonstytuowanego w naród Bożego Objawienia: Hebrajczyków w epoce politycznie niewytłumaczalnego opuszczenia Hebrajczyków z parowiekowej niewoli w Egipcie w połowie 13 w. przed Chr. Potoczyły się dalsze dzieje Ludu Bożego Starego Testamentu Palestyny – aż do Narodzenia Jezusa Chrystusa.

Punktem zwrotnym w dziejach Bożego samo-objawienia stało się w najdosłowniejszym słowa tego znaczeniu „*zstąpienie Syna Bożego*”, Drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej *na ziemię*. Syn Boży przyjął w tej chwili do swej Bożej Natury – *naturę jeszcze drugą: człowieczą*. Tak dopiero otworzyła się możliwość dokonania dzieła, które przerastało wszelkie możliwości samego tylko stworzenia: dzieła odkupienia „*grzechu świata*” (J 1,29).

Podstawą, z której wyrasta wartość ofiary Syna Bożego i jednocześnie Syna Człowieczego – jest nieskończona wartość OSOBY Jezusa Chrystusa: jest nią Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej. – Odpowiedzialność za wszelkie czyny wiąże się zawsze z *osobą*. Ta zaś działa poprzez właściwą jej 'naturę'. W przypadku Jezusa Chrystusa jest nią Natura BOŻA – ta sama Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Z tym, że od chwili Wcielenia w łonie Maryi, Osoba Syna Bożego została przez Ducha Świętego złączona z *naturą człowieczą*, którą Syn Boży przyjął z Maryi, swojej Dziewiczej Matki (*zob. wyż.: „Bóg cierpiący – zasmucony – uradowany ...”*).

Dopełnieniem dzieła odkupienia stała się Tajemnica „*Godziny Chrystusa*”. Jest nią *krótki końcowy odcinek* Jego ziemskiego życia: Jego przerażająca męka, odkupieńcza śmierć na Krzyżu, oraz następujące potem zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i Zesłanie Ducha Świętego. – Ceną odkupienia stały się nie tyle same w sobie niewyobrażalne tortury, jakim Jezus, Syn Boży, chociaż i Syn Człowieczy – został poddany przez swych Ludzkich Braci i Siostry, którym przyszedł przybliżyć Miłość Ojca w Niebie, lecz *moc Jego Miłości zarówno do Ojca, jak i Jego Ludzkich Braci i Sióstr*. Miłość ta nieskończenie przewyższyła wszystkie bóle doznawanych cierpień.

Jezus przyjmował zadawane sobie tortury bezustannie „*w żarliwej modlitwie swojej męki*” (DeV 40) – jako cierpienia Odkupieńcze. W ten sposób dokonał On przebłagania Ojca za „*grzech świata*” i wyjednał swym Ludzkim Braciom i Siostram możliwość osiągnięcia życia wiecznego w DOMU OJCA, „*gdzie mieszkań jest wiele*” (J 14,2).



Utworzono: cz. VII, rozdz. 4d.  
Tarnów, 12.III.2020.  
RE-lektura: 16.XI.2020.



[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

[Miłość w oddaniu Życia](#)  
[Nadmiar miłości: cena Odkupienia](#)  
[Vicarietas: zastępczość za grzeszników](#)

[2. Przebaczenie grzechów](#)  
[Dar odpuszczenia grzechów](#)  
[Bóg umiłował gdyśmy byli grzesznikami](#)  
[Bóg bogaty w miłosierdzie: Ef 2,1-6](#)  
[Tak Bóg umiłował: J 3,16](#)  
[Powszechna Wola zbawcza](#)  
[Wszystkich doprowadzić do zbawienia: 2 P 3,9](#)  
[Aby występny zawrócił: Ez 33,11](#)  
[Chociażby grzechy ...jak szkarłat: Iz 1,16-20](#)

## **E. RELIGIE LUDZKIE A RELIGIA BOŻEGO OBJAWIENIA WOBEC PRZEBACZENIA**

[1. Religie ludzkiego pochodzenia a wina grzechu](#)  
[Poczucie winy-kary za grzechy](#)  
[Sumienie: głos Boga u każdego: DeV 43](#)  
[Religie a przebłaganie](#)  
[Krwawe ryty przebłagalne](#)

[2. Religie utworzone przez człowieka](#)  
[Ten ZŁY u podłoża religii ludzkich](#)  
[Małpowanie Przykazania V](#)  
[Małpowanie Przykazania VI](#)

[3. Religia z Bożego objawienia](#)  
[Bóg PRAWDY objawienia](#)  
[Bóg w objawieniu Siebie](#)  
[Przymioty Boga PRAWDY objawienia](#)  
[Bóg niewidzialny](#)  
[Jednorodzony Bóg o Nim pouczył: J 1,18](#)

[4. Bóg w ujawnieniu ZAMYŚLU odkupienia człowieka  
w grzechu](#)  
[Bóg w objawieniu CELU swego samo-objawienia](#)  
[Tylko człowiek właściwie zamierzony](#)

Wyposażenie w samo-stanowienie  
Już w Raju niezdany egzamin z wzajemności  
Wyplata hojna: śmiercią wieczną

5. Boża odpowiedź na klęskę człowieka  
Upadek człowieka  
Przesłuchanie w Raju  
Duch Święty: przetworzenie grzechu w plan Odkupienia  
Duch przetwarza grzech: DeV 39  
Nie daj się zwyciężyć ZŁEMU: Rz 12,21  
Obietnica Odkupienia: Rdz 3,15  
Gdy nadeszła pełnia czasu: Ga 4,4n  
Jezus, ofiara przebłagalna: 1 J 2,2  
Zaproszenie do Nowego Jeruzalem

## **F. ZAMYŚL ODKUPIENIA A ZRÓŻNICOWANE RELIGIE**

1. Religie ludzkie  
a pojednanie z Bogiem  
Religie ludzkie: brak środka pojednania z Bogiem  
Kapłaństwo: wyłącznie w Kościele Katolickim  
Kościół Chrystusa: Kościół grzeszników  
Chrystus jedyny Sternik Łodzi Piotrowej  
Obietnica Chrystusa o SKALE  
Jezus śpiący w Łodzi Piotra: Mt 8,23-27

2. Sekty: nieprzyjęcie Bożego ZAMYŚLU zbawienia  
Istotne cechy sekt  
Pismo święte wyłączną własnością Boga  
PRAWDA Objawienia Pisma świętego a sekty  
ZAMYŚL zbawienia w sektach wykreślony  
Zarzut sekt: Bóg nie wie na co jest Bogiem  
3. Tematy zastępcze sekt a religia Objawienia  
Ulubione tematy zastępcze sekt  
Psychotechniki stosowane w sektach  
Wyraźnie w sektach odrzucane aspekty wiary  
Religia Bożego Objawienia w odróżnieniu od religii ludzkiej

## *Obrazy-Zdjęcia*

Ryc.1. Boże, nie mam co dać dziecku do jedzenia ...! Ulituj się  
w Swoim Miłosierdziu !  
Ryc.2. W modlitwie pogrążeni tuż przed samymi święceniemi  
kapłańskimi:  
u Księży Orionistów  
Ryc.3. Jak słodko spać i coś ładnego śnić, gdy Mama i Tato się  
kochają!  
Ryc.4. Jak to dobrze, gdy BABCIA dba o wnuczka, żeby mu się we  
włosach ... coś nie załęgło!  
Ryc.5. Czy takie kłótnie małżeńskie niemal do pozabijania się  
mieszczą się w ramach ślubu: „I że cię nie opuszczę aż do  
śmierci”?  
Ryc.6. A dokąd ta wywózka w taczce ... tych ośmiu małpiątek????  
Ryc.7. Prosiłem Ojca Niebieskiego – i dał mi ... kwiaty: śliczne róże



---

**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

---



## G. SZANSA ODZYSKANIA STANU ŁASKI PO GRZECHU



### 1. Zaplecze religii ludzkich: Ten ZŁY



To co jest pochodzenia ludzkiego w uniezależnieniu się od PRAWDY Bożego Objawienia, skazane jest z góry na przejściowość właściwą wszystkiemu, co jest czysto ludzkie. Gdy zaś stawką pomysłu jedynie ludzkiego będzie miało być utworzenie nowej, 'sztucznej religii', niebawem ujawni się *jej właściwe zaplecza*: osoba Tego, który jest ZŁY i w Którym ponad wątpliwość nie ma ani iskiereki miłości w stosunku do człowieka.

Jedynym celem jego niestrudzonego działania w świecie jest zaprowadzenie *próbek piekła już na ziemi*, skłócenie, nienawiść, pożoga krwi, niszczenie wszystkiego, co zmierza ku zjednoczeniu, niszczenie życia i miłości, tych nieomylnych znaków Bożego stworzycielskiego i odkupicielskiego działania.

Jako nagrodę za obdarzenie 'zawierzeniem' jego osoby – na przekór zawierzenia Bogu PRAWDY Objawienia, zafunduje Szatan człowiekowi ... 'śmierć na raty' : częściowo już tu na ziemi, a tym bardziej 'śmierć' życia wiecznego w potępieniu, gdzie i sam – z własnego wyboru – się znalazł.

Tak staje się z każdą neo-religią, ilekroć taka się pojawi. Będzie ona każdorazowo zdalnie sterowana przez Tego, który jest „przewrotnym geniuszem podejrzeń” (DeV 37) w stosunku do wszystkiego, co przypomina Boga. Wszelkie 'natchnienia'





Boże Miłosierdzia, ulituj się! Chleba  
naszego powszedniego ... daj nam  
dzisiaj ...!

związane z tworzeniem neo-religii będą podsuwane niezmiennie przez „Wielkiego Smoka, Węża Starodawnego, który się zwie diabeł i szatan, zwodzącego całą zamieszkałą ziemię ...” (Ap 12,9). Również wtedy, gdy sam twórca neo-religii o tym wcale nie myśli, pochłonięty zdobywaniem zwolenników utworzonego przez siebie dzieła: kolejnej neo-religii.

Kto wykazuje chociażby minimum uczciwości w myśleniu i zachowuje resztki *dobrej woli*, nie może nie dostrzec w religiach nie pochodzących z Bożego samo-objawienia posiewu, który w żadnym stopniu nie wiedzie do ... zbawienia, lecz przeciwnie: staje się coraz wyraziściej prezentującym się środkiem do oddalenia jej wyznawców od Boga PRAWDY Objawienia.

## ZAMYŚL odkupienia tylko w Kościele Katolickim

W obecnym rozdziale mamy na względzie wciąż w pierwszym rzędzie wzajemne odniesienia w aspekcie VI-IX Przykazania Bożego u osób, związanych ze sobą czy to partnerstwem, czy już narzeczeństwem. Zakładamy niezmiennie, że wiele par wsłuchuje się uważnie we wzywający ich głos Boży do umiłowania *krystalicznej obopólnej czystości* przez cały czas przeżywania tego szczególnie pięknego etapu swego życia. Oboje nastawiają się stopniowo i przygotowują coraz bardziej twórczo do związania się w przymierzu komunii życia i miłości. Ma to być przymierze-Sakrament *dozgonnej miłości, wierności oraz uczciwości* w układaniu wzajemnego pożycia zawsze jedynie z pełnym dostosowaniem się do zaproponowanego przez Boga wewnętrznego ŁADU intymności małżeńskiej.

Zdajemy sobie oczywiście sprawę, że w życiu każdego człowieka pojawiają się nader łatwo coraz inne niedoskonałości, a nawet grzechy, również takie, które wcale nie koniecznie związane są z Bożym Przykazaniem VI, czy IX. Wyżej przypomnieliśmy sobie odnośną wypowiedź Ucznia Umilowanego, św. Jana Apostoła (*zob. wyżej: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu”*):

„Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu,  
to *samych siebie oszukujemy*  
i nie ma w nas prawdy.  
Jeżeli *wyznajemy nasze grzechy*,  
Bóg jako wierny i sprawiedliwy  
*odpuści* je nam  
i oczyści nas z wszelkiej nieprawości.  
Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy,  
czynimy Go kłamcą  
i nie ma w nas Jego nauki ...” (1 J 1,8nn).

Przekonaliśmy się z kolei, że nie ma się co łudzić, iż znajdziemy sposób odzyskania spokoju sumienia obciążonego *winą grzechu i należytą kary* w jakiegokolwiek innej ‘religii’ poza Kościołem

Chrytusowym: Katolickim. Sam tylko ten Kościół, założony przez Syna Bożego Jezusa Chrystusa, jest *religią rzeczywistego objawienia się Boga*.

Ten właśnie Bóg ukazywał się od początku zaistnienia człowieka na ziemi wybranym pośrednikom swego samo-objawienia. Ujawniał im systematycznie swój zbawczy ZAMYŚŁ, wyjaśniał go coraz dokładniej, a w końcu urzeczywistnił go w swym Jednorodzonym Synu Jezusie Chrystusie: „zrodzonym, a nie stworzonym” (*Credo mszalne*). Jako Bóg-Człowiek w swej jedynej Bożej Osobie dokonał On oczekiwanego od czasów Raju *odkupienia człowieka z grzechów*.

Tenże Jezus Chrystus *założył Kościół*, który ma kontynuować Jego zbawczą misję aż do skończenia świata. Kościół ten nazwał Chrystus Kościołem „SWOIM”. Umocnił go zarazem obietnicą, że „*bramy piekielne*” go nie przemogą (*Mt 16,18*).

Znaczy to, że Lud Boży może żywić pewność WIARY, że Kościół Chrystusa, ten Kościół Katolicki, mimo iż będzie przez wszystkie wieki prześladowany, znienawidzony od zewnątrz, niszczone z kolei od wewnątrz wskutek niekiedy skandalicznych grzechów popełnianych w szeregach własnych członków – będzie *trwał zwycięsko do końca czasów*. Jedynym bowiem jego Panem i Właścicielem ‘Łodzi Piotrowej’ pozostaje niezmiennie sam tylko jej Założyciel, Syn Boży Jezus Chrystus. Do Niego zatem należy zawsze *Słowo zarówno Pierwsze*, jak i *Słowo Ostatnie*. Takie przesłanie niesie m.in. ostatnia Księga Nowego Testamentu. Słyszymy tam słowo pochodzące z ust samego Jezusa:

„Przestań się lękać!

Jam jest Pierwszy – i OSTATNI, i ŻYJĄCY.

Byłem umarły, a oto jestem ŻYJĄCY na wieki wieków i mam klucze śmierci i Otchłani” (*Ap 1,17n*).

## W poszukiwaniu szans na przebaczenie

Jak poprzednio zaznaczono, zakładamy, że co najmniej wiele par partnerskich i narzeczeńskich pozostaje wierna SŁOWU danemu Bogu na Chrzcie świętym, powtarzanym potem wielokrotnie w ciągu życia dziecięcego i młodzieńczego, iż „*wyrzekamy się szatana i jego dzieł ...*”. Pary te i narzeczeństwa trwają konsekwentnie w *krystalicznej czystości* również w latach i miesiącach chodzenia z sobą w przygotowaniu do chwili udzielenia sobie wzajemnie małżeństwa-Sakramentu.

Trudno jednak nie nawiązać do zapewne niemałej liczby innych partnerstw i narzeczeństw, które popadają w *głęboką niewierność* wobec uroczystych przyrzeczeń Chrztu świętego. Pomijając inne popełniane grzechy, poczuwają się one niekiedy do trudnych do dalszego dźwigania upadków moralnych w zakresie czystości, jakiej oczekiwał od nich Bóg. Dla wielu par podejmowanie nie tylko *pieszczot* zewnętrznych, ale i systematyczne, może już nałogowo praktykowane *współżycie* stało się od dawna ‘chlebem na co dzień’.

Oboje narzeczeni zdają sobie doskonale sprawę, że *oddalili się* od Bożego Przykazania stanowczo za daleko. Podejmują co jakiś czas wysiłki, by zaprzestać grzesznego przeżywania swojej – w takich okolicznościach anty-miłości, skoro wyrazy obopólnej więzi nie zmierzają wtedy do obdarzania siebie wzajemnie DOBREM liczącym się na życie wieczne. Postanowienia jednak nie-grzeszenia przyskają za każdym razem, ilekroć znowu się spotykają i nikt im nie przeszkadza w ... kolejnym wyproszeniu Bożej obecności z swych serc. W poprzednich częściach naszej strony mogliśmy czytać próbki szczerych, bolesnych tego rodzaju wyznań niektórych par (*zob. wyż., np. cz.III, rozdz. 3-4; cz.VI, rozdz. 1; cz.VII, rozdz. 3*).

A przecież dla każdego grzesznika, obciążonego być może i krwawymi grzechami, jakie mogą wystąpić niezwykle łatwo również u par narzeczeńskich, otwarta jest na oścież *możliwość uzyskania nie złudnego*, a przeciwnie: radośnie rzeczywistego odpuszczenia każdego grzechu. Stanie się to każdorazowo w świadectwie zrealizowanego przez Trójjedynego – ZAMYŚŁU Jego Miłosierdzia, które

nigdy „nie chce śmierci (wiecznej) grzesznika, lecz żeby grzesznik się nawrócił – i żył” (Ez 18,21-28; 33,11).

Bóg, dogłębnie znieważony i wzgardzony każdym grzechem, nie zasklepia się nigdy w zadanym sobie bólu Serca. Przeciwnie, wychodzi zawsze *pierwszy* do grzesznika, by zaofiarować mu propozycję pojednania. W tym celu przemawia w jego sumieniu, by wyzwolić z niego poczucie skruchy serca i obudzić w nim ufność, że jeśli tylko spełni nieodzowne warunki, uzyska ponad wątpliwość Boże przebaczenie:

„Bóg zaś (= *Bóg Ojciec*) okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, *gdyśmy byli jeszcze grzesznikami*. Tym bardziej więc będziemy przez Niego zachowani od karzącego gniewu, gdy teraz *przez Krew Jego* zostaliśmy usprawiedliwieni. Jeżeli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, *zostaliśmy pojednani z Bogiem* przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej, będąc już pojednani, dostąpimy zbawienia przez Jego życie. I nie tylko to – ale i chlubić się możemy w Bogu przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego teraz uzyskaliśmy pojednanie” (Rz 5,8-11).

## Syn Boży-Człowieczy w ofierze przebłagalnej

Cena, jaką w Jezusie Chrystusie sam Bóg zaofiarował Trójjedynemu dla ubłagania Bożego przebaczenia, jest wciąż niewyobrażalnie wysoka: jest nią Chrystusowe „*Ciało wydane, Jego Krew przelana*” (MuD 26; 1 Kor 6,20; 1 P 1,19). Całą swoją wartość czerpie ona z Nieskończonej wartości Osoby Chrystusa: jest to Osoba BOŻA, Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej.

Jakże dosłownie sprawdził Chrystus na sobie samym – słowo, jakie wypowiedział w pewnej chwili niejako jednym tchem:

„A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który *nie przyszedł, aby Jemu służono, lecz aby służyć* i dać *SWOJE Życie na okup za wielu*” (Mt 20,27n; Mk 10,45).

Ofiary przebłagalnej za grzechy człowieka dokonał Jezus, Syn Boży – na ołtarzu Krzyża. Ukrzyżowanie zostało wykonane na *wzgórzu Kalwarii* tuż poza bramą samego miasta Jeruzalem. Działo się to owego przełomowego, strasznego dnia w dziejach kosmosu: *14-go Nizan roku 28* po Narodzeniu Chrystusa. Tego dnia człowiek, stworzenie Bożej szczególnej miłości, dokonał przerażającego zatorturowania swojego Stworzyciela w Jego Człowieczeństwie.

Św. Piotr stwierdził krótko w swym odważnym wystąpieniu po uzdrowieniu chromego w niewiele dni po Zmartwychwstaniu Chrystusa:

„Zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, a wyprosiście ułaskawienie dla zabójcy. **ZABIŁISCIE Dawcę ŻYCIA,** ale Bóg wskrzesił Go z martwych ...” (Dz 3,14n).

Kosmos nie wytrzymał dokonanej tego dnia zbrodni: przyroda zadrżała, słońce się zaciemniło, zasłona w świątyni rozdarła się na pół, umarli powstałi z grobów (*zob. wyż.: [Wydarzenia następujące wokół ukrzyżowania i zmartwychwstania Jezusa](#)*). Sam zaś Jezus rozpięty w swym Ukrzyżowaniu, w pełni przytomny, nie złorzeczając oprawcom, odwracając się całkowicie od niewyobrażalnych cierpień własnych

(zob. DzF 324), ON – panując nad całą przerażającą sytuacją (zob. wyż.: Pełnia przytomności i panowanie nad sytuacją u Oblubieńca-z-Krzyża), wypowiada z wysokości Krzyża *Siedem Słów swego Testamentu*. Słowa te miały charakter swego rodzaju *raportu* złożonego przez Jezusa swemu Ojcu, który zwierzył Mu dokonanie dzieła odkupienia człowieka, tzn. zrealizowanie ZAMYŚLU Bożego – prześlągnięcia Boga za grzech świata mocą Krwi Syna Bożego:

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, *nie zginął, ale miał życie wieczne*. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, *by świat został przez Niego zbawiony*” (J 3,16n).

Ostatnie Słowo z wypowiedzianych przez Jezusa na Krzyżu Siedmiu Słów było *końcowym raportem* z w pełni i do ostatniego ‘punktu’ śmiertelnie trudnego do zrealizowania wykonanego Dzieła Odkupienia:

„A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: **‘WYKONAŁO SIĘ!’**  
I skłoniwszy głowę, wyzionał ducha” (J 19,30).

Natomiast przedostatnim Słowem Chrystusa z wysokości Krzyża stała się Jego Boża wypowiedź, zdolna *natchnąć każdego grzesznika nadzieją* na uzyskanie Bożego przebaczenia popełnionych grzechów. W tych słowach konającego Jezusa sprawdziły się słowa wypowiedziane przez tegoż Jezusa w mowie pożegnalnej po Ostatniej Wieczerze: „*Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca*” (J 14,9). Oto te wstrząsające słowa konającego Jezusa:

„*Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią ...*” (Łk 23,34).

To SŁOWO Chrystusa, Syna Bożego i Odkupiciela-z-Krzyża, staje się dla grzesznika podstawą, która pozwala powoływać się w Obliczu Ojca na śmierć Jego konającego Syna, który w tejże chwili prosi Ojca o przebaczenie nawet tego największego grzechu, jakiego człowiek mógł się kiedykolwiek dopuścić: ukrzyżowania samego Syna Bożego (zob. DeV 31). Grzesznik będzie prosił w skrusze serca, któremu tenże Syn Boży dodaje otuchy i nadziei, by Ojciec Niebieski zechciał przebaczyć mu w imię Krwi Jego Jednorodzonego Syna. Tenże Jego Syn przelał ją wyraźnie *na odpuszczenie* każdego grzechu człowieczego. Motyw ten uwydatnia św. Jan Paweł II:

„... Grzech ukrzyżowania Boga-Syna przewyższa ... *każdy grzech*. Temu bowiem, co ze strony ludzi było największym grzechem (= *zabójstwo Jezusa, Syna Bożego, współ-istotnego Ojcu*), w sercu Odkupiciela odpowiada *ofiara największej miłości*, która przewyższa zło wszystkich grzechów człowieka” (DeV 31).

W encyklice zaś o Bożym Miłosierdziu wskazuje św. Jan Paweł II na *niewyczerpaną gotowość Boga Ojca* w przyjmowaniu każdego grzesznika i ofiarowania mu przebaczenia w imię ofiary Krzyżowej swego Syna:

„Miłosierdzie samo w sobie, jako doskonałość nieskończonego Boga, jest również *nieskończone*. Nieskończona więc i niewyczerpana jest też gotowość Ojca w przyjmowaniu *synów marnotrawnych* wracających do Jego domu. Nieskończona jest *gotowość i moc*



Na wolontariacie organizowanym przez Księży

przebaczenia,  
mająca swe stałe pokrycie w niewysłowionej  
wartości ofiary Syna.

*Żaden grzech ludzki nie przewyższa tej mocy,  
ani jej nie ogranicza.*

Ograniczyć ją może tylko *od strony człowieka* brak dobrej woli,  
brak gotowości nawrócenia, czyli pokuty, trwanie w oporze  
i sprzeciwie wobec łask i prawdy,

a zwłaszcza wobec świadectwa Krzyża i Zmartwychwstania Chrystusowego” (DiM 13).

Orionistów  
wśród niepełnosprawnych

## 2. Obdarzenie Kościoła sakramentem Pojednania



### Obdarzenie władzą odpuszczania grzechów

Rozważania wiodą tym samym ponownie do przyjrzenia się jednemu z *Siedmiu Sakramentów*, jakimi Jezus Chrystus wyposażył Kościół, ten ‘SWÓJ’ Kościół: sakramentowi Pojednania. Sakrament ten określa się równoważnie również inaczej: jako sakrament Spowiedzi świętej, a także *Trybunał Miłosierdzia*.

Sam ten Sakrament doczekał się na naszej stronie wystarczająco wnikliwego omówienia (*zob.: cz.IV, zwłaszcza rozdziały: 2-5.7c; ale także: PORTAL: lp33.de, w spisie: B-3: „Spowiedź małżonków-partnerstw...”*).

– Ponieważ nie chcielibyśmy się niepotrzebnie powtarzać, odsyłamy Drogiego Czytelnika do wskazanych miejsc z naszej strony.

– Mimo wszystko wypada zastanowić się nad niektórymi aspektami tego sakramentu w nawiązaniu do sytuacji gorącej tematyki niniejszego rozdziału: etapu przeżywanego narzeczeństwa.

W poprzednich rozważaniach bieżącego rozdziału poświęciliśmy niemało uwagi sprawie Bożego ZAMYŚŁU: zbawienia człowieka w ofierze ŻYCIA, jakiej podjął się Syn Boży, Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej. Mogło się to stać dopiero poprzez przyjęcie do swej Bożej Natury (*jednej i tej samej Ojca-i-Syna-i-Ducha-Świętego*) – natury jeszcze drugiej: człowieczej. Zgrzeszył bowiem człowiek – a nie Bóg. Mimo iż do liczącego się przebłagania zniewagi i wzgardy Bogiem ze strony człowieka potrzebna była godność Osoby ‘równej’ Bogu.

Stało się to możliwe jedynie dzięki ‘szaleńczemu pomysłowi Boga (*1 Kor 1,17n*), który jest Świętością samą, Sprawiedliwością, ale i pełnią Miłosierdzia. Mianowicie odpowiedzią Bożą na grzech człowieka w Raju stało się natychmiastowe powzięcie ZAMYŚŁU *zbawienia człowieka-w-grzechu*. Żadnemu stworzeniu myśl o czymś podobnym nie przyszłaby do głowy, żeby sam Bóg mógł przeprosić Boga – za grzechy *nie* swoje, lecz człowieka: jedynie stworzenia, chociaż uprzywilejowanego, bo wyniesionego w chwili stworzenia od razu do godności OBRAZU Boga.

### Próba rekonstrukcji pojawienia się ZAMYŚŁU zbawienia u Trójjedynego

Syn Boży, „zrodzony a nie stworzony, współ-istotny Ojcu”, widząc niejako Ojca w niewyraźnym bólu i Bożym ‘żalu’ z powodu utratą życia wiecznego zagrożonego człowieka: *mężczyzny i niewiasty* w

następstwie ich podążania 'na oślep' za podstępnie skonstruowaną pokusą „Wielkiego Smoka, Węża Starodawnego, który się zwie diabeł i szatan, zwodzącego całą zamieszkałą ziemię ...” (Ap 12,9) – podjął się spontanicznie *przebłagania Boga Trójjedynego zamiast człowieka-w-grzechu*.

– W 'grę' wszedł natychmiast i Duch Święty, Trzecia Osoba Trójjedynego. On to „*przetworzył sprawę grzechu ludzkiego*” – w przedziwny PLAN, tzn. ZAMYŚŁ zbawienia człowieka (*zob. wyż: [Duch Święty przetwarzający grzech w Boży ZAMYŚŁ odkupienia człowieka](#)*).

Warunkiem zrealizowania tego ZAMYŚLU było jednak dodatkowo coś, co nie mieści się żadnemu stworzeniu w 'głowie': Syn Boży musiałby przyjąć do swojej BOŻEJ Natury – naturę jeszcze drugą, człowieczą. Bo przecież nie Bóg dopuścił się grzechu, lecz człowiek. Toteż przebłagać Boga musi mimo wszystko CZŁOWIEK, z tym że musi to być taki 'człowiek', który jednocześnie będzie ... BOGIEM.

Cudu takiego połączenia dwóch totalnie różnych natur, w normalny sposób niemożliwych do jakiegokolwiek połączenia, dokonał po 'mistrzowsku' Duch Święty. Stąd krzepiące słowa, Jana Pawła II, pełne niewyrażalnego zdumienia:

„... Odkupienie z niewoli grzechu stanowi *wypełnienie całego Objawienia Bożego*, ponieważ w nim stało się rzeczywistością to, czego żadne stworzenie nie mogłoby nigdy ani pomyśleć, ani uczynić: że mianowicie *Bóg niesmiertelny* w Chrystusie ofiarował się na Krzyżu za człowieka i że śmiertelna ludzkość w Nim zmartwychwstała. Wierzą oni (= *wierzący w Chrystusa*), że Odkupienie jest *najwyższym wyniesieniem człowieka*, ponieważ sprawia, że *umiera on dla grzechu* po to, by stać się *uczestnikiem życia samego Boga ...*” (APR 10).

## Jezus wyposaża Kościół SWÓJ w władzę odpuszczania grzechów

Otóż ten właśnie Jezus Chrystus, który jeszcze za swego życia obiecał Piotrowi nie tylko to, że ustanowi go SKAŁĄ, na której zbuduje Kościół: Kościół SWÓJ, ale wyposażył jego, a tym samym następców jego oraz pozostałych Apostołów *niemal Boską władzą*: odpuszczania grzechów. To zaś jest *kluczowym znamieniem* całokształtu dzieła odkupienia.

Jezus podkreślił to dobitnie przy sprawowaniu pierwszej Eucharystii w Wieczerniku: Ciało Jego wydane – Krew przelewana – wyraźnie „*na odpuszczenie grzechów*” z mocnym podkreśleniem, żeby ryt ustanowionej w tej chwili Eucharystii, Mszy świętej – i nieodzownego sakramentu Kapłaństwa – kontynuować:

„Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: 'To jest Ciało Moje, które za was będzie wydane: to czyńcie *na moją pamiątkę*' ...” (Łk 22, 19).

„Następnie wziął kielich i, odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: 'Pijcie z niego wszyscy; bo to jest moja KREW Przymierza, która za wielu będzie *wylana na odpuszczenie grzechów*' ...” (Mt 26,26nn)

„Czyńcie to, ile razy pić będziecie, *na moją pamiątkę*” (1 Kor 11,25).

Wszystko to składa się na całość władzy przyobiecanej Piotrowi i pozostałym Apostołom pod Cezareą Filipową:

„Otóż i JA tobie powiadam:  
Ty jesteś Piotr (czyli Skala), i na tej Skale zbuduję Kościół MÓJ,

a bramy piekielne jej nie przemogą (*przekł. własny: nie przemogą SKAŁ Y !*) .  
I tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego:  
cokolwiek zwiążesz na ziemi,  
będzie związane w niebie,  
a co rozwiążesz na ziemi,  
będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16,16-19; zob. Mt 18,18).

Zapowiedziane obietnice dotyczące m.in. ‘kluczy Królestwa Niebieskiego’ oraz władzy ‘związywania-rozwiazywania na ziemi i niebie’ spełnił Jezus zaraz w dniu swojego Zmartwychwstania.

Realizację tych obietnic powiązał Jezus z udzieleniem Apostołom DUCHA Świątego. Jezus przekazał Go Apostołom z RAN swojego Ukrzyżowania, które miało miejsce dwa dni wcześniej. Mocą tegoż Ducha Świątego, Pana i Ożywiciela, który przejmie niebawem kontynuację dzieła odkupienia w Kościele założonym przez Chrystusa, będą Apostołowie i ich następcy, wyposażeni we władzę odpuszczania grzechów, sprawowali tę przerastającą ich władzę – przy bezustannym powoływaniu się na odkupieńczą Mękę Jezusa.

## Ustanowienie sakramentu Przebaczenia grzechów

Oto relacja św. Jana Apostoła, naocznego świadka owego nieprawdopodobnego, Apostołów szokującego wydarzenia: ukazania się dopiero co zabitego, obecnie Żywego Jezusa – w dwa dni po tym strasznym Wielkim Piątku, który jednak przyniósł Rodzinie Ludzkiej, opanowanej przez „grzech świata” (J 1,29) – przyobiecane już w Raju ... Odkupiciela wraz z dokonaniem przez Niego Odkupieniem:

„Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia,  
tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami,  
przyszedł Jezus. stanął pośrodku i rzekł do nich:  
‘Pokój wam!’

A to powiedziawszy, **pokazał im ręce i bok.**

Uradowali się zatem uczniowie ujrawszy Pana.

A Jezus znowu rzekł do nich:

‘Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam’.

Po tych słowach **TCHNAŁ na nich** i powiedział im:

‘Weźmijcie Ducha Świątego!

**Którym odpuścicie grzechy,**

są im odpuszczone,

a którym zatrzymacie,

są im zatrzymane’ ...” (J 20,19-23).

## Szczególna rola DUCHA Świątego w sakramencie Przebaczenia

Jan Paweł II przedstawia ten splot wydarzeń dokonanego Dzieła Odkupienia z całą głębią swych mistycznych przemyśleń, drażąc przez cały swój pontyfikat Tajemnicę Odkupienia człowieka:

„U szczytu mesjańskiego posłannictwa Jezusa, Duch Świąty staje się obecny w pośrodku tajemnicy paschalnej (= w całości Tajemnicy męki-śmierci-Zmartwychwstania Jezusa) w pełni swojej Boskiej podmiotowości: jak Ten, który sam ma dalej prowadzić zbawcze dzieło, zakorzenione w Ofierze Krzyża.

– Bez wątpienia dzieło to zostaje przez Jezusa zlecone ludziom: Apostołom, Kościołowi. Niemniej – w ludziach i poprzez ludzi – Duch Świąty pozostaje pierwszym i nadrzędnym podmiotem jego urzeczywistniania w duszy człowieka i w dziejach świata: niewidzialny a równocześnie wszędzie obecny Parakletos! Duch, który ‘tchnie, kędy chce’ ...” (DeV 42)

Papież mocno uwydatnia obecność Ducha Świętego Pocieszyciela w dziele odpuszczania grzechów. On to, Duch Święty, jest tym:

„ ... *który przekonuje świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie*’. Tylko bowiem w tym odniesieniu tłumaczą się słowa, które Jezus łączy bezpośrednio z *‘daniem’* Ducha Świętego Apostołom. Mówi bowiem ...” (DeV 42).

I tu przytacza Jan Paweł II wprost słowa Chrystusowe ustanawiające sakrament Pojednania w dniu Zmartwychwstania:

„Weźmijcie Ducha Świętego!

Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane’.

– Jezus udziela Apostołom *władzy odpuszczania grzechów, aby przekazywali ją swym następcom w Kościele*. Jednakże władza ta, dana ludziom, zakłada i włącza *zbawcze działanie Ducha Świętego*.

– Stając się *‘Światłością sumień’*, Duch Święty *‘przekonywa o grzechu’* – to znaczy: daje poznać człowiekowi jego zło, a równocześnie *skierowuje do dobra*.

– Dzięki wielości Jego darów, dla których wzywany jest jako darzący łaską *‘siedemkroć’*, *każdego grzechu człowieka* może osiągnąć zbawcza moc Boża. Istotnie ... *‘mocą siedmiu darów Ducha Świętego* zostaje zniszczony każdy rodzaj zła i zostaje zrodzone wszelkie dobro’.

Papież podkreśla dalej, że dzieło *nawrócenia*, bez którego nie ma przebaczenia grzechów, dokonuje się zawsze dzięki szczególnemu działaniu Ducha Świętego:

„Pod wpływem Pocieszyciela dokonuje się więc owo *nawrócenie serca ludzkiego*, które jest nieodzownym *warunkiem przebaczenia grzechów*. Bez prawdziwego nawrócenia, które obejmuje *wewnętrzny żal*, i bez szczerego i mocnego *postanowienia poprawy*, grzechy zostają *‘zatrzymane’*, jak mówi Jezus ...

... Potwierdzeniem tego wezwania (= *Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię*) jest *‘przekonywanie o grzechu’*, jakie Duch Święty podejmuje w nowy sposób w mocy Odkupienia, dokonanego przez KREW Syna Człowieczego.

– Wszak List do Hebrajczyków mówi, że *‘KREW ... oczyszcza sumienia’*. Ona więc niejako otwiera Duchowi Prawdy *drogę do wnętrza człowieka, do sanktuarium ludzkich sumień*” (DeV 42).



Co powiesz na widok tej rodziny, gdzie każdy jest chodzącym szkieletem: nie ma co zjeść, nie ma się gdzie położyć ...

## Trybunał Miłosierdzia

Przekonujemy się coraz bardziej, że ‘Kościół Katolicki’ w żaden sposób nie wymyślił władzy odpuszczania grzechów. Została ona ustanowiona przez Zmartwychwstałego Odkupiciela człowieka, i tak dopiero założonemu przez Niego Kościołowi *oddana w zarząd*. Oznacza to, że władza odpuszczenia grzechów nie jest dana Kościołowi *‘na własność’*, a jedynie w odpowiedzialny *‘zarząd’*. Dokładnie jak i wszystkie pozostałe władze i pełnomocnictwa, jakimi Syn Boży wyposażył założony przez siebie *‘SWÓJ’* Kościół. Stwierdzenie to niesie zarazem pewność wiary, że nigdzie poza Kościołem Katolickim nie istnieje jakakolwiek religia względnie instytucja, która mogłaby się szczycić tak wyjątkowym wyróżnieniem: władzą odpuszczania grzechów w imieniu i mocą samego Boga. Grzechy odpuszczać może sam tylko Bóg: nigdy samo z siebie którekolwiek ze stworzeń.

Władzą rozgrzeszania z popełnionych grzechów nie dysponował nikt nawet w religii, która ponad



wątpliwość pochodziła z Bożego objawienia: Stary Testament związany z osobą Mojżesza (13 w. przed Chr.). Na co dzień składano tam co prawda liczne, zróżnicowane ofiary: dziękczynne, błagalne, ofiary uwielbienia, ale także ofiary składane wyraźnie za grzechy całego Ludu Bożego. Ustanowiony był szczególnie Dzień POKUTY za popełnione grzechy, zwany „Jom Kippûr” (= Dzień Ekspiacji-Przebłagania). Określano go również mianem ‘Dnia Pojednania’ (10-go dnia miesiąca Tiszri; zob. Kpł 23,27-32). Modlono się wtedy, podejmowano pokuty, post, składano ofiary. Jak jednak czytamy w Liście do Hebrajczyków: „Niemożliwe jest bowiem, aby krew cielców i kozłów usuwała grzechy” (Hbr 10,4).

Innymi słowy Lud Boży, oraz poszczególni ludzie-grzesznicy zanosili do Boga swoje modły przebłagalne, prosząc Boga o przebaczenie popełnionych win: indywidualnych, win rodzin, przywódców, całego narodu. Nikt jednak nie miał nigdy *pewności*, czy mu Bóg popełnione grzechy rzeczywiście przebaczył. Zupełnie wyjątkowo obdarzał Bóg kogoś indywidualnego *pewnością*, że grzechy jego zostały mu odpuszczone. Tak stało się w przypadku Dawida po grzechu jego cudzołóstwa i zabójstwa, gdy wysłaniec Boży, prorok Natan, oznajmił Dawidowi: „Jahwéh odpuszcza ci też twój grzech – nie umrzesz ...” (2 Sm 12,13).

## Nigdzie poza Kościołem Katolickim nie ma władzy odpuszczenia grzechów

Powyższe stwierdzenie prowadzi do jednoznacznego wniosku ogólnego: nigdzie na świecie nie istnieje jakakolwiek instytucja ani jakikolwiek podmiot, który by był w stanie pokrzepić czyjeś sumienie pogrążone w świadomości popełnionych win grzechowych poczuciem pewności, iż grzechy jego zostały mu przez Boga przebaczone.

Władza rozgrzeszania popełnionych grzechów, sama w sobie zdumiewająca, zdolna obdarzyć nie złudną pewnością co do rzeczywistego Bożego przebaczenia, istnieje *wyłącznie w Kościele założonym* przez Syna Bożego Jezusa Chrystusa, *Odkupiciela-z-Krzyża*. Stwierdzenie to nie jest ‘zasługą’ Kościoła Katolickiego, posługującego w jedności nauczania wiary i zachowań moralnych ‘z’ Piotrem i ‘pod’ Piotrem aktualnych czasów. Jest to po prostu *dar-z-nieba*: dar niewymowny, zupełnie nieprawdopodobny, jeśli nie wręcz ‘wstrząsający’ w swej wzruszającej treści. Za ten dar należy się Bogu Trójjedynemu w nieskończoność wznosząca się wdzięczność. Dar ten wyrasta od początku do końca z Ofiary przebłagalnej Syna Bożego, Odkupiciela-z-Krzyża.

Trzeba by dopowiedzieć za św. Piotrem, pierwszym Namiestnikiem Kościoła Chrystusowego:

„Wiecie bowiem, że z waszego odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostaliście wykupieni *nie* czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną **KRWIĄ** Chrystusa, jako Baranka niepokalanego i bez skazy ...” (1 P 1,18n)

Oto prawdziwa ‘miłość’. Boża Miłość zawsze SIEBIE składa w darze całopalnym. Boża ‘miłość’ przenigdy nie żywi się krwią *cudzą!* Bóg oddał siebie w Jezusie Chrystusie jako „okup” za nasze grzechy i całego świata (1 J 2,2) – ku DOBRU definitywnemu Ukochanych, których odkupił. A odkupił bez wyjątku *wszystkich* ludzi.

Jezus Chrystus, Syn Boży, nie tylko przelał ‘swoją’ – a nie cudzą Krew, lecz dopełnił to przelanie swej Krwi jeszcze po swojej śmierci, gdy bok Jego został przebity włócznią rzymskiego setnika (J 19,34).

Dalszym, na co dzień sprawdzającym się ciągiem tego oddawania CIAŁA i KRWI swojej własnej ku DOBRU i życiu wiecznemu tych, którzy Jemu zawierają, stała się *Eucharystia*. Tutaj oddaje Chrystus bez ograniczeń SIEBIE całego ... do ‘zjadania’ i ‘wypicia’, stając się dla tych, którzy Jemu zawierzyli, ich pokarmem i napojem na życie wieczne (zob. J 6,53-59).

Szatan, ten ZŁY, Kusiciel-Zwodziciel, „*geniusz podejrzeń*” – przenigdy nie oddaje siebie. Tym bardziej ku dobru życia wiecznego. On zawsze żywi się *cudzym* ciałem i wypija *cudzą* krew. Zgodnie z

tym, co o nim powiedział św. Piotr Apostoł: „... *Przeciwnik wasz Szatan – jak lew ryczący krąży szukając, KOGO pożreć ...*” (1 P 5,8)

### 3. Warunki związane z uzyskaniem Bożego przebaczenia



#### Warunki odpuszczenia grzechów ustalane przez Boga

Zastanawiamy się nad *warunkami uzyskania* odpuszczenia popełnionych grzechów. Wypada uświadomić sobie podstawowe wnioski, jakie płyną z faktu, iż w grzechu chodzi każdorazowo o wzajemne, nieodstępne i niewymazalne odniesienia *człowieka-tylko-stworzenia* – do swego *Boga-Stworzyciela*.

Byłoby rzeczą z góry nie do przyjęcia, żeby tenże człowiek-tylko-stworzenie mógł *nie dostosować się do warunków* uzyskania Bożego przebaczenia, jakie będą pochodziły od jego Stworzyciela, który jest zarazem jego Odkupicielem. Sam w sobie fakt, że Bóg Nieskończony, mimo niepojętej dla stworzenia miary zniewagi, jaką grzech niesie z sobą – *pierwszy podejmuje inicjatywę* pojednania z Sobą, tak dalece *przerasta* w grę tutaj wchodzącą przepaść dzielącą Boga od istnieniem i wezwaniem do uczestnictwa w Bożej naturze obdarzonego stworzenia, iż jakiegokolwiek *'targowanie się'* co do *warunków* uzyskania rozgrzeszenia musi być z góry wykluczone. Nie grzesznik robi Bogu *'łaskę'*, ilekroć zwraca się do Niego z prośbą o dar przebaczenia, lecz odwrotnie: Bóg wyświadcza człowiekowi-grzesznikowi nieprawdopodobną *'łaskę'*, gdy wzbudza w sumieniu grzesznika skruczę serca, decyzję odwrócenia się od popełnionego *zła-w-oczach-Bożych* oraz krzywd wyrządzonych bliżnim, a w końcu postanowienie wierności w postępowaniu odtąd ponownie tak, by móc „*Jemu się podobać*” (2 Kor 5,9).

#### Zbawienie pogan: wiara, chrzest, uczynki

Chcielibyśmy przyjrzeć się podstawowym warunkom, jakie pochodzą z Bożego ustanowienia w sytuacji, gdy ktoś będzie chciał zwrócić się do Niego w skrusze serca o przebaczenie mu popełnionych grzechów. W tym miejscu pojawia się jednak jeszcze też pytanie o los wieczny i szansę zbawienia dla pogan i wszelkiego rodzaju innowierców, tzn. tych wszystkich, którym nie było dane poznać „... *Jedyne go prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa*” (J 17,3).

Jezus powiedział tuż przed swoim powrotem do Ojca w dniu Wniebowstąpienia:

„*Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i przyjmie Chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony ...*” (Mk 16,15n)

Zatem: bez przyjęcia sakramentu Chrztu świętego ... zbawienie jest niemożliwe. Co wobec tego z tymi miliardami ludzi, którzy o Chrzcie świętym nigdy nie słyszeli?

Zaś św. Paweł wyjaśnia w *Liście do Hebrajczyków* w nawiązaniu m.in. do tych, którzy Chrystusa nie poznali:

„Bez *wiary* zaś nie można podobać się Bogu.  
Przystępujący bowiem do Boga musi *wierzyć*,  
że Bóg *jest* i że *wynagradza* tych, którzy Go szukają” (Hbr 11,6).

O ‘wierze’ – i to wyraźnie w Syna Człowieczego, wypowiada się zresztą jasno, wielokrotnie, sam Pan Jezus. Oto jeszcze raz słowa Jezusa z nocnej rozmowy z Nikodemem:

„Albowiem Bóg (= *Ojciec*) nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił,  
ale po to, by świat został przez Niego zbawiony.  
Kto *wierzy w Niego*, nie podlega potępieniu;  
a kto *nie wierzy*, już został potępiony,  
bo nie uwierzył w Imię Jednorodzonego Syna Bożego.  
A sąd polega na tym, że Światło przyszło na świat,  
lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli Światło:  
bo *złe były ich uczynki ...*” (J 3,17nn).

Z wiarą w Syna Człowieczego muszą iść w parze  
oczywiście ... *dobrze uczynki*. Inaczej bowiem wiara  
sama w sobie byłaby bezowocna. Toteż św. Jakub  
Apostoł pisze w swym *Liście*:

„... Tak też wiara,  
jeśli nie byłaby połączona z uczynkami,  
martwa jest sama w sobie.  
Ale może ktoś powiedzieć:  
Ty masz wiarę, a ja spełniam uczynki.  
Pokaż mi wiarę swoją bez uczynków,  
to ja ci pokażę wiarę ze swoich uczynków.  
Wierzysz, że jest jeden Bóg?  
Słusznie czynisz  
– lecz także i *złe duchy wierzą*  
– i *drżą ...*” (Jk 2,17nn).

## Chrzest ‘pragnienia’

Bóg znajduje oczywiście sobie właściwe drogi, by  
dotrzeć do sumienia każdego z odkupionych. Stąd też  
trzeba przyjąć działanie Ducha Świętego również u  
tych osób, które nie miały możliwości dokładniejszego  
poznania wiary opartej na Bożym samo-objawieniu.  
Jeśli ktoś *bez swojej winy* nie poznał Boga  
prawdziwego, ani też Jezusa Chrystusa jako Boga-  
Człowieka, niemniej stara się w swym życiu na co dzień  
pełnić dobre uczynki, dostępuje od Boga łaski  
tzw. *Chrztu pragnienia*. Oto wypowiedź na ten temat:

„Według teologów wielu dostępuje zbawienia na zasadzie *Chrztu pragnienia*. Otóż można  
z przypuszczać, że ludzie uczciwi, otwarci na prawdę, gotowi *czynić każde dobro* rozpoznane w  
sumieniu – przyjęliby Chrzest, gdyby tylko usłyszeli o nim i dobrze go poznali. Ich uczciwe życie  
zawiera w sobie zupełnie *nieświadome pragnienie Chrztu*.  
– Dostępuje *Chrztu pragnienia* ten, kto współdziałając z darowaną mu łaską Bożą dochodzi do takiej  
miłości i żalu za popełnione zło, że przez Ducha Świętego zostaje oczyszczony z grzechów,  
odrodzony i uświęcony, z czego jednak zupełnie nie zdaje sobie sprawy”



*Ikona Maryi z Dzieciątkiem Jezus, wykonana z wielką miłością i w duchu modlitwy: z drogich pereł*

(zob.: [https://www.teologia.pl/m\\_k/zag06-1b.htm#3](https://www.teologia.pl/m_k/zag06-1b.htm#3)).

## Ustalanie warunków ważnej spowiedzi świętej

Skoro sakrament Pojednania i Przebaczenia grzechów został powierzony do odpowiedzialnego zarządu Kościołowi Chrystusowemu pod jurysdykcyjnym zwierzchnictwem 'z' Piotrem i 'pod' Piotrem aktualnych czasów, trzeba obecnie przyjrzeć się z bliższymi ustaleniom Kościoła w nawiązaniu do tego Chrystusowego daru. Można mieć z góry pewność, że 'ustalenia' Kościoła nie będą miały nic wspólnego z czymś w rodzaju arbitralnych 'przepisów'. Będzie to ze strony Magisterium Kościoła jeden raz więcej wsłuchaniem się w *Słowo Boże*, zawierzone Kościołowi, który jest własnością samego tylko Syna Bożego Jezusa Chrystusa, jedynie do odpowiedzialnego zarządu.

Tak wyraził zadanie Kościoła w jasnym sformułowaniu św. Jan Paweł II:

„Kościół, posłuszny PRAWDZIE, którą JEST Chrystus  
i którego obraz odbija się w naturze i godności osoby ludzkiej,  
tłumaczy normę moralną  
i przedkłada ją wszystkim ludziom dobrej woli,  
nie ukrywając, że wymaga ona radykalizmu i doskonałości” (FC 33).

Co prawda przytoczone słowa dotyczą w tym wypadku *normy moralnej*, jaką winni kierować się małżonkowie przy układaniu wzajemnych odniesień małżeńskich. Niemniej takim samym stylem wydawania jakichkolwiek normatywnych ustaleń kieruje się 'Kościół' od zawsze, świadom tego, co sformułował sam Jezus Chrystus. Sugeruje On mianowicie, by Słudzy Ołtarza wyrażali się jedynie następująco:

„Słudzy nieużyteczni jesteśmy;  
wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać” (Łk 17, 10).

Ponad wątpliwość tak będzie się działo nadal, ponieważ głównym Sternikiem „Łodzi Piotrowej” nie jest papież, lecz sam Syn Boży Jezus Chrystus. On to, wraz z wysłanym do kontynuacji dzieła odkupienia Duchem Świętym, kieruje *Łodzią Piotrową* poprzez wszystkie wieki swą pewną dłoń. Chrystus też zaingeruje w odpowiednim momencie istniejącego zagrożenia, mimo iż są okresy, w których Mistrz z Nazaretu zdaje się spokojnie spać, nie zważając na szalejące orkany, które zdają się pogrążyć Kościół Chrystusowy definitywnie w odmętach.

Przebaczanie grzechów i *podnoszenie z rozpacz*, jaka nierzadko towarzyszy trudnemu do dalszego udźwignięcia ciężarowi win w następstwie popełnionych grzechów – jest zasadniczym *celem*, dla którego Syn Boży zstąpił z nieba na ziemi. Jezus zdawał sobie przez całe swoje życie sprawę, że *na to właśnie przyszedł* do świata ludzi (zob. *Jezus przed Piłatem: J 18,37*), by ich wyzwolić ze zniewolenia grzechów. Uwolnienie z więzów winy grzechów staje się warunkiem umożliwiającym odzyskanie łaski zbawienia, a w dalszej perspektywie: przystępowania do możliwości karmienia się Eucharystycznym Ciałem i Krwią Odkupiciela.

## Niebo przeżywające radość z powrotu grzesznika

Jezus niejednokrotnie wyrażał się o nawróceniu grzesznika jako o *radości, którą wtedy przeżywa całe niebo*. Dla dodania otuchy osobom obciążonym winą w obliczu Boga wygłaszał wzruszające przypowieści. Taką przypowieścią jest zwłaszcza ta o powrocie syna marnotrawnego do ojca (Łk 15, 11-32). Ileż pokrzepiającej nadziei płynie przez wszystkie wieki ze słów, włożonych przez Jezusa w usta ojca (*domyślnie: Boga Ojca !*) – właśnie o radości z odzyskania swego marnotrawnego syna! Syn ten pogrążył się w bagnie grzechów. Gdy wyczerpały mu się zasoby finansowe wyniesione z domu, doświadczył na sobie samym, co to znaczy 'głód'. Ten głód fizyczny stał się jednym z motywów, że zdecydował się na

powrót do domu ojca, którego serce poprzednio tak boleśnie poranił (Łk 15,32; oraz zob. Łk 15,6.9).

Jakżeż nie przytoczyć tu słów Chrystusa o takiej właśnie radości całego nawet kosmosu z powrotu grzesznika do owczarni, chociaż słowo, które w tej chwili przytoczymy, zostało wygłoszone przy innej sposobności:

„Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia” (Łk 15,7).

#### 4. Rozmienienie na drobne brylantu Odkupienia



#### Brylant odkupienia

Pokrzepieni takimi słowami Odkupiciela, pragniemy obecnie pochylić się nad warunkami, od których będzie zależało uzyskanie Bożego przebaczenia grzechów. Zdajemy sobie sprawę, że nieskończonej wartości *cena Krwi Odkupienia* jest – jak już wspomniano, precennym – ‘brylantem’, który jednak stanowi nienaruszoną jeszcze swoistą ogromną ‘bryłę’. Można mieć w zanadru potężny banknot, a z głodu umrzeć, dopóki ów ‘banknot’ nie zostanie rozmieniony na drobne. Tak dopiero będzie można kupić kromkę chleba za niewielką sumę.

Podobnie przedstawia się dzieło odkupienia: ażeby z niego skorzystać, trzeba z tego nieskończonej wartości ‘brylantu’ *odrabiać kilofem maleńką cząstkę*, żeby dzieło odkupienia uczynić użytecznym dla siebie. Znaczy to, że trzeba rozmienić ten niewymiernie ogromny skarb ‘na drobne’. Tym stanie się *aktywne włączenie się* w Chrystusowe dzieło odkupienia. Syn Boży odkupił nas – za darmo: BEZ naszego udziału. Ale nie zbawi nas BEZ nas !

Stanie się to przez naszą *współpracę* z łaską Bożą, tzn. z łaską Ducha Świętego. On to swym ożywym Tchnieniem będzie każdego „*przekonywał o grzechu, sprawiedliwości i o sądzie*” (J 16,8). Będzie wzywał *nie ku* pogrążeniu w rozpacz z powodu mnogości popełnionych grzechów oraz ich ciężaru gatunkowego, lecz doda odwagi ku nawróceniu oraz ufności w moc Krwi odkupienia – Syna Człowieczego. Ona to „*oczyszcza sumienia. (Ona też) niejako otwiera Duchowi Prawdy drogę do wnętrza człowieka, do sanktuarium ludzkich sumień*” (DeV 42).

#### Spowiedź: zwyczajna droga do uzyskania przebaczenia

Pragniemy wziąć do serca to, co o warunkach dostąpienia przebaczenia grzechów znajdziemy w oficjalnym Nauczaniu Kościoła. Natrafiamy na Adhortację Apostolską „*Reconciliatio et Paenitentia – Pojednanie i Pokuta*” Jana Pawła II (1984 r.). Jest ona Papieskim podsumowaniem Synodu zebranego na ten właśnie temat: *Pojednanie i Pokuta* w roku Jubileuszu 1950 lat od śmierci Odkupieńczej Syna Bożego na Krzyżu. Jan Paweł II przypomina na wstępie:

„Pierwszą zasadą jest to, że dla chrześcijanina *Sakrament Pokuty jest zwyczajnym sposobem otrzymania przebaczenia i odpuszczenia grzechów ciężkich*, popełnionych po Chrzcie.

– Oczywiście, Zbawiciela i Jego zbawczego dzieła *nie wiąże sakramentalny znak* w taki sposób, by w jakimkolwiek czasie i wymiarze historii zbawienia nie mógł On działać *poza i ponad* Sakramentami.

– Jednakże w szkole wiary uczymy się, że sam *Zbawiciel chciał i postanowił*, by proste i cenne Sakramenty wiary były w normalnych warunkach skutecznymi środkami, poprzez które przechodzi i działa Jego odkupieńcza moc.

– Byłoby zatem *niedorzecznością, a także zarozumiałością* chcieć *arbitralnie ignorować* narzędzia łaski i zbawienia ustanowione przez Boga i, jednocześnie, w tym wypadku ubiegać się o przebaczenie z pominięciem Sakramentu ustanowionego przez Chrystusa *właśnie dla przebaczenia” (RP 31/I).*



*Kto z nas złapie pierwszy ten smakołyk wyrzucony dla nas ?*

Przypomnienie papieskie jest wciąż aktualne i potrzebne. Z jednej strony zdajemy sobie aż nadto sprawę, że sam Chrystus jako Bóg-Człowiek, Odkupiciel – nigdy nie jest związany jakimikolwiek sztywnymi ustaleniami, chociażby ustanowionymi przez siebie samego. Na tym opieramy m.in. wiarę, że i poganie i innowiercy mogą dostąpić odpuszczenia swych win w oczach Bożych, chociaż nie mają szans skorzystać z życia sakramentalnego, rozwijającego się w Kościele Chrystusa.

Jest jednak faktem, że Syn Boży *ustanowił odrębny znak Sakramentu świętego*, który będzie odtąd *zwyczajną drogą* do uzyskiwania Bożego przebaczenia grzechów. Syn Boży postanowił mianowicie, że słowo Bożego przebaczenia będzie docierało do poszczególnego ucznia Chrystusowego normalnie i *zwyczajnie tylko w jeden sposób*: poprzez spowiedź świętą *indywidualną*, którą przyjmował będzie *ważnie wyświęcony kapłan*. Będzie on na sposób sakramentalny uobecniał każdorazowo samego Odkupiciela.

Taka jest w tym wypadku Wola samego Trójjedynego. Ustalenie to nie pochodzi od ‘Kościoła’, lecz od tego Boga, który w każdym grzechu zostaje dogłębnie zraniony i przez człowieka-grzesznika *wyrzucony ze swego serca*. Jest rzeczą zrozumiałą, że człowiek-stworzenie musi z góry przyjąć z *najwyższą wdzięcznością* warunki pojednania, jakie ustali sam Bóg. Chociażby niektóre z nich łączyły się z często trudnym do przełamania lękiem, zażenowaniem – przy ujawnieniu się w miejscu Sakramentu jako *grzesznika, tj. NIE ‘świętego’!*

Na tym ma polegać sakrament Bożego przebaczenia: każdy przystępujący do niego ujawnia się *publicznie* jako właśnie ... człowiek *grzeszny*. Żywi on jednak *ufną pewnością*, że Bóg, który w Jezusie, Synu Bożym i Synu Człowieczym jednocześnie ujawnił się jako Odkupiciel Człowieka – niczego tak bardzo nie pragnie, jak właśnie okazać się *przebaczającym Odkupicielem*. Jako Odkupiciel-z-Krzyża poczyta sobie Jezus za tytuł do radości, gdy będzie mógł stwierdzić, że określony grzesznik *pragnie skorzystać* z przelanej przez Niego KRWI na Krzyżu, gdzie stał się *„ofiara przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata” (1 J 2,2).*

Przystąpienie do wyznania grzechów w Spowiedzi świętej wiąże się niekiedy z dużym trudem. Mimo to nie ma mowy, żeby w tym wypadku którykolwiek z grzeszników miał dyktować Bogu, w jaki sposób byłoby jemu samemu *‘wygodniej’* uzyskać Boże przebaczenie: chociażby np. przez tylko czysto wewnętrzne poproszenie o Boże przebaczenie na indywidualnej modlitwie; ewentualnie np. w ramach zorganizowanego czegoś w rodzaju *‘nabożeństwa pokutnego z ogólnym rozgrzeszeniem’*, nie

wymagającym przejścia przez wyznanie grzechów w indywidualnej spowiedzi świętej.

Tym bardziej, że w przypadku sumienia obciążonego grzechem ciężkim – należało się konsekwentnie *potępienie wieczne* z racji zaciągniętej winy wiecznej i kary wiecznej. Taki jest każdorazowo wybór wolnej woli w chwili dopuszczenia się grzechu ciężkiego: wybór w pełni zaakceptowany aktem świadomości i wolnej woli działającej osoby.

Czy się dziwić, że Ojciec święty dopowiada w dopiero co przytoczonym fragmencie swojego nauczania:

„... Byłoby zatem niedorzecznością, a także zarozumiałością chcieć arbitralnie *ignorować* narzędzia łaski i zbawienia ustanowione przez Boga i, jednocześnie, w tym wypadku *ubiegać się o przebaczenie* z pominięciem Sakramentu ustanowionego przez Chrystusa właśnie dla przebaczenia”? (RP 31/I).

## Spowiedź przypominająca procedura sądową

Czytamy dalej słowa nauczania Papieskiego z jego Adhortacji „*Reconciliatio et Paenitentia*”. Ojciec święty zwraca uwagę, że ustanowiony przez Jezusa Chrystusa sakrament uzyskiwania Bożego przebaczenia ma charakter przypominający *procedurę sądową*. Oto słowa papieskie:

„... Jest on, zgodnie z najdawniejszym tradycyjnym poglądem, rodzajem *procedury sądowej*; postępowanie to jednak toczy się bardziej przed *trybunałem miłosierdzia* niż ścisłej i surowej sprawiedliwości, tak że tylko przez analogię można go porównać do ludzkich trybunałów, to znaczy, że *grzesznik*:

- *odślania swoje grzechy* i swój stan poddanego grzechowi stworzenia;
- silnie *postanawia* wyrzec się grzechu i z nim walczyć;
- przyjmuje *karę (pokutę sakramentalną)*, nałożoną przez spowiednika
- i otrzymuje *rozgrzeszenie*” (RC 31/II).

Zauważamy, że św. Jan Paweł II użył tu określenia sakramentu Spowiedzi świętej, zwanego również sakramentem ‘pokuty’ – mianem „*Trybunału Miłosierdzia*”. Wyrażenie to, bardzo charakterystyczne, pojawia się w oficjalnym dokumencie Magisterium Kościoła po raz pierwszy właśnie tutaj. Jest ono zaczerpnięte z określeń samego Pana Jezusa – z Jego zwierzeń, jakimi obdarzona została św. Faustyna Kowalska (zob. DzF 1448.975). Jan Paweł II wyniósł ją najpierw na Ołtarze w czasie w jej beatyfikacji (1993 r.), po czym dokonał jej kanonizacji w roku Wielkiego Jubileuszu (2000 r.).

Sakrament Spowiedzi świętej przypomina w jakiejś mierze stawienie się przed ‘*trybunałem*’. Taki jest przebieg, właściwy dla tego sakramentu: grzesznik przystępuje do Spowiedzi świętej ze skrucą serca i najgłębszą wiarą w obliczu Boga, uobecnionego w tej chwili w postaci kapłana-spowiednika, by wyznać przed nim popełnione grzechy, za które szczerze żałuje. Tak właśnie sakrament ten został ustanowiony przez samego Syna Bożego.

Samo-oskarżenie się z popełnionych grzechów jest po ludzku sądząc aktem trudnym do wystowienia i żenującym. Niemniej taki sposób uzyskiwania odpuszczenia grzechów zarządził sam Syn Boży. Żeby móc udzielić w imieniu Boga rozgrzeszenie, albo wyjątkowo rozgrzeszenia odmówić, musi kapłan-spowiednik uzyskać właściwe *rozeznanie co do stanu duchowego* penitenta. Stąd ta procedura przypominająca w jakiejś mierze przewód sądowy.

Nieodzowne wyznanie popełnionych grzechów przepiętne jest jednak dla penitenta od samego początku *krzepiącą nadzieją*, iż za cenę owego odślonięcia siebie w swej grzeszności uzyska on od Bożego Miłosierdzia łaskę przebaczenia wszystkich grzechów. W ten sposób procedura przypominająca początkowo swoisty ‘*trybunał*’ staje się z chwili na chwilę *trybunałem o wiele bardziej MIŁOSIĘRDZIA*, aniżeli – jak to określa Papież – trybunał „*ścisłej i surowej sprawiedliwości*”.

## Lecznicy charakter Spowiedzi świętej

Dodatkowo ubogacił Jezus ten sakrament znamieniem *środka leczniczego*. Ma on działać jak kojący balsam na poranienia grzechowe. Oto dalsze słowa Papieskiego nauczania:

„Rozważając działanie tego Sakramentu, świadomość Kościoła dostrzega w nim jednak, poza *charakterem sądowniczym* w powyższym znaczeniu, również *charakter terapeutyczny czyli leczniczy*.

– Wiąże się to z faktem, że Ewangelia często ukazuje *Chrystusa jako lekarza* (zob. Łk 5,31n; 9,2; Iz 53,4n), a Jego dzieło odkupieńcze bywa często od czasów starożytności chrześcijańskiej nazywane ‘*medicina salutis*’ (= *lekarstwo zbawienia*).

–... Dzięki lekarstwu spowiedzi *doświadczenie grzechu nie przeradza się w rozpacz*.

– ... Człowiek współczesny jest (*dzięki leczniczemu aspektowi tego Sakramentu*) może bardziej wrażliwy, widząc w grzechu, owszem, to co jest błędem, ale bardziej jeszcze słabość i niemoc ludzką” (RC 31/II).

Z tą właściwością samego w sobie sakramentu Pojednania wiąże się tym bardziej konieczność *dogłębego poznania wnętrza penitenta* przez kapłana-spowiednik. Pełni on w tej chwili rolę ustanowionego przez Chrystusa sędziego, ale zarazem lekarza do leczenia ran grzechu:

„Sakrament ten, w obydwu aspektach – czy to jako *trybunał miłosierdzia*, czy też jako miejsce *duchowego leczenia* – wymaga od spowiednika *znajomości wnętrza grzesznika*, koniecznej do tego, by móc go osądzić i rozgrzeszyć, leczyć i uzdrowić. Właśnie dlatego zakłada on ze strony penitenta *szczerą i pełną oskarżenie się z grzechów*, nie tylko z racji ascetycznych (*praktykowanie pokory i umartwienia*), ale jako należące do *samej natury Sakramentu*” (RC 31/II).

### 5. Pięć warunków ważnej Spowiedzi świętej



## Rachunek sumienia

Papież przechodzi do szczegółowszego omówienia części składowych sakramentalnego znaku przebaczenia-pojednania ze strony penitenta:

„Warunkiem koniecznym jest przede wszystkim *prawość i przejrzystość sumienia* penitenta.

– Człowiek nie wchodzi na drogę prawdziwej i szczerzej pokuty tak długo, jak długo nie dostrzeże, że grzech sprzeciwia się *normie etycznej, zapisanej w głębi jego jestestwa*;

– jak długo nie uzna, że dopuścił się tego sprzeniewierzenia *osobiście i w sposób odpowiedzialny*;

– jak długo nie powie nie tylko: ‘istnieje grzech’, ale ‘ja zgrzeszyłem’;

– nie przyzna, że grzech wprowadził w jego sumienie *podziały*, który następnie przenika cały jego byt, *oddziela go od Boga i braci*.

Sakramentalnym znakiem tej przejrzystości sumienia jest akt zwany tradycyjnie *rachunkiem sumienia*; akt, który powinien być zawsze *nie tylko trwożliwą introspekcją psychologiczną*, ale szczerą i spokojną konfrontacją z *wewnętrznym prawem moralnym*, z normami ewangelicznymi podanymi przez Kościół, z samym Jezusem Chrystusem, który jest naszym nauczycielem i wzorem życia, oraz z Ojcem Niebieskim, który powołuje nas do dobra i doskonałości” (RC 31/III).



W ten sposób dochodzimy do etapu zwanego od najdawniejszych czasów jako *rachunek sumienia*. Jego przeprowadzenie wymaga przejrzystości sumienia, które musi sobie uświadomić, że grzechu dopuściłem się *ja osobiście, ja odpowiedzialny za moje czyny, myśli i pożądan*a – zgodnie ze znanymi słowami Jana Pawła II, pochodzącymi z tego samego jego dokumentu papieskiego, słowa znane nam już z ich parokrotnego powtórzenia w poprzednich rozważaniach:

„... Dlatego w każdym człowieku nie ma niczego bardziej *osobistego i nieprzekazywalnego, jak zasługa cnoty, czy odpowiedzialność za winę*” (RP 16).

Trzeba przyznać, że w wielu środowiskach liberalnych poczucie grzechu jest bardzo osłabione. Ludzie wyrażają się tam bardzo ogólnikowo, że istnieje ‘zło’ na świecie, niemniej nie zdobywają się na wyznanie swoich osobistych grzechów, przerzucając ‘zło’ na wszelkie możliwe inne przyczyny, byle nie na siebie.

Jeśli ktoś pragnie uzyskać Boże przebaczenie za popełnione grzechy, musi jednak wyznać w obliczu Bożym swoją *osobistą winę* za czyny, które są „*złe w oczach Bożych*”. Dopóki penitent nie weźmie na siebie samego odpowiedzialności przed Bogiem za swoje złe czyny, nie będzie żadnej szansy uzyskania Bożego przebaczenia.

W nawiązaniu do *rachunku sumienia* nasuwa się parę praktycznych, przydatnych uwag. Są penitenci, którzy często, regularnie korzystają z sakramentu Pojednania.

– Wciąż jednak zdarzają się osoby, które po *dłuższym życiu w grzechach* i praktycznie *bez Boga* doznały łaski nawrócenia – nierzadko w przedziwnych, niekiedy wprost szokujących okolicznościach. Osoby te przygotowują się w końcu do przystąpienia po raz pierwszy od długiego czasu, *niekiedy po wielu latach* – do ponownego nawiązania całkowicie zerwanego kontaktu z Bogiem. Przygotowywanie się do spowiedzi świętej ‘*generalnej*’, nieodzownej w takich okolicznościach, zajmuje im niekiedy wiele dni, a nawet tygodni.

## Czy grzechy spisywać

Wspomniane osoby te pytają w końcu: czy mają *spisać* sobie uprzytomnione sobie grzechy, czy też zachować je jedynie w pamięci.

a) W odpowiedzi można by podać następujące rozwiązanie. W normalnych warunkach nie należy spisywać grzechów na kartce (*w razie spisania grzechów należy kartkę oczywiście po spowiedzi natychmiast zniszczyć-spalić*).

– Natomiast w przypadku przygotowywania się do spowiedzi świętej *generalnej* z dłuższego czasu dobrze jednak jest spisać sobie to, co powinno być treścią wyznania spowiedziowego. Doświadczenie wykazuje z nawiązką, że gdy ktoś nawet spisał sobie grzechy, a w trakcie samej spowiedzi zaczyna wyznawać je jedynie z pamięci, łatwo niejedno zapomni. Dopiero PO wyjściu ze spowiedzi zaczynają się przypominać grzechy spisane – a nie wyznane i konsekwentnie wątpliwości za wątpliwościami co do ważności uzyskanego rozgrzeszenia.

– Stąd też najlepiej w czasie **TAKIEJ** spowiedzi świętej: z długiego okresu czasu, *spisane grzechy przeczytać*.

b) Na takie okoliczności nasuwa się też inna praktyczna uwaga. Ponieważ tego rodzaju ‘spowiedź’ będzie wymagała *zwykle więcej minut*, najlepiej *umówić* się z jakimś uprzednio wyszukany kapłanem-spowiednikiem, który by mógł poświęcić penitentowi nieco więcej uwagi i czasu.

– Jako sugestię można by zaproponować penitentowi, żeby się rozglądnął za jakimś kościołem obsługiwany raczej przez *kapłanów zakonnych*. Ci zazwyczaj mogą poświęcić więcej ‘czasu’ penitentowi, aniżeli kapłani diecezjalni, przeładowani wieloma bieżącymi obowiązkami w swojej parafii. Nie jest to regułą, ale rada taka może okazać się przydatna.



Jak Ci, Boże, dziękować za dar ...  
macierzyństwa !

c) Niezależnie od tego, każdą spowiedź, szczególnie jednak spowiedź przełomową, m.in. generalną, należy koniecznie *omodlić*. Modlić się zarówno za *siebie samego*, żeby to była spowiedź święta naprawdę ważna i integralna, bez żadnych zatajeń, bez żadnej manipulacji słownej, by *'nie wypaść w oczach spowiednika zanadto źle'*, jak i z kolei modlitwą otoczyć *spowiednika* z ufną prośbą do Boga, żeby spowiednik powiedział penitentowi to, co sam Odkupiciel pragnąłby powiedzieć. Oraz żeby dopomógł penitentowi w przeżyciu planowanej spowiedzi ważnie i owocnie: ku rzeczywistej zmianie życia odtąd w stanie łaski uświęcającej.

d) Są osoby, które w takiej sytuacji pytają: jakiej *książeczki-modlitewnika* użyć, żeby pomóc sobie w dobrym przeprowadzeniu 'rachunku sumienia'. W odpowiedzi można by stwierdzić: istnieje dużo coraz innych gotowych wzorców 'rachunku sumienia'. Winny one spełnić rolę  *pomocniczą*, a nie śmiertelnie zdręczającą i wtrącającą w nie kończące się

*skrupuły*.

– Stąd następująca rada: najlepiej przeprowadzić rachunek sumienia w oparciu o *Dziesięcioro Bożych Przykazań* – z prośbą do Niepokalanej, za pośrednictwem swego własnego Anioła Stróża, a tym bardziej samego Ducha Świętego – o przypomnienie sobie wszystkiego, co było *złem w oczach Bożych* oraz decyzją, by niczego co wymagane będzie do ważności i integralności spowiedzi nie zataić. W końcu zaś musi też zostać podjęta decyzja nie-grzeszenia odtąd.

W wyżej przytoczonym fragmencie wymienia Ojciec święty jednoznacznie, na czym winna polegać konfrontacja sumienia w obliczu Boga w odniesieniu do 'rachunku sumienia'. Papież przypomina:

„*(Rachunek sumienia)* powinien być zawsze nie tylko trwożliwą introspekcją psychologiczną, ale szczerą i spokojną konfrontacją z wewnętrznym prawem moralnym, z normami ewangelicznymi podanymi przez Kościół, z samym Jezusem Chrystusem, który jest naszym nauczycielem i wzorem życia, oraz z Ojcem Niebieskim, który powołuje nas do dobra i doskonałości” *(RC 31/III)*.

## Żal za grzechy – postanowienie nie-grzeszenia

Wypada zwrócić uwagę, że sprawa *rachunku sumienia* odgrywa niewątpliwie istotną rolę, ilekroć ktoś pragnie zwrócić się do Boga o przebaczenie swych grzechów. Niemniej najważniejszą sprawę w sakramencie Spowiedzi świętej odgrywa *żal za grzechy*. Stąd też Papież pisze:

„Zasadniczym aktem Pokuty ze strony penitenta jest jednak *żal*, czyli jasne i zdecydowane *odrzućcie popełnionego grzechu i postanowienie niegrzeszenia* na przyszłość – z miłości do Boga, która odradza się przez skruchę.

– Tak pojęty *żal jest więc podstawą i duszą nawrócenia*, owej ewangelicznej *metánoia*, która przyprawia człowieka do Boga, jak syna marnotrawnego powracającego do ojca, i która znajduje w Sakramencie Pokuty swój znak widzialny, doskonalący ową skruchę. Dlatego *'prawdziwość pokuty zależy od tej skruchy serca' ...*” *(RP 31/III)*.

Ojciec święty zwraca uwagę w nawiązaniu do aktu *żalu*, że jego istotą i celem jest przede wszystkim *zbliżenie się do Bożej świętości* oraz odzyskanie *radości w Duchu Świętym* w następstwie Bożego daru, że *'jestem ZBAWIONY'*:

„Nierzadko rozważa się nawrócenie i żal pod kątem stawianych przez nie niewątpliwych *wymogów*, oraz *umartwienia*, jakie nakładają, aby doprowadzić do radykalnej zmiany życia.

– Warto jednak przypomnieć i podkreślić, że żal i nawrócenie są o wiele bardziej *zbliżeniem się do świętości Boga* oraz *odnalezieniem własnej wewnętrznej prawdy*, zakłóconej i naruszonej przez grzech, *wyzwoleniem w głębi własnego człowieczeństwa*, a przez to odzyskaniem utraconej radości: *radości, że się jest zbawionym*” (RP 31/III).

Można by też dopowiedzieć, że nie jest konieczne ‘*odczuwanie*’ uczuciowe samego w sobie *żału*-*za-grzechy*. Jeśli modlitwie i rachunkowi sumienia będzie towarzyszyło ‘*uczucie ogarnięcia Bogiem*’, należy za to Bogu ładnie podziękować.

– Niemniej samo w sobie ‘*odczuwalne przeżywania skrucy serca*’ nie jest przy spowiedzi świętej najważniejszą sprawą. Ważny jest wciąż *akt wolnej woli* penitenta: *zdecydowane odrzucenie grzechu i okoliczności*, które wciąż łatwo wiodą do popełniania grzechu, wraz ze *skuteczną decyzją* – a nie tylko nie zanadto zobowiązującą ‘*chęcią*’, że ‘*być może wypadłoby zakończyć wreszcie proces systematycznego popadania w grzech*’, z tym że jednocześnie ‘*żał*’ zerwać rzeczywiście z okolicznościami, które niemal z całą pewnością doprowadzą do grzechu – w konsekwencji niezbyt zdecydowanego odwrócenia się od grzechu.

## Oskarżenie się z grzechów

Ojciec święty wraca tu jeszcze raz do nieraz bardzo bolesnej sprawy: *samo-oskarżenia się z grzechów* jako warunku uzyskania ich przebaczenia od Boga:

„Jest przeto zrozumiałe, że od najdawniejszych czasów chrześcijańskich, w łączności z Apostołami i Chrystusem, Kościół wprowadził do *sakramentalnego znaku Pokuty* *oskarżenie się z grzechów*. ...

– Oskarżenie się z własnych grzechów jest konieczne przede wszystkim po to, by grzesznik mógł być poznany przez tego, kto pełni w Sakramencie rolę sędziego, i *by spowiednik mógł ocenić* zarówno *ciężar grzechów*, jak i *skrucę* penitenta, a jako *lekarz* poznać stan chorego, aby go leczyć i uzdrowić.

– Spowiedź *indywidualna* posiada jednak jeszcze *wartość znaku*: znaku spotkania grzesznika z *pośrednictwem Kościoła* w osobie szafarza; znaku jego ujawnienia się jako grzesznika wobec Boga i Kościoła, jego odnalezienia siebie samego w prawdzie przed obliczem Boga.

– A zatem oskarżenie się z grzechów *nie może być zredukowane* do jakiegokolwiek próby *psychologicznego samowyzwolenia*, chociaż odpowiada słusznej i naturalnej wrodzonej ludzkiemu sercu potrzebie otwarcia się wobec kogoś drugiego;

– jest to *akt liturgiczny*, uroczysty w swojej dramatyczności, prosty i skromny przy całej wzniosłości swego znaczenia. Jest to *akt marnotrawnego syna*, który wraca do Ojca i zostaje przez niego powitany pocałunkiem pokoju; *akt lojalności i odwagi*; *akt zawierzenia siebie samego, pomimo grzechu, miłosierdziu, które przebacza*.

– Zrozumiałe jest więc, dlaczego wyznanie grzechów winno być zwyczajnie *indywidualne*, a nie zbiorowe, tak jak *grzech jest faktem głęboko osobistym*. Równocześnie jednak to wyznanie wyrwa niejako grzech z tajników serca, a zatem z czysto prywatnego kręgu jednostki, uwydatniając również jego *charakter społeczny*, gdyż poprzez szafarza Pokuty sama Wspólnota kościelna, zraniona przez grzech, przyjmuje na nowo skruszonego grzesznika, który otrzymał przebaczenie” (RP 31/III).

Ojciec święty wyjaśnia tu jeden raz więcej istotę sakramentu Pokuty. Grzesznik chcąc nie chcąc *narusza jedność całego Kościoła świętego*. Stąd płynie konieczność, żeby się ujawnił jako właśnie grzesznik w *znaku*, gdy indywidualnie przystępuje do sakramentu pojednania. Akt ten staje się tym samym aktem *pojednania z Kościołem świętym* całym.

Niezależnie od tego Chrystus, Odkupiciel Człowieka założył Kościół – ten Kościół ‘SWÓJ’ – jako *zwyczajne narzędzie*, poprzez które łaski dokonanego przez Niego odkupienia będą odtąd docierały do poszczególnego człowieka. Tutaj ma swoje uzasadnienie ustanowiona przez tegoż Syna Bożego *jedyna zwyczajna droga* dla dostąpienia daru rozgrzeszenia: winno się to dokonywać zawsze tylko *poprzez pośrednictwo Kościoła*, który w tym wypadku będzie działał poprzez ważnie wyświęconego kapłana,

cieszącego się sukcesją Apostolską i w ten sposób sakramentalnie uobecniającego samego Odkupiciela z-Krzyża.

## Rogrzесzenie kapłańskie

Zakończeniem liturgii spowiedzi świętej jest akt *rozgrzeszenia* – na znak, że Bóg Ojciec przyjął grzesznika i jemu grzechy przebacza. Wypada przytoczyć tu pełnię nadziei budzące słowa Ojca świętego w nawiązaniu do samego aktu rozgrzeszenia:

„Sakramentalna formuła: *‘Ja odpuszczam tobie grzechy ...’* i wyciągnięcie rąk oraz znak krzyża uczyniony nad penitentem wyrażają, że w tym momencie skruszony i nawrócony *grzesznik spotyka się z mocą i miłosierdziem Boga*. Jest to moment, w którym ... obecna jest *Trójca Przenajświętsza*, aby zgładzić jego grzech i przywrócić niewinność;

– zbawcza moc Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa zostaje ogłoszona penitentowi jako *‘miłosierdzie mocniejsze od winy i zniewagi’* ...

– Tym, który w pierwszym rzędzie zostaje zawsze znieważony przez grzech, jest Bóg – ... – i tylko Bóg może udzielić przebaczenia.

– A zatem rozgrzeszenie, którego kapłan, szafarz przebaczenia, chociaż sam grzeszny, udziela penitentowi, jest *skutecznym znakiem interwencji Ojca* w każdej absolucji, i znakiem *‘zmartwychwstania’* ze *‘śmierci duchowej’*, które się ponawia przy każdorazowym sprawowaniu Sakramentu Pokuty. Tylko *wiara może dać pewność*, że w tym momencie *każdy grzech zostaje odpuszczony* i zgładzony poprzez tajemnicze działanie Zbawiciela” (RP 31/III).

## Linki do szczegółowych omówień Spowiedzi z naszej strony

Jak już poprzednio zaznaczono, nie chcielibyśmy powtarzać tutaj szczegółowszych rozważań na temat sakramentu Pojednania-Spowiedzi, ponieważ temat ten został wyczerpująco omówiony już wyżej, przede wszystkim w cz.IV, rozdz.3-5, oraz w rozdz.7c. Na wszelki wypadek podamy tu nieco linków do tamże omówionych aspektów:

Zob.: PORTAL (lp33.de), tamże: Spis treści - dział „B-3”

(„Spowiedź małżonków-partnerstw z grzeszenia przy uprawianej intymności ...”)

Oraz PORTAL (lp33.de), Spis treści: dział ‘A’, cz.IV, rozdz.3:

§ C: „Rogrzесzenie w formie absolucji generalnej”

§ D: „Warunki ważnej spowiedzi świętej”

Tamże – cz.IV, cały rozdz. 4:

§ A: „Treść wyznania sakramentalnego”

§ B: „Ważne okoliczności grzechów ciężkich”

§ C: „Grzechy popełnione przeciw innym Przykazaniom”

§ D: „Wymóg integralności spowiedzi”

§ E: „Ważność spowiedzi świętej”.

§ F: „Zadośćuczynienie Bogu i bliźnim”

Tamże – cz.IV, rozdz.VII,

§ C: „Trybunał Miłosierdzia – Spowiedź święta” (cały ten paragraf).

Zob. ponadto: PORTAL (lp33.de), u dołu: A, cz.II, rozdz.3: „Co medycyna na to”

(szczegółowe omówienie środków zapobiegania ciąży, m.in. poronnego działania prezerwatywy).

## H. WYBRANE SZCZEGÓŁY WAŻNEJ SPOWIEDZI



## 1. Jeszcze raz: Pięć warunków ważnej Spowiedzi świętej



### Tradycyjne warunki ważnej Spowiedzi świętej

W modlitewnikach wymienianych jest z zasady 'Pięć warunków ważnej Spowiedzi świętej', mianowicie:

*Rachunek sumienia,  
Żal za grzechy,  
Mocne postanowienie poprawy,  
Wyznanie grzechów,  
Zadośćuczynienie Bogu i bliźnim.*

Tematy te można było rozważyć ponownie na dopiero co wskazanych miejscach zwłaszcza w cz.IV naszej strony.

Odnosnie do samej w sobie spowiedzi, wymogów jej ważności oraz integralności wyznania grzechów – warto tu w przytoczyć na wszelki wypadek jeszcze raz odnośne przepisy zaczerpnięte z 'Kodeksu Prawa Kanonicznego', a przytoczone już też wyżej – na dopiero wymienionych miejscach. Oto ponownie najważniejsze z nich:

### Powtórzenia najważniejszych kanonów z 'Kodeksu Prawa Kanonicznego'

**Can. 959** – W sakramencie pokuty, wierni wyznający uprawnionemu szafarzowi grzechy, wyrażający za nie żal i mający postanowienie poprawy, przez rozgrzeszenie udzielone przez tegoż szafarza, otrzymują od Boga odpuszczenie grzechów po chrzcie popełnionych i jednocześnie dostępują pojednania z Kościołem, któremu grzesząc zadali ranę.

### Rozgrzeszenie indywidualne a ogólne

**Can. 960.** – *indywidualna i integralna* spowiedź oraz rozgrzeszenie stanowią *jedyny zwyczajny* sposób, przez który wierny, świadomy grzechu ciężkiego, dostępuje pojednania z Bogiem i Kościołem. Jedynie niemożliwość fizyczna lub moralna zwalnia od takiej spowiedzi. W takim wypadku pojednanie może się dokonać również innymi sposobami.

**Can. 961, § 1.** – Absolucja wielu równocześnie penitentów bez uprzedniej indywidualnej spowiedzi, w

sposób ogólny, nie może być udzielona, chyba że:

- 1° zagraża niebezpieczeństwo *śmierci* i brak czasu na to, by kapłan lub kapłani wyspowiadali poszczególnych penitentów;
- 2° istnieje *poważna konieczność*, a mianowicie kiedy z uwagi na liczbę penitentów nie ma dostatecznie dużo spowiedników do należytego wyspowiadania każdego z osobna w odpowiednim czasie, na skutek czego penitenci bez własnej winy muszą pozostawać przez długi czas bez łaski sakramentalnej albo Komunii świętej; *nie jest* uważane za dostateczną konieczność, gdy nie ma wystarczającej liczby spowiedników jedynie z powodu wielkiego napływu penitentów, jaki może się zdarzyć podczas jakiejś wielkiej uroczystości lub pielgrzymki.

**§ 2.** Wydawanie osądu, czy zachodzą warunki wymagane zgodnie z § 1, n. 2°, należy do biskupa diecezjalnego, który wzięwszy pod uwagę kryteria uzgodnione z pozostałymi członkami Konferencji Episkopatu, może określić wypadek takiej konieczności.

**Can. 962, § 1.** – By wierny ważnie korzystał z sakramentalnej absolucji udzielonej *wielu penitentom jednocześnie*, wymaga się nie tylko odpowiedniej dyspozycji, lecz również postanowienia, że we właściwym czasie wyzna grzechy ciężkie, których teraz wyznać nie może.

**§ 2.** Wiernych należy wedle możliwości pouczać, także z okazji przyjmowania absolucji generalnej, o wymogach określonych w § 1. Absolucję generalną powinno poprzedzić – nawet w niebezpieczeństwie śmierci – jeśli tylko czas na to pozwala, wezwanie do wzbudzenia przez każdego aktu żalu.

**Can. 963.** – Z zachowaniem obowiązku, o którym w **can. 989** [= zob. zaraz poniżej, jego pełny tekst] ten, komu zostają odpuszczone grzechy ciężkie przez absolucję generalną, powinien jak najszybciej przy nadarzającej się okazji odbyć spowiedź *indywidualną*, zanim przyjmie następną absolucję generalną, chyba że istnieje słuszna przyczyna.

## Kanony dopełniające

**Can. 987.** – Wierny, aby otrzymać zbawczy środek sakramentu pokuty, powinien być tak usposobiony, by odrzucając grzechy, które popełnił, i mając postanowienie poprawy nawracał się do Boga.

**Can. 988 – § 1.** Wierny jest obowiązany wyznać co do *liczby* i *rodzaju* wszelkie grzechy ciężkie popełnione po chrzcie, a jeszcze przez władzę Kluczy Kościoła bezpośrednio nie odpuszczone i nie wyznane w indywidualnej spowiedzi, które sobie przypomina po dokładnym rachunku sumienia.

**§ 2.** Zaleca się wiernym, by wyznawali także grzechy *powszednie*.

**Can. 989.** – Każdy wierny, po osiągnięciu wieku rozeznania, obowiązany jest *przynajmniej raz w roku* wyznać wiernie wszystkie swoje grzechy ciężkie.

(Uwaga: Konferencja Episkopatu Polski uściśliła ten kanon dla Polski w 2002 r., wiążąc obowiązek Spowiedzi i Komunii świętej z **Okresem Wielkanocnym**; zob. tekst poniż.: [Pięć Przykazań Kościelnych](#)).

**Can. 990.** – Nikomu nie zabrania się spowiadać za pośrednictwem *tłumacza*, z wykluczeniem wszakże nadużyć i zgorszenia i z zachowaniem przepisu Can. 983, § 2

[= kanon dotyczący **Tajemnicy Spowiedzi**, obowiązującej tak spowiednika, jak m.in. tłumacza].

**Can. 991.** – Każdy wierny ma prawo wyznać swoje grzechy *wybranemu* przez siebie spowiednikowi, także innego obrządku, zatwierdzonemu zgodnie z prawem.

## Rozgrzeszenie w niebezpieczeństwie śmierci

**Can. 976.** – Każdy kapłan, chociaż nie ma upoważnienia do spowiadania, ważnie i godziwie rozgrzesza jakichkolwiek penitentów znajdujących się w niebezpieczeństwie śmierci z wszelkich cenzur i grzechów, nawet gdy jest obecny kapłan upoważniony.

Przypomnienie tych 'kanonów' z Prawa Kanonicznego może się przydać w razie pojawiających się zapytań i wątpliwości. Przytoczone szczegółowe przepisy Kościoła nie są w żadnym wypadku wymysłem Kościoła, lecz – jak można nietrudno się domyśleć – jedynie uszczegółowieniem samej w sobie *natury sakramentu*, który pozostaje od początku do końca własnością samego Jezusa Chrystusa. Kościół nie posiada władzy nad samymi sakramentami, a spełnia jedynie rolę *odpowiedzialnego zarządcy* powierzonego mu m.in. tego właśnie sakramentu – Trybunału Bożego Miłosierdzia.

## 2. Szósty warunek ważnej Spowiedzi: przebaczenie winowajcom



### Warunek przebaczenia

Autor niniejszej *strony internetowej* doszedł od dłuższego czasu do wniosku, że do tradycyjnie wymienianych 'Pięciu warunków ważnej Spowiedzi' dodać należy bezwzględnie jeszcze warunek szósty: 'przebaczenia winowajcom'.

Bliższe wyjaśnienie tego warunku ukazane jest na jednym z wyżej wymienionych miejsc (*zob. wyż.: [Przebaczenie krzywdzicielowi – warunek Bożego przebaczenia](#)*). *Lub zob.: [Boża wizja przebaczenia Rozważanie](#)*).

– Warunek ten sformułował w jasnych słowach sam Syn Boży, Jezus Chrystus – w końcowych słowach „Modlitwy Pańskiej: Ojciec nasz”. Oto słowa Jezusa:



*Geniusz ludzki wykorzystuje każdą piędź ziemi i wysp do budowy miejsc-domów dla siebie*

„(Modlitwa „Ojciec nasz ...”) „... I przebacz nam nasze winy,  
JAK i my przebaczyliśmy (tak wg oryginału greckiego) tym,  
którzy przeciw nam zawinili;  
I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od ZŁEGO  
(= od Tego, który jest Zły: szatana; język grecki przytacza tu rzeczownik, a nie przymiotnik !).  
Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia,  
i wam przebaczy Ojciec wasz Niebieski.  
Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom,  
i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień” (Mt 6,12-15).

Zachęcamy bardzo do ponownego *modlitewnego przeczytania* z naszej strony rozważania o tym, co to znaczy 'przebaczenie' w rozumieniu Chrystusa (*zob.: [Modlitwa przebaczenia](#)*).

## Czym nie jest 'przebaczenie' w Chrystusowym rozumieniu

Przebaczenie w Bożym rozumieniu nigdy nie oznacza czegoś w rodzaju *aprobaty-pochwały wyrządzonego zła*, ani tym bardziej *udawania*, jakoby krzywda – krzywdą nie była; krzywdą która skutkami swymi ciągnie się niekiedy przez długie lata i nadal pozostaje krzywdą, krzywdą nigdy nie naprawioną, która dojmująco boli, a może nawet nieustannie ... krwawi.

Natomiast w Bożym rozumieniu oznacza 'przebaczenie' wciąż podejmowany wysiłek wzniesienia się ponad doznaną krzywdę, by odwracając uwagę od swoich porażeń – upraszać i życzyć krzywdzicielowi '*dobra odkupieńczego*'. Dobrem tym jest: *życzenie nawrócenia i Bożego przebaczenia krzywdzicielowi*, wraz z upraszaniem dla niego łaski, żeby i on po przekroczeniu progu wieczności osiągnął mieszkanie w „DOMU OJCA” tak samo jak i my sami dla siebie chcielibyśmy znaleźć się w tymże DOMU OJCA.

Innymi słowy przebaczenie układa się na linii takiego praktykowania wszelkiej miłości, jakiej styl ukazuje w swych odniesieniach do ludzi: *mężczyzn i niewiast* – niezmiennie Bóg Trójjedyny. On wciąż wyrasta ponad i poza siebie. Nigdy nie uwzględnia swego egoistycznego dobra. Wciąż wychodzi pierwszy naprzeciw człowiekowi, również człowieka-grzesznika, który Boga ... wyrzucił z swego serca. Tymczasem Bóg Nieskończony puka do jego serca i ... ofiaruje mu pojednanie z Sobą – wraz z przebaczeniem.

Czyli: Miłość w Bożym wydaniu cechuje się bezustannie *dynamizmem OD-środkowym*: przekreśla własne 'ja', a tworzy – DOBRO. Cieszy się każdym DOBREM, przede wszystkim tym odkupieńczym. W tym wypadku: życzy krzywdzicielowi dobra odkupieńczego.



Utworzono: cz.VII, rozdz. 4e.  
Tarnów, 12.III.2020.  
RE-lektura: 16.XI.2020.



[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

### [G. SZANSA ODZYSKANIA STANU ŁASKI PO GRZECHU](#)

[1. Zaplecze religii ludzkich: Ten ZŁY  
ZAMYŚL odkupienia tylko w Kościele Katolickim  
W poszukiwaniu szans na przebaczenie  
Syn Boży-Człowieczy w ofierze prześlągalnej](#)

[2. Obdarzenie Kościoła sakramentem Pojednania  
Obdarzenie władzą odpuszczania grzechów](#)



[Próba rekonstrukcji pojawienia się ZAMYŚLU zbawienia u Trójjedynego](#)  
[Jezus wyposaża Kościół SWÓJ w władzę odpuszczania grzechów](#)  
[Ustanowienie sakramentu Przebaczenia grzechów](#)  
[Szczególna rola DUCHA Świętego w sakramencie Przebaczenia](#)  
[Trybunał Miłosierdzia](#)  
[Nigdzie poza Kościołem Katolickim nie ma władzy odpuszczenia grzechów](#)

[3. Warunki związane z uzyskaniem Bożego przebaczenia](#)  
[Warunki odpuszczenia grzechów ustalane przez Boga](#)  
[Zbawienie pogan: wiara, chrzest, uczynki](#)  
[Szatan wierzy, ale nie praktykuje wiary](#)  
[Chrzest 'pragnienia'](#)  
[Ustalanie warunków ważnej spowiedzi świętej](#)  
[Niebo przeżywające radość z powrotu grzesznika](#)

[4. Rozmienienie na drobne brylantu Odkupienia](#)  
[Brylant odkupienia](#)  
[Spowiedź: zwyczajna droga do uzyskania przebaczenia](#)  
[Spowiedź przypominająca procedurę sądową](#)  
[Leczniczy charakter Spowiedzi świętej](#)

[5. Pięć warunków ważnej Spowiedzi świętej](#)  
[Rachunek sumienia](#)  
[Czy grzechy spisywać](#)  
[Żal za grzechy – postanowienie nie-grzeszenia](#)  
[Radość w Duchu Świętym dzięki spowiedzi świętej:](#)  
[RP 31/III](#)  
[Oskarżenie się z grzechów: RP 31/III](#)  
[Rozgrzeszenie kapłańskie](#)  
[Linki do szczegółowych omówień Spowiedzi z naszej strony](#)

## **H. WYBRANE SZCZEGÓŁY WAŻNEJ SPOWIEDZI**

[1. Jeszcze raz: Pięć warunków ważnej Spowiedzi świętej](#)  
[Tradycyjne warunki ważnej Spowiedzi świętej](#)  
[Powtórzenia najważniejszych kanonów z 'Kodeksu Prawa Kanonicznego'](#)  
[Rozgrzeszenie indywidualne a ogólne](#)  
[Kanony dopełniające](#)  
[Rozgrzeszenie w niebezpieczeństwie śmierci](#)

[2. Szósty warunek ważnej Spowiedzi:](#)  
[przebaczenie winowajcom](#)  
[Warunek przebaczenia](#)  
[Czym nie jest 'przebaczenie' w Chrystusowym rozumieniu](#)

## *Obrazy-Zdjęcia*

[Ryc.1. Boże Miłosierdzia, ulituj się! Chleba naszego powszedniego ... daj nam dzisiaj ...!](#)

[Ryc.2. Na wolontariacie organizowanym przez Księży Orionistów wśród niepełnosprawnych](#)

[Ryc.3. Co powiesz na widok tej rodziny, gdzie każdy jest chodzącym szkieletem: nie ma co zjeść, nie ma się gdzie położyć ...](#)

[Ryc.4. Ikona Maryi z Dzieciątkiem Jezus, wykonana z wielką miłością i w duchu modlitwy: z drogich pereł](#)

Ryc.5. Kto z nas złapie pierwszy ten smakołyk wyrzucony dla nas?

Ryc.6. Jak Ci, Boże, dziękować za dar ... macierzyństwa!

Ryc.7. Geniusz ludzki wykorzystuje każdą piędź ziemi i wysp do  
budowy miejsc-domów dla siebie



---

**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)

---



## Ukierunkowanie OD-środkowe: nieomylna cecha miłości

Znamię *dynamizmu OD-środkowego* jest konsekwentnie istotną cechą wszelkiej prawdziwej miłości. Wyrażenie: *dynamizm OD-środkowy* – oznacza wciąż to jedno: nieważne jest moje poranione 'JA' (= *dynamizm DO-środkowy; egoizm*), natomiast spoglądam wciąż na to, żeby przekraczać swoje zbolące 'JA' – po to, żeby tym bardziej *tworzyć u drugich, nie wyłączając u krzywdziciela – DOBRO (kierunek i dynamizm OD-środkowy)*

Przeciwnie zaś, wszelka *anty-miłość*, czyli egoizm zapatrzony w troskę wyłącznie o siebie samego, chociażby się to dziać miało za cenę chodzenia niejako po przelanej 'krwi cudzej' (tj.: *absolutnie NIE – krwi własnej*), narzuca się uwadze każdorazowo przez swój dynamizm *DO-środkowy*. W bezwzględnym zdążaniu do uzyskiwania maksymalnej własnej przyjemności nie zważa ona na *żadne prawa należne drugiemu człowiekowi*. Niezwykle łatwo 'poświęci' drugiego człowieka, a nawet zdepta go na śmierć, byle zyskać za tę cenę przyjemność dla siebie.

Takim jest przede wszystkim „Wielki Smok, Wąż Starodawny, Ojciec kłamstwa i morderca od początku” (Ap 12,9n; J 8,44). W całkowitym przeciwieństwie do „Dobrego Pasterza”, który „życie 'SWOJE' oddaje za owce” (J 10,11) – Szatan żywi się zawsze krwią cudzą. Pożera bezwzględnie tych wszystkich, którzy dali się oszukać jego perfidnym sztuczkom i poszli na lep jego zwodniczych obietnic.

Tak scharakteryzował go św. Piotr Apostoł:

„Trzeźwi bądźcie, czuwajcie!

Przeciwnik wasz Szatan – jak lew ryczący krąży  
szukając, kogo pożreć.

Jemu przeciwstawiajcie się mocni w wierze” (1 P 5,8).

Oto typowy dynamizm *DO-środkowy* właściwy wszystkiemu, co jest *anty-miłością*.

Zatem jeszcze raz: *miłość prawdziwa* zawsze *przebacza* w tym znaczeniu, że nigdy nie dąży do wywarcia *zemsty* na krzywdzicielu. Życzy mu natomiast szczerze – Bożego Miłosierdzia, łaski nawrócenia – oraz znalezienia się wśród zbawionych w niebie. Czyli życzy krzywdzicielowi dokładnie tak samo Nieba, jak sobie i każdemu, kto słucha głosu Dobrego Pasterza.

Taka jest bowiem Wola Ojca Niebieskiego: aby każdy człowiek, odkupiony przez Krew Syna Bożego, znalazł się ... w Królestwie



*Nowoczesne wychowywanie dzieci ze słuchawkami, żeby jak najbardziej utraciły skutecznie utraciły słuch*

Bożym, w niebie. Stąd też uczeń Chrystusa stara się wprowadzać w życie w sensie dosłownym zasadę SŁOWA Bożego:

„Nie daj się zwyciężyć ZŁU (= Złemu: szatanowi),

lecz ZŁO (= Złego, szatana)

DOBREM (= tym większą miłością-życzliwością)

zwyciężaj” (Rz 12,21).

## Przebaczenie a dochodzenie sprawiedliwości

W nawiązaniu do kwestii ‘przebaczenia’ trzeba dopowiedzieć, że w przypadku doznanej krzywdy można, niekiedy wprost trzeba dochodzić sprawiedliwości. Jeśli się nie da inaczej, to również w drodze dochodzenia swych praw poprzez wymiar sprawiedliwości sądowej. Chodzi wtedy zwykle o sprawy niezmiernie trudne, wyrażające się doznawaną krzywdą zarówno fizyczną, jak i psychiczną; krzywdą osobistą, rodzinną, często dotyczącą całych narodów.

– Ważne, żeby nie dopuścić do pojawienia się w sercu odruchów jakiegokolwiek ‘zemsty’, ani uczucia ‘nienawiści’.

Trudno wtedy poradzić sobie inaczej, jak tylko poprzez modlitwę o stale podtrzymywany dar wzniesienia się do przebaczenia tak, jak tego oczekuje Odkupiciel-z-Krzyża, który zatorturowany przez swych oprawców, którzy byli ostatecznie jedynie swoistymi ‘delegatami’ każdego człowieka-w-grzechu, modlił się do Ojca modlitwą miłości przebaczącej:

„Ojcze, przebacz im,  
bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34).

Na takie, niekiedy niezmiernie trudne sytuacje, dobrze będzie przypomnieć słowo św. Jana Pawła II z jego *Drugiej Pielgrzymki do Ojczyzny* – z jego ‘Apelu Jasnogórskiego’. Dobrze będzie przytoczyć tu dłuższy fragment tego ‘Apelu’, dotyczącego zdolności przebaczenia w ścisłym nawiązaniu do końcowych słów Modlitwy Pańskiej:

„W tym roku, który jest nadzwyczajnym Jubileuszem Odkupienia (= rok 1983: 1950 lat od śmierci Krzyżowej Chrystusa na Kalwarii), słowo to (słowo: POJEDNANIE) wróciło z nową siłą. Krzyż Chrystusa wzywa nas do pojednania z Bogiem, otwiera do Niego przystęp wszystkim ludziom. Równocześnie droga do pojednania z Bogiem prowadzi poprzez pojednanie z ludźmi. ‘Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom’.

– Słowa te stanowią potężną zaporę przeciw narastaniu nienawiści i odwetu. Te słowa z Modlitwy

Pańskiej zabezpieczają międzyludzką jedność u samych jej korzeni.

– Matko naszych serc! Spraw, aby słowa te kształtowały *moc przebaczenia wszędzie tam*, gdzie bez przebaczenia nie potrafimy wyrwać się z pęt nienawiści. *Nienawiść* bowiem jest siłą niszczącą, a my nie możemy ani niszczyć, ani dać się jej zniszczyć. Trzeba nam zatrzymać się na progu słów Modlitwy Pańskiej, trzeba nam stawać zawsze na granicy możliwości pojednania.

– Poza tym *przebaczenie świadczy o wielkości ducha ludzkiego*, świadczy o tym, że jest on przenikliwy dla działania Ducha Świętego. Iluż ludzi na polskiej ziemi dało tego świadectwo w ostatnich czasach....

– *Przebaczenie jest mocne mocą miłości*. Przebaczenie nie jest słabością. Przebaczać — nie oznacza rezygnować z prawdy i sprawiedliwości.

Oznacza: *zmierzać do prawdy i sprawiedliwości drogą Ewangelii*.

– O Matko, uproś nam w tym świętym Roku Odkupienia gotowość pojednania. Naucz nas zmierzać wytrwale do prawdy i sprawiedliwości, tak jak nas uczył Twój Syn ...”

*(Druza Pielgrzymka JP2 do Polski: 1983, Apel Jasnogórski 18. VI. 1983, 6).*

### 3. Ważność Spowiedzi: ważne pytanie



## Rozgrzeszenie ogólne – absolucja generalna

W nawiązaniu do sakramentu Pojednania-Spowiedzi świętej dobrze będzie dodać jeszcze jakąś jedną czy drugą uwagę, która perspektywicznie może okazać się bardzo przydatną.

Wielu Polaków wyjeżdża za granicę – często w poszukiwaniu pracy, może lepszego zarobku itp. W wielu krajach mogą natrafiać na kościoły ... zdawać by się mogło: katolickie, gdzie jednak spotykają się z praktykami nieznanymi w Kościele w Polsce. Może to dotyczyć chociażby tu i ówdzie w Europie środkowo-zachodniej, a także w krajach innych kontynentów – rozpowszechnionego zwłaszcza w Wielkim Poście urządzania ‘*Nabożeństw Pokutnych*’ zakończonych udzieleniem tzw. ‘*rozgrzeszenia ogólnego*’, tj. wszystkim uczestnikom nabożeństwa – ZAMIAST przystępowania do spowiedzi świętej indywidualnej.

Na temat istniejącej rzeczywiście możliwości udzielenia w *niezwykłe* wyjątkowych przypadkach ‘*rozgrzeszenia ogólnego*’ bez przystępowania do spowiedzi świętej indywidualnej znaleźć można na naszej stronie autorytatywne, wiążące sumienie wypowiedzi Stolicy Apostolskiej (*zob. wyżej podane linki: Absolucja generalna według dokumentu z 1984 r. – łącznie z następującym kontekstem*). Z bólem serca trzeba jednak stwierdzić, że w niektórych krajach utarło się wśród kapłanów, a nawet wielu biskupów – mniej lub więcej ostentacyjne *wypowiedzenie posłuszeństwa Magisterium Kościoła ‘z’ Piotrem i ‘pod’ Piotrem* (*por. VSp 116*).

Dotyczy to przede wszystkim od kilkudziesięciu lat utrzymującego się, zdecydowanego sprzeciwu pewnej części kapłanów, a nawet pewnych episkopatów krajowych – wobec encykliki św. Pawła VI „*Humanae vitae*” (*encyklika wyrażająca zasady etyczne dotyczące etycznego sposobu planowania poczęć: 1968 r.*).

Dalszą konsekwencją stało się pójście na złudną ‘*łatwiznę*’ uzyskiwania rozgrzeszenia z grzechów

poprzez wspomniane 'nabożeństwa pokutne'.

Jeszcze inne odstępstwo od wyraźnego nauczania Stolicy Apostolskiej dotyczy przyjmowania Komunii św. przez małżeństwa rozwodników oraz małżeństwa mieszane.

Nie będziemy tu powtarzali tego, co zostało omówione wyczerpująco już poprzednio. Wypada jednak ostrzec tych, którzy szczerym sercem oczekują Bożego przebaczenia, przed tu i ówdzie praktykowaną wielką *dowolnością* w tym względzie. Bóg udziela daru przebaczenia niezwykle łatwo, ale nigdy za wszelką cenę. Trzeba mianowicie w pełni posłuszeństwa wiary *przyjąć warunki uzyskiwania Bożego przebaczenia*, jakie ustanowił sam Bóg i których jakiegokolwiek modyfikacje przerastają pełnomocnictwa, jakimi Syn Boży wyposażył swój Kościół.

Sam Odkupiciel-z-Krzyża przekazał w dniu Zmartwychwstania Apostołom i ich następcom władzę rozgrzeszania, która ma być sprawowana w formie *indywidualnego sądu*, warunkującego udzielenie Bożego przebaczenia, względnie zatrzymania grzechów, jak to wyżej przypomniano (*zob. wyż.: [Spowiedź jako zwyczajna droga uzyskania przebaczenia grzechów](#)*).

Tym samym wypada stwierdzić jednoznacznie, że uczestniczenie we wspomnianych 'nabożeństwach pokutnych' NIE ma w żadnym wypadku wartości 'zastępczej' w miejsce indywidualnej spowiedzi świętej wraz z indywidualnie uzyskiwanym odpuszczeniem. Na wszelki wypadek przytoczymy jeszcze raz odnośny zapis Prawa Kanonicznego:

**Can. 960.** – *Indywidualna i integralna spowiedź oraz rozgrzeszenie stanowią jedyny zwyczajny sposób, przez który wierny, świadomy grzechu ciężkiego, dostępuje pojednania z Bogiem i Kościołem ...*

**Can. 988 – § 1.** *Wierny jest obowiązany wyznać co do liczby i rodzaju wszelkie grzechy ciężkie popełnione po chrzcie, a jeszcze przez władzę Kluczy Kościoła bezpośrednio nie odpuszczone i nie wyznane w indywidualnej spowiedzi, które sobie przypomina po dokładnym rachunku sumienia.*

Konsekwentnie trzeba stwierdzić, iż wierni zostają przez Pasterzy działających 'na własną rękę' w uniezależnieniu, a raczej w ostentacyjnym sprzeciwie jurysdykcji 'Piotra' – wprowadzani w BŁĄD co do wiary. Wierni łudzą się, iż dostępują w takiej sytuacji łaski odpuszczenia grzechów. W rzeczywistości bowiem samo w sobie *nabożeństwo pokutne* nigdy nie jest sprawowaniem sakramentu Pokuty. Nabożeństwo Pokutne jedynie *przygotowuje*, tzn. winno przygotować do bardziej owocnego przeżywania samej w sobie indywidualnej spowiedzi świętej. Nie jest ono natomiast w żadnym wypadku środkiem zastępczym zamiast indywidualnej, integralnej spowiedzi świętej.

Pomijamy tu wyraźnie sformułowane, *istotne zastrzeżenie* Stolicy Apostolskiej, że gdyby zaistniały niesłychanie nadzwyczajne okoliczności, w których za aprobatą Stolicy Apostolskiej zastosowanie jednorazowego rozgrzeszenia ogólnego byłoby uzasadnione (*musiałaby to być sytuacja np. klęski żywiołowej, katastrofa, powódź itp.*), kapłan winien wyraźnie przypomnieć, że *ponowne uzyskanie rozgrzeszenia ogólnego* winno być poprzedzone *indywidualną spowiedzią świętą* z wszystkich grzechów popełnionych od czasu ostatniej ważnie odprawionej, indywidualnej spowiedzi (*zob. CIC, can. 962, § 1*).

Nie podejmujemy tutaj tematu przyjmowania Komunii świętej przez rozwodników, ani przypadków małżeństw mieszanych. Wiążące wypowiedzi Stolicy Apostolskiej w tym względzie znajdziemy m.in. w Adhortacji Apostolskiej *Familiaris Consortio* Jana Pawła II (*zob. FC 84*).

## Kapłan udzielający Sakramentu w stanie grzechu

Inną bolesną kwestią związaną z przystępowaniem do sakramentu Pojednania może się okazać sama w sobie postać jakiegoś konkretnego kapłana, którego życie moralne może chwilami daleko odbiegać od tego, co jest treścią głoszonego przez niego Słowa Bożego. Dotykamy tu tym samym bolesnego, bardzo żenującego i dobre imię Kościoła Chrystusowego bardzo raniącego zagadnienia niektórych Sług Ołtarza:

kapłanów albo nawet i biskupów czy to diecezjalnych czy zakonnych, a swoją drogą pewnych zakonnic – habitowych czy nie habitowych.

Wypada *nie gorszyć się z nadto* samym w sobie faktem, że w Kościele Chrystusa wszyscy są grzesznikami, mimo iż grzechy i zachowania tych, którzy powinni przewodzić wiernym w głębokiej wierze i wyłącznym oddaniu Chrystusowi jako Słudzy niejako ‘mundurowi’ – zwykle po ślubach zakonnych, lub przynajmniej uroczystym zobowiązaniu się do życia w świadomie wybranym *celibacie*, rzutują szczególnie dojmująco na całość Kościoła. Chcąc nie chcąc przyczyniają się oni do odejścia od wiary wielu, utrudniając zarazem dostęp do źródeł Prawdy Objawieniu wielu, którzy wyczuwają, iż w Kościele Katolickim powinni znaleźć samo krystaliczne źródło Boga jako Prawdy.

Dla uspokojenia sumień wypada przypomnieć podstawowe zasady związane ze sprawowaniem któregośkolwiek z świętych sakramentów. Same w sobie sakramenty, jakimi Syn Boży Jezus Chrystus ubogacił swój Kościół, są wciąż *Jego własnością*. Władza ‘Kościoła’ rozciąga się jedynie na *warunki ich ważnego sprawowania*.

Syn Boży Jezus Chrystus z góry *zabezpieczył ważność* każdego ze sprawowanych sakramentów świętych. Mianowicie ich ważność nigdy nie będzie zależała od moralnej godności szafarza sakramentu, lecz płynie wprost z samego w sobie danego sakramentu. Chrystus dał to do zrozumienia chociażby *na przykładzie Szymona-Piotra*. Za swego życia obiecał mu stanowisko ‘Skąły’ (*łac. ‘petrus-petra: Piotr-skąły; aram.: kephá*), na której zbuduje Kościół ‘SWÓJ’. Jednocześnie obiecał jemu władzę ‘Kluczy’ związywania i rozwiązywania w imieniu Bożym.

Tenże Piotr niebawem haniebnie *trzykrotnie zaparł się pod przysięgą* jakiegokolwiek związku z Jezusem w Wielki Czwartek późnym wieczorem – po przyjęciu sakramentu Kapłaństwa i przyjęciu Eucharystii z rąk samego Syna Bożego, Jezusa Chrystusa.

– Niedługo przed tym Wielkim Czwartkiem Chrystus zobowiązał tegoż Piotra – mocą swej wszechmocnej, skutecznej modlitwy – do „*umacniania swych braci*” (*Łk 22,32*), dając zarazem wyraźnie do zrozumienia, że będzie się to działo w okolicznościach, gdy „*szatan będzie się domagał, żeby was przesiał jak pszenicę*” (*Łk 22,31*).

W międzyczasie Jezus został skazany na śmierć w czasie pokazowego procesu, na którym zapadł definitywny wyrok. Jednakże sam w sobie wyrok śmierci na Jezusa zapadł już znacznie wcześniej. Mianowicie sprawujący wtedy władzę duchową wydali go już wcześniej, a tylko czyhali na ‘*lepsze okoliczności*’ do jego wykonania (*J 11,53*).

– Skazany na śmierć Jezus zdążył jeszcze spotkać się swym Bożym spojrzeniem z wzrokiem Piotra po owym jego wyparciu się swego Mistrza (*Łk 22,61*).

– Św.Łukasz Ewangelista, którego Ewangelia tchnie raz po raz uwydatnianym Bożym Miłosierdziem, zaznacza to charakterystycznie:

„A Pan obrócił się i spojrzał na Piotra.

Wspomniał Piotr na słowo Pana, jak mu powiedział:

‘dziś, zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz’.

Wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał ...” (*Łk 22,61n*).

W dniu Zmartwychwstania Jezus ukazał się Piotrowi jako jednemu z pierwszych (*Łk 24,34*). W swej Bożej subtelności Jezus najmniejszym słowem nie wytyka Piotrowi fakt owego haniebnego zaparcia się Ukochanego Mistrza.

Natomiast któregoś razu, zapewne już wiele dni PO swym zmartwychwstaniu, Jezus ukazał się całej grupie Piotra i paru pozostałych Apostołów, dawnych zawodowych rybaków – jako Gość stojący na brzegu Morza Tyberiadzkiego. Jezus zagadnął ich, czy nie

mają coś na posilek (J 21,1-19). Im zaś nie udało się złowić tej nocy żadnej ryby. Jezus zachęcił ich, by zarzucili sieć z prawej strony łodzi. Posłuchali go – i ku swemu niepojętemu zdumieniu złowili 153 dużych ryb (J 21,11).

Jan zorientował się intuicyjnie, że jest to Jezus! Na te słowa Piotr, którego nie mogła nie boleć zdrada, jakiej się dopuścił, wskoczył natychmiast do wody, dopłynął do brzegu i rzucił się do stóp Mistrza. Pod koniec posiłku Jezus wszczął przedziwny dialog skierowany wprost do Piotra:



*Ale się udało złapać tak wielkiego ... 'szprota' !*

„Szymonie, synu Jana,  
czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” (J 21,15nn).

Z jakąż zdumiewającą subtelnością, która dotyka bolącej rany, dotyka jej jednak *balsamem miłości przebaczącej* – zadaje Jezus to trzykrotne pytanie, by usłyszeć coraz ciszej wymawiane wyznanie dogłębnie zdruzgotanego, a przecież do ufności podnoszonego Piotra:

„Panie, Ty wszystko wiesz,  
Ty wiesz, że Cię kocham” (J 21,17).

Jakież głębokie rozważanie poświęcił Jan Paweł II temu przedziwnemu dialogowi między Zmartwychwstałym Jezusem a Piotrem:

„Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie? Aż trzy razy postawione jest to pytanie, aż trzy razy zostaje udzielona odpowiedź: *‘Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham’* (por. J 21,15nn). Niezależnie od specyficznego znaczenia tej perykopy, tak ważnej dla misji Piotra, niczyjej uwadze nie może umknąć piękno tego trzykrotnego powtórzenia, w którym powracające wciąż uporczywe pytanie i korespondująca z nim odpowiedź wyrażone są w terminach dobrze znanych z powszechnego doświadczenia ludzkiej miłości ...” (RVM 26).

Ojciec święty zamieścił to rozważanie w swoim „Rosarium Virginis Mariae – Różaniec Maryi Dziewicy”.

Nam jednak chodzi w tej chwili o kwestię *ważności sprawowanych sakramentów świętych*. Sam Jezus stwierdza w tym wypadku jednoznacznie, że ważność sprawowania władzy i tym samym szafarstwa sakramentów świętych w Jego Kościele *nie będzie zależała od godności moralnej* Sługi Ołtarza! Jezus nie tylko nie wycofał się z uprzednio wypowiedzianych słów obietnicy: obdarzenia Szymona-Piotra *‘władzą Kluczy’* oraz godnością-funkcją *‘Skały’*, na której zbuduje Kościół *‘SWÓJ’* i której *„bramy piekielne nie przemogą”* (Mt 16,18), lecz w tej chwili – po 3-krotnym wyznaniu miłości Piotra – wybór ten nieodwołalnie potwierdził: *„Paś baranki MOJE, paś owce MOJE”* (J 21,15.16.17).

Stąd też mimo wszelkich rozczarowań wiernych w następstwie zdarzającego się niegodnego sprawowania funkcji kapłańskich czy nawet biskupich, pomimo zgorszenia płynącego z niegodnych zachowań tego czy owego Sługi Ołtarza – sam PAN *doskonale zabezpieczył ważność* sprawowanych sakramentów nawet przez swych najbardziej niegodnych Sług, którzy sprawili powołującemu ich Mistrzowi głęboki zawód i rozczarowanie, a dla wiernych stali się jednym wielkim zgorszeniem.

Gdyby określony Sługa Ołtarza – udzielał któryś z sakramentów sam będąc w grzechu ciężkim,



sprawowany przez niego sakrament będzie *ponad wątpliwość ważny*. Na osobę otrzymującą ten sakrament spłyną łaski Boże właściwe danemu sakramentowi w czystej, nieskażonej postaci. A jedynie sam ów szafarz dopuściłby się grzechu *świętokradztwa*, sprawując sakrament w stanie grzechu ciężkiego.

Dotyczy to m.in. posługi kapłańskiej w konfesjonale. Szafowane przez *spowiednika-w-grzechu-ciężkim* rozgrzeszenie będzie *ponad wątpliwość ważne* i penitent odejdzie od konfesjonatu z odpuszczonymi mu grzechami. A jedynie sam ów Sługa Ołtarza dopuściłby się grzechu *świętokradztwa*, sprawując posługę kapłańską w grzechu.

Podobnie również: gdyby kapłan *odprawił Mszę św.* w stanie grzechu ciężkiego – Jezus Chrystus jako Bóg-Człowiek posłucha jego polecenia i w następstwie wypowiedzianych przez owego niegodnego Sługę słów *dopełni konsekracji* postaci Chleba i Wina, które tym samym staną się prawdziwym Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa. Innymi słowy Msza św. i Eucharystia będzie sprawowana w pełni ważnie. A tylko ów Sługa Ołtarza dopuściłby się wielkiego grzechu *świętokradztwa* sprawując Eucharystię w stanie grzechu ciężkiego.

Oto ze strony Odkupiciela i Założyciela Kościoła – tego Kościoła SWOJEGO – przedziwne ‘*zabezpieczenia*’, najściślej związane z ważnością sprawowanych funkcji sakramentalnych.

## I. TRYBUNAŁ MIŁOSIĘRDZIA A PARY NARZECZEŃSKIE



### 1. Narzeczeństwa w obliczu Trybunału Miłosierdzia



#### Narzeczeństwa czyste

W niniejszym rozdziale mamy na względzie przez cały czas partnerstwa oraz tym bardziej pary narzeczeńskie. Do nich skierowany jest bieżący rozdział – z serdeczną zachętą, by oboje zechcieli skorzystać z zaproszenia do podejęcia do co prawda ‘*Trybunału*’, ale z góry ... Bożego *Miłosierdzia*. Mimo iż niniejszy rozdział zasięgiem swym obejmuje w pełni również już prawowitych małżonków, którzy zatem związali się już małżeństwem-Sakramentem. Mnóstwo bowiem poruszonych w niniejszym rozdziale aspektów dotyczy wprost również już małżonków, a nawet osób wszelkich innych stanów życiowych.

Błogosławione te pary, które *dochowują wiernie krystalicznej czystości* w obliczu Pana. W tej

postawie trwają mimo mniej lub intensywnie nasilających się pokus, by przejść na jakieś gesty fizyczne umacniającego się związania z sobą w tej fazie oczekiwania chwili, kiedy udzielił sobie wzajemnie daru małżeństwa-Sakramentu. *'Trzymają się'* dzielnie i pomagają sobie wzajemnie w niezłomnie wiernym trwaniu w takim stylu przeżywania wzajemnej bliskości, jak tego od nich oczekuje sam jedyny PAN i Właściciel każdej ludzkiej osoby i zarazem jedyny Pan podarowanej każdemu z nich właściwej mu płciowości.

Oboje starają się podtrzymywać w sobie wciąż żywą świadomość, iż podarowane im człowieczeństwo w 'wydaniu': u niego: *męskim*, u niej: *żeńskim* – to Boże dary oddane jedynie do ich mądrego, odpowiedzialnego *zarządu*, z którego przyjdzie im się rozliczyć. Oboje umówili się od początku swej bliższej przyjaźni, że będą sobie wzajemnie pomagali w wiernym przetrwaniu w czystości, jakiej od nich oczekuje ich jedyny Mistrz i Pan, Jezus Chrystus.

Stąd też *zabezpieczają się* starannie przed mogącymi się pojawić, niekiedy całkiem nagle i niespodziewanie, chwilami ewentualnej słabości w postaci chociażby jakiegoś spontanicznego gestu dłoni czy dotknięcia, by nie rozczarować Boga, jedynego Pana i Właściciela ich Obojga. Konsekwentnie są sobie oboje świadomi, że *nie pozwolą sobie* na żadne dotknięcie, które by mogło „*nie podobać się Panu*” (*por. 2 Kor 5,9*).

– Nie ma więc u nich *żadnego całowania, obejmowania się*, czy przytulania. Nie ma głaskania, ani posuwania dłoni w kierunku tak bardzo intrygującej intymności. Mimo iż oboje *'nie są z żelaza'*, a w żyłach ich wcale nie płynie 'sok malinowy'.

Równoległe z systematycznie umacniającą się przyjaźnią pielęgnują oboje świadomie podtrzymywany *rozwój życia sakramentalnego*. Oboje starają się przystępować do Komunii świętej jak najczęściej. Ileż radości ducha przeżywają, gdy udaje się im być w kościele *razem i przyjmować Eucharystię razem* – ku wewnętrznemu umocnieniu swej miłości narzeczeńskiej Najświętszym Ciałem i Krwią Odkupiciela, który również ich oboje „*umiłował do końca: do ostateczności*” (*J 13,1*). Są przekonani, że jest to najlepszy sposób duchowego i fizycznego przygotowywania się do przyjęcia i wzajemnego udzielenia sobie małżeństwa-Sakramentu. Żyją już naprzód treścią nauczania Jana Pawła II o małżeństwie jako Sakramencie:

„Właściwym źródłem i *pierwotnym środkiem uświęcenia* małżeństwa i rodziny chrześcijańskiej jest *sakrament małżeństwa*, który podejmuje i rozwija łaskę uświęcającą *chrztu*.

– Na mocy tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, w którą małżeństwo chrześcijańskie na nowo się *włącza, miłość małżeńska doznaje oczyszczenia i uświęcenia*: 'Tę miłość Pan nasz zechciał szczególnym darem swej łaski i miłości uzdrowić, udoskonalić i wywyższyć' (*GS 49*).

–... Jezus Chrystus 'pozostaje z nimi (= z *małżonkami*) nadal po to, aby tak, jak On umiłował Kościół i wydał zań Siebie samego, również małżonkowie przez obopólne oddanie się sobie miłowali się wzajemnie w trwałej wierności ... Dlatego osobny sakrament umacnia i jakby konsekruje małżonków chrześcijańskich do obowiązków i godności ich stanu; wypełniając mocą tego sakramentu swoje zadania małżeńskie i rodzinne, przeniknięci duchem Chrystusa, który przepaja całe ich życie wiarą, nadzieją i miłością, zbliżają się małżonkowie coraz bardziej do osiągnięcia własnej doskonałości i obopólnego uświęcenia, a tym samym do wspólnego uwielbienia Boga' (*GS 48*) ...” (*FC 56*).

W końcu zaś dopowiada Jan Paweł II całkiem jednoznacznie o *łasce Chrztu świętego*, który zmierza do przesycania całokształtu życia łaską Eucharystii jako samego źródła małżeństwa-Sakramentu::

„Zadanie uświęcenia rodziny chrześcijańskiej ma swe pierwsze źródło w *Chrzcie świętym*, znajduje zaś swój najpełniejszy wyraz w *Eucharystii*, z którą chrześcijańskie małżeństwo jest wewnętrznie związane

....

– *Eucharystia jest samym źródłem małżeństwa chrześcijańskiego*. Ofiara eucharystyczna bowiem uobecnia *przymierze miłości* Chrystusa z Kościołem, przypieczętowane Jego krwią na krzyżu (*J 19,34: przebicie boku Chrystusa: wypłynęła Krew-i-Woda*).

– W tej właśnie ofierze Nowego i Wiecznego Przymierza małżonkowie chrześcijańscy znajdują korzenie, z których wyrasta, stale się odnawia i nieustannie ożywia *ich przymierze małżeńskie*.

- Jako *uobecnienie ofiary miłości* Chrystusa względem Kościoła, Eucharystia jest *źródłem miłości*. W darze eucharystycznym miłości rodzina chrześcijańska znajduje podstawę i ducha ożywiającego jej ‘komunię’ i jej ‘posłannictwo’: Chleb eucharystyczny czyni z różnych członków wspólnoty rodzinnej jedno ciało, objawienie szerszej jedności Kościoła i uczestnictwo w niej;
- uczestnictwo w Ciele ‘wydanym’ i Krwi ‘przelanej’ Chrystusa staje się niewyczerpanym źródłem *misyjnego i apostolskiego dynamizmu rodziny chrześcijańskiej*” (FC 57).

## Narzeczeństwa splamione grzechami przeciw VI Przykazaniu

Nietrudno jednak o partnerstwa i pary narzeczeńskie, które odeszły być może daleko od oczekiwanej od nich czystości wzajemnych odniesień w aspekcie VI, czy nawet IX Przykazania. Stąd tak bardzo naglące, do nich właśnie skierowane serdeczne *zaproszenie do oczyszczenia sumień* z przygniatającego poczucia winy moralnej.

– Tacy Dwoje są sobie zwykle doskonale świadomi swej niemal porażającej słabości moralnej w zakresie świadczonej sobie ‘miłości’. Ta przecież przekształca się niestety systematycznie w ... *anty-miłość*. Jednocześnie zaś oboje doświadczają swej moralnej bezsilności. Chwile wzajemnych spotkań kończą się ... kolejno popełnianymi grzechami ... ciężkimi. Zamiast wzrastać w miłości ludzkiej i Bożej, ulegają systematycznie tanim obietnicom ‘ZŁEGO’.

Ten zaś *niemal ich zmusza*, żeby nie zważali na głos Boga, który donośnie rozbrzmiewa w ich sumieniu. Odwieczny Zwodzielec wmawia im, że wbrew temu głosowi Boga, przysługuje im ‘wrodzone prawo’ do pokochania się tak, jak im się to będzie podobało. Wymusza na ich wolnej woli *ślepe posłuszeństwo* temu, co im sugeruje. Uwodzi ich przyobiecana chwilą bardzo pożądaną rozkoszy zmysłowej: zapewnienia sobie ponownie nieco przyjemności z doznawanej ‘miłości’, której przecież *rzekomo kochający ich Bóg ...* nie może im zabronić.

Efekt *wycofania dotychczasowego zawierzenia* pokładanego w Bogu, a przeniesienia go na ‘Ojca Kłamstwa’ jest jednak z zasady aż nadto dobrze im znane, każdorazowo gorzko przeżywane poczucie: *kolejno doznanej klęski* własnego człowieczeństwa. Poczucie to niesie z sobą jako *anty-owoc* popełnionego grzechu – przejmujące doznanie *własnej niegodności*, sponiewierania siebie wzajemnie, oraz brzydzenia się sobą samym – w parze ze skrytym *lękiem-przed-Bogiem*, przed którym trzeba będzie prędzej czy później się rozliczyć. Spotkania, które miały umacniać miłość wzajemną (*musiałoby się to wyrażać tworzeniem DOBRA: dobra które winno by układać się na drodze wiodącej do osiągnięcia celu definitywnego: radości wiecznej w „Domu Ojca”*), stają się systematycznie klęską i zdradą godności siebie samych jako osób.

Chwile upragnionych spotkań przekształcają się niemal za każdym razem w świadomie i dobrowolnie dokonany *wyбір ... za zredukowaniem siebie wzajemnie* do rzędu już tylko przypadkowo żywego cielesnego narzędzia. Oboje korzystają z tego ‘żywego narzędzia’ do wyzwolenia oraz zaznania przyjemności zmysłowej. Ta jednak nie będzie miała nigdy czegokolwiek wspólnego z miłością godną tego miana. *Przeżycie zmysłowe nie stwarza zjednoczenia* obojga na poziomie ich wielkości jako dwojga osób.

Taki zaś jest cel Boga, który obdarza dopiero ważnie zawarte małżeństwo możliwością podejmowania aktu współżycia. Celem zamierzonym przez Boga, nie jest przeżycie *seksu-jako-seksu*, lecz przebijanie się dwojga małżonków do stania się JEDNO-w-DWOJGU ich osób, *každorazowo na oścież otwartego na potencjalność rodzicielską* w ramach rzeczywistego, zawsze jedynie pełnego przeżycia ich JEDNO-w-miłości bezgranicznie oddających się sobie osób.

Tymczasem gdy ci dwoje, przeżywający etap jedynie partnerstwa względnie narzeczeństwa, poszukują *w pierwszym rzędzie przeżycia seksu*, a nie zjednoczenia swych osób, stają się jedynie *wspólnotą w grzechu obopólnej masturbacji* – za cenę przekreślenia zjednoczenia na poziomie swych osób. Ukierunkowanie ich działań cechuje się typowo jako wspólnota dwojga ‘ego-centryków’. Oboje poszukują jedynie samo-zadowolenia seksualnego, wmawiając sobie, że jest ono szalowym wyrazem

obopólnej 'miłości'. Dzieje się to w totalnym przeciwieństwie do autentycznej miłości. Tę bowiem musi cechować właściwy jej dynamizm *od-środkowy*: wyrastanie ponad i poza siebie, by temu ukochanemu zapewnić takie dobro, które będzie się liczyło na drodze do osiągnięcia życia wiecznego.

## Triumf Tego ZŁEGO

Szczytową, dziką *anty-radość* przeżywa wtedy tylko ten 'ZŁY'. Udało się mu tak łatwo złapać tych Dwoje na *najprymitywniejszy z prymitywnych haczyk*: przyobiecanej im chwilowej przyjemności zmysłowej. Przyjemność ta miała być przeżyta wyraźnie *wbrew i na przekór* Bożemu oczekiwaniu. Oczekiwanie to wyrażało się w brzmieniu Przykazania: „*Nie będziesz cudzołożyl*”. Było ono i pozostaje co prawda nadal 'Przykazaniem'. Każde Boże 'Przykazanie' jest jednak sformułowane jako jedynie naglący *apel do wolnej woli* poszczególnego człowieka – tutaj: do tych dwojga jako pary partnerskiej, albo już narzeczeńskiej ...

Apel ten był i pozostaje zawsze *gorącą propozycją Boga*, żeby dokonać wyboru za *życiem – wiecznym*, w tym wypadku Bożą prośbą, a nawet nakazem, żeby ukochać zaproponowane takim dwojgu Boże rozwiązanie kształtowania wzajemnych odniesień narzeczeńskich.

– Przykazanie Boże jest zarazem nagłą prośbą do człowieka jako OBRAZU Boga, żeby *nie uległ* perfidnym, zakłamanym obietnicom, podsuwanym przewrotnie przez odwiecznego przeciwnika zarówno Boga, jak i takich Dwojga. Ten 'ZŁY', ukazujący się chętnie jako najlepszy doradca, udając postać „*Anioła Świątłości*” (2 Kor 11,14), jest w rzeczywistości „*wilkiem w owczej skórze*” (Mt 7,15), który „... *jak lew ryczący krąży, szukając kogo pożreć*” (1 P 5,8).

Jak trudno 'pozbiierać się' po upadku w grzech i doświadczyć być może kolejny raz dokładnie tego samego, czego doznali pierwsi dwoje po swym upadku w Raju: że cała 'wygrana' za cenę wyrzucenia Boga z serca-sumienia streszcza się w stwierdzeniu, że „*są ... nadziei*” (Rdz 3,5.7).

– Nieważna jest oczywiście nagość *fizyczna*. Ci dwoje uświadomili sobie natomiast, że spadła z nich – na własne życzenie – dotąd ich osłaniająca i niejako otulająca „*szata godowa: łaska uświęcająca*” (por. Mt 22,11n; zob. [wyż. Szata Bożej Chwały – rozważanie Petersona](#)). Oto cała 'wygrana' po popełnionych ... grzechu, tutaj: grzechu przeciw ciężkim.

– Czy się dziwić, że ci dwoje boją się stanąć w obliczu Boga, który ponad wątpliwość pojawia się natychmiast na pobojuwisku ich klęski?

## Ponownie garść fragmentów z Dzienniczka św. Faustyny

Czy nie popaść w zbawienną bojaźń, ale tym bardziej w zdumienie, że Bóg zwykle nie karze grzesznika natychmiastową śmiercią, lecz niejako czeka na sposobniejszą chwilę, kiedy to Boża łaska wzywająca do nawrócenia i prośby o przebaczenie winy i kary za popełniony grzech zastanie u niego grunt niejako bardziej podatny na zwrot do OJCA (zob. 2 P 3,9)? Bóg został przez grzesznika i w grzechu tak okrutnie potraktowany! Grzesznik – tylko i tylko 'stworzenie' – wyrzucił z serca bezapelacyjnie, za namową 'ZŁEGO', Boga Nieskończonego! ON – Bóg-Miłość-i-Życie, który stwarza wszystko jako samo tylko DOBRO, został potraktowany przez człowieka za swego najgorszego wroga.

Bóg Trójjedyny pozostaje niezmiennie taki sam: „*Nie chce śmierci (wiecznej) grzesznika, lecz żeby grzesznik się nawrócił i żył*” (Ez 18,21-28; 33,11). Jedynie dlatego wysłał Bóg Ojciec swojego Jednorodzonego Syna na świat grzeszników, żeby ich podnieść ku nadziei i zaofiaraować im możliwość uzyskania przebaczenia popełnionych grzechów. Jedynie też dlatego Syn Boży przyjął na siebie – w miejsce swoich grzesznych Braci i Sióstr – śmiertelnie trudne zadanie: by stać się Odkupicielem upadłego człowieka. Przypomina o tym m.in. św. Jan Apostoł, Uczeń umiłowany Jezusa:

„*On bowiem (= Jezus Chrystus) jest Ofiarą przebłagalną za nasze grzechy. I nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata*” (1 J 2,2).

Czy trzeba ponownie wykazywać (zob. m.in.: cz.V, cały rozdz.8: uporządkowane fragmenty z Dzienniczka św. Faustyny), ile trudu podejmuje Jezus Chrystus, Odkupiciel Człowieka, żeby grzesznik, pogrążony w grzechu, uchylił chociaż nieznacznie drzwi swego serca i nie opierał się łasce pukającego do niego na coraz inne sposoby Boga z ofiarowanym mu przebaczeniem?

Ku pokrzepieniu upadających grzeszników, również narzeczonych, przytoczymy ponownie garść fragmentów z *Dzienniczka Duchowego* św. Faustyny Kowalskiej. Jezus tak nagłaço przypomina się przez tę Świętą dla całego swojego Kościoła, a przezeń dla całego świata, że jest naprawdę Bogiem Miłosierdzia, który pragnie zbawienia bez wyjątku wszystkich grzeszników.

Oto na wrywkę parę zachęt samego Jezusa pod adresem grzeszników, żeby się nie bali podejść z prośbą o Boże przebaczenie, skoro dla Odkupiciela nie ma większej radości nad tę, gdy Jego Krew Odkupienia nie spływa z Krzyża na ziemię ... na darmo:

„Napisz: Jestem Święty po trzykroć i brzydzę się najmniejszym grzechem. Nie mogę kochać duszy, którą plami grzech, ale kiedy żałuje, to nie ma granicy dla Mojej hojności, jaką mam ku niej. Miłosierdzie Moje ogarnia ją i usprawiedliwia.

– Miłosierdziem Swoim ścigam grzeszników na wszystkich drogach ich i raduje się Serce Moje, gdy oni wracają do Mnie. Zapominam o goryczach, którymi poili Serce Moje, a cieszę się z ich powrotu.

– Powiedz grzesznikom, że żaden z nich nie ujdzie ręki Mojej. Jeżeli uciekają przed miłosiernym Sercem Moim wpadną w sprawiedliwe ręce Moje.

– Powiedz grzesznikom, że zawsze czekam na nich, wsłuchuję się w tętno ich serca, kiedy uderzy dla Mnie.

– Napisz, że przemawiam do nich przez wyrzuty sumienia, przez niepowodzenia i cierpienia, przez burze i pioruny, przemawiam przez głos Kościoła,

– a jeżeli udaremnię wszystkie łaski Moje, poczynam się gniewać na nich, zostawiając ich samym sobie i daję im, czego pragną” (DzF 1728).

Niechby też krzepiły słowa Chrystusa o Jego niemal rozpaczliwych próbach, jakich podejmuje całkiem szczególnie w chwili umierania człowieka-w-grzechu, by go chociażby w tej ostatecznej chwili skłonić do otwarcia swego zablokowanego serca i wpuścić promyk łaski Bożego Miłosierdzia:

„Wszelka łaska wypływa z miłosierdzia i ostatnia godzina pełna jest miłosierdzia dla nas. Niech nikt nie wątpi o dobroci Bożej, choćby grzechy jego były jak noc czarna, Miłosierdzie Boże mocniejsze jest niż nędza nasza.

– Jednego trzeba, aby grzesznik uchylił choć trochę drzwi serca swego na promień łaski miłosierdzia Bożego, a resztę już Bóg dopełni.

– Ale nieszczęsna dusza, która zamknęła drzwi miłosierdziu Bożemu, nawet w ostatniej godzinie. Te dusze pogrążyły Jezusa w Ogrodzie Oliwnym w smutek śmiertelny, wszak z Jego najlitościwszego Serca wypłynęło miłosierdzie Boże” (DzF 1507).

„Na ukaranie mam wieczność, a teraz przedłużam im czas miłosierdzia,

– ale biada im, jeżeli nie poznają czasu nawiedzenia Mego” (DzF 1160).

(zob. tamże: 1698: świadome-dobrowolne odrzucenie takiej ‘łaski ostatecznej’ !).

I jeszcze raz – dla dodania grzesznikom otuchy do otwarcia się na Boże przebaczenie pomimo wciąż przeżywanym klęsk duchowych i ponownych upadków, wbrew wciąż podejmowanym postanowieniom nie-grzeszenia więcej:

„Niech pokładają nadzieję w miłosierdziu Moim najwięksi grzesznicy. Oni mają prawo przed innymi do ufności w przepaść miłosierdzia Mojego.

– Córko moja, pisz o moim miłosierdziu dla dusz znękanym. Rozkosz mi sprawiają dusze, które się *odwołują do Mojego miłosierdzia*. Takim duszom udzielam łask ponad ich życzenia.

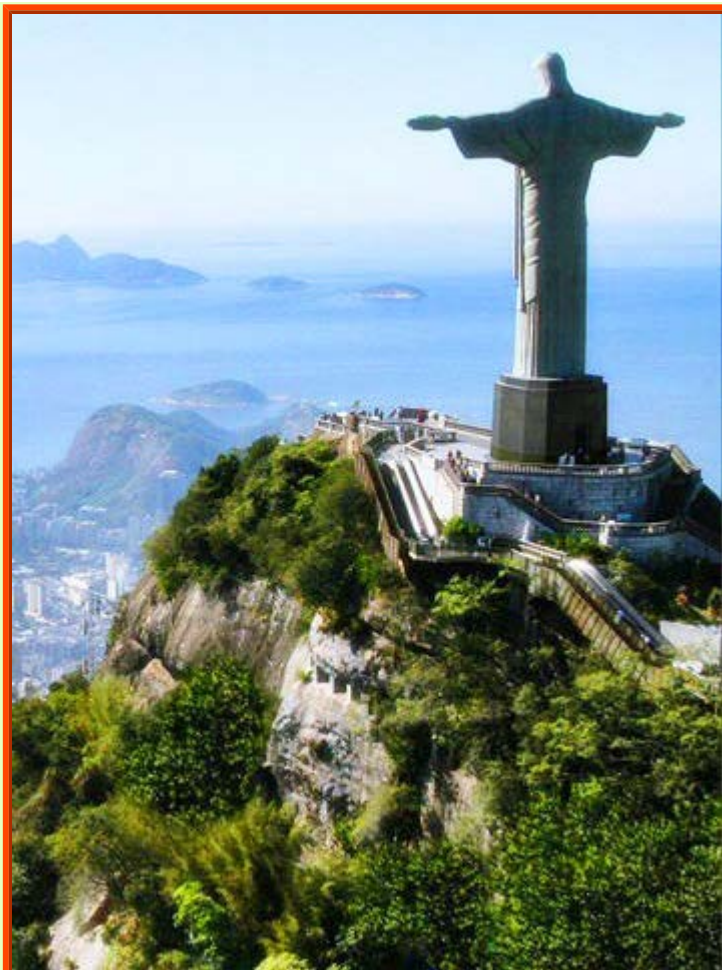
– Nie mogę karać choćby ktoś był największym grzesznikiem, jeżeli *on się odwołuje do mej litości*, ale usprawiedliwiam go w niezgłębionym i niezbadanym miłosierdziu Swoim.

– Napisz: Nim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy (= *sąd ostateczny: koniec czasów; ale i koniec życia ziemskiego każdego człowieka*),

otwieram wpierw na oścież drzwi Miłosierdzia Mojego

(*etap przedostatni przed końcem świata; ale i przed śmiercią indywidualną*).

Kto nie chce przejść przez drzwi miłosierdzia, ten musi przejść przez drzwi sprawiedliwości Mojej ...” (DzF 1146).



Rio de Janeiro, Brazylia. Widok z góry z panującym stąd potężnym monumentem Pana Jezusa, Syna Bożego, Syna Człowieczego, Odkupiciela Człowieka

„Pisz, mów o moim miłosierdziu. Powiedz duszom, gdzie mają szukać pociech, to jest w *trybunale miłosierdzia*; tam są największe cuda, które się nieustannie powtarzają. Aby zyskać ten cud, nie trzeba odprawić dalekiej pielgrzymki ani też składać jakichś zewnętrznych obrzędów, ale wystarczy *przystąpić do stóp zastępcy* mojego z wiarą i powiedzieć mu nędzę swoją, a cud miłosierdzia Bożego okaże się w całej pełni.

– Choćby dusza była *jak trup rozkładająca się* i choćby po ludzku już nie było wskrzeszenia, i wszystko już stracone – nie tak jest po Bożemu, cud miłosierdzia Bożego wskrzesza tę duszę w całej pełni.

O biedni, którzy nie korzystają z tego cudu miłosierdzia Bożego; na darmo będziecie wołać, ale będzie już za późno” (DzF 1448).

„Córko moja, napisz, że im większa nędza, tym większe ma prawo do miłosierdzia mojego, a [namawiaj] wszystkie dusze do ufności w niepojętą przepaść miłosierdzia mojego, bo *pragnę je wszystkie zbawić*.

– Zdrój miłosierdzia mojego został otwarty na oścież włóczęgią na krzyżu *dla wszystkich dusz* – nikogo nie wyłączyłem” (DzF 1182).

„Widzisz, dziecię moje, czym jesteś sama z siebie, a przyczyną twoich upadków jest to, że *za wiele liczysz sama na siebie*, a za mało się opierasz na mnie. Ale niech cię to nie zasmuca tak nadmiernie, masz do czynienia z Bogiem miłosierdzia, nędza twoja nie wyczerpie go:

– **Przecież nie określiłem liczby przebaczenia ...**” (DzF 1488).

„... przyobiecał Bóg wielką łaskę ... wszystkim, którzy *głosić będą* o tym wielkim Miłosierdziu Moim.

– Ja sam *bronię ich* będę w *godzinę śmierci*, jako Swej chwały i chociażby grzechy dusz czarne były jak noc, kiedy *grzesznik zwraca się do Miłosierdzia Mojego*, oddaje Mi największą chwałę i jest

zaszczytem męki mojej. Kiedy dusza wysławia Moją dobroć, wtenczas szatan drży przed nią i ucieka na samo dno piekła ...” (DzF 378).

## Serdeczne ostrzeżenia nupturientów przed pochopnym wyborem tego ‘drugiego’

Skoro niniejszy rozdział poświęcony jest sytuacji przede wszystkim partnerstw i narzeczeństw, wypada przejść do chociażby tylko ogólnikowo potraktowanych pewnych szczegółowych sytuacji, jakie zdarzają się mniej lub więcej nagminnie na tym właśnie etapie życia dwojga osób. Autor niniejszej strony internetowej, sam przeżywający już niemało lat życia (*ur. 1933; święcenia kapłańskie: 1956 r.; obecnie rok: 2020*) chciałby ponownie jak najbardziej serdecznie przestrzec m.in. dziewczęta przed zdarzającym się pochopnym, nie do końca przemyślanym ‘zdobywaniem’ pierwszego lepszego ‘chłopaka’, byle *na teraz, w tym konkretnym środowisku*, nie uchodzić za ‘starą pannę’, którą nadal żaden ‘chłopak’ jeszcze się nie zainteresował. Oby z kolei młodzież męska nie miała pisać tu autorowi za złe zapisywanych tu słów.

Oby mianowicie zarówno dziewczęta, jak i chłopcy byli łaskawi poszperać po niniejszej obszernej stronie internetowej i wybaczyli autorowi niejedną przykrą, trudną uwagę względnie przestrożę. Autor pisze z niemałej perspektywy życia, kilkudziesięcioletniej posługi w konfesjonale, a od paru lat ... intensywnego zaangażowania w ‘*Pogotowiu Duchowym na email*’. Uwagi jego z całą pewnością nie są konstruowane lekkomyślnie. Ponad wątpliwość nie zmierzają do upokorzenia kogokolwiek, a chciałyby jedynie przyczynić się do chociażby tylko zmniejszenia dramatów, jakie mogą pojawiać się wskutek nie do końca przemyślanej decyzji na związanie się małżeństwem-Sakramentem z tą konkretną osobą.

Szereg przestróg pod kątem wyboru kandydata do małżeństwa znaleźć można na niniejszej stronie m.in.:

1) Zob. wyż. [cz.I, rozdz. 3da](#): „*Rola MOB w sytuacji przed-ślubnej*” (a).

Tamże – nieco dalej, [zob. tytuł](#): „*Nieuniknione pytania o współżyciu płciowym w przyszłym małżeństwie*”.

Dalsze [kolejne §](#) są bardzo aktualne w przypadku planowanego małżeństwa.

2) Zob.: [cz.III, zwł. rozdz: 3-4](#): współżycie w okresie narzeczeństwa – z uwzględnieniem możliwości poczęcia, oraz niezależnie od tego czy dojdzie do poczęcia, czy nie.

3) Koniecznie przestuduj bardzo dokładnie: [cz.III, rozdz.5](#): „*Alkohol – Palenie*”. Oby nie zlekceważyć brzemiennej następstw stwarzanych przez jedno – i drugie. Z chwilą gdy zapadnie klamka: już zawartego małżeństwa, nie będzie ‘prawa’ narzekania z powodu *alkoholizmu* czy to męża, czy nie daj Boże: żony.

– To samo dotyczy jeszcze bardziej perfidnie działającego w swych skutkach nałogu: *palenia*, czy – nie daj Boże: stosowania *narkotyków* w ich coraz innych odmianach.

4) W związku z *alkoholem, paleniem* – przestuduj, modlitewnie przemyśl koniecznie – z:

[cz.VII, rozdz.3, § J](#): „*Godność własna a miara wierności raz danemu Słowu*”. Dotyczy to SŁOWA danego Bogu zwykle przy *Pierwszej Komunii świętej*: nie-palania, nie-picia do 18-go roku życia. Słowa – następnie jakże łatwo ... deptanego! Mimo iż narzeczeni dawno już przekroczyli 18-ty rok życia, kwestia ta jest nadal niezwykle aktualna.

5) Zob. koniecznie i modlitewnie przemódl: [cz.VII, rozdz.3, § K](#): „*Dziewczyna-kobieta a jej sposób ubierania się*”. Temat wciąż niezwykle ważny. Dotyczy winy, łatwo wielu chronicznie popełnianych ‘grzechów cudzych’; być może *nigdy nie wyznanych* przy przystępowaniu do Sakramentu Pojednania. Może to łatwo pociągnąć za sobą *nieważność* uzyskanego rozgrzeszenia z wielorakich powodów.

6) Grzechy przeciw czystości – omówienie w odniesieniu do młodzieńców-mężczyzn (*to samo dotyczy*

oczywiście dziewcząt-kobiet), zob.: cz.VII, rozdz.3, § G, zwł. począwszy od: 'nr 5': „A jeśli 'miłość' staje się miłością dopiero poprzez 'seks'? ...”.

7) Grzechy przeciwne czystości – omówienie w odniesieniu do dziewcząt-kobiet (to samo dotyczy oczywiście chłopców-mężczyzn), zob.: cz.VII, rozdz.3, § L, zwł. począwszy od: 'nr 2-5':

8) Wspólne zamieszkanie narzeczonych, zob.: cz.VII, rozdz.3, § L, ad '4'.

9) Nauczenie się 'Metody Billingsa' pod kątem przyszłego małżeństwa – z przestrzeganiem krystalicznej czystości do samego ślubu: cz.I, zwł. rozdz.1.

– Ewentualnie gruntownie nauczyć się 'Billingsa' na podstawie publikacji piszącego tu autora: „Małżeństwu ku pomocy. Metoda Owulacji Billingsa” – zob. lub ściągnij z niniejszej strony: <http://lp33.de/pdf/bill-pl.pdf> = „Małżeństwu ku pomocy”.

10) Omówienie mechanizmu działania wszelkich środków zapobiegania ciąży. Rozdział ten należy koniecznie dogłębnie przestudiować. Sprawa dotyczy także prezerwatywy. Jej mechanizm działania jest ostatecznie zawsze ... poronny. Zob.: cz.II, rozdz.3 a-b-c.

11) Omówienie problematyki homoseksualizmu, zob.: cz.VI, rozdz.2.

12) Obszerna prezentacja problematyki ideologii Gender, zob.: cz.VI, rozdz.3.

## 2. Ponownie: ogólne warunki ważnej Spowiedzi świętej narzeczeńskiej



Trudno nie poruszyć jeszcze raz przynajmniej niektórych aspektów związanych z grzechami niemal charakterystycznymi, zdarzającymi się na omawianym obecnie etapie życia narzeczeńskiego. Oto dla przypomnienia kilku szczegółów dotyczących wyznania spowiedziowego, mimo iż sprawy te były omawiane już też poprzednio:

### Ważne okoliczności grzechu

Do ważności spowiedzi świętej należy wyznanie ilości popełnionych grzechów ciężkich, oraz ich szczegółowej jakości, wraz z wyznaniem ważnych okoliczności, które mogą zmienić jakość grzechu podstawowego. Wymóg ten, zdawać by się mogło surowy, płynie z samej natury sakramentu ustanowionego przez Syna Bożego. Nie jest on zatem w najmniejszej mierze wymysłem 'Kościoła'.

– Dla przypomnienia oto jeszcze raz brzmienie odnośnego zapisu z Kodeksu Prawa Kanonicznego:





*Zaprzyjaźnienie się w wielkim klimacie wzajemnego zrozumienia z psem innej rasy ...*

**Can. 988 – § 1.** „Wierny jest obowiązany wyznaczyć co do *liczby* i *rodzaju* wszelkie grzechy ciężkie popełnione po chrzcie, a jeszcze przez władzę Kluczy Kościoła bezpośrednio nie odpuszczone i nie wyznane w indywidualnej spowiedzi, które sobie przypomina po dokładnym rachunku sumienia”.

Jan Paweł II wyraził tę samą treść jeszcze raz nieco zwięźlejszą w swej Adhortacji „*Reconciliatio et Paenitentia – Pojednanie i Pokuta*”:

„... każdy *grzech ciężki* winien być zawsze wyznany razem z jego *ważnymi okolicznościami*, w spowiedzi indywidualnej” (RP 33).

Szersze wyjaśnienie występującego tu wyrażenia: „... z *ważnymi okolicznościami*” przedstawione jest wyżej, zob.: cz.IV, rozdz.4, § B. Tamże omówiona jest cała seria ‘*ważnych okoliczności*’, które zmieniają jakość grzechu podstawowego i sprawiają, że grzech podstawowy staje się równocześnie grzechem przeciw jeszcze innym Przykazaniom, czyli grzechem zwielokrotnionym. Niewyjawienie tych okoliczności skutkowało *nieważnością* samej spowiedzi, tzn. penitent nie otrzymałby rozgrzeszenia, chociażby spowiednik, nieświadomy zatajenia ważnych okoliczności, wypowiedział słowa absolucji.

## Ilość grzechów

To samo dotyczy wyznania ‘*ilości*’ popełnionych grzechów. Jeśli grzechów było bardzo dużo, wystarczy wyznaczyć ogólnie, że działo się to np. tyle a tyle razy w tygodniu, miesiącu itp. Kapłan, który w imieniu Bożym pełni w tej chwili rolę m.in. sędziego, musi mieć dokładny wgląd w sumienie penitenta.

## Okres czasu popełnianego grzechu

Inną ważną okolicznością jest kwestia *czasokresu* popełnianego danego grzechu. Jest to ważne w bardzo szczególny sposób m.in. w odniesieniu do praktyk *zapobiegania ciąży*. Spowiednik musi poznać na podstawie wyznania, przez jak długi czas penitent podejmował stosunki małżeńskie z takim czy innym środkiem zapobiegania ciąży. Ponieważ mechanizm działania wszystkich sztucznych środków jest obliczony na pozabawienie życia Poczętego, ich stosowanie np. na przestrzeni jednego roku skutkuje gotowością zabicia co najmniej 12 własnych dzieci; itd.

Wyznanie tej okoliczności może się wiązać z szczerością wzbudzonego żalu za grzechy oraz postanowieniem zerwania z grzechem. I każdy to rozumie.

## W przypadku przerywania ciąży

Nie ma obowiązku wyznawania przy spowiedzi świętej grzechów już odpuszczonych, oczywiście pod warunkiem, że penitent rzeczywiście uzyskał rozgrzeszenie przy poprzednich spowiedziach.

Gdyby jednak chodziło np. o ponowne przerywanie ciąży, rozumie się samo przez się, że należy tę okoliczność mimo wszystko wyznać: że penitent dokonywał aborcji już też poprzednio – *tyle a tyle razy*. Spowiednik musi wyrobić sobie zdanie o szczerości żalu i postanowienia rzeczywistego zerwania z danym rodzajem grzechu, w tym wypadku: gotowości zabijania własnego dziecka.

## Postanowienie niegrzeszenia ...

Nietrudno może się zdarzyć następująca sytuacja: partnerzy-narzeczeni w zasadzie niemal każde spotkanie kończą grzechami przeciw VI Przykazaniu. W międzyczasie pragną jednak skorzystać z sakramentu Pojednania (*np. przed jakąś uroczystością liturgiczną*). Przystępują do Spowiedzi świętej, dobrze wiedząc, że przy najbliższym spotkaniu będą ponownie współżyli. Mimo to spowiadają się – w mniej lub bardziej uświadomionym przeświadczeniu, że Pan Bóg w swoim Miłosierdziu i tak nam wszystko znowu przebaczy.

Tego rodzaju wewnętrzne nastawienie graniczy łatwo z *grzechem przeciw Duchowi Świętemu*. Jest to postawa niezmiernie ryzykowna. Czym innym jest przekonanie, że mimo najszczerzego postanowienia zerwania z grzechem zdają sobie sprawę z mojej i naszej słabości, tzn. że bardzo prawdopodobnie *'nie wytrzymamy długo* w stanie łaski uświęcającej. Takie uświadomienie sobie własnej słabości moralnej nie jest przeszkodą we wzbudzeniu szczerego żalu za grzechy, któremu towarzyszy pokorna modlitwa do Bożego Miłosierdzia, żeby mnie i nas umocniło w postawie niegrzeszenia, chociaż jesteśmy tak przerażająco niewytrwali.

Natomiast czymś zgoła odmiennym jest następująca postawa: *'CHCĘ popełniać grzechy, bo Bóg i tak wszystko przebaczy'*. Oby taka sytuacja nigdy się nie pojawiła. Graniczyłaby ona z grzechami przeciw Duchowi Świętemu, które mogą być trudne do odpuszczenia „w tym i przyszłym życiu” (*zob. DeV 46-48; Mt12,31n; Mk 3,28n; Łk 12,10*).

Niemniej gdyby penitent uświadomił sobie przy spowiedzi świętej, że niemal dokładnie taka właśnie 'intencja' krążyła w jego świadomości czy podświadomości, trzeba by to wyraźnie wyznać, Boże Miłosierdzie tym serdeczniej przeprosić z odwołaniem się do Bożej Litości, i podjąć decyzję – tym razem naprawdę decyzję: rzeczywistego zerwania z popełnianymi grzechami, mimo wciąż uświadamianej sobie nieprawdopodobnej swojej moralnej słabości i niewytrwałości.

## J. PEWNE GRZECZY SZCZEGÓŁOWE NARZECZEŃSKIE



Nie chcemy zagłębiać się ponownie w problematykę stosowania alkoholu, palenia, używania narkotyków itd. Oby wystarczyły uwagi na te tematy, omówione obszerniej na wyżej wskazanych

miejscach naszej obszernej strony. Ponieważ rozdział ten poświęcony jest tematyce ściśle narzeczęńskiej (*a przecież także wciąż małżeńskiej*), może okazać się rzeczą pożyteczną zwrócenie uwagi na pewne charakterystyczne szczegóły zdarzających się grzechów związanych głównie z VI Przykazaniem przeżywanego narzeczęństwa, czy też jedynie partnerstwa.

## 1. Petting: masturbacja we dwoje



### Petting

Niejedne pary narzeczęńskie nie przejmują się zanadto Bożymi Przykazaniami. Udają, że o nich nigdy nie słyszeli. Albo częściej: że w ich przypadku, gdy stanowią już parę narzeczęńską, nie mogą one obowiązywać. Przechodzą więc bez większego oporu w pieszczoty – początkowo być może jedynie zewnętrzne, zdawać by się mogło: całkiem niewinne: na sercu. A przecież: małżeństwem ... nadal oni nie są!

Pieszczota na piersi jest ponad wątpliwość daleko posuniętą intymnością. Każdy rozumie, że nie dałoby się usprawiedliwić takiej pieszczoty byle przygodnego pana z byle spotkaną kobietą – ze względów czysto ludzkiej etyki zachowań. A że w naszym wypadku ci Dwoje przeżywają etap swego narzeczęństwa? Stworzyciel człowieka i małżeństwa zastrzegł wszelkie gesty intymnej czułości dla ważnie zawartego małżeństwa. A Boga nie trzeba dopiero pouczać, co to znaczy: wyrazy 'miłości'.

Gdy '*Duchowi Przewrotności*', który „zwoździ całą zamieszkałą ziemię”, udało się złapać takich Dwoje na wędkę sprzeciwu w obliczu Bożego oczekiwania przez podważenie zasadności dotąd Bogu okazywanego zawierzenia, otwierają się przed nimi tym samym *coraz dalsze progi intymności*. Zaczyna się udostępnianie się sobie w swojej nagości – nie ku zjednoczeniu ich obojga jako osób i ich definitywnemu dobru, lecz jako '*... ciało i płeć*'.

Oboje wmawiają sobie, iż podejmowane coraz dalej posuwane pieszczoty będą oczywistymi wyrazami wzajemnie sobie świadczonej 'miłości'. Zwykle dziewczyna bardziej niż jej 'chłopak' zdaje sobie sprawę z wzrastającej możliwości zajścia w ciążę, na którą aktualnie w żaden sposób nie chce się nastawiać. Z tego względu '*zadowolają się*' Oboje na razie samym tylko *pettingiem*: obopólną masturbacją.

Nieprawdopodobne, żeby owocem wymuszonego na swym ciele przeżycia 'seksu', a *nie miłości* godnej tego miana – miała stać się cicha radość i poczucie znajdowania się w promieniach tej miłości, której autentyczne korzenie wyrastają wyłącznie z Boga. Sam przecież ON tylko jest zdolny obdarzyć szczęściem pokoju. Odkupiciel powiedział:

„Pokój zostawiam wam,  
pokój Mój wam daję.  
*Nie tak jak daje świat, Ja wam daję*” (J 14,27).

Oboje odczuwają najprawdopodobniej niebawem obrzydzenie do siebie wzajemnie po tak uprawianym 'seksie'.

– Niemniej ten 'ZŁY' będzie za chwilę nakłaniał całym sobą, żeby nie przejmować się chwilowymi '*wyrzutami sumienia*', które '*...przejdą i są zjawiskiem jedynie pozornym, typowo księżowskim. Nie należy mu poświęcać szczególnej uwagi*'. Zachęci, a nawet wymusi ponowne przeżywanie bardzo upragnionego

przeżycia rozkoszy cielesnej.

Pojawią się oczywiście *wyrzuty sumienia*. Jest to głos Boży nawołujący do nawrócenia i porzucenia raz na zawsze grzechu. To jednak staje się coraz trudniejsze do wykonania.

– Ci Dwoje wybiorą się w końcu do sakramentu Pojednania. Spowiedź święta staje się dla nich przeżyciem coraz trudniejszym, bo i bardzo żenującym. Oboje zdają sobie sprawę, że warunkiem ważnej spowiedzi świętej jest *szczerze wyznanie* jakości i ilości popełnionych grzechów ciężkich. Oraz że nie ma co tak formułować wyznania, żeby w oczach kapłana-spowiednika wypaść jak najmniej negatywnie.

– Jeśli spowiedź ma być ważna – z uzyskaniem Bożym przebaczeniem, musi być spowiedzią *integralną*, a wyznanie musi być nie manipulowane: pełne i szczerze.

– Tym trudniej, gdyby tego rodzaju grzech miał być popełniony z osobą konsekrowaną ... Chodziłoby w tym wypadku o szczególnie ciężki grzech ... świętokradztwa. Tej okoliczności nie można by przy spowiedzi świętej w żadnym wypadku przemilczeć.

W tym wypadku istotną okolicznością staje się fakt, że chodzi o grzech popełniony we dwoje – i to w postaci uprawiania *pettingu*.

– Gdyby oczywiście ta druga osoba była związana węzłem małżeńskim, doszłaby kolejna jeszcze okoliczność, której dla ważności spowiedzi świętej nie można by przemilczeć. Byłby to prócz grzechu przeciw VI Przykazaniu – grzech cudzołóstwa: przeciw Przykazaniu IX; oraz grzech popełniony nie samotnie, lecz we dwoje.

## Wznowiony atak ZŁEGO z pomocą ‘Siedmiu Duchowych Gorszych’ od siebie

W końcu jednak ci Dwoje przełamali się i zdołali oczyścić swoje sumienie dzięki Bożemu przebaczeniu. Podjęli mocne postanowienie nie-popełnienia więcej tego grzechu.

– Ale, jak to bywa – zresztą zgodnie z tym, na co zwrócił uwagę sam Pan Jezus:

„Gdy duch nieczysty opuści człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając spoczynku, ale nie znajduje. Wtedy mówi:

‘Wrócę do swego domu, skąd wyszedłem’.

A przyszedłszy, zastaje go niezajętym, wymiecionym i przyozdobionym.

Wtedy idzie i bierze ze sobą *siedmiu innych duchów złośliwszych*

*niż on sam*; wchodzi i mieszka tam.

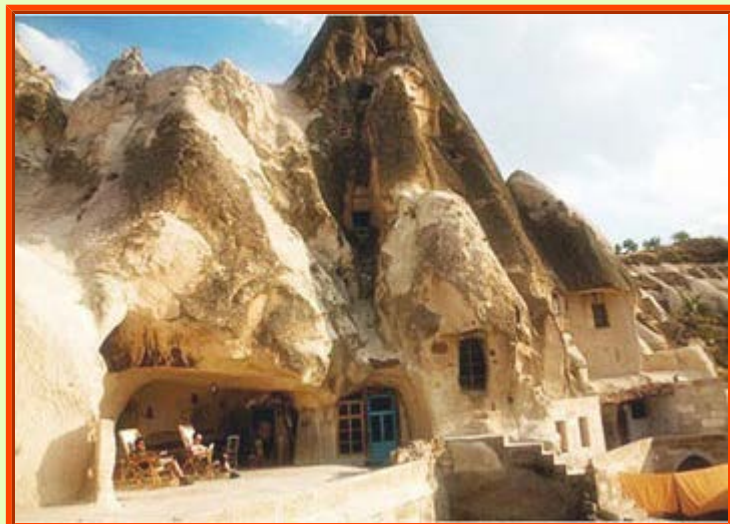
I staje się późniejszy stan owego człowieka gorszy, niż był poprzedni”

(Mt 12,43nn; por. Łk 11,24nn).

Ten ‘ZŁY’ przymiła się do tych Dwojga ponownie i kreśli przed ich oczyma od nowa zakłamaną rozkosz, którą da się osiągnąć *tak łatwo*, byle tylko skutecznie ‘*obronić należne sobie PRAWO*’, chociażby za cenę wyklócenia się z Bogiem.

„*Ojciec kłamstwa*” będzie wmawiał takim Dwojgu z nie słabnącą wytrwałością, że Bóg najwidoczniej naprawdę nie ma pojęcia, co to znaczy: *zakochać się*.

– Jeśli ci Dwoje nie są „*mocni w wierze*” (2 P 5,8), może powtórzyć się w ich uprawianiu ‘miłości’ dokładnie to, przed czym ostrzegał Jezus, Odkupiciel.



Tu mieszkają ludzie w skale: pokoje i pomieszczenia wydrążyli w kamieniu

## 2. Seks oralny



### Przewrotne wynaturzenie ...

W innym przypadku dziewczyna, może 'narzeczona', ulegnie w takich okolicznościach namowie 'chłopaka', że najlepszym sposobem skutecznego uniknięcia poczęcia, które byłoby w tej sytuacji bardzo 'niepożądane', będzie pokochanie się poprzez *seks oralny*.

Jakież to dogłębne wynaturzenie godności miłości: godności zarówno mężczyzny, jak tym bardziej kobiety-dziewczyny, być może ... narzeczonej! Od tak uprawianego 'seksu' odwracają się zapewne z obrzydzeniem nawet szatani, podobnie jak w przypadku praktyk homoseksualizmu męskiego czy żeńskiego (*zob. być może praktyk homoseksualizmu dotyczy jedno z objawień św. Katarzyny Sieneńskiej; zob. do tego: Kpł 18,22*).

### Zadeptanie sensu zjednoczenia małżeńskiego

Nierozdzielna jedność ukierunkowania stosunku płciowego na *zjednoczenie* z równoległe rozwijającą się w tej chwili *potencjalnością rodzicielską* nie jest wymysłem 'natury', ani tym bardziej 'Kościoła', lecz świadectwem takiego, a nie innego przez Boga stworzonego aktu współżycia.

Żadne stworzenie nie ma wpływu na taki, a nie inny przebieg aktu płciowego. Wyzwolenie przeżycia w ustach kobiety stoi w całkowitej sprzeczności z naturą aktu płciowego. Usta, ani żadna inna część ciała, w żaden sposób nie umożliwiają zrealizowanie *struktury i dynamizmu* aktu płciowego. Zmuszenie kobiety do ujęcia w swoje usta narządów płciowych mężczyzny, wraz ze zgodą na *szczytowanie w ustach* staje się każdorazowo niewyobrażalnym *poniżeniem* kobiety w jej godności człowieczej i kobiecej.

Jest to typowy akt dominacji mężczyzny jako ... 'samca', który kobietę sprowadza do spełnienia niewolniczej roli dla uzyskania egoistycznego seks-zadowolenia. Gorzej, jeśli tę rolę spełniać miała jego ...narzeczona! Ludzka OSOBA zostałaby w tej sytuacji sprowadzona do roli oczywiście jedynie *anonimowego*, przypadkowo żywego *narzędzia* dla zapewnienia sobie samemu szczytowego przeżycia seksualnego ... w jej ustach.

– Mężczyzna nie wymówi się od tego, że w takim przypadku jest mu wszystko jedno, która to jest kobieta: byle była ... kobietą. Jej *osobowość* nie wchodzi w tej chwili w rachubę.

Można by już pominąć coraz donośniej rozlegające się głosy alarmu ze strony lekarzy, że tak uprawiany 'seks' owocuje nierzadko pojawieniem się nowotworu przełyku i gardła.

Ocenę seksu oralnego od strony etycznej znaleźć można na kilku miejscach naszej strony (*zob. m.in. [Seks oralny](#). – Zob. też obszernie omówienie-recenzję książki O.Knotz'a: [PORTAL: Ip33.de](#), B-11: „Prywatna recenzja książki 'Seks jakiego nie znacie' ...”*).

## 3. Kopulacja z zabezpieczeniem się



## Środki przeciw-rodzicielskie

Jeszcze inne pary narzeczeńskie, a jest ich prawdopodobnie niemało, przechodzą mniej lub bardziej systematycznie na podejmowanie stosunków seksualnych. Ponieważ jednak oboje są sobie świadomi, że podjęcie stosunku wiąże się nieodstępnie z możliwością poczęcia, na które w żaden sposób nie chcą się nastawiać, decydują się na użycie 'środków zabezpieczających' przed ciążą.

Jak trudno będzie zdecydować się na postanowienie całkowitego wycofania się z podejmowania stosunków, z chwilą gdy ten Boży 'próg' ustanowiony przez samego Boga, został już raz przekroczony. Żeby kobietę-dziewczynę ustrzec przed pochopnym przejściem na stosunki płciowe, wyposażył ją Stworzyciel w występującą jedynie u człowieka-kobiety (*w przeciwieństwie do wszelkich żeńskich osobników zwierząt-ssaków*) szczególną błonę dziewiczą. Zostaje ona oczywiście nieodwracalnie zerwana w następstwie pierwszej kopulacji (*zob. obszerniej o dziewictwie wyż.: [Dziewictwo: kolejny Boży dar](#)*).

Jeśli pominiemy utratę jednorazowego skarbu, jakim jest 'dziewictwo', a z kolei niezależnie od tego, że ci Dwoje są sobie doskonale świadomi brzmienia Bożego Przykazania, ponadto zaś zdają sobie sprawę ze swego statusu: dopiero partnerstwa-narzeczeństwa, a nie ważnie zawartego małżeństwa-Sakramentu, dla którego sam Stworzyciel i Odkupiciel zastrzegł możliwość wkraczania na teren intymności – wysuwa się na czołowe miejsce brzemienne w skutki zagadnienie: że ci Dwoje sięgają po któryś z sztucznych środków dla wyeliminowania 'zagrożenia ciążą'.

Zainteresowanych Drogich Czytelników prosimy serdecznie, żeby byli łaskawi powoli, modlitewnie, nie emocjonalnie, w poczuciu pełnej odpowiedzialności i nieuniknionej wielorakiej poczytalności przestudiować z naszej strony całość rozdziału 3 w części *drugiej*, pod tytułem: „Co medycyna na to” (*zob.: [Działania 'contra': Co na to medycyna?](#)*). Jest to nie płytko, w oparciu o jedno z wiodących zbiorowych naukowych opracowań ukazana prezentacja mechanizmu działania coraz innych technologii zapobiegania ciąży.

Wypada podać ogólne, z pełnią odpowiedzialności za użyte tu słowa, podsumowanie podanych w tym rozdziale rozważań:

### 1. Nie istnieje żadna anty-koncepcja w ścisłym tego słowa znaczeniu

(= *nie istnieją żadne techniki, które by uniemożliwiały sam w sobie proces POCZĘCIA. Tym byłaby w ścisłym znaczeniu: anti-conceptio = środek przeciw-poczęciowy*).

### 2. WSZYSTKIE techniki zapobiegania ciąży działają PORONNIE. Mimo iż dzieje się to w coraz inny, coraz bardziej sofistycznie zaplanowany sposób.

### 3. Również PREZERWATYWA, w skali światowej z ogromną presją narzucana jako 'niewinny', tani sposób uniknięcia ciąży, wywiera ostatecznie działanie PORONNE. Potwierdzają to przeprowadzone wnikliwe badania biochemiczne

(*zob. wyż.: [R.Ehmann, w: R.Süßmuth: Empfängnisverhütung – Zapobieganie poczęciu](#)*).

## Wyznanie p. Iwony

Oby u nikogo z partnerów przed-ślubnych, ani po-ślubnych, nie pojawiło się wyznanie w rodzaju tych szczerych słów – w tym wypadku wieloletniej mężatki i matki, dajmy jej na imię: *Iwona*. Celowo zmieniamy okoliczności i daty korespondencji, żeby nie można było dociec autorki zwracającej się do piszącego tu autora z konkretnymi pytaniami:

(List 1: 5 maja 2018) „Bardzo proszę o informację, gdyż nie daje mi spokoju. Mam 34 lata. Z powodów problemów dermatologicznych poprosiłam lekarza o tabletki antykoncepcyjne, które regulują procesy hormonalne i leczą mi twarz.

– Lekarz przepisał mi terapię na 3 miesiące. Po tym czasie mam przyjść do kontroli i zdecydujemy o dalszym leczeniu – lub odstawieniu środków.

Nie zależy mi na efekcie antykoncepcyjnym, ale na wpływie na moją cerę. Czy w takiej sytuacji mogę przyjmować Komunię świętą? Dziś na Mszy świętej miałam ten dylemat. Ostatecznie poszłam do Komunii. Dziękuję za odpowiedź. Iwona”.

Po otrzymaniu odpowiedzi, p. Iwona pyta dalej:

(List 2: 6 maja 2018) „Czy prezerwatywa też jest zaliczana do środków wczesnoporonnych?”

W odpowiedzi na otrzymane wyjaśnienie, p. Iwona wyznaje szczerze:

(List 3: 7 maja 2018) „Proszę Księdza, Stosowaliśmy prezerwatywy z mężem.

Ale nie miałam świadomości że antykoncepcja jest grzechem. Sumienie mi tego nie wyrzucało. W rachunkach sumienia, które robiłam z różnych modlitewników, nie był poruszany ten problem. W Przykazaniach Bożych nic o tym nie ma. Czy te wcześniejsze spowiedzi i komunię są naprawdę nieważne??”

Następuje kolejny email – odpowiedź na wyjaśnienia kapłana. Pani Iwona kapituluje w końcu rozbijając:

(List 4: 8 maja 2018) „To prawda. Namieszał mi ksiądz w sumieniu. Oczywiście wyspowałam się z tego. Ale nie wiem kiedy...

– A jeszcze jedno pytanie. Czy jeżeli w trakcie stosowania przeze mnie tabletek antykoncepcyjnych nie podejmiemy z mężem współzycia, to też będzie to grzechem (łykanie tabletek)?”



*Z jaką delikatnością bierze lew-matka, lew-ojciec - swoje Małe i przenosi na inne miejsce, żeby go nie urazić swymi kłami !*

## Argumenty za koniecznością stosowania ‘antykoncepcji’

Wracamy do przerwane go wątku: podejmowania stosunków w sytuacji przed-ślubnej, przy czym ci Dwoje sięgają po któryś z środków ‘zapobiegania ciąży’. Zdają sobie sprawę, że małżeństwem jeszcze nie są. A chociaż podejmują stosunki, z góry wykluczają pojawienie się Dziecka. Stosunki podejmują – być może już od szeregu lat ‘chodzenie ze sobą ...’. Może chodzą do Spowiedzi świętej – raczej rzadko; a z góry wiedzą, że i tak dalej współżyć będą ... Czy to są spowiedzi ... ważne? Czy z góry ... świętokradzkie?

Za stosownością, a nawet koniecznością podejmowania stosunków, i to ze stosowaniem ‘antykoncepcji’ – jak powiadają, przytaczają niezbite argumenty: zarówno wobec siebie samych, jak i wielu innych (zob. do tych ‘argumentów’ rozważania wyż: cz.III, rozdz.3-4). Powiadają mianowicie:

a. Jako narzeczeni mamy oczywiste ‘prawo’ do podejmowania stosunków.

b. Podejmowanie stosunków umożliwi nam coraz lepsze wzajemne poznanie.

c. Dzięki podejmowanym stosunkom potrafimy sobie wyrazić naszą wzajemną gorącą przynależność.

d. Podejmowanie stosunków prowadzi do coraz ściślejszego umocnienia obopólnej miłości. Jej uwieńczeniem stanie się przysięga małżeńska.

e. Podejmując stosunki, wprowadzamy w czyn *Boże Przykazanie*. Sam Pan Bóg nakazuje przecież *'kochać bliźniego jak siebie samego'*. Któż jest bliższym bliźnim, jak oboje narzeczeni? (*zob. odpowiedź na TEN argument wyżej: [Z burzliwej korespondencji p. Celinny](#)*).

W nawiązaniu do rozważań całości niniejszego rozdziału można by jedynie postawić parę pytań z prośbą, by zmusić się do pełnej, szczerzej odpowiedzi. Powinna to być odpowiedź zdolna stanąć twarzą-w-twarz w obliczu Boga.

Czyż bowiem miałyby to być odpowiedzi taka, jak np. tej dziewczyny, która miała tuż-tuż przyjmować sakrament Bierzmowania. Przy sposobności – w odpowiedzi na delikatnie jej przez kapłana postawione pytanie, pytanie *'na wszelki wypadek'*: czy nie poczuwa się do jakichś grzechów przeciw *szóstemu Przykazaniu Bożemu*, wyznała w końcu w afekcie, że: *„Oczywiście współżyję z moim chłopakiem! Nie mogę przecież z nim nie współżyć ...”* ! Ton odpowiedzi zdradzał z góry kwestię ważności wszelkich poprzednich spowiedzi. Świadczył o systematycznym zatajaniu tych grzechów, i oczywiście braku jakiegokolwiek postanowienia zerwania z grzechem ...

Na naszej stronie wielokrotnie pojawiają się miejsca, kiedy to skierowane są do P.T. Czytelnika *nieuniknione pytania*, domagające się odpowiedzi zgodnej z prawdą 'bytu', czyli wychodzącego z samego faktu zaistnienia.

Ponieważ *zaistnienie* jest faktem zakładającym akt stworzycielski samego Boga, który powołuje w tym wypadku ludzką OSOBE z nie-istnienia do istnienia, obdarzając ją darem życia i jednocześnie niezależnym od woli i wiedzy kogokolwiek *życiem wiecznym* – wraz z wezwaniem do uczestnictwa w swoim własnym Bożym Życiu i swojej Bożej Miłości,  
– trzeba konsekwentnie wyznać, że *NIKT nie jest właścicielem* siebie samego. Człowiek zostaje w chwili poczęcia powierzony sobie samemu jedynie – i zarazem aż – do odpowiedzialnego, poczytalnego ZARZĄDU.

## Płciowość podarowana w zarząd a popełniony grzech

Dopiero co przedstawione rozważania dotyczą w bardzo szczególny sposób podarowanej sobie w odpowiedzialny zarząd – *płciowości* otrzymanego człowieczeństwa: czy to *męskiego*, czy *żeńskiego* (*zob. do tego temat wyżej. np.: [Właściciel a zarządca](#). Oraz: [Ponownie pytanie: właściciel a zarządca](#)*).

Skoro więc płciowość jest mi podarowana przez Stwórcę jedynie w odpowiedzialny zarząd, nie mogę rozporządzać nią wbrew i na przekór ustaleniom, jakie w sumienie każdej ludzkiej osoby wpisał w sposób niewymazalny tenże Stworzyciel, który jednocześnie stał się z miłości ku mnie i w zatroskaniu o moje życie wieczne – moim Odkupicielem.

Pary narzeczeńskie, czy też ogólniej: partnerskie – aż nadto dobrze znają brzmienie Bożego Przykazania VI (*i IX*): *„Nie będziesz cudzołożył”*. Jest jasne: Bóg przenigdy nie wymusi na ludzkiej osobie przestrzegania Dekalogu, czyli *Dziesięciorga Bożych Przykazań*. Bóg jest zbyt delikatny wobec stworzonej przez siebie *wolnej woli* – stworzenia swojego szczególnego umiłowania. Bóg czeka zawsze na odpowiedź miłości – jako dar wzajemności za otrzymane Boże darmowe dary.

– Niemniej Boże *oczekiwanie synowskiego posłuszeństwa-z-miłości* jest warunkiem wzrastania w podarowanym sobie człowieczeństwie, a zarazem warunkiem osiągnięcia życia w 'DOMU OJCA'. Wybór



za jedną czy drugą opcją – jest zostawiony NIE Bogu, lecz każdemu z osobna *Dziecku Bożemu ...!*

Same w sobie Boże Przykazanie są wryte w sercu każdej ludzkiej osoby w chwili jej poczęcia. Zapis ten jest niewymazalny. Każdy będzie rozliczany ze swych czynów:

„Wszyscy bowiem musimy stanąć *przed trybunałem Chrystusa*, aby każdy otrzymał zapłatę za *uczynki dokonane w ciele: złe lub dobre*” (2 Kor 5,10).

I jeszcze dla przypomnienia:

„A jak postanowione ludziom RAZ umrzeć, a potem sąd, tak Chrystus raz jeden był ofiarowany *dla zgładzenia grzechów wielu*, drugi raz ukaże się *nie w związku z grzechem*, lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują” (Hbr 9,27n).

Znaczy to: ja oczywiście *mogę* zachowywać Boże Przykazanie. Ale mogę też *nie posłuchać* Bożego Przykazania, a nawet wręcz rzucić Bogu w twarz:

„*Nie kocham Cię, Boże! Precz z mojego serca! Wolę sto razy bardziej zawierzyć ‘Wielkiemu Smokowi, Wężowi Starodawnemu, który się zwie diabeł i szatan, zwodzącemu całą zamieszkałą ziemię’ ... (Ap 12,9). Bo on przynajmniej mnie ‘rozumie’ i pozwala mi na wszystko, co sprawia mi przyjemność i umożliwia doznanie nieco miłości*”.

Wyproszony z serca Bóg, ten ‘*Bóg biedny, pokorny, cichy, posłuszny*’ – natychmiast podporządkowuje się dumnemu rozkazowi *wolnej woli* swojego ... tylko *stworzenia*. A przecież – nie zważając na swoisty Boży ‘wstyd’ w obliczu całego stworzonego wszechświata, Bóg nadal puka – cicho i wytrwale – do tego serca, które dopiero co Go wyrzuciło (*zob. Ap 3,20*). Bóg puka do serca ... przecież Bożego żywego OBRAZU, które w tej chwili, w grzechu, stało się sercem tak okrutnie sponiewieranym i poniżonym. Serce to zostało ‘*na własne żądanie*’ sprowadzone do roli już tylko *niewolnika-na-smyczy*, „*diabła, który jak lew ryczący krąży, szukając kogo pożreć*” (1 P 5,8).

Bóg, który w chwili grzechu człowieka przybrał natychmiast postać gotowego poświęcić się dla wybawienia go ze szpon ZŁEGO – Jego ODKUPICIELA, puka obecnie do serca grzesznika, syna marnotrawnego, zagrożonego utratą życia wiecznego – w cichej nadziei, że to serce mimo wszystko się otworzy – skosztowawszy parę próbek zafundowanej mu ‘*wolności-piekła*’. Serce to pomyśli być może o powrocie do OJCA, z gorzkim, a przecież pełnym ufności wyznaniem:

„*Ojczy, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mnie choćby jednym z najemników*” (Łk 15,18n)

#### 4. Stosunek z ... prezerwatywą



Ci Dwoje sięgnęli po ... prezerwatywę

Ci Dwoje, którzy zdecydowali się w swej źle użytej wolności na *podeptanie* Przykazania Bożego zamiast otwarcia się na nie z najwyższą miłością wdzięczności, ponadto sięgnęli po środek, którego użycie staje się *zbrodnią KRWI*: zgładzonych swoich potencjalnie poczętych własnych Dzieci ...

Co osiągają tacy Dwoje, gdy użyją – dajmy na to: PREZERWATYWY do ...*odbycia 'stosunku' (a nie: aktu ZJEDNOCZENIA swoich Osób)*? Przekraczali jeden próg intymności za drugim. Zdawali sobie sprawę, że *odrzucają Boże oczekiwanie*: NIE chcą przyjąć Bożej propozycji – Bożej naglącej prośby, by przeczekać z intymnością aż do ważnie zawartego małżeństwa-SAKRAMENTU.

Prezerwatywę trzeba było kupić ... Wybrać odpowiedni gatunek. Działanie pod wpływem impulsu namiętności nie wchodzi tu w rachubę. Wszystko musiało być z góry zaplanowane. Nie wystarczyło już '*dobrej woli*', by zebrać najpierw odpowiedzialny wywiad na temat *mechanizmu działania* – w tym wypadku: prezerwatywy.

Ci dwoje woleli posłuchać '*Ojca kłamstwa*'. Ten zaś przynaglał do NIE-myślenia, a jedynie *działania*: już-już, żeby maksymalnie usatysfakcjonować obudzoną *pożądliwość*, która nie ma nic wspólnego z miłością godną tego miana: miłością *osoby do osoby* – z uwzględnieniem jej nieodwołalnego wezwania do życia w wieczność całą, w DOMU OJCA.

– Odwieczny '*Zwodziciel*' staje na głowie, by NIE dopuścić do uruchomieniu ... władzy *samo-świadomości*. Przynagla do działania *natychmiastowo*, by przeżyć jak najbardziej szalowo *seks-jako-seks*, chociażby się to stać miało za cenę totalnego zdeptania-na-śmierć godności: swojej własnej, a tym bardziej tego drugiego, podobno '*umiłowanego*'!

Prezerwatywę trzeba było ... w końcu *uruchomić*: założyć, uważać żeby nie była uszkodzona. Może nawet nie starczyło '*czasu*', by przeczytać '*instrukcję*' jej użycia. Ale: ... kopulacja w końcu już się odbyła: w pełni '*udana*'. Ci Dwoje '*... się pokochali*' !

## Ponownie: warunki czynu dobrego

Pojawia się od razu zasadnicze pytanie: czy naprawdę ... *się pokochali* ? Jeśli '*miłość*' ma być '*miłością*', winna TWORZYĆ ... *dobro*. Czy Drogi Czytelnik przypomina sobie określenie św. Jana Pawła II o warunkach, jakie spełniać musi jakikolwiek *czyn*, żeby można było kwalifikować go jako czyn *dobry* ? Na wszelki wypadek jeszcze raz jego słowa – mistyka, naukowiec, teolog, człowieka *modlitwy*, Namiestnika Syna Bożego Jezusa Chrystusa. Oto ponownie jego słowa o warunkach, jakie spełniać musi czyn '*dobry*':

„Tylko czyn zgodny z *dobrem* może być drogą wiodącą do życia  
(*nawiązanie do Jezusowych słów: Mt 19,17 - rozmowy z młodzieńcem*).

... Działanie jest *moralnie dobre*, gdy poświadcza i wyraża dobrowolne *podporządkowanie osoby jej ostatecznemu celowi* oraz zgodność konkretnego działania z *dobrem człowieka*, rozpoznanym w jego prawdzie przez rozum.

– Jeśli ten *przedmiot działania* nie współbrzmi z prawdziwym dobrem osoby, to wybór takiego działania sprawia, że nasza wola i my sami stajemy się *moralnie źli*, to znaczy, że sprzeciwiamy się naszemu ostatecznemu celowi i najwyższemu dobru – czyli samemu Bogu” (*VSp 72*).

Partnerzy odwołują się do swojej *intencji*: chcą się przecież *pokochać* ! I pytają: czy '*miłość*' miałyby być ... grzechem?

– Św. Jan Paweł II podejmuje ten właśnie postulat: '*najlepszej intencji*' takich Dwojga. Czy Drogi Czytelnik zechce posłuchać dalszych słów papieskich?:

„Powodem zaś, dla którego nie wystarczy *dobra intencja*,  
ale musi za nią iść prawidłowy wybór *czynów*,  
jest fakt, że ludzki czyn zależy od swego *przedmiotu*, to znaczy od tego, czy może on zostać skierowany ku Bogu, ku temu, '*który sam jest dobry*'.

i czy w ten sposób prowadzi osobę ku *doskonałości*.

– Czyn jest *dobry*, jeśli jego *przedmiot* odpowiada dobru osoby przez to, że uwzględnia *dobra, które są dla niej istotne z punktu widzenia moralnego ...*

– Ludzki czyn, dobry ze względu na swój przedmiot, jest zarazem *przyporządkowany ostatecznemu celowi*.

Ten sam czyn osiąga następnie swą ostateczną i istotną doskonałość, gdy *wola* rzeczywiście zwraca go *ku Bogu poprzez miłość*.

– W tym sensie patron moralistów i spowiedników naucza: *‘Nie wystarczy spełnić dobre uczynki, trzeba jeszcze spełniać je dobrze ... by podobać się Bogu’ [św. Alfons] ...’ (VSp 78).*

Odpowiedź papieska nie jest łatwa do zrozumienia. A przecież każdy musi przyznać, że jest wyrazem głębokich przemyśleń, które ponad wątpliwość nie wprowadzają w błąd co do ostatecznego powołania i wezwania każdego człowieka.

Jeśli mielibyśmy wziąć niejako ‘pod lupę’ zarówno *intencję* takich Dwojga podejmujących kopulację w okresie *przed ważnie zawartym* małżeństwem-Sakramentem, a z kolei sam *użyty środek* ‘anty-koncepcyjny’ (*w tym wypadku w sam raz prezerwatywę*), pojawiają się natychmiast zasadnicze wątpliwości zarówno co do przejrzystej *intencji* takich Dwojga, jak tym bardziej użytego środka ‘zapobiegania ciąży’.

## Intencja Obojga

Czy ci Dwoje chcą rzeczywiście wyrazić sobie ‘miłość’? Wspominaliśmy już wielokrotnie, że nieodstępnym przymiotem rzeczywistej miłości musi być jej dynamizm *OD-środkowy*: życzenia zasadniczego DOBRA dla umiłowanej osoby (= *działanie ODE MNIE ku dobru zasadniczemu tego kogoś*). Z tym że ‘dobrem’ takim jest dopiero to, co układa się na drodze do osiągnięcia życia wiecznego w DOMU OJCA, a nie gdzie indziej.

Czy on i ona, którzy podejmują *kopulację* (= *określenie okrutnie brzydkie; ale w tym wypadku jedyne trafne*), przechodzą w tej chwili na świadczenie sobie wzajemnie (= *dynamizm OD-środkowy: ode mnie ‘do’*) dobra? Dobra, które by mogło liczyć się ku osiągnięciu życia – wiecznego? ...?

Bóg darowuje dopiero ważnie zawartemu małżeństwu-Sakramentowi – NIE akt ‘seksu-dla-seksu’, lecz akt stania się ‘Dwojga-JEDNYM-ciałem’ (*zob. Rdz 2,24; Mt 19,5n*). Również dokumenty Urzędu Nauczycielskiego Kościoła podkreślają niezmiennie dwa nierozłączne ‘znaczenia’ (= *significatio*) i ‘przeznaczenia’ (= *destinatio*) aktu małżeńskiego – NIE jako uprawianego ‘seksu’, lecz wyraźnie jako aktu ‘*zjednoczenia*’ (= *unitas, jedność*) oraz *rodzicielstwa* (= *procreatio*):

„Nauka ta (= *nakazy naturalnego prawa, objaśniane w stałej doktrynie Kościoła*) ...

ma swoją podstawę w ustanowionym przez BOGA nierozzerwalnym związku – którego człowiekowi nie wolno samowolnie zrywać –

między dwojakim znaczeniem tkwiącym w stosunku małżeńskim:

między oznaczaniem JEDNOŚCI (*łac.: inter significationem UNITATIS*)

i oznaczaniem RODZICIELSTWA

(*łac.: et significationem PROCREATIONIS, quae ambae in actu coniugali insunt*).

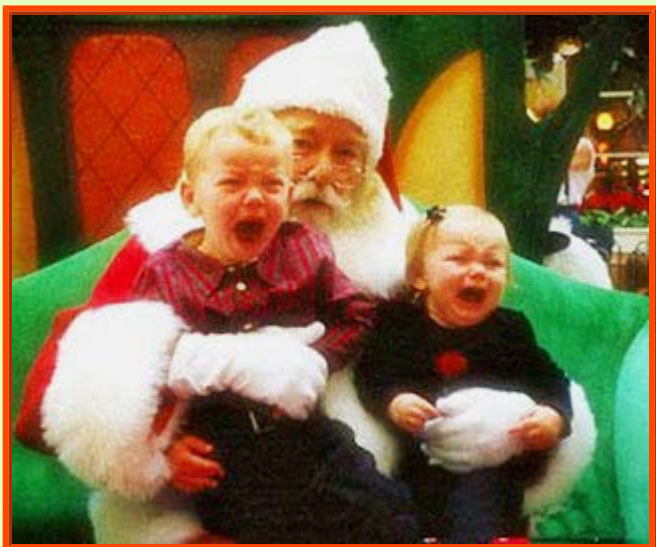
– Albowiem stosunek małżeński z najgłębszej swojej istoty, *łącząc najściślejszą więzią* męża i żonę, jednocześnie czyni ich *zdolnymi do zrodzenia* nowego życia, zgodnie z *prawami zawartymi w samej naturze* mężczyzny i kobiety ..” (*HV 12*).

Warto na tym miejscu przypomnieć zdanie końcowe tejże encykliki św. Pawła VI z jej bezpośrednio poprzedzającego fragmentu:

„Jednakże Kościół, wzywając ludzi do przestrzegania nakazów *naturalnego prawa*

(= *wyrażenie: ‘prawo naturalne’ wciąż w rozumieniu tego określenia przez Magisterium Kościoła: natura człowieka jako osoby wezwanej od poczęcia do życia w zjednoczeniu z Bogiem*),

które objaśnia swoją stałą doktryną, naucza, że konieczną jest rzeczą, aby każdy akt małżeński zachował swoje wewnętrzne przeznaczenie do przekazywania życia ludzkiego (łac.: ... *ut quilibet matrimonii usus ad vitam humanam procreandam per se destinatus permaneat*)” (HV 11).



*Dzieciątka przerażone tym ‘świętym Mikołajem’: w bezsilności wobec przemocy tego Kochanego Świętego pozostaje im spazmatyczny płacz*

popelnianego tu *grzechu ciężkiego*; grzechu każdorazowo podwójnego, gdyż dokonanego z drugą jeszcze osobą. A jak wielokrotnie na naszej stronie podkreślono:

– NIE ISTNIEJE żadna ‘wersja lżejsza Przykazania VI-go dostosowana do sytuacji ... dwojga narzeczonych’.

## Czy akt ZJEDNOCZENIA

Pytamy dalej: czy tacy Dwoje, którzy przeszli na podejmowanie kopulacji, zabezpieczając się ‘na wszelki wypadek’ w jakakolwiek ‘anty-koncepcję’, zmierzają rzeczywiście do ... *zjednoczenia z sobą*?

W omawianym przypadku użyli ci Dwoje *prezerwatywy*. Sądzą, że zgodnie z tym, co ‘klientom’ wmawiają firmy produkujące ten artykuł: *prezerwatywa* pozwoli uniknąć skutecznie poczęcia i ciąży. Gdybyśmy w tej chwili całkowicie pominęli jej *mechanizm działania* kończący się śmiercią Poczętego, wystarczyłoby POMYŚLEĆ z bodaj odrobiną *uczciwości w myśleniu* (*tu jednak zaczyna się przepętężny przymus Szatana: Wąż Starodawny staje na głowie, by BLOKOWAĆ najwyższe piętro przymiotów człowieka: jego samo-świadomość, czyli zdolność ... myślenia*).

Prezerwatywa to świadomie, dobrowolnie ustawiona ŚCIANA, żeby NIE DOPUŚCIĆ do rzeczywistego ZJEDNOCZENIA ‘jego’ z ‘nią’. Czy ci Dwoje dali się *otumanić* przez „Ojca Kłamstwa” tak dalece, żeby tego ... nie widzieli? Bo przecież: kopulacja z nałożoną prezerwatywą jest wszystkim innym, ale NIE – jakimkolwiek ‘zjednoczeniem’.

Stwierdzenie to staje się – jeśliby wolno było użyć takich słów, serdeczną co najmniej prośbą pod adresem takich Dwojga: *NIE okłamujcie siebie nawzajem*, że się w tej sytuacji ... ‘kochacie’! Miejcie odwagę przyznać się otwarcie:

*„My absolutnie żadnego ZJEDNOCZENIA nas obojga na celu NIE mamy !*

– Czyli: ‘My do żadnej MIŁOŚCI ... NIE zdążamy! Jedynym naszym celem jest doznanie przeżycia seksualnego – jako równoległe przez niego i ją przeżytej obopólnej masturbacji.

Z 'miłością zjednoczenia-dwojga-osób' nie ma tak uprawiana kopulacja najmniejszego związku!"

## Kopulacja w ważnym małżeństwie z prezerwatywą itp

Wypadałoby tu dopowiedzieć w nawiązaniu do już istniejącego, zawartego małżeństwa-Sakramentu. Gdyby już *prawdziwi małżonkowie* podjęli *stosunek małżeński* z 'ochroną' w postaci prezerwatywy (*lub jakimkolwiek innym środkiem przeciw-rodzicielskim*), ich współżycie stałoby się *grzechem ciężkim* już z samego tytułu złożonego ŚLUBU: „*Ślubuję ci miłość, wierność, uczciwość małżeńską ... i że cię nie opuszczę ...*”. Użyty środek zapobiegania ciąży (*obojętne, czy to będzie prezerwatywa, czy jakiegokolwiek tabletki, wkładka dopochwowa, plastry itd.*) będzie miał każdorazowo to JEDNO na celu: żeby przypadkowo *nie doszło do ZJEDNOCZENIA ich dwojga osób*. Czyli: jest to w takim przypadku każdorazowo *grzech ciężki przeciw złożonemu ślubowi* – w tym wypadku: ślubowi *MIŁOŚCI*.

Kolejnym tytułem popełnionego wtedy grzechu ciężkiego jest podeptanie ślubowanej *WIERNOŚCI*. Mąż potraktowałby swoją małżonkę, którą zgodnie ze złożonym ślubem miał miłować i dochować wierności – jako już tylko *przypadkowo żywe ... narzędzie do usatysfakcjonowania SWOJEJ pożądlivosti seksualnej*. Małżonkę samą zredukowałby do rzędu już *NIE OSOBY*, której winien był dochować ślubowaną *WIERNOŚĆ*, lecz jako *kobietę-seks*: totalnie anonimowo, już nie jako tę jedyną *OSOBĘ*, którą podobno wybrał na małżonkę.

– To samo z kolei dotyczy żony, gdyby ona zgodziła się na *takie uprawianie stosunków*: z jakąkolwiek 'antykoncepcją'. Męża nie uznawałaby już za tę jedyną *OSOBĘ*, którą poznała, ukochała, wybrała ku rzekomo dozgonnej wierności. Uznałaby go w tej chwili jedynie za anonimowego *mężczyznę* – wszystko jedno: *jakiego*. Byle jej mógł zapewnić seks.

A wreszcie przeżywanie stosunków płciowych w samym już małżeństwie z użyciem jakiegokolwiek 'anty-koncepcji' byłoby ciężkim grzechem z tytułu podeptania ślubowanej *UCZCIWOŚCI małżeńskiej*. 'Uczciwość małżeńska' w rozumieniu Magisterium Kościoła dotyczy zawsze tego właśnie aspektu: podejmowania *zjednoczenia małżeńskiego* każdorazowo jedynie w pełnej zgodności z *wewnętrznym ŁADEM przeżywania intymności* TAK jak go stworzył i małżeństwu wręczył sam Stworzyciel człowieka i małżeństwa.

Czyli: jeśli ma w ogóle dojść w małżeństwie do aktu współżycia, winno ono być podjęte zawsze jedynie jako akt rzeczywistego pełnego *ZJEDNOCZENIA* – na oścież otwartego dla potencjalności rodzicielskiej. Zgodnie z dopiero co wyżej przytoczonym Nauczaniem Kościoła w imieniu Bożym:

„Jednakże Kościół ... naucza, że konieczną jest rzeczą, aby każdy akt małżeński zachował swoje wewnętrzne przeznaczenie do przekazywania życia ludzkiego” (HV 11).

## Narzeczeństwo: kopulacja z prezerwatywą

Pozostaje trzeci aspekt sięgania po jakikolwiek środek 'zabezpieczenia się przed ciążą': jego *działanie ... poronne*. Mamy na względzie nadal sięganie przy podejmowanych stosunków przez partnerstwa-narzeczeństwa po 'jedynie ten niewinny środek' : *prezerwatywę*. Jak już wcześniej wielokrotnie zwrócono uwagę, dopiero w latach 80-tych minionego wieku wszczęto dokładniejsze badania nad *właściwym mechanizmem działania ...* tego 'niewinnego' środka: prezerwatywy, dawniej określanej mianem 'kondom'

(zob. jeszcze raz: [R.Ehmann, w: R.Süßmuth: Empfängnisverhütung – Zapobieganie poczęciu](#)).

## 5. Prezerwatywa i chemia plemnikobójcza



### Jeszcze raz: mechanizm działania

Prezerwatywy są od wewnątrz wyścielane *chemią plemnikobójczą*. Z kolei zaś mimo wszelkich wysiłków firm produkujących coraz bardziej udoskonalany *lateks*, z którego zwykle wytwarzane są prezerwatywy, jest on mniej lub bardziej *porowaty* dla plemników (*ich wielkość: główka 2  $\mu\text{m}$ ; witka ok. 48  $\mu\text{m}$ ;*), nie mówiąc już o *bakteriach*, a tym bardziej *wirusach chorobotwórczych*, dla których prezerwatywa nie stanowi praktycznie żadnej w ogóle przeszkody w niemal swobodnym przenikaniu przez jej 'ścianki'.

– Nie wspominamy też o wadach masowej produkcji prezerwatyw, wadach przechowywania tego artykułu w magazynach, u samego klienta, niezważania na obszerne instrukcje używania i datę ważności artykułu itd.

Jest zrozumiałe, że *możliwość poczęcia* pojawia się jedynie w fazie cyklu kobiecego, gdy gruczoły górnej części szyjki zostają skutecznie pobudzone przez docierający tam w tym tylko czasie w krwiobiegu, szybko wzrastający poziom *estradolu z jajnika*. Krypty szyjki są wtedy bardzo *płynną* wydzielinę śluzową, która jedynie w tej fazie cyklu jest przenikliwa dla plemników i daje niemal natychmiast znać o sobie w *zewnątrznych narządach płciowych* kobiety (*jako wilgotność-śliskość*).

*Chemia plemnikobójcza*, którą jest wyścielana prezerwatywa od wewnątrz, nie jest w stanie zabić wszystkich plemników (*w wytrysku dostaje się do dróg płciowych kobiety kilka milionów plemników*). Plemniki zostają przez nią jedynie poważnie *uszkodzone*, ale co najmniej część z nich *przeżywa*.

– Jeśli stosunek płciowy przypadnie na któryś z dni możliwości poczęcia, czyli pojawiającej się wtedy wydzieliny śluzowej pochodzenia estrogenowego, a jakieś plemniki, co prawda biologicznie uszkodzone, *przedostaną się przez lateks*, docierają one nietrudno w wydzielinie śluzowej z szyjki kobiety – wraz z płynem wytryskowym – poprzez szyjkę-macicę-jajowód do trąbki jajowodowej. Tutaj może pojawić się *komórka jajowa*, uwolniona w tej chwili z pęcherzyka jajnikowego, w którym odbyła się owulacja.

*Płyn nasienny*, który został zmodyfikowany w prezerwatywie przez chemię plemnikobójczą – *uszkadza z kolei komórkę jajową*.

– Mimo jednak uszkodzeń biologicznych zarówno plemnika, jak i komórki jajowej, może dojść do *zaplemnienia-zapłodnienia i połączenia* się garniturów chromosomalnych obojga partnerów, jak to wykazują badania naukowe.

Chwila połączenia się plemnika z komórką jajową – na przekór doznany uszkodzeniom biologicznym zastosowanej chemii plemnikobójczej – staje się pierwszą chwilą *zaistniałego Nowego Człowieka*: Nowej ludzkiej OSOBY. W jej powstanie włącza się oczywiście całkiem szczególna, zindywidualizowana *ingerencja Boga-Stworzyciela*.

– Bóg wyposaża w tej chwili nowo zaistniałego Człowieka we wszystkie niezbywalne przymioty ludzkiej natury i wszczepia w niego *swój OBRAZ i Podobieństwo*, jednocześnie obdarzając go niezniszczalną *nieśmiertelnością*. Osiągnięcie jednak nieśmiertelności w DOMU OJCA uzależnia Bóg od *osobistej decyzji* danej ludzkiej osoby, która może w swej wolności sprzeciwić się Bogu – na podobieństwo upadłych Aniołów i niemałych rzesz istot ludzkich.

Warto przytoczyć tutaj jeszcze raz znamienne słowa św. Jana Pawła II z jego *Listu do Rodzin*:

„Jeśli mówimy, że małżonkowie jako rodzice są *współpracownikami* Boga-Stwórcy w poczęciu i zrodzeniu nowego człowieka, to sformułowaniem tym nie wskazujemy tylko na *prawa biologii*, ale na

to, że w ludzkim rodzicielstwie Bóg sam jest obecny – obecny w inny jeszcze sposób niż to ma miejsce w każdym innym rodzeniu w świecie widzialnym, 'na ziemi'.

Przecież od Niego tylko może pochodzić 'obraz i podobieństwo',

które jest właściwe istocie ludzkiej, tak jak przy stworzeniu.

Rodzenie jest kontynuacją stworzenia" (LR 9).

Nie ulega wątpliwości, że Nieskończony Bóg ... *podporządkowuje się* ludzkiemu działaniu przy przekazywaniu Życia. Zobowiązał się do tego przy wywoływaniu już pierwszego człowieka z NIE-istnienia do istnienia. W swej Bożej 'pokorze' zdecydował, że obdarzy ludzką godnością każdorazowo, ilekroć *wolna wola* któregośkolwiek człowieka, tego jedyne na świecie stworzenia, którego Bóg chciał „*dla niego samego*” (GS 24; zob. *dokładniej wyż.:* cz.V, rozdz.1c; oraz: LR 9.11nn.15), doprowadzi do połączenia dwojga gamet – całkiem niezależnie od tego, czy będzie się to działo w sposób etycznie poprawny, czy poprzez działania nawet zbrodnicze (*jak np. w przypadku sztucznego zapłodnienia poprzez InVitro; względnie użycie środków przeciw-rodzicielskich*).

Stąd też Bóg obdarza powstające zygoty ludzką godnością osobową również wtedy, gdy ludzkie działania będą naznaczone zbrodnią, gwałtem, całe skąpane w Krwi Niewinnej. Jak m.in. w przypadku, gdy do poczęcia dochodzi wbrew użytym jakimkolwiek środkom zapobiegania ciąży ... Tak dzieje się w przypadku być może milionów codziennie poczętych – i niebawem zgładzonych, gdy partnerzy jedynie się 'kochają', podejmując kopulację z jednoczesnym zabezpieczaniem się w jakąkolwiek technikę 'przeciw-rodzicielską'.

Wracamy do tych Dwojga na etapie partnerstwa, względnie już narzeczeństwa, którzy przyzwyczaili się podejmować stosunki z użyciem dajmy na to ... *prezerwatywy*, względnie jakichkolwiek środków przeciw-rodzicielskich. Zdołaliśmy już wyjaśnić:

Z miłością taka kopulacja nie ma nic wspólnego. Pomijając ich status: nie są oni małżeństwem (*choćby małżeństwem niebawem mieli się stać*), nie zdążają oni przy stosunkach z prezerwatywą (*to samo dzieje się przy użyciu jakiegokolwiek techniki 'zabezpieczającej'*) w żaden sposób do stania się 'dwoje-JEDNYM-ciałem'. Im nie może chodzić o cokolwiek innego, jak o przeżycie *seksu-dla-seksu* – i nic więcej. Miłość ulega w tej sytuacji totalnemu zdeptaniu ... właściwie: *na śmierć*. Intryguje NIE osoba jednego i drugiego, lecz podniecanie się i dostęp do 'ciała i płci' czyli do narządów płciowych i innych intrygujących znamion płciowości.

Wiążąca tych Dwoje *wieź* streszcza się w fakcie, że partnerzy korzystają ze swych 'usług seksualnych' ... *darmowo*; a nadto doznają *zmysłowej przyjemności*. Sama w sobie 'miłość' jako życzenie i tworzenia dobra w aspekcie „*ostatecznych przeznaczeń, jakie człowiek ma w Bogu samym*” (LM 1985,5), co winno być drogą-we-dwoje w zdążaniu poprzez małżeństwo-Sakrament do „*Domu Ojca*” (J 14,2n) – pozostaje w ich przypadku *terenem jałowym*, nie zagospodarowanym. Pójdą oni w małżeństwo nie zadając sobie najmniejszego trudu odpowiedzialnego zastanowienia się nad tym, do czego zdążają i na co się decydują.

Czyżby do takiej pary trzeba było odnieść słowa św. Jana Pawła II z jego treściowo bogatego *Listu do Rodzin*? Warto głęboko przemyśleć poniższe słowa – i według nich kształtować swoje wnętrza oraz wzajemne odniesienia narzeczeńskie, bo według nich będą ci Dwoje kiedyś rozliczani przez „*Oblubieńca-Bożego-z-Krzyża*”:

„Rodzina sama jest wielką Bożą tajemnicą.

Rodzina sama jest jako 'Kościół domowy' – Oblubienicą Chrystusa.

– Cały Kościół powszechny, a w nim każdy Kościół partykularny

staje się Oblubienicą Chrystusa poprzez 'Kościół domowy',

poprzez tę miłość, którą w nim się przeżywa: miłość małżeńską,

rodzicielską, siostrzaną i braterską, miłość, która jest wspólnotą osób i pokoleń,

miłość ludzką, która jest *nie do pomyślenia bez Oblubieńca*,

bez tamtej miłości, którą On pierwszy *umiłował do końca*.

– Również i małżonkowie, tylko miłując ‘do końca’, mogą być uczestnikami tej miłości, tej ‘wielkiej tajemnicy’.  
– *Albo stają się jej uczestnikami, albo też w ogóle nie wiedzą, co to znaczy miłość. Nie wiedzą, co sobie wzajemnie ślubowali, do czego się wzajemnie zobowiązali, nie wiedzą, za co są wspólnie odpowiedzialni. A to zawsze jest dla nich wielkim zagrożeniem” (LR 19).*

## Sumienie zobowiązane do szukania prawdy

Do uprawianego ‘seksu’ jako NIE-miłości, bo miłości systematycznie zadeptywanej (*skoro kopulacje stają się systematycznie pieczętowanym ROZWODEM wskutek prezerwatywy jako ‘ściany-nie-do-obalenia’, która ma nie dopuścić do rzeczywistego zjednoczenia*)

– dołączają ci Dwoje prezerwatywę (*lub jakąkolwiek technikę przeciw-rodzielską*) z kolei jedynie w tym celu, żeby ... ‘nie doszło do ... Dziecka’.

Nie jest wykluczone, że ci konkretni Dwoje nigdy nie zastanawiali się głębiej nad *mechanizmem działania prezerwatywy*. Dają się ponieść ogólnej propagandzie, która zachwala jej rzekomą skuteczność jako jedynie czystej *anty-koncepcji (= środka zapobiegającego przed poczęciem, a nie ciążą!)*.

– Niemniej sumienie ludzkie jest zobowiązane *prawem naturalnym* do pozytywnego szukania prawdy, znalezienia jej i trwania w niej. Wypowiedział się na ten temat Sobór Watykański II w *Deklaracji o wolności religijnej (1965 r.)*:

„... Z racji godności swojej wszyscy ludzie, ponieważ są osobami, czyli istotami wyposażonymi w rozum i wolną wolę, a tym samym w osobistą odpowiedzialność, nagłeni są *własną swą naturą*, a także obowiązani *moralnie do szukania prawdy*, przede wszystkim *w dziedzinie religii*. Obowiązani są też *trwać przy poznanej prawdzie* i całe swoje życie układać według wymagań prawdy” (*DWR 2*).

NIE-dociekanie pełnej prawdy odnośnie do rzeczywistego mechanizmu działania prezerwatywy (*lub jakiegokolwiek innej techniki przeciw-rodzielskiej*) może łatwo zamienić się w *niewiedzę zamierzoną*. Wyrażałaby się ona mniej więcej w takiej postawie:

„*Wolę nie dociekać tego, na czym w końcu polega mechanizm działania – w tym wypadku prezerwatywy, żeby nie stwarzać sobie niepotrzebnie wyrzutów sumienia. Niech się tym martwią naukowcy. Mnie i nam zależy tylko na tym, żeby DZIECKA-nie-było. A sprawa: jak się to stanie – mnie nie interesuje”.*

Taka postawa moralna jest jednak nie do przyjęcia. Odpowiedzialność i poczytalność za podjęte w takiej sytuacji działania nie tylko nie pomniejszałyby zaciągniętej przy okazji winy, lecz *pomnożyłyby ją*. Postawa ta równałaby się bowiem w takim przypadku świadomie *zamierzonemu nie-dociekaniu prawdy*, żeby nie musieć wycofać się z działania złego, co do którego etycznych wydzwieńków mam uzasadnione wątpliwości, niemniej nie podejmuję trudu dociekania prawdy, bo szczerze mówiąc: NIE chcę wycofać się z popełniania ZŁA-w-oczach-Bożych.

6. Chemia plemnikobójcza:  
ciąg dalszy





## Poczęcie mimo uszkodzonych gamet

Wracamy jeszcze raz do mechanizmu działania *prezerwatywy* i wszelkiej chemii plemnikobójczej. Poprzednio doszliśmy do stwierdzenia, że pomimo uszkodzeń biologicznych zarówno plemnika, jak i komórki jajowej – nietrudno dochodzi do *zaplemnienia i zapłodnienia*, czyli zaistnienia ZYGOTY: pierwszej komórki NOWEJ Ludzkiej OSOBY, wezwanej z tą chwilą nieodwołalnie do życia wiecznego jako Boży OBRAZ i Podobieństwo. Żadna śmierć biologiczna nie jest w stanie zniszczyć względnie unicestwić *duszy nieśmiertelnej*. Raz poczęty człowiek – już nigdy żyć nie przestanie.

Niemniej od strony bio-chemicznej jest zaistniała Zygota w sposób istotny osłabiona: została ona uszkodzona w następstwie użytych w prezerwatywie środków plemnikobójczych.

– Po przebiciu osłony komórki jajowej przez co prawda biologicznie uszkodzonego plemnika – w danym przypadku doszło jednak do połączenia się garniturów chromosomalnych plemnika i komórki jajowej, przy czym z kolei sama komórka jajowa również została w swej biologicznej strukturze poważnie uszkodzona. Mimo to *poczęcie nastąpiło*: pojawiła się NOWA LUDZKA OSOBA, nowy Boży OBRAZ.

Nietrudno sobie wyobrazić, że ta 'Zygota', czyli ten nowozaistniały Mały Człowiek – ma od początku bardzo *nikłe szanse* utrzymania się przy życiu. Co prawda Zygota rozwija się, jak zwykle, zdumiewająco dynamicznie. Komórki mnożą się, dzielą, wzrastają. Zygota przystąpiła do *powolnej wędrówki* poprzez jajowód w kierunku oczekującej na nią jamy macicy, której błona śluzowa jest w tej fazie mocno *rozrośnięta* – w oczekiwaniu na nadejście Zygoty. Zygota ta, zwana odtąd *embrionem*, powinna obecnie zagnieździć się dobrze w błonie śluzowej macicy, by czerpać poprzez rozrośnięty system naczyń krwionośnych z '*dowozu tlenu i pokarmu*'. One to warunkują fizyczny rozwój embriona już w właściwym, specjalnie dla niego przygotowanym pomieszczeniu macicy.

Wszystko to dzieje się w sytuacji, gdy *żadne zwyczajne środki diagnostyczne* nie są w stanie wykazać fakt zaistniałego poczęcia, ani tym bardziej śmierci Poczętego. Niemniej podjęte bardzo specjalistyczne badania wykazują w sposób niepodważalny, że do poczęć – pomimo użytej prezerwatywy względnie innej chemii plemnikobójczej – dochodzi, a tylko Zygota, czyli ten Poczęty, nie jest w stanie rozwijać się normalnie – w następstwie doznanych istotnych uszkodzeń bio-chemicznych.

Mały Człowiek – zwykle już paru-dniowy, *umiera i zostaje wydalony* na zewnątrz wraz ze złuszcządzającą się, nie wykorzystaną błoną śluzową macicy. W normalnych warunkach nawet odnośna matka nie jest w stanie zorientować się, że u niej doszło do poczęcia – i mikro-poronienia.

Tymczasem przedstawione przed chwilą poważne uszkodzenia zarówno plemnika, jak i komórki jajowej stają się w tym wypadku coraz groźniej działającą *blokadą* dla dalszego rozwoju Zygoty – już na etapie jej powolnej wędrówki w kierunku jamy macicy. Wędrówka ta trwa zwykle niecały tydzień. W przypadku uszkodzeń biologicznych spowodowanych chemią plemnikobójczą, Zygota staje się coraz bardziej niewydolna i zwykle nie dożyje nawet chwili dotarcia do macicy. Dopiero co poczęty Nowy Człowiek – *umiera śmiercią przedwczesną*.

Śmierć ta została dobrze *zaplanowana przez producentów prezerwatywy*. Sam zaś *wyrok śmierci* został zaakceptowany i wykonany przez tych Dwoje, którzy zapewnili sobie przyjemne chwile '*pokochanie się*' za cenę Krwi Niewinnego.

– Oni oczywiście chwil umierania swojego Dziecka nie widzieli. A przecież wydali na nie wyrok śmierci przez swoją decyzję na kopulację z założoną prezerwatywą. Wiedzieli doskonale, na co się decydują: '*seks: TAK; dziecko: stanowczo NIE*' !

Pozostaje *poczytalność* z racji użycia '*niewinnego*' środka: prezerwatywy. Może ona mianowicie nie stanowić żadnej przeszkody dla poczęcia, doprowadzając jedynie Poczętego bardzo rychło do

przedwczesnej śmierci.

Z punktu widzenia odpowiedzialności etyczno-moralnej liczy się samo w sobie sięgnięcie po środek poronny – niezależnie od tego, czy w danym cyklu dojdzie do poczęcia, czy nie. Innymi słowy samo w sobie już planowanie i podjęcie kopulacji z użytą prezerwatywą obciąża sumienie obojga partnerów już *nie tylko grzechem ciężkim*, lecz dopuszczeniem się **ZBRODNI dzieciobójstwa**. Ci Dwoje wyrażają wtedy z góry pełną zgodę na wszystkie skutki użytej techniki. Nic i nikt nie jest w stanie obniżyć kwalifikacji etycznej tak podjętej kopulacji: stosunek z prezerwatywą staje się **zbrodnią KRWI z racji zgładzenia niewinnego DZIECKA: dziecka WŁASNEGO – tej konkretnej Matki, tego określonego Ojca**.

## Mechanizm działania wszelkiej chemii plemnikobójczej

Ważnym dopowiedzeniem do wszystkiego, co powiedziano odnośnie do ostatecznie *poronnego działania prezerwatywy* jest stwierdzenie, że dokładnie to samo dotyczy użycia *wszelkiego rodzaju innych środków plemnikobójczych*. Zaliczają się tu występujące w coraz innej postaci tabletki, globulki, gąbki, maści, kremy, spraye itp. stosowane zwykle dopochwowo. Ich celem jest **zabicie plemników**. Składniki chemiczne tych środków powodują *nieodwracalne uszkodzenia* błony plazmatycznej plemników, wpływają uszkadzająco na mitochondrie i zmieniają jądro chromatyny, pociągając za sobą zmiany w strukturze ich DNA.

Mimo wszystko nie ma wątpliwości, że co najmniej część paru milionów plemników, jakie dostają się do dróg płciowych kobiety w ramach jednorazowego stosunku płciowego, zdoła przeżyć wszelkie zagrożenia związane z zastosowaną zabójczą chemią: ŻYCIE jest silne! Istnieje też możliwość, że uszkodzenia plemników mogą okazać się uszkodzeniami jedynie względnymi.

Jeśli plemniki te zastaną wydzielinę śluzową dni płodności u kobiety, znajdą zarazem środowisko, które je chroni i odżywia, umożliwiając zarazem ich dalszą wędrówkę do wnętrza dróg płciowych kobiety. Płyn nasienny poważnie uszkodzony przez chemię plemnikobójczą dociera z kolei do uwolnionej w sam raz komórki jajowej z jajnika, powodując obecnie podobnie jak w przypadku prezerwatywy jej poważne uszkodzenia biochemiczne. Mimo to i w takich warunkach może dojść do połączenia się plemnika z komórką jajową, czyli zaplemnienia i zapłodnienia. W ten sposób dochodzi do zaistnienia ZYGOTY – pierwszej komórki NOWO powstałej Ludzkiej OSOBY. Zostaje ona w tejże chwili powołana do nieśmiertelności i zaproszona do zjednoczenia z Bogiem-na-zawsze.

Ponieważ jednak zarówno plemnik, jak i z kolei komórka jajowa zostały już poważnie uszkodzone, nic dziwnego, że życie Małego Człowieka jest z góry skazane na rychłą śmierć. Śmierć ta została odpowiedzialnie i poczytalnie *zaplanowana* przez producentów danej – rzekomo jedynie ‘anty-koncepcji’. W rzeczywistości okazała się ona nie ‘anty-koncepcją’ (*środkiem który miał zapobiegać poczęciu*), lecz środkiem do zaplanowanego – a przez partnerów kopulacji z użyciem danej chemii skutecznie *wykonanego wyroku zabójstwa*.

Czy potrzeba przytoczyć jeszcze raz znane nam już na pamięć słowa Jana Pawła II z jego Adhortacji „*Reconciliatio et Paenitentia – Pojednanie i Pokuta*” (1984 r.)? Oto ponownie te brzemiennie w treść jego słowa:

„... Dlatego w każdym człowieku nie ma niczego bardziej



Panoramiczny widok ze skalistej góry

osobistego i nieprzekazywalnego,  
jak zasługa cnoty, czy odpowiedzialność za winę” (RP 16).

## Wnioski

Wypada stwierdzić, że na nic się nie przyda zarzucić piszącemu tu kapłanowi, że wszystko co tutaj przedstawia, jest jego osobistym wymysłem. Nie chodzi o *zastraszanie* kogokolwiek ‘piekłem’, lecz o nakładającą się osobistą odpowiedzialność i poczytalność.

– Biada by było, gdyby kapłan nie uświadamiał zainteresowanych par *narzeczeńskich*, a prawdopodobnie wcale nierzadko ... *małżeńskich*, o skali zbrodni, dokonywanych bardzo często lekkim ‘sercem’, ilekroć pary partnerskie, a także małżeńskie, ‘*zabezpieczają się*’ przed ciążą poprzez *prezerwatywę*, albo też jakąkolwiek inną – zdawać by się mogło chemię jedynie plemnikobójczą. Takiej ‘chemii’ po prostu nie ma.

Wbrew wszelkim pokładanym ‘nadziejom’, każda ‘*chemia plemnikobójcza*’ może nietrudno zaowocować *nieplanowanym poczęciem*, pomimo wszelkich uprzednio zaistniałych, nieodwracalnych uszkodzeń zarówno plemnika, jak i komórki jajowej. Nowo poczęty MAŁY CZŁOWIEK jest w takich okolicznościach z góry skazany na rychłą śmierć. Śmierć taka jest jednak każdorazowo z góry *dobrze zaplanowana* przez producentów przemysłu ‘anti-life – , ukierunkowanemu przeciw Życiu’. Taki jest ostateczny cel produktu: zabicie Dziecka, gdyby ‘zawieść miało’ zgładzenie wszystkich bez wyjątku, milionów plemników, jakie dostają się do dróg płciowych kobiety przy każdorazowym stosunku.

Ilość Dzieci zgładzonych w następstwie użytej prezerwatywy – a to samo dotyczy jakiegokolwiek innej ‘*chemii plemnikobójczej*’ – wzrasta w miarę jak partnerstwa stosują czy to prezerwatywę, czy inną chemię plemnikobójczą itd. – przez określony czas. Jeśli damy na to podejmują stosunki z prezerwatywą przez 1 rok, potencjalnych zabójstw Małych ... WŁASNYCH Dzieci może wynosić co najmniej 12. Stosowanie jej na przestrzeni 5 lat może nietrudno skutkować winą Krwi co najmniej 60 Dzieci własnych. Czy te ‘wyroki śmierci’ i ich wykonanie miałyby następować jedynie ‘okazyjnie’, skoro ci Dwoje nie zamierzali wcale pozbawić kogokolwiek życia, a natomiast usiłowali jedynie „*pokocharć się niewinnie*, tzn. ... ‘pomasturbować się’ w TAKI jednak sposób, żeby DZIECKA ... nie było?

Istotnie – Dziecka po prezerwatywie, i po jakimkolwiek innym środku poronnym – w zasadzie ... NIE MA ! Czy w świadectwie tego, że wobec tego prezerwatywę trzeba uznać za znakomity prosty, a skuteczny środek, zapewniający ‘*wy-seksowanie się*’ – bez obciążenia się kolejnym ‘Dzieckiem’?

Jak widać, prawda jest inna: dramatyczna, *krwawa*. Cięży ... po prezerwatywie faktycznie ... ‘nie widać’. Ale też: jedynie dlatego, że poczęcie co prawda mogło łatwo nastąpić, a tylko ... zastosowany ‘*najmniej winny z niewinnych środków: użyta prezerwatywa*’ zadziałała ‘skutecznie’: Dziecko – zostało poczęte, żyło ono być może przez parę dni, zaczęło się rozwijać, ale było obciążone od samego początku poważnymi niewydolnościami. Uszkodzenia te ostatecznie przerosły siły Małego Człowieka: umarło ono wskutek wydanego na nie z góry wyroku śmierci przez producenta.

Wyrok ten został następnie potwierdzony i skutecznie wykonany ... tym razem przez ... ‘*Kochających (siebie samych)*’ Mamę i Tatę Poczętego.

Nikt Dziecka nie zobaczył. Gdzie się ono podziało? Okazuje się: jest ono już dawno ... ‘*na drugim brzegu*’ ! Z tym tylko: w chwili swego umierania musiało to Maństwo – tak bardzo nie rozwinięte, a przecież pełnowartościowy Człowiek-Osoba, uzdolniony do wzięcia odpowiedzialności-poczytalności za swoje decyzje – dokonać w pełni LUDZKIEGO: świadomego-dobrowolnego WYBORU za życiem w zjednoczeniu z Bogiem, albo też ... nie daj Boże: odrzuceniem na zawsze ... „*miłującej Wszechmocy Stworzyciela*” (DeV 33).

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że Dziecko w samym przechodzeniu ‘*na drugi brzeg: do życia wiecznego*’ – takiego wyboru w pełni swojej osobistej odpowiedzialności i poczytalności ... dokonuje.

Wspomnieliśmy o tym już poprzednio (*zob. dokładnie: „Umierające Małe Dzieci - Niepełnosprawni - każdy”*).  
– Z jednej strony Bóg nie może sobie pozwolić na to, żeby kogokolwiek zmusić do pójścia do nieba czy piekła.  
– Z kolei zaś każdej ludzkiej osobie przysługuje *prawo osobistego dokonania wyboru* za życiem wiecznym w szczęśliwości wiecznej czy w potępieniu.

Sam zaś fakt, że ten Mały Człowiek jest dajmy na to chociażby dopiero jedno-komórkowy, nie stanowi dla Boga jako Stworzyciela *najmniejszego problemu*. Bóg jest Panem m.in. ‘czasu’: jest On Stworzycielem m.in. ‘czasu’ w jego przeróżnych odmianach. Nie istnieje ‘czas’ niezależny, ‘wyższy’ od Boga!

– Boga stać na to, żeby takie Małeństwo obdarzyć darem migawkowego *oświecenia*, które pozwoli mu dokonać w pełni ludzkiego wyboru – oby zgodnie z gorącym, kochającym oczekiwaniem „*miłującej Wszechmocy Stworzyciela*” (*DeV 33*).

## 7. Bóg a środki przeciw-rodzicielskie



### Środki przeciw-rodzicielskie a Bóg: MIŁOŚĆ-ŻYCIE

Skupialiśmy się dotąd głównie na stosowaniu prezerwatywy w celu zapobiegania ciąży. Prędzej czy później dotrze do świadomości takich Dwojga stan faktyczny, w jakim się pogrążyli. Wyrazy ‘*miłości*’ jakie świadczyli sobie, posuwając się mniej lub więcej regularnie do stosowania przy uprawianiu ‘*seksu*’ taką czy inną techniką zapobiegania ciąży, były jednym ciągiem wzajemnego przerażającego oszukiwania siebie. Stosunek płciowy z użyciem jakiejkolwiek techniki przeciw-rodzicielskiej jest każdorazowo aktem NIE-miłości: *rozvodu* w samym podjętym takim stosunku.

Każdy z wymienionych tutaj grzechów, czy to na etapie partnerskim, narzeczeńskim, czy też potem już w małżeństwie, staje się występkiem wymierzonym prosto w Boga-jako-Boga. Wszelkie środki przeciw-rodzicielskie stają się przecież świadomie podjętym i wykonanym atakiem na Boga w Jego najbardziej istotnych przymiotach: jako Boga-MIŁOŚCI, jako Boga-ŻYCIA.

Nie poruszamy tutaj mechanizmu działania wielorakiej innej techniki zapobiegania ciąży. Zagadnienie to zostało omówione dosyć dokładnie, na poziomie co najmniej popularno-naukowym, wyżej (*zob. PORTAL: lp33.de - A, cz.II, rozdz.3: „Co medycyna na to”*). Jeśli *poronnie* działa zdawać by się mogło – jako ‘*niewinny środek antykoncepcyjny*’ po całym świecie kłamliwie zachwalany sposób uniknięcia ciąży przez PREZERWATYWĘ, nieodpowiedzialnie nawet dzieciom w ramach siłowo narzucanej ‘*seks-edukacji*’, to co dopiero powiedzieć o stosowaniu innych środków przeciw-rodzicielskich, których celu: *zabicia Poczętego* – nikt już nawet nie ukrywa?

Jakże dosłownie sprawdza się słuszność, że Boże Przykazanie V: „*Nie będziesz zabijał*” graniczy bezpośrednio z Bożym Przykazaniem VI: „*Nie będziesz cudzołożył*” !, nie mówiąc już o Przykazaniu IX: „*Nie pożądaj żony bliźniego swego*” !

### Każdy grzech przeciw VI Przykazaniu to cudzołóstwo

Każdy grzech popełniony przeciw Przykazaniu VI czy IX – jest w sensie najdosłowniejszym grzechem

jednocześnie 'cudzołóstwa'. Osoba popełniająca ten grzech odnosi się w takiej sytuacji – czy to do siebie samego (= *masturbacja*), czy też do kogoś drugiego (= *w ramach partnerstwa, czy narzeczeństwa, a dokładnie tak samo w ramach małżeństwa*) – jedynie anonimowo.

Nie jest wtedy ważny człowiek jako ta konkretna OSOBA, o konkretnym imieniu, związana być może nawet już zawartym ślubem małżeńskim. Ważne są w świadomości i działaniu osoby grzeszącej – obojętne czy pojedynczo, czy we dwoje, a także we dwójkę (= *w przypadku homoseksualizmu, kontaktu lesbijskiego*) – *narządy płciowe*, ewentualnie pozostałe *znamiona* ciała płciowego. Osoba staje się sprawą setno-rzędnej uwagi: schodzi zupełnie na margines jakiegokolwiek uwagi. Całość uwagi skupia się wyłącznie na dostępie do *ciała jako 'seksu'*, by doprowadzić je do maksymalnie doznawanego szalonego przeżycia. Imię zarówno osoby działającej, jak tej drugiej osoby, nie wchodzi w tej chwili w rachubę. Ważne, żeby była 'kobieta', względnie 'mężczyzna', dysponujący właściwym sobie 'seksem'.

W tym sensie wszelkie grzechy popełniane przeciw VI czy IX Przykazaniu są zawsze 'cudzołóstwem' w najściślejszym tego słowa znaczeniu. Konsekwentnie zaś – stają się każdorazowo aktem NIE-miłości. Istotną bowiem cechą i przymiotem działań, które mogłyby być kwalifikowane jako wyraz 'miłości' – musi być ukierunkowanie na tworzenie DOBRA, przy czym 'dobrem' jest coś dopiero wtedy, gdy może ono stanąć na drodze wiodącej do szczęśliwego życia wiecznego.

Można się wtedy wczuć w to, co wtedy przeżywać może Bóg, Stworzyciel i Odkupiciel człowieka. Bóg stwarza każdego człowieka, *mężczyznę i kobietę*, jak OSOBE. Przy grzeszeniu przeciw VI-IX Przykazaniu osoba grzesząca (*względnie: osoby grzeszące*) sprowadza siebie, ewentualnie tego drugiego – do rzędu już tylko (*przypadkowo*) żywej *rzeczy-narzędzia do wyseksowania się*. Niepowtarzalna, nieodstępna godność i wielkość OSOBY, dzięki której każdy człowiek przerasta całą wielkość wszechkosmosu, zostaje tu podeptana i sprowadzona do rzędu jedynie intrygującej, przypadkowo żywej rzeczy. Ku żadnemu 'dobru', a jedynie ku zaznaniu EGOISTYCZNIE (= *dynamizm DO-środkowy!*) pojmowanego samo-zadowolenia z nasycenia tym żywym narzędziem-rzeczą swojej *pożądliwości cielesnej*.

To właśnie Boga-Stworzyciela w sposób nieutulony 'zaboli'. Bóg zaangażował niejako cały swój 'kunszt stworzycielski', by człowiek, to „*jedynego stworzenia, którego Bóg chciał (= zamierzał) dla niego samego*”, jako właśnie OSOBA uczestniczył w Tym, Kim JEST – „*miłująca Wszechmoc Stwórcy*” (*DeV 33*). Bo jedynie człowieka, tę przedziwną jedność *ciała-ducha naraz*, wyposażył On w niezbywalne przymioty właściwe JEMU jako Bogu. A że w każdego stwarzanego człowieka wszczepia Bóg swój OBRAZ i PODOBIENSTWO, jest zrozumiałe, że tym samym wyposażył człowieka: *mężczyznę i niewiastę* w przymioty właściwe Jemu samemu jako Bogu: *nieśmiertelność, samo-świadomość (= rozum), samo-stanowienie (= wolna wola)*, uzdalniając go zarazem do podejmowania *odpowiedzialności-poczytalności*, wraz ze zdolnością nawiązywania kontaktu miłości i wzajemności z samym Stworzycielem i Odkupicielem.

W grzechu przeciw VI-IX Przykazaniu osoba grzesząca *zadeptuje godność swoją jako osoby*, a tym bardziej godność osobową *tego drugiego*. Świadomie i dobrowolnie nie chce słyszeć o widzeniu czy to siebie, czy drugiego człowieka CAŁOŚCIOWO: jako *ciała-ducha naraz*, a *redukuje siebie i tego drugiego* już tylko do roli narzędzia w celu wyzwolenia dynamizmu anty-miłości, anty-życia.

Jakiż wtedy przeżywać musi nieutulony ból Bóg Trójjedyny! Jest to wtedy ból spowodowany zbuntowanym odrzuceniem Bożego zdumiewającego daru dla człowieka jako tego „*jedynego stworzenia na świecie, które Bóg zamierzał dla niego samego*” (*GS 24*).

Wywyższonemu ponad kosmos człowiekowi do godności 'króla' nad całym światem – nie podoba się tak wielka godność. Wsłuchując się w przewrotne podszepty-pokusy „*Wielkiego Smoka, Węża Starodawnego, który się zwie diabeł i szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię*” (*Ap 12,9*), wycofuje zawierzenie i miłość pokładane dotąd w Bogu, a *przenosi je bez zastanowienia* na 'Ojca Kłamstwa'. Woli stać się niewolnikiem 'rzeczy', a ściślej: niewolnikiem Tego ZŁEGO, który „*jak lew ryczący krąży, szukając kogo pożreć*” (*1 P 5,8*), aniżeli kochać i słuchać Boga, który JEST Miłością-Życiem. Z tym jednak, że Bóg nigdy nie pozwoli sobie na to, by kogokolwiek *zmuszać* do miłowania Boga, a jedynie

prosi i pyta o kochającą miłość wzajemną za tyle darmowo otrzymanych darów.

A cóż dopiero, gdy Bóg widzi, jak dogłębnie przez ZŁEGO oszukany człowiek, względnie jakaś para partnerska, narzeczeńska, albo i małżeńska – przechodzą na *przeciw-miłość przy podejmowaniu* stosunków płciowych. Bóg zastrzegł ten zakres bardzo wyraźnie dla ważnie zawartego małżeństwa. Podarował *możność (a nie mus !)* podejmowania aktu małżeńskiego – dopiero ważnie zawartemu małżeństwu.

Ilekoć partnerzy NIE-małżonkowie przekraczają Boże Przykazanie i przechodzą za namową Tego ZŁEGO na uprawianie 'seksu', zdeptują śmiertelnie podarowaną im niezbywalną godność OSÓB. Redukują siebie do poziomu *poniżej wszelkiego stworzenia*, a wybierają na przekór darowi Stworzyciela – miejsce jako już tylko *rzeczy-do-grzesznego-użycia*.

Jednakże ponieważ Bożego daru godności OSOBY, nikt i nic nie zdoła unicestwić, ci Dwoje pozostają dalej (*w najgorszym przypadku nawet jako potępieni w piekle*) OSOBA – z tym tylko zastrzeżeniem, że pozostają 'osobą', która za własną świadomą i dobrowolną decyzją jest osobą całkowicie zeszepeconą i *poniżoną do rzędu rzeczy poniżej wszelkiego stworzenia*. Obecnie już nie ten człowiek jako 'Król nad światem' będzie rządził światem 'rzeczy', lecz odwrotnie: 'rzeczy' będą rządziły i wymuszały ślepe podporządkowanie na 'EKS-Królu świata', który rozkazy te będzie wykonywał ... 'ze zgrzytaniem zębów'.

Gdyby natomiast ci Dwoje sięgnęli przy uprawianiu 'seksu' po *jakikolwiek środek przeciw-rodzicielski* – inny, niż wyżej obszerniej omówione zabójcze działanie *prezerwatywy*, powinni tym bardziej zdać sobie sprawę z posiewu jasno zamierzonego i skutecznie wykonywanego *wyroku śmierci*, ściśle związanego z kolejno pojawiającym się bogatym arsenałem technologii przeciw-ciążowej. Na wyżej wskazanym miejscu naszej strony został przedstawiony ich zróżnicowany mechanizm działania (*jeszcze raz: cz.II, rozdz.3*).

Trzeba jeszcze raz podkreślić, że nie istnieje żadna technologia przeciw-poczęciowa. Wszystkie sztuczne sposoby przeciw-rodzicielskie pociągają za sobą każdorazowo śmierć Poczętego. – Dotyczy to zatem z jednej strony coraz bardziej sofistycznie konstruowanych *wkładek śródmaciczych (IUD: intra-uterine-abortionifant-devices)*. Wszystkie nowsze 'generacje' wkładek-spirali zawierają pojemniczki, z których wydalane są w określonych odstępach czasu ponadto środki hormonalne poronne, tak iż spirale te są ostatecznie środkiem mechaniczno-hormonalnym. Technologia ta uniemożliwia proces zagnieżdżenia embriona w jamie macicy: Mały Człowiek umiera zagłodzony i uduszony – w następstwie uniemożliwionego podłączenia pod system krwionośny matki.

Inaczej układa się mechanizm zabójczo-poronnego działania *środków hormonalnych*. Śmierć Poczętego następuje tutaj w następstwie takiej kombinacji sztucznie utworzonych hormonów jajnikowych, że w ich wyników Poczęty utraci nieodzowne dla siebie środowisko hormonalne, wskutek czego w ciągu zwykle niewielu pierwszych dni od poczęcia umiera.

## Bóg w przeżywaniu zagłady Poczętych przez środki poronne

Nietrudno zdać sobie sprawę, co w takiej sytuacji przeżywa Bóg Trójjedyny, który dopuścił człowieka: *mężczyznę i niewiastę do „uczestnictwa w swej Boskiej Naturze” (2 P 1,4)*. Autorem ŻYCIA jest wyłącznie ON, Stworzyciel:

„Bo śmierci Bóg nie uczynił  
i nie cieszy się ze zguby żyjących.  
Stworzył bowiem wszystko po to, aby było ...” (*Mdr 1,13n*).

Małżonkom pozwala Bóg podejmować *akt zjednoczenia* swoich osób – a nie uprawiania 'seksu-dla-seksu'. Przy podejmowaniu współżycia małżeńskiego ci Dwoje, jedynie małżonkowie-Sakrament, *winni*

każdorazowo przebijać się do zjednoczenia swoich osób w całkowitości darowania się sobie wzajemnie, zawsze *na oścież otwartego na potencjalność rodzicielską*. Tak całą strukturę wraz z towarzyszącym jej dynamizmem aktu małżeńskiego stworzył i wręczył samym tylko małżonkom Stworzyciel.

Tymczasem ci Dwoje – nie małżonkowie, a jedynie partnerzy, nie tylko łamią Przykazanie VI czy IX, ale ponadto *stosują świadomie i dobrowolnie środki*, które by pozwalały im zaspokoić ślepo funkcjonującą *pożądliwość zmysłową*, osiągając ten cel za cenę *KRWI* swoich poczętych MALEŃSTW.

Bóg co prawda przenigdy nie wymusza na kimkolwiek posłuszeństwa swoim Przykazaniom. Bóg jedynie bardzo nagląco prosi, żeby dokonywać zawsze wyboru jedynie za tym, co służy *życiu i dobru*, *ostrzegając* zarazem, że w razie nieposłuchania głosu Bożego wyrzytego w niezmywalnym zapisie sumienia, grzesznik ryzykuje utratę życia wiecznego.

– Jeśli grzesznik mimo wszystko odrzuci Boży głos, *Bóg pokornie odchodzi*, przerażony losem, jaki sobie ów grzesznik świadomie i dobrowolnie przygotowuje:

„Wchodźcie przez ciasną bramę.

Bo szeroka jest brama i *przestronna ta droga*,

która prowadzi do *zguby*, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi.

Jakże *ciasna jest brama i wąska droga*, która prowadzi do *życia*,

a mało jest takich, którzy ją znajdują” (Mt 7,13n).

Bóg nie przestaje *błagać grzesznika* o nawrócenie i proponować mu pojednanie ze Sobą nawet wtedy, gdy ten dopuszcza się jednej zbrodni KRWI za drugą. Tak było już w przypadku Kaina, gdy ten – po zabójstwie brata Abla, odpowiada Bogu pytającemu:

„Gdzie jest brat twój, Abel?” –

w sposób *krańcowo arogancki*. Taki zbuntowany sposób odpowiedzi danej Bogu podyktował Kainowi ten ZŁY, który w grzechu – zagnieździł się natychmiast w jego sercu:

„Nie wiem.

Czy jestem stróżem brata mego?”

Bóg tak niegodnie potraktowany przez Kaina zbroczoną plamą Krwi brata Abla – mimo wszystko nie przerywa dialogu ze zbrodniarzem. Usiłuje doprowadzić go do opamiętania i nawrócenia. Toteż tym razem ujawnia Kainowi wprost jego zbrodnię – nie po to, żeby go wtrącić w rozpacz, lecz uterować drogę do ... nawrócenia:

„Rzekł Bóg: ‘Cóżeś uczynił?

*Krew brata twego głośno woła ku Mnie z ziemi*’ ... (Rdz 4,10).

Czy do partnerów (*a swoją drogą: już małżonków*), uprawiających *kopulację z środkami poronnymi*, miałby Bóg nie odzywać się dokładnie tak samo – w głosie ich sumienia, chociaż ono uległo być może już niemal całkowitej zatwardziałości i nie przepuszcza już żadnego promyka dobijającej się do serca Bożej Łask?

Czy nie należałoby powtórzyć jeszcze raz słów Pana Jezusa wypowiedzianych do św. Faustyny o grzesznikach, którzy na głos Boży pozostają niemal całkiem głusi:

„Napisz: Jestem Święty po trzykroć i *brzydzę się najmniejszym grzechem*. Nie mogę kochać duszy, którą plami grzech, ale *kiedy żałuje, to nie ma granicy dla Mojej hojności*, jaką mam ku niej. Miłosierdzie Moje ogarnia ją i usprawiedliwia.

– Miłosierdziem Swoim *ścigam grzeszników* na wszystkich drogach ich i *raduje się Serce Moje, gdy oni wracają do Mnie*.

Zapominam o goryczach, którymi poili Serce Moje, a cieszę się z ich powrotu.

- Powiedz grzesznikom, że żaden z nich nie ujdzie ręki Mojej. Jeżeli *uciekają* przed miłosiernym Sercem Moim *wpadną* w sprawiedliwe ręce Moje. Powiedz grzesznikom, że *zawsze czekam* na nich, *wsluchuję się w tętno ich serca*, kiedy uderzy dla Mnie.
- Napisz, że *przemawiam* do nich przez wyrzuty sumienia, przez niepowodzenia i cierpienia, przez burze i pioruny, przemawiam przez głos Kościoła,
- a jeżeli udaremnią wszystkie łaski Moje, poczynam się gniewać na nich, zostawiając ich samym sobie i daję im, czego pragną” (zob. DzF 1728).



Utworzono: cz.VII, rozdz. 4f.  
Tarnów, 12.III.2020.  
RE-lektura: 16.XI.2020.



[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

[Ukierunkowanie OD-środkowe: cecha miłości](#)  
[Nie daj się zwyciężyć ZŁU: Rz 12,21](#)  
[Przebaczenie a dochodzenie sprawiedliwości](#)  
[Przebaczenie: Jan Paweł II, Apel Jasnogórski 1983](#)

[3. Ważność Spowiedzi: pytania](#)  
[Rozgrzeszenie ogólne](#)  
[Kapłan udzielający Sakramentu w stanie grzechu](#)

#### **[I. TRYBUNAŁ MIŁOSIĘDZIA A PARY NARZECZEŃSKIE](#)**

[1. Narzeczeństwa w obliczu Trybunału Miłosierdzia](#)  
[Narzeczeństwa czyste](#)  
[Narzeczeństwa splamione grzechami przeciw VI Przykazaniu](#)  
[Triumf Tego ZŁEGO](#)  
[Ponownie garść fragmentów z Dzienniczka św. Faustyny](#)  
[Serdeczne ostrzeżenia nupturientów przed pochopnym wyborem tego 'drugiego'](#)

[2. Ponownie: ogólne warunki ważnej Spowiedzi świętej narzeczeńskiej](#)  
[Ważne okoliczności grzechu](#)  
[Ilość grzechów](#)  
[Okres czasu popełnianego grzechu](#)  
[W przypadku przerywania ciąży](#)  
[Postanowienie niegrzeszenia ...](#)

#### **[J. PEWNE GRZECHY SZCZEGÓŁOWE NARZECZEŃSKIE](#)**

[1. Petting: masturbacja we dwoje](#)  
[Wznowiony atak ZŁEGO z pomocą 'Siedmiu Duchowych Gorszych' od siebie](#)



[2. Seks oralny](#)  
[Przewrotne wynaturzenie ...](#)  
[Zadeptanie sensu zjednoczenia małżeńskiego](#)

[3. Kopulacja z zabezpieczeniem się](#)  
[Środki przeciw-rodzicielskie](#)  
[Wyznanie p. Iwony](#)  
[Argumenty za koniecznością stosowania 'antykoncepcji'](#)  
[Pciowość podarowana w zarząd a popełniony grzech](#)

[4. Stosunek z ... prezerwatywą](#)  
[Ci Dwoje sięgnęli po ... prezerwatywę](#)  
[Ponownie: warunki czynu dobrego](#)  
[Intencja Obojga](#)  
[Czy akt ZJEDNOCZENIA](#)  
[Kopulacja w ważnym małżeństwie z prezerwatywą itp.](#)  
[Narzeczeństwo: kopulacja z prezerwatywą](#)

[5. Prezerwatywa i chemia plemnikobójcza](#)  
[Jeszcze raz: mechanizm działania](#)  
[Prezerwatywa i chemia plemnikobójcza: mechanizm działania](#)  
[Sumienie zobowiązane do szukania prawdy](#)

[6. Chemia plemnikobójcza: ciąg dalszy](#)  
[Poczęcie mimo uszkodzonych gamet](#)  
[Mechanizm działania wszelkiej chemii plemnikobójczej](#)  
[Wnioski](#)

[7. Bóg a środki przeciw-rodzicielskie](#)  
[Środki przeciw-rodzicielskie a Bóg: MIŁOŚĆ-ŻYCIE](#)  
[Každy grzech przeciw VI Przykazaniu to cudzołóstwo](#)  
[Bóg w przeżywaniu zagłady Poczętych przez środki poronne](#)

### *Obrazy-Zdjęcia*

[Ryc.1. Nowoczesne wychowywanie dzieci ze słuchawkami, żeby jak najbardziej utraciły skutecznie utraciły słuch](#)

[Ryc.2. Ale się udało złapać tak wielkiego ... szprota !](#)

[Ryc.3. Rio de Janeiro, Brazylia. Widok z góry z panującym stąd potężnym monumentem Pana Jezusa, Syna Bożego, Syna Człowieczego, Odkupiciela Człowieka](#)

[Ryc.4. Zaprzyżądzenie się w wielkim klimacie wzajemnego zrozumienia z psem innej rasy ...](#)

[Ryc.5. Tu mieszkają ludzie w skale: pokoje i pomieszczenia wydrążone w kamieniu](#)

[Ryc.6. Z jaką delikatnością bierze lew-matka, lew-ojciec - swoje małe i przenosi na inne miejsce, żeby go nie urazić swymi kłami !](#)

[Ryc.7. Dzieciatki przerażone tym 'świętym Mikołajem': w bezsilności wobec przemocy tego Kochanego Świętego Mikołaja pozostaje im spazmatyczny płacz](#)

[Ryc.8. Panoramiczny widok ze skalistej góry](#)



**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



## K. KU POJEDNANIU Z BOGIEM ZNIEWAŻONYM GRZECHAMI



### 1. Decyzja zerwania z grzechem



#### Skrucha za grzechy

Niechby całość przedstawionych rozważań wystarczyła do powzięcia decyzji powrotu do 'OJCA' i rozpoczęcia od tej pory przeżywania jedyne w swoim rodzaju okresu narzeczeństwa być może całkiem od nowa, tym razem na zasadach już prawdziwie Bożego oczekiwania: *w krystalicznej czystości*.

Skoro Bóg Trójjedyny niemal wprasza się ze swoim przebaczeniem ofiarowanym w mocy *Krwi Odkupiciela-z-Krzyża*, jakżeż by można było nie przyjąć Jego daru? Dar Bożego przebaczenia, które będzie obejmowało w sensie dosłownym nawet zbrodnię KRWI, tak nieprawdopodobnie przerasta wszelkie wyobrażenie stworzenia, że nie pozostaje nic innego, jak *ukłęknać* przed Odkupicielem, *uwielbiać* Go za łatwość uzyskania Bożego przebaczenia i w najdosłowniejszym znaczeniu: całkowitego zniszczenia-wymazania popełnionych grzechów, a nawet zbrodni.

– Wypada *dziękować* Bogu za to, że zechciał podjąć się niewyobrażalnego dla stworzenia, śmiertelnie trudnego *dziela odkupienia*, dzięki któremu mamy tak łatwo dostęp do samego źródła Bożego Miłosierdzia.

W tej sytuacji trzeba, żeby narzeczeni, nawet ci którzy dotąd bardzo Boga zasmucali, przestali swoiście *'żałować rozkoszy grzechu'*. Oby z pełnią zawierzenia odtąd Bożemu Miłosierdziu i łasce oczekiwanego przebaczenia – zdecydować się na *przygotowanie do pełnej, integralnej spowiedzi świętej*. Do konfesjonału trzeba będzie przystąpić z wielką ufnością – w najgłębszym przekonaniu wiary, że *'spowiadam się w tej chwili przed samym Odkupicielem'*, który jednak tak wszystko zrządził, żebym

jako penitent skorzystał z ustanowionego przez Niego, Jezusa Chrystusa, Założyciela Kościoła świętego, *sakramentalnego pośrednictwa* Kościoła w Trybunale Miłosierdzia.

Sama w sobie spowiedź święta jest sakramentem niewątpliwie *trochę trudnym*. Wymaga *przebijania się wiarą* do tak a nie inaczej przez samego Syna Bożego ustanowionej *procedury*, warunkującej uzyskanie rzeczywistego przebaczenia ze strony Boga. Ponieważ jednak spowiedź święta jest zarazem *świętym Sakramentem*, penitent zyskuje dzięki niej  *pewność*, że przebaczenie zapośredniczone przez upoważnionego, ważnie wyświęconego kapłana, jest rzeczywistym Bożym *przebaczeniem*.

Oczywiście wszystko zależy od tego, czy penitent spełni warunki dobrej, ważnej spowiedzi świętej. Warunki te nie zależą od ustaleń ze strony 'Kościoła', lecz wypływają z samej natury sakramentu jako sakramentu. Jeśli jednak penitent warunki te wypełnił i kapłan udzielił rozgrzeszenia, zyskuje on *nie złudną pewność*, że przede wszystkim *wina wieczna* oraz równie *wieczna kara* należna za popełnione grzechy ciężkie zostały naprawdę *zglądzone-wymazane* i już więcej nie istnieją.

Żadna instytucja na świecie, żadna inna religia nie jest w stanie obdarzyć pokojem serca, które po wyjściu z konfesjonału może cieszyć nie złudną pewnością, że wszystkie grzechy zostały mu faktycznie odpuszczone i *zglądzone*, tak że ich odtąd po prostu już nie ma.

## Żal za grzechy niedoskonały

Jednym z podstawowych warunków ważnej spowiedzi świętej jest wzbudzenie żalu z grzechy, czyli *skrucza serca* z powodu popełnionych grzechów. Warunek ten wiąże się następnie ściśle z *'mocnym postanowieniem poprawy'* niepopelniania odtąd grzechu, czyli zerwania z okolicznościami, które niemal z pewnością wiodłyby ponownie do upadku w taki sam grzech.

Teologia rozróżnia dwa rodzaje 'żalu za grzechy': żal za grzechy *niedoskonały*, oraz *doskonały*. Do uzyskania Bożego przebaczenia i rozgrzeszenia, jakiego udzieli kapłan, wystarczy wzbudzenie przynajmniej *'minimum'* żalu, czyli tzw. *'żal niedoskonały'* za popełnione grzechy.

Żal za grzechy *'niedoskonały'* polega *nie tyle* na odradzającej się miłości do Boga, ile na *lęku przed karą potępienia wiecznego*. Grzesznik, do którego świadomości dotarło wreszcie, że decyzja na popełnienie grzechu staje się równoznaczna z zawierzeniem Szatanowi – po wycofaniu dotychczasowego zawierzenia Bogu, zaczyna w pewnej chwili zdawać sobie sprawę z tego, czego się dopuścił i na co zasłużył.

Grzech ciężki jest świadomym *wyrzuceniem z serca Boga*, który go stworzył z miłości i ku miłości. Tymczasem *ja w grzechu* tego Boga wyrzuciłem. Bóg mnie natychmiast posłusznie definitywnie opuścił – na wyrażone przeze mnie żądanie. Dokonałem tym samym *wyboru na wieczność*, a nie na jedynie ograniczony 'czas', by „pójść do piekła w ogień nieugaszony”, żeby „być wrzuconym do piekła, gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie” (Mk 9,44.46-48), lub – jak to jeszcze bardziej przerażająco kreśli Księga Apokalipsy:



*Ktoś przyniósł laptopa do osiedla w Papui, na krańcach Indonezji ... Tam panuje jeszcze w pełni ustrój rodowy. Pies na te wszystkie mądrości ... ziewa!*

„To jest śmierć DRUGA – jezioro ognia.  
Jeśli się ktoś nie znalazł zapisany w Księdze Życia,  
został wrzucony do jeziora ognia” (Ap 20,14n).

Można te wypowiedzi *Słowa-Bożego-Pisanego* potraktować lekceważąco, usiłować rozumieć je jako typowy ‘*strach-na-wróble*’, jako pogroźnięcie niegrzecznie sprawującym się dzieciom. Niemniej SŁOWO BOŻE – jest Słowem BOŻYM. Czy można lekceważąco i nie przejmując się zbawiennym lękiem odrzucić słowa SYNA Bożego Jezusa Chrystusa, który w pewnej chwili mówi:

„Lecz mówię wam, przyjacielom moim:  
Nie bójcie się tych, którzy *zabijają ciało*, a potem nic więcej uczynić nie mogą.  
Pokażę wam, kogo się macie obawiać:  
*bójcie się Tego, który po zabiciu ma moc wtrącić do piekła.*  
Tak, mówię wam: Tego się bójcie” (Łk 12,4n)

Podobnie wyraża się ten sam Jezus, Syn Boży, w innych okolicznościach, m.in. w przypowieściach, w których językiem obrazowym kreśli konieczność dokonania dobrowolnego wyboru za życiem wiecznym ku wygranej lub przegranej. W ten sposób kończy np. słowa wyjaśniające do przypowieści o chwacie:

„Tym, który sieje dobre nasienie, jest Syn Człowieczy.  
Rolą jest świat, dobrym nasieniem są synowie królestwa,  
chwastem zaś synowie ZŁEGO.  
Nieprzyjacielem, który zasiał chwast, jest diabeł;  
żniwem jest koniec świata, a żeńcami są aniołowie.  
– Jak więc zbiera się chwast i spala ogniem, tak będzie przy końcu świata.  
Syn Człowieczy pošle aniołów swoich:  
ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorszenia  
i tych, którzy dopuszczają się nieprawości,  
i wrzucą ich w *piec rozpalony*;  
tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.  
*Wtedy sprawiedliwi będą jak słońce w królestwie Ojca swego.*  
Kto ma uszy, niech słuca” (Mt 13,37-43)

## Żal doskonały

Można by podkreślić jeszcze raz: do uzyskania przebaczenia Bożego i kapłańskiego rozgrzeszenia ‘wystarczy’ dopiero co wyjaśniony żal za grzechy tzw. ‘*niedoskonały*’. Rozumiemy jednak, że jest to swoiste ‘*minimum*’, właściwie czysty ‘egoizm’, bo skupiający się niemal wyłącznie na sobie samym: na złu wiecznym, którego się boją i od którego pragnąliby się zdecydowanie uwolnić – przez przeproszenie Boga.

– Wypada jednak zdać sobie sprawę, że grzech jest przede wszystkim niewyobrażalną w relacjach wszechświata – *zniewagą wyrządzoną* Bogu Stworzycielowi przez ... Jego stworzenie: w tym wypadku stworzenie szczególnie ukochane.

Jeśli zatem grzesznik zdobędzie się na odwrócenie się od swojego poranionego, wiecznym potępieniem zagrożonego ‘ja’, dostrzeże nietrudno *ból Boga*, którego w grzechu tak okrutnie znieważył. On – tak szczególnie Umiłowany przez Stworzyciela OBRAZ Boga, kazał w grzechu Jemu, Bogu Nieskończonemu – opuścić mieszkanie swego serca, przeprowadzając Jego natychmiastową ‘*eksmisję*’. Pokorny *Odkupiciel-z-Krzyża* podporządkował się niezwłocznie aroganckiemu ‘rozkazowi’ wolnej woli człowieka, w nieutulonym bólu sztyletem grzechu przeszytego swego Bożego Serca.

Na widok tego, co się tutaj stało, cały kosmos zadrżał z przerażenia: dokładnie tak, jak w chwili umierania Syna Bożego na Krzyżu (Mt 27,51-54). Wyje natomiast z anty-radości Piekło. Może ono jeden raz więcej dokuczyć Odkupicielowi Człowieka, Jezusowi Chrystusowi, wykazując Mu z oczywistością,

że na nic się nie przydały Jego Odkupieńcze męki! Szatan kpi w żywe oczy z 'Dobrego Pasterza', który zapewniał:

„Moje owce *stuchają mego głosu*, a Ja je znam.  
Idą one za Mną i Ja daję im życie wieczne.  
Nie zginą one na wieki i *nikt nie wyrwie ich z mojej ręki*.  
... I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca ...” (J 10,27nn)

Tymczasem tutaj ... „Wąż Starodawny” odniósł ewidentne zwycięstwo nad „Dobrym Pasterzem” i wyrwał grzesznika z Jego ręki ...!

Penitent spogląda w zranione Serce swojego Odkupiciela, przeprasza Go, prosi Go, żeby Go zechciał przyjąć ponownie i zamknąć w ranach swojego Ukrzyżowania, umacniając go na tyle, żeby już nigdy nie został przez niego tak bardzo boleśnie zraniony. W skrusze serca pogrążony penitent odwołuje się już tylko do *LITOŚCI swego Odkupiciela-z-Krzyża*, ufając, że Jego Miłosierdzie dla skruszonego grzesznika jest większe od wszystkich wyrządzonych Mu krzywd i zniewag.

Na to właśnie zwrócił uwagę św. Jan Paweł II:

„Warto ... przypomnieć i podkreślić, że *żał i nawrócenie są o wiele bardziej zbliżeniem się do świętości Boga oraz odnalezieniem własnej wewnętrznej prawdy, zakłóconej i naruszonej przez grzech, wyzwoleniem w głębi własnego człowieczeństwa, a przez to odzyskaniem utraconej radości: radości że się jest zbawionym ...*” (RP 31/III).

Ileż jednak przełamania kosztuje grzesznika, by uklęknąć u stóp konfesjonału i *ujawnić się jako grzesznika*. Jakże trudno jest ujawnić grzechy popełnione szczególnie w zakresie VI Przykazania! Ile się właśnie z tymi grzechami wiąże *zażenowania* ze strony penitenta. A przecież ... konieczne do uzyskania przebaczenia jest *szczerze wyznanie* zarówno ilości, jak i jakości i innych obciążających okoliczności popełnionego grzechu podstawowego!

Spowiednikiem jest ... ważnie wyświęcony kapłan. Nie ma wątpliwości, że cieszy się on sukcesją Tradycji APOSTOLSKIEJ. Obowiązuje go jednak całkowita TAJEMNICA SPOWIEDZI. Odkupiciel człowieka dobrze ją *zabezpieczył* i każdy kapłan powinien być gotów ponieść nawet śmierć okrutną, aniżeli zdradzić cokolwiek, co dociera do niego w konfesjonale.

Sam zresztą kapłan klęka systematycznie u stóp innego kapłana, oskarżając się z własnych popełnianych grzechów. Poza tym jest to niewątpliwie szczególną łaską Odkupiciela dla kapłanów, że spowiednik z zasady *niemal natychmiast zapomina to wszystko*, co było treścią wyznania ze strony penitenta.

Inną szczególną łaską Syna Bożego związaną ze sprawowanymi sakramentami świętymi jest kolejny dar Odkupiciela dla założonego przez Siebie Kościoła świętego, że mianowicie sakrament będzie sprawowany w sposób *ważny* nawet w przypadku, gdyby szafarz sakramentu, w tym wypadku spowiednik, udzielał go sam będąc w stanie grzechu ciężkiego. Bo i wtedy udzielone przez niego np. *rozgrzeszenie* będzie ważne, na penitenta spłynie *krystaliczna łaska* Bożego Przebaczenia, a tylko szafarz sakramentu: ten określony spowiednik, dopuściłby się grzechu świętokradztwa.

Cudowne są przemyślenia Syna Bożego, Założyciela tego SWOJEGO Kościoła, że uobecniający Go szafarz będzie sprawował sakrament każdorazowo ważne, chociażby 'naczynie' przez które łaska Odkupiciela przepływa na przystępujących do owego sakramentu – było całkowicie '*zardzewiałe i zbutwiałe*'.

## Jeszcze raz Jezus przez św. Faustynę

Ku pokrzepieniu skruszonego penitenta, pełnego lęku przy przystępowaniu do tego przecież

wyjatkowo kochanego, chociaż trudnego sakramentu, można by jeszcze raz przytoczyć słowa Jezusa wypowiedziane przez św. Faustynę w bezpośrednim nawiązaniu do spowiedzi świętej:

„... Kiedy przystępujesz do spowiedzi świętej, do tego źródła miłosierdzia mojego, zawsze spływa na twoją duszę *moja Krew i Woda*, która wyszła z serca mojego, i uszlachetnia twą duszę.

– Za każdym razem, jak się zbliżasz do spowiedzi świętej,  
– zanurzaj się cała w moim miłosierdziu z wielką ufnością, abym mógł zlać na duszę twoją hojność swej łaski.

– Kiedy się *zbliżasz do spowiedzi*, wiedz o tym, że *Ja sam w konfesjonale czekam na ciebie*, zasłaniam się tylko kapłanem, lecz sam działam w duszy. Tu nędza duszy spotyka się z Bogiem miłosierdzia.

– Powiedz duszom, że z tego Źródła miłosierdzia dusze czerpią łaski jedynie *naczyniem ufności*. Jeżeli ufność ich będzie wielka, hojności mojej nie ma granic. Strumienie mej łaski zalewają dusze pokorne. Pyszni zawsze są w ubóstwie i nędzy, gdyż łaska moja odwraca się od nich – do dusz pokornych” (DzF 1602).

## Modlitewka przed samą Spowiedzią

A oto krótka modlitewka, którą byłoby dobrze odmówić tuż przed rozpoczęciem samej spowiedzi świętej. Jej słowa są następujące:

„Twojej, o Jezu Miłości, oraz KRWI dla mnie przelanej  
zawdzięczam, że mogę się podnieść z moich upadków.

Spraw niech ten nowy dowód Twojej Miłości  
będzie dla mnie pobudką do jeszcze większego  
Cię umiłowania. Amen”.



*Udało się złapać ładną rybkę ...*

## Rozgrzeszenie kapłańskie

Najszczęśliwszą chwilą w konfesjonale jest udzielone już rozgrzeszenie kapłańskie. Spowiednik w tym właśnie momencie, chociaż sam jest grzesznikiem, uobecnia sakramentalnie Odkupiciela, który powołał go do kapłaństwa i obdarzył tą władzą poprzez założony przez siebie ten ‘SWÓJ’ Kościół.

W samym rozgrzeszeniu zaangażowana jest cała Trójca Przenajświętsza. Oto ponownie słowa św. Jana Pawła II:

„Inny istotny moment Sakramentu Pokuty odnosi się do spowiednika, sędziego i lekarza, wyobrażenia Boga Ojca, który powracającego przyjmuje i mu przebacza: jest to *rozgrzeszenie*.

– Słowa, które je wyrażają, i gesty, które mu towarzyszą ... odznaczają się w swej wielkości znamiennej prostotą. Sakramentalna formuła: ‘Ja odpuszczam tobie grzechy ...’ i wyciągnięcie rąk oraz znak krzyża uczyniony nad penitentem wyrażają, że w tym momencie skruszony i nawrócony *grzesznik spotyka się z mocą i miłosierdziem Boga*.

Jest to moment, w którym – jako odpowiedź penitentowi – obecna jest Trójca Przenajświętsza, aby zgładzić jego grzech i przywrócić niewinność;

– *zbawcza moc Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa zostaje ogłoszona penitentowi jako ‘miłosierdzie mocniejsze od winy i zniewagi’* ... Tym, który w pierwszym rzędzie zostaje zawsze

znieważony przez grzech, jest Bóg ... i tylko Bóg może udzielić przebaczenia.

– A zatem *rozgrzeszenie*, którego kapłan, szafarz przebaczenia, chociaż sam grzeszny, udziela penitentowi, jest *skutecznym znakiem interwencji Ojca* w każdej absolucji, i znakiem ‘zmartwychwstania’ ze ‘śmierci duchowej’, które się ponawia przy każdorazowym sprawowaniu Sakramentu Pokuty.

– Tylko wiara może dać pewność, że w tym momencie każdy grzech zostaje odpuszczony i zgładzony poprzez tajemnicze działanie Zbawiciela” (RP 31/III).

## 2. Ku zakończeniu niniejszego rozdziału



### Przejście przez Trybunał Miłosierdzia i własna postawa przebaczenia

Zbliżamy się do zakończenia niniejszego rozdziału. Rozrósł się on w początkowo nieprzewidywany sposób ...

Przejście przez trudny, a przecież błogosławiony *Trybunał* – Bożego *Miłosierdzia* przywrócił wytęsknioną *radość i pokój serca*, jakim obdarzyć potrafi jedynie „*miłująca Wszechmoc Stworzyciela*” (DeV 33). Są to błogosławione owoce Krwi Odkupienia, przelanej przez Syna Bożego rozpiętego na Krzyżu. Bóg Trójjedyny zawarł na nim *Nowe i Wieczne Przymierze z Rodziną Ludzką*.

Św. Paweł, Apostoł Narodów, przedstawia w początkowych zdaniach swego *Listu do Kolosan*, napęczniony radosnym zdumieniem i wdzięcznością – zrealizowany przez Syna Bożego Jezusa Chrystusa ZAMYŚŁ odkupienia Człowieka-w-grzechu. ZAMYŚŁ ten został powzięty przez całą Trójcę Przenajświętszą. Tym Pierwszym jest w Trójjedynym jest oczywiście zawsze Ojciec:

„On uwolnił nas (= On: *Bóg-Ojciec*) spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego Umiłowanego Syna, w Którym mamy odkupienie – odpuszczenie grzechów (Kol 1,13n).  
... Zechciał bowiem (*Bóg Ojciec*),  
aby ... przez Niego (= *przez Syna Bożego, Jezusa Chrystusa*)  
znów pojednać wszystko ze sobą:  
przez Niego – i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach,  
wprowadziwszy *pokój przez KREW Jego Krzyża*.  
– I was, którzy byliście niegdyś obcymi dla Boga i Jego wrogami  
przez sposób myślenia i wasze złe czyny,  
teraz znów pojednał w doczesnym Jego ciele przez śmierć,  
by *stawić was wobec siebie jako świętych i nieskałanych, i nienagannych*,  
bylebyście tylko *TRWALI w WIERZE* – ugruntowani i stateczni  
– a nie chwiejący się – w nadziei właściwej dla Ewangelii ...” (Kol 1,19-23)  
(zob. do końcowych słów: Ef 5,26n).

W wyżej przedstawionych rozważaniach przyjrzelśmy się ogólnikowo warunkom, jakie wiążą się z samej natury z błogosławioną możliwością uzyskania odpuszczenia grzechów. Była mowa o *rachunku sumienia*, przyjrzelśmy się *skrusze serca* czyli wzbudzonemu *żałowi* z powodu popełnionych grzechów: zarówno żalowi ‘niedoskonałemu’, jak tym bardziej ‘doskonałemu’.

Poprzednio zwróciliśmy już też uwagę na kolejny jeszcze nieodzowny warunek, który warunkuje wszelkie podejmowane starania o uzyskanie przebaczenia grzechów: *przebaczenie* wszystkim swoim winowajcom. Warunek ten bywa nieraz nad wyraz trudny. Mimo to jego realizacja jest zawsze możliwa: przy pomocy Łaski Boga. Widzimy raz po raz: Bóg nie zważając na doznaną osobistą zniewagę, zawsze pierwszy wychodzi z propozycją przebaczenia:

„... Gniewajcie się, a nie grzeszcie;  
*Niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce.*  
*(= pojednanie przed ułożeniem się do snu!) .*  
Ani nie dawajcie miejsca diabłu” (Ef 4,26n).

„I *nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego,*  
którym zostaliście opieczętowani na dzień odkupienia” (= sakrament Bierzmowania !)  
(Ef 4,30).

„Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni.  
PRZEBACZAJCIE sobie, tak jak i Bóg nam przebaczył w Chrystusie” (Ef 4,32).

„Jako więc wybrańcy Boży – święci i umiłowani –  
obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość,  
znosząc jedni drugich i WYBACZAJĄC sobie nawzajem,  
jeśliby miał ktoś zarzut przeciw drugiemu:  
*JAK PAN wybaczył wam, tak i wy*” (Kol 3,12n).

W nawiązaniu do ‘przebaczenia’ w rozumieniu Chrystusowym warto jeszcze raz przypomnieć to, co już wyżej powiedziano o *przebaczeniu* ([Boża wizja przebaczenia](#)):

„(Modlitwa „Ojczy nasz ...”) „... I przebacz nam nasze winy,  
JAK i my przebaczyliśmy *(tak wg oryginału greckiego)* tym,  
którzy przeciw nam zawinili;  
I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od ZŁEGO  
*(= od Tego, który jest Zły: szatana; język grecki przytacza tu rzeczownik, a nie przymiotnik !).*  
Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia,  
i wam przebaczy Ojciec wasz Niebieski.  
Lecz *jeśli nie przebaczycie* ludziom,  
i Ojciec wasz *nie przebaczy wam* waszych przewinień” (Mt 6,12-15).

## Postanowienie poprawy – decyzja na czystość

Mocą Krwi, przelanej w przerażającej Męce Odkupiciela-z-Krzyża w „żarliwej modlitwie swojej męki” (DeV 40), ci Dwoje: pary partnerskie, a może już narzeczeńskie dostąpili tak bardzo upragnionej łaski: odpuszczenia-zgładzenia wszystkich popełnionych grzechów. Oto owoc szczęśliwie zakończonego przejścia przez *Trybunał Bożego Miłosierdzia*.

Przejście to było być może ... przeżyciem bolesnym, a może i bardzo żenującym – z czysto ludzkiego punktu widzenia. A przecież: jak bardzo opłacało się powziąć decyzję na podjęcie tego trudu – ponownie: chociażby tylko z czysto ludzkiego względu. Owocem jego stało się przecież coś zupełnie nieprawdopodobnego: Bóg przebaczył – ostatecznie jakże łatwo – wszystkie popełnione grzechy, łącznie z całkowitym podarowaniem *wiecznej winy* i należnej za nią *wiecznej kary!* Czy nie jest to tytułem do przeżycia *nieopisanej radości* – owocu



działania Ducha Świętego (Ga 5,22). Radość ta jest nieporównanie wyższa od całego zażenowania, jakie ze zrozumiałych ludzkich względów wiązało się z wyznaniem przy spowiedzi świętej bezmiaru swojej nędzy moralnej? Przebaczenie ze strony Bożej oznacza przecież, gdybyśmy mieli posłużyć się słowami Apostoła Narodów, św. Pawła:

„I was, umarłych na skutek występków i ‘nieobrzezania’ waszego grzesznego ciała, razem z Nim (= Jezusem Chrystusem) przywrócił (= Ojciec Niebieski) do życia. Darował nam wszystkie występki, skreślił zapis dłużny obciążający nas nakazami. To właśnie, co było naszym przeciwnikiem (= chodzi o ‘grzech’), usunął z drogi przywoździwszy do Krzyża ...” (Kol 2,13n).



Wiernemu psu urządzono piękny jubileusz: występuje w pięknych ozdobach korony z kwiatów

## Bóg który nie wraca do raz odpuszczonych grzechów

Do już RAZ odpuszczonych ich grzechów, chociażby ociekających KRWIĄ Niewinnych (np. w przypadku stosowania jakichkolwiek technik przeciw-rodzicielskich) – Bóg już nie wróci. Zostały one ‘spalone’ w bezdennej przepaści Bożego Miłosierdzia. Miłosierdzie to jest bezwzględnie „potężniejsze niż śmierć” oraz „... jako źródło niewyczerpalne miłosierdzia ... potężniejsze niż grzech” (DiV 8).

Dopiero co wyrażone stwierdzenie, że Bóg nie wraca już do raz odpuszczonych grzechów, jest brzemienne w konkretne skutki. Mimo że każdorazowe przystąpienie do sakramentu Pojednania może być przeżyciem niezmiernie trudnym, zwłaszcza w przypadku m.in. nałogowych grzechów popełnianych przeciw VI Przykazaniu, których ponowne wyznanie bywa okrutnie żenujące, Bóg przyjmuje skruszonego grzesznika proszącego ... znowu o łaskę przebaczenia – tak, jakby się to działo po raz pierwszy. Fakt ten zdumiewa, a przecież jest wzruszającą rzeczywistością. Oto m.n. ponownie słowa Jezusa do św. Faustyny:

„Widzisz, dziecię moje, czym jesteś sama z siebie, a przyczyną twoich upadków jest to, że za wiele liczysz sama na siebie, a za mało się opierasz na mnie. Ale niech cię to nie zasmuca tak nadmiernie, masz do czynienia z Bogiem miłosierdzia, nędza twoja nie wyczerpie go: **Przecież nie określiłem liczby przebaczenia ...**” (DzF 1488).

Czy nie dzieje się to w dokładnej odwrotności do często u ludzi zdarzającego się rzekomego ...‘przebaczenia’? Jak łatwo może się zdarzyć, a chociażby pomiędzy małżonkami, że przy pierwszej ponownej sprzeczce jedno drugiemu wytyka to, co zostało podobno już dawno przebaczone i zapomniane! Jedno drugiemu wytyka wtedy jakże łatwo: ‘Ty zawsze taki byłeś! Taki był twój tato, twoja mama, a ty jesteś dokładnie taki sam! Koniec z dalszym przebaczeniem! Już więcej ci nigdy ... nie

przebaczę ! ...'.

Gdyby takim był Bóg w stosunku do tysięcy razy powtarzających się dokładnie takich samych grzechów, nie mielibyśmy już co liczyć na kolejne Boże przebaczenie!

Jak ważne z tego względu jest szczere przebaczenie wszystkim swoim *winowajcom* – w podanym przez nas Bożym rozumieniu tego słowa! Nie chodzi tu przenigdy o jakąkolwiek pochwałę i akceptację zła oraz wyrządzonej krzywdy! Chodzi natomiast o *wykluczenie wszelkich odruchów nienawiści i zemsty*, wraz z życzeniem w modlitwie i czynie łask Bożego Miłosierdzia dla złoczyńców i krzywdzicieli, czyli życzenie im *Dobra Odkupieńczego*: łaski nawrócenia, poznania lepiej Boga, a ostatecznie, żeby i oni mogli znaleźć się po śmierci w „Domu Ojca” w niebie, podobnie jak my sami chcielibyśmy osiągnąć szczęśliwość wieczną w Niebie. Bóg zaś pragnie i proponuje cierpliwie przez wszystkie miliony czy miliardy lat istnienia człowieka, żeby „*grzesznik nie umarł śmiercią wieczną, lecz żeby grzesznik się nawrócił i żył*” (Ez 33,11)

### 3. Decyzja niegrzeszenia a intymność



#### Postanowienie niegrzeszenia

Dochodzimy do punktu newralgicznego niniejszego rozdziału, poświęconego w zasadniczej mierze wzajemnym odniesieniom par partnerskich, a może i ściśle narzeczeńskich. Przystąpienie do sakramentu Pojednania i Bożego przebaczenia grzechów wiązało się w ich przypadku nierzadko z grzechami popełnianymi właśnie w zakresie nieuprawnionego udostępniania się sobie w swej intymności.

Przy przystąpieniu z tego powodu do niekiedy raczej trudnej spowiedzi *chodziło o uzyskanie* – wreszcie, być może po kolejnych upadkach – *Bożego przebaczenia*. Przebaczenie to mogło być w pewnych wypadkach tym bardziej utrudnione, gdyby sumienie tych Dwojga było obciążone dodatkowo winą KRWI Niewinnych: ich własnych Poczętych. Dzieci te zostały w przypadku systematycznie stosowanych środków przeciw-rodzicielskich, chociażby prezerwatywy – potencjalnie w każdym cyklu zgładzone. Taką cenę wyegzekwował na nich Ten ZŁY, „*Wielki Smok, Wąż Starodawny, który się zwie diabeł i szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię*” (Ap 12,9).

Za każdym razem sprawdzało się wciąż to samo: Szatan jedynie *kusi*, upada zaś w grzech, albo nawet dopuszcza się zbrodni niewinnej przelanej KRWI (*stosowanie jakich bądź środków przeciw-rodzicielskich*) NIE Szatan, lecz dany człowiek, dana para narzeczeńska (*a swoją drogą: może małżeńska*).

Powodem ostatecznym wciąż ponawianych ‘upadków’ stawało się zawsze jedno i to samo: ci Dwoje *wycofywali niezmiernie łatwo* dotychczasowe zawierzenie pokładane w BOGU – a przenosili je (DeV 37) na Tego, o którego *uwodzeniu, okłamywaniu w żywe oczy, pogardzie* względem nich samych – setki razy już się przekonywali. Jak nietrudno jednak Temu ZŁEMU wciąż od nowa kusić – i ponownie doprowadzić do upadku nieustabilizowanego w wierze i miłości człowieka dzięki ubarwieniu *przyjemności seksualnej* w niezwykle atrakcyjne perspektywy uzyskiwania tą drogą – na przekór Bożemu oczekiwaniu – *szalowych przeżyć* nigdy nienasyconego ‘seksu’, który jednak nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek ‘miłością’!

## Co z decyzją wykonania PIĄTEGO warunku ważnej Spowiedzi?

W tej chwili ci Dwoje dostąpili upragnionego przebaczenia wszystkich popełnionych grzechów. A było ich prawdopodobnie niemało – i wcale nie jedynie ‘powszednich’. Oboje przeżywają chwile dogłębnej ulgi oraz cichej radości w Duchu Świętym z powodu trudnych do dalszego zniesienia i udźwignienia wyrzutów sumienia.

Zaczyna się nieubłaganie ... druga część przejścia przez *Trybunał Miłosierdzia*: jak będą układały się dalej nasze wzajemne odniesienia partnerskie, a może mocno już zaangażowane więzi narzeczeńskie? Na razie bowiem jeszcze nie czas, żebyśmy się mieli już pobierać: *nie ma mieszkania, nie ma warunków do wspólnego prowadzenia gospodarstwa domowego, on i ona jeszcze na studiach, których lepiej nie przerywać z powodu myślenia o urzędzeniu przyjęcia weselnego; nie ma pracy zarobkowej jako niezbędnego źródła do samodzielnego życia małżeńskiego i może niedługo – rodzinnego.*



*Jakaż radość dla dziecka bawić się z ulubionym psikiem, a ten swoją drogą bardzo dzieci lubi*

Pojawia się z całą ostrością zasadnicze pytanie: czy ci Dwoje podjęli przed spowiedzią z pełnią odpowiedzialności w obliczu Boga przemyślaną DECYZJĘ, a nie tylko pobożną ‘chęć’ – NIE-grzeszenia odtąd, jeśli chodzi o uaktywnianie intymności w znaczeniu, wyrażonym przez bardzo ogólnie, a przecież precyzyjnie ujęte brzmienie Przykazania Bożego VI i IX ? Od podjętej takiej decyzji, czyli rzeczywistego, ‘mocnego postanowienia poprawy’ zależała przecież ważność uzyskanego przebaczenia Bożego.

Wiadomo z góry, że osoba – dajmy na to: chronicznie nadużywająca *alkoholu*, formułuje swoje wyznanie szczerze, ale najczęściej następująco:

*„Ostatni raz byłem u Spowiedzi świętej ....*

*Moje grzechy są następujące:*

*Upijałem się,*

*przeklinałem,*

*opuszczałem Mszę św.*

*Więcej grzechów nie pamiętam.*

*Amen!” .*

Na tym bardzo często cała ‘spowiedź’ się zaczyna i kończy. Trzeba by wówczas stwierdzić, że tego rodzaju ‘spowiedź’ jest niemal z góry NIE-ważna. I chociażby wówczas kapłan-spowiednik udzielił rozgrzeszenia, bo przypuśćmy ma czas niezmiernie ograniczony, przy konfesjonale utrzymuje się długa kolejka i nie starczy mu ani sił, ani czasu, by dopomóc penitentowi do uzupełnienia niezbędnych danych dokładniejszych jego skąpego wyznania, penitent odejdzie od konfesjonalu praktycznie BEZ uzyskanego Bożego przebaczenia.

W przytoczonym ‘wyznaniu grzechów’ zabrakło wiele istotnych przymiotów:

– penitent nie wyznał 'ilości' popełnionych grzechów,

– czasu utrzymującego się alkoholizmu.

– Nie było żadnej wzmianki o takich istotnych okolicznościach: czy jest żonaty, czy ma rodzinę, którą okrada 'na alkohol, papierosy...',

– czy pije sam, czy z kolegami, doprowadzając w ramach 'grzechów cudzych' inne małżeństwa i rodziny do ruiny.

– Brak było wzmianki o ewentualnym terrorze, jaki swym alkoholem wywiera na rodzinę.

– Penitent nie wspomniął w najmniejszej mierze, z czyich pieniędzy wydaje grosze na alkohol i papierosy.

– Jeśli penitent jest żonaty, znaczy to, że wraz ze ślubem skończyła się definitywnie jakakolwiek 'prywatna': cały zarobek jaki otrzymuje w pracy, albo i 'na lewo' – jest od chwili ślubu małżeństwa-Sakramentu własnością NIE jego, lecz małżeństwa-rodziny. Taka jest prosta konsekwencja zawartego ślubu małżeństwa-Sakramentu.

Przede wszystkim zaś ten penitent, być może pijak 'zawodowy', najmniejszym słówkiem nie wspomniął o jakimkolwiek postanowieniu NIE-grzeszenia odtąd.

– Tym samym zaś całość samego tylko wyznania grzechu alkoholizmu na nic się nie przydaje.

– Brak podjęcia oraz woli wprowadzenia w życie 'mocnego postanowienia poprawy' z góry przekreśla poważne potraktowanie sakramentu Bożej Krwi Odkupienia.

– Cała Spowiedź święta sprowadza się w takich warunkach łatwo do rzędu kpiny z świętości sakramentu Męki Pańskiej.

Z kolei zaś zabrakło przy tak 'odprawianej Spowiedzi' rzeczywistego wprowadzenia w życie V-go warunku ważnej Spowiedzi świętej:

– Zadośćuczynienie Bogu i bliźnim.

– W przypadku alkoholika – powinien był on przed wybraniem się do Spowiedzi świętej uklęknąć przed rodziną,

– przeprosić za wyrządzone jej krzywdy zarówno materialne – jak tym bardziej nieobliczalne krzywdy duchowe.

– Dopóki nie będzie spełnienia tego warunku – wraz z przemyślaną DECYZJĄ, a nie tylko niezobowiązującą 'chęcią' i niczym więcej, nie ma mowy o ważnie otrzymanym rozgrzeszeniu.

'WINEŃ' za nie-otrzymane rozgrzeszenie ponosi w takim przypadku NIE Bóg, który z radością przyjąłby skruszonego grzesznika i umocnił go ku trwaniu w dobrych postanowieniach.

– 'Winy' za nieważną spowiedź nie ponosi kapłan-spowiednik, który nie zdołał poznać należycie samej w sobie postawy penitenta i nie mógł wiedzieć, że penitent nie podejmuje w najmniejszym stopniu ani 'mocnego postanowienia poprawy', ani tym bardziej nie ma najmniejszego zamiaru wzięcia sobie do serca i wykonania 'Piątego warunku ważnej spowiedzi: zadośćuczynienia Panu Bogu i ludziom'.

## Decyzja NIE-grzeszenia przeciw VI Przykazaniu

Na tym, zdawałoby się banalnym przykładzie, można lepiej zrozumieć, jak wielka, niezastąpiona waga przysługuje każdemu z dobrze znanych 'Pięciu', czy raczej 'Sześciu' warunków ważnej spowiedzi

świętej (*Szóstym warunkiem jest: przebaczenie winowajcom w Chrystusowym rozumieniu przebaczenia*).

– Ograniczymy się tutaj do sugestii w tym względzie osnutych wyłącznie wokół tematyki ‘czystości’ w rozumieniu VI i IX Bożego Przykazania w przypadku par partnerskich i narzeczeńskich.

a) *Pocałunki*. Na naszej stronie nietrudno spotkać skonkretyzowane rozważania na temat składania pocałunku (*zob. m.in. w artykule autora: PORTAL = Ip33.de, B-3: „Spowiedź święta małżonków oraz partnerstw z grzechów popełnianych przy przeżywaniu intymności płciowej”; oraz np. [Wymiana pocałunków](#)*). Jeśli pary narzeczeńskie itp. szczerze pragną uzyskać Boże przebaczenie dotychczasowych grzechów, nie może być między nimi jakiegokolwiek *namiętnego całowania*.

– Totalnie odpada (*również w późniejszym małżeństwie*) pocałunek ‘głęboki’, chociażby wielu na tak postawiony postulat reagować miało gwałtownym oburzeniem. Głębsze wyjaśnienie takiego stanowiska znaleźć można na dopiero co wskazanych miejscach naszej strony.

Tym bardziej nie ma mowy o szczerym postanowieniu NIE-grzeszenia, gdyby w parze z całowaniem następować miało mniej lub więcej ryzykowne *dotykane*, które by wyzwałoby podniecenie.

– Jak parokrotnie na odpowiednich miejscach naszej strony zaznaczono, pocałunki między narzeczeństwem winny się ograniczać do niemal jedynie zdawkowego ‘muśnięcia’ policzka na początku i końcu spotkania.

– Należy ponownie podkreślić: *pocałunek* jest mocą samej definicji, wyłącznie zewnętrznym, bardzo subtelnym i pełnym uszanowania dla godności własnej i drugiej osoby, sekundowo trwającym dotknięciem wargami policzka, ewentualnie samych ust. Pocałunkiem NIE jest już objęcie całą pełnią rozwartych ust czy to twarzy, czy innej części ciała.

b) *Seks oralny*. Tym bardziej całkowicie odpada jakakolwiek forma tu i ówdzie być może bardzo upowszechnionego ‘seksu oralnego’. Chociażby ktoś miał powoływać się na ‘innych autorów-teologów’ oraz pewne podręczniki, cieszące się kościelnym ‘*Imprimatur*’ m.in. w odniesieniu do praktykowanego seksu oralnego. Głębsze uzasadnienie *zob. na innych miejscach naszej strony internetowej (zob. [wyż.:](#) [Jeszcze raz: seks oralny](#))*.

c) *Pieszczoty na piersi*. Można by przechodzić dalej, do omawiania, jak pary narzeczeńskie przekraczają próg za progiem, coraz dalej i coraz śmielej uprawianej intymności (*zob. [wyż.:](#) [A jeśli miłość staje się miłością dopiero poprzez seks](#)*). Zdawać by się mogło, jako najbardziej ‘niewinne’ powinny by być potraktowane z punktu widzenia etycznego pieszczoty na piersi, obojętne jakby one były urzeczywistniane. Czyżby jednak udostępnianie sobie swych piersi ze strony dziewczyny miało nie być objęte Przykazaniem „*Nie będziesz cudzołożył*”? Czy możliwe jest do przyjęcia, że każdy chłopiec mógłby popieścić się z byle którą napotkaną kobietą-dziewczyną?

Argument być może całych rzesz narzeczeństw i partnerstw, że „*jesteśmy przecież już narzeczeństwem i z całą pewnością się pobierzemy, mamy już też ustalony termin ślubu*” – z góry tu jako jakikolwiek ‘argument’ odpada. Nigdzie w *SŁOWIE-Bożym-Pisanym* względnie *Przekazywanym*, czyli w Bożym Objawieniu publicznym zakończonym definitywnie wraz z śmiercią ostatniego z Apostołów – nie ma najmniejszej wzmianki o czymś w rodzaju ‘*Przykazania VI-go z dostosowaniem do sytuacji już narzeczonych*’. Przez cały czas narzeczeństwa, do ostatniej ‘*sekundy przed ślubem-Sakramentem*’ dotyczy ich Obojga – podobnie jak każdego innego z Uczniów Chrystusa, dokładnie jedno i to samo Boże Przykazanie: „*Nie będziesz cudzołożył*”.

Tym samym całkowicie odpadają jakiegokolwiek ustępstwa w tym względzie, rozpowszechniane niekiedy w podręcznikach *TEOLOGICZNYCH*, napisanych przez pewnych ‘*zasłużonych teologów*’, którzy jednak nie zważają na jednoznaczne wypowiedzi płynące z oficjalnego Nauczania Kościoła, rozwijającego się niezmiennie pod jurysdykcyjnym zwierzchnictwem ‘z’ Piotrem i ‘pod’ Piotrem (*VSp 116; zob. do tego tematu: PORTAL = Ip33.de, u dołu: B-11: [Poglądy O.Knotza](#); oraz tamże, art. B-10: „[Wierność spowiednika Magisterium](#)”*).

d) W tej sytuacji nie ma potrzeby schodzenia w jeszcze *dalsze szczegóły* uprawianego ‘seksu’ przez wiele par partnerskich i narzeczeńskich.

– Nie ma mowy o jakimkolwiek dotykaniu-oglądaniu narządów płciowych.

– Nie do pogodzenia z 'szczerym postanowieniem poprawy: nie-grzeszenia' byłoby myślenie, a tym bardziej przechodzenie w rzeczywiste odbywanie stosunków płciowych.

– Niemożliwe do przyjęcia zarówno w narzeczeństwie, jak i potem w małżeństwie-Sakramencie, byłoby uprawianie jakichkolwiek wynaturzonych form 'seksu-jako-seksu'

– Nigdy, pod żadnym warunkiem i z jakiegokolwiek motywu nie da się pogodzić stosowania jakichkolwiek środków przeciw-rodzicielskich.

Wszystkie przykładowo tutaj wymienione rodzaje podejmowania pieszczot czy innych form uprawiania 'seksu' muszą stać się przedmiotem *wyraźnie sformułowanej* – nie tylko chęci niepopelniania odtąd grzechów sprzecznych z VI Przykazaniem Bożym, lecz jasno wyartykułowanej *DECYZJI odcięcia* się od dotąd być może zdarzającego się mniej lub więcej systematycznego przekraczania Bożego Przykazania: „*Nie będziesz cudzołożyl*”.

## Jak się zatem spotykać?

U niejednych par czy to partnerskich, czy już narzeczeńskich, może pojawić się po powyższych rozważaniach pełne obaw i niepewności pytanie: *jak wobec tego* mają wyglądać odtąd nasze obopólne spotkania? Ileż bywało dotąd ciepła pięknej przyjaźni między nami, gdy mogliśmy się spotkać, zwłaszcza w chwilach gdy nikt nam nie przeszkadzał i nikt nas nie śledził ! Mogliśmy swobodnie wymieniać między sobą *pocałunki, pogłaskać siebie kochająco, przytulić się* do siebie nawzajem, wyrazić sobie również mniej lub więcej zaawansowaną pieszczotę, która wcale nie musiała być schodzeniem od razu wprost w zakres ścisłej intymności płciowej. Jaki mamy przyjąć wobec tego *styl naszych spotkań odtąd*, żeby w niczym nie naruszyć Bożego Przykazania i móc przyjmować spokojnym sercem Komunię świętą?

Piszący tu kapłan może powołać się w odpowiedzi na to tak bardzo dręczące pytanie – jeden raz więcej na swą *misję jako przedstawiciela Nauczania Kościoła* i wielokrotnie w życiu kapłańskim, zakonnym, jako wieloletniego wykładowcy, spowiednika, rekolekcjonisty, powtarzanej i potwierdzanej *przysięgi*, iż wykladał będzie tylko i jedynie to wszystko i w taki sposób, jaki będzie w pełnej zgodności z Magisterium Kościoła 'z' Piotrem i 'pod' Piotrem.

## Jedność teologów z Magisterium Kościoła

Ileż razy nawoływał Ojciec święty Jan Paweł II teologów-moralistów do pozostawania w swych poglądach oraz przekazywanym nauczaniu *w jedności z Magisterium Kościoła*, które cieszy się charyzmatem Prawdy Objawienia Bożego i nie może błędzić, ani wprowadzać w błąd Ludu Bożego w sprawach w jaki bądź sposób związanych z naszym zbawieniem w Chrystusie! Wystarczyłoby przytoczyć chociażby tylko na wrywkę jakiś jeden czy drugi tego rodzaju fragment jego nauczania

„Z tego względu zgodny wysiłek teologów, czerpiący natchnienie z opartej na *pełnej przekonania wierności Magisterium*, które jest *jedynym autentycznym przewodnikiem* Ludu Bożego, jest szczególnie pilny również z racji wewnętrznego powiązania pomiędzy doktryną katolicką na ten temat – a wizją człowieka, jaką Kościół ukazuje:

– wątpliwości lub błędy dotyczące dziedziny małżeństwa lub rodziny powodują poważne zaciemnienie całej prawdy o człowieku w sytuacji kulturowej i tak już często niejasnej i pełnej sprzeczności.

– Wkład w wyjaśnianie i pogłębianie nauki, będący powołaniem i właściwym zadaniem teologów, ma ogromną wartość i stanowi szczególnie cenną posługę wobec rodziny i ludzkości” (FC 31).

„Duszpasterze i świeccy uczestniczą w Kościele w posłannictwie prorockim Chrystusa: świeccy –

dając słowem i życiem chrześcijańskim świadectwo wierze;  
duszpasterze zaś – rozpoznając, co w tym świadectwie jest wyrazem *zdrowej wiary*, a co ze światłem wiary jest mniej zgodne;

natomiast *rodzina uczestniczy* w tym posłannictwie jako wspólnota chrześcijańska, poprzez swój szczególny udział i świadectwo wiary.

– Także w ten sposób nawiązuje się *dialog pomiędzy pasterzami i rodzinami*. – Wielką pomocą w tym dialogu mogą być *teologowie i znawcy problemów rodzinnych*, wyjaśniając dokładnie treść Magisterium Kościoła i treść doświadczenia życia rodzinnego. Magisterium w ten sposób zostanie lepiej zrozumiane i otworzy się droga dla jego stopniowego rozwoju.

– Dobrze jest jednak tu przypomnieć, że *ustalenie bliższej i obowiązującej normy w doktrynie wiary* – także w stosunku do problemów rodziny – należy do kompetencji *Magisterium hierarchicznego*.

– Wolne od niejasności stosunki pomiędzy teologami, ekspertami w dziedzinie problemów rodzinnych i Magisterium przyczyniają się w niemałym stopniu do prawidłowego rozumienia wiary i do rozwijania – w jej granicach – słusznego pluralizmu” (FC 73).

Jak mocno podkreślał św. Jan Paweł II tę właśnie pełną wierności postawę teologów moralistów w swej doktrynalnej encyklice „*Veritatis Splendor – Blask Prawdy*”:

„... Dlatego na teologach moralistach, którzy przyjmują misję nauczania doktryny Kościoła, ciąży poważny obowiązek takiego wychowywania wiernych, *by byli zdolni do rozeznania moralnego*, dążyli do prawdziwego dobra i z ufnością szukali pomocy w łasce Bożej.

– Podczas gdy zgodność lub różnice opinii mogą stanowić normalny przejaw życia publicznego w *systemie demokracji przedstawicielskiej*,

to *nauka moralna z pewnością nie może zależeć* od przestrzegania określonej procedury: jej treść bowiem nie jest bynajmniej ustalana według zasad i form właściwych dla rozstrzygnięć typu demokratycznego.

– *Odmienność poglądów*, wyrażana przez kontestację i polemiki w środkach masowego przekazu, jest *sprzeczna z eklezjalną komunią i z prawidłową wizją* hierarchicznej struktury Ludu Bożego.

– *Sprzeciwu wobec nauczania Pasterzy* nie można uznać ani za uprawniony wyraz chrześcijańskiej wolności, ani różnorodności darów Ducha Świętego.

– *Pasterze* mają zatem obowiązek reagować nań w sposób zgodny z ich apostołską misją, to znaczy domagać się, by zawsze szanowane było *prawo wiernych do poznania nieskażonej i integralnej doktryny katolickiej*.

‘Pamiętając zawsze, że sam także jest członkiem Ludu Bożego, teolog powinien darzyć go szacunkiem i starać się o przekazywanie mu *takiego nauczania, które w żaden sposób nie narusza doktryny wiary*’ ...” (VSp 113).

„Teologowie moralisci mają wyklądać doktrynę Kościoła i wypełniać swoją posługę tak, by dawać *przykład lojalnej akceptacji – wewnętrznej i zewnętrznej* – nauczania Magisterium zarówno w dziedzinie dogmatu, jak i moralności ...” (VSp 110).

„Fakt, że niektórzy wierzący *nie stosują się w swoim postępowaniu* do pouczeń Magisterium lub też błędnie uważają, że są moralnie poprawne pewne działania, które ich Pasterze uznali za sprzeczne z prawem Bożym, *nie może stanowić uzasadnienia* dla odrzucenia prawdziwości norm moralnych nauczanych przez Kościół.

– Formułowanie zasad moralnych *nie należy do kompetencji metod* właściwych naukom szczegółowym.

Nie negując wartości tych metod, ale nie zacieśniając też do nich swojej perspektywy, teologia moralna – wierna nadprzyrodzonemu zmysłowi wiary – rozpatruje przede wszystkim *duchowy wymiar* ludzkiego serca i jego powołanie do Boskiej miłości ...” (VSp 112).

„... W tym dziele korzystamy wszyscy z *pomocy teologów*;

jednakże poglądy teologiczne nie stanowią ani reguły ani normy naszego nauczania.

– Jego autorytet [*nauczanie Magisterium Kościoła*] , wsparty pomocą Ducha Świętego i osadzony w *komunii cum Petro et sub Petro* [*wraz z Piotrem i pod Piotrem*],

ma źródło w naszej wierności wierze katolickiej przejętej od Apostołów.

– Na nas, jako Biskupach ciąży poważny *obowiązek osobistego czuwania* nad tym, by w naszych diecezjach nauczano *‘zdrowej nauki’* [1 Tm 1,10] wiary i moralności ...” (VSp 116).

Jak bardzo serdecznie i nagląco prosił o tę jedność w przekazywaniu nauczania dogmatycznego i moralnego Kościoła poprzednik Jana Pawła II, św. Paweł VI, w swej encyklice „*Humanae vitae!*” Pod jej koniec zwraca się wprost do swych Współbraci w kapłaństwie i biskupstwie w słowach:

„A teraz z całą ufnością zwracamy się do was, drodzy *Nasi Synowie, Kapłani*, którzy z uwagi na pełnione przez was święte posłannictwo jesteście doradcami i przewodnikami duchowymi tak poszczególnych osób, jak i rodzin.

– Waszym bowiem szczególnym obowiązkiem jest – a zwracamy się tu zwłaszcza do wykładowców teologii moralnej – podawać *w całości i otwarcie naukę Kościoła* o małżeństwie.

– Spełniając ten wasz obowiązek, pierwsi dajcie przykład szczerego posłuszeństwa, jakie wewnątrz i zewnątrz należy okazywać Nauczycielskiemu Urzędowi Kościoła.

– Rozumiecie przecież, że *takie posłuszeństwo wiąże* was nie tyle ze względu na racje, któreśmy wyżej przytoczyli, ile raczej ze względu na *światło Ducha Świętego*, którym cieszą się szczególnie Pasterze Kościoła w nauczaniu Prawdy.

– Wiecie również dobrze, jak wielkie znaczenie dla zachowania pokoju sumień i jedności ludu chrześcijańskiego posiada to, by tak w dziedzinie moralności, jak i w sprawach dogmatycznych *wszyscy byli posłuszni Nauczycielskiemu Urzędowi Kościoła* i mówili jednym językiem.

– Dlatego z całego serca ponownie was wzywamy, przytaczając pełne troski słowa wielkiego Apostoła Pawła: ‘Zaklinam was, Bracia, na imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, odzywajcie się wszyscy w tym samym Duchu! Niech nie będzie wśród was rozdwojenia! Żyćcie w harmonii, w jednym duchu i w jednej myśli’ [1 Kor 1,10] ...” (HV 28).

Czy w tej sytuacji miałyby piszący tu kapłan wyłamać się z wielokrotnie w swym życiu kapłańskim i zakonnym potwierdzanej *przysięgi*, iż będzie nauczał tylko to i tak, jak to jest przyjęte wprost z Ewangelii i jej *‘ducha’* w oficjalnym nauczaniu Magisterium Kościoła, pozostającego w ścisłej komunii wiary i nauczania moralnego ‘z’ Piotrem aktualnych czasów i ‘pod’ jego jurysdykcyjnym przewodnictwem – w imieniu samego jedyne PANA i Właściciela tego ‘SWOJEGO’ Kościoła, Jezusa Chrystusa?

Piszącemu tu kapłanowi nie pozostaje nic innego, jak tylko *poprosić osoby przeżywające etap* swego kochanego narzeczeństwa i coraz bardziej intensywnego przygotowywania się do przyjęcia z pełnią odpowiedzialności i poczytalności wobec Boga, siebie, przyszłej rodziny, oraz całej Rodziny Człowieczej, by do samego publicznego, wobec przedstawiciela Boga i Kościoła świadków wyrażonego obopólnego związania ZGODĄ małżeńską, która tym samym stanie się nieodwołalnie przez Boga przypieczętowanym, nierozwiązalnym *Sakramentem Małżeństwa*, dochowywali względem siebie i Boga pełnej wierności wobec jednoznacznie brzmiącego Bożego Przykazania VI: „*Nie będziesz cudzołożyl*”. Bóg przynigdy nie był i nie stanie się czymś w rodzaju ‘przeciwnikiem’ człowieka, jakby to chciał wmówić (zob. DeV 38) m.in. narzeczeństwu, „*Wielki Smok, Wąż Starodawny, który się zwie diabeł i szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię*” (Ap 12,9).



Kanał między dwoma morzami – w Koryncie, Grecja



Samo wobec tego brzmienie Przykazania BOŻEGO, a nie wymyśtu 'Kościoła', ani któregośkolwiek z papieży, biskupów czy kapłanów – określa jasno i jednoznacznie, jak tacy Dwoje mają się odnosić do siebie w okresie krótszego, czy niekiedy bardzo się przedłużającego okresu narzeczeństwa. Do samej chwili, gdy ci Dwoje staną już na kobiercu ślubnym i zwiążą się z sobą przymierzem-Sakramentem, ona – narzeczona – nie jest i nie będzie (*jeszcze*) żoną. I z kolei on – przez cały czas narzeczony – nie stanie się (*jeszcze*) mężem. Jakakolwiek próba '*prze-interpretowania*' dosłownego brzmienia Bożego Przykazania nigdy nie będzie pochodziła od Boga, lecz tylko i jedynie od „*geniusza podejrzeń*” (*DeV 37*), który nie zazna spokoju, dopóki nie wsączy w świadomość takich Dwojga, że Bóg ich wcale nie kocha, że Bóg nie ma racji zabraniając im '*pokochania się*', że Bóg jako nie znający się na potrzebach '*miłości*', z zazdrości zabrania im: narzeczonym – to, co jest niezbywalnym '*prawem człowieka*'.

Wszystko to są i będą wciąż na nowo zakłamanymi, misteryjnie konstruowanymi argumentami, jakie narzuca „*OJCIEC kłamstwa i morderca od początku*”, niestrudzenie „*zwodzący całą zamieszkałą ziemię*” (*Ap 12,9*). Zasadniczą rolę odegra w tych okolicznościach postawa, jaką świadomie i dobrowolnie zajmą ci Dwoje: czy mianowicie nie pozwolą się wymanewrować pochlebnym podszeptom-pokusom tego ZŁEGO, „*który jak lew ryczący krąży, szukając kogo pożreć*” (*1 P 5,8*) i nie złamią ich te sprytnie sformułowane, obietnicą przyjemności zmysłowej podbarwione kłamliwe słowa? Czy „*mocni w wierze*” (*1 P 5,8*), nie ugną się oni przed insynuacjami tego ZŁEGO. Przeciwnie, nauczyli się rozpoznawać z daleka zakłamate słowa przeciwnika nie tylko Boga, lecz i ich samych: owego chytrego „*wilka w owczej skórze*” (*Mt 7,15*), który by ich chętnie rozszarpał i „*pożerał*” na wieki w potępieniu wiecznym.

Stąd też nie pozwolą sobie na wycofanie swego pełnego *zawierzenia samemu tylko BOGU*, potwierdzając w chwilach naporu atakujących ich pokus niestrudzenie wzniesionych przez tego ZŁEGO – chociażby ulubione w międzyczasie słowa swego dziecięcego ZAWIERZENIA Bożemu Miłosierdziu:

*„Miłosierny Jezu, ufam Tobie!*

*Zawierzam Ci siebie:*

*w życiu,*

*w umieraniu,*

*i po śmierci!*

*Maryjo – przyjmij mnie – ze Swym Synem, i świętym Józefem” !*

#### 4. Spotkania: czas pogłębienia problematyki małżeństwa-rodziny



#### Kolejne spotkania narzeczonych

Ilekoć narzeczeni spotkają się ponownie, jako już ustabilizowana para narzeczeńska, zachowują się zatem wobec siebie całkiem neutralnie – jako dobrzy znajomi i przyjaciele, i stanowczo nic poza tym. Chętnie akceptują w pełni konsekwentnie wymóg VI-go Bożego Przykazania, że nie zdarzy się u nich kiedykolwiek *namiętne całowanie*. Na początku spotkania wymienią oczywiście pocałunek wzajemny, ale oboje zastrzegli się wobec siebie i Boga, że będzie to jedynie podobny pocałunek, jak to bywa pomiędzy dobrymi znajomymi i przyjaciółmi, ilekoć zdarza się *ponowne spotkanie*. Podobnie będzie się działo w chwili *ponownego pożegnania*. Pocałują się jak dobrzy przyjaciele: z całą subtelnością – króciutko i jedynie jakoby swoiste 'muśnięcie' policzka, bez jakiegokolwiek dotknięcia czy przytulenia w celu doznania intrygujących kształtów swoich ciał.

Ile wzajemnej serdeczności przeżywają natomiast, gdy zarówno w chwili ponownego spotkania, jak i pożegnania, mogą sobie wzajemnie zrobić ładny, wiarą i miłością nasycony KRZYŻYK na czołe, z życzeniem dalszego niezłomnego trwania w przyjętej postawie 'krystalicznej czystości'. Stanie się to ku radości obopólnej, a tym bardziej radości samego PANA i ODKUPICIELA. Jego to oboje obrali za swego jedyne PANA. Jemu też zaufali – nie oglądając się na zły przykład innych par narzeczeńskich i partnerskich:

„Zawierając MU siebie

w życiu: niezależnie od tego, czy ono będzie łatwe czy trudne;

w umieraniu kiedyś, gdy nadejdzie chwila przechodzenia na drugi brzeg;

oraz na to, co nastąpi od chwili śmierci TUTAJ,

a początku ŻYCIA wzywaj już 'tam', w wieczności w Niebie, w „Domu Ojca”.

Tymi samymi słowami zawierzyli sobie razem, a na zapas już też swoje potencjalne potomstwo – Maryi, „Matce Pięknej Miłości” (LR 13.20; Wulgata dodaje: Syr 24,24: „Jam Matka pięknej miłości, bogobojności i poznania i nadziei świętej ...”).

– Stąd też nie ma mowy, żeby mieli wycofać swoje dotychczasowe zawierzenie pokładane w Bogu – a w niewierności Jemu, jednemu ich PANU i KRÓLU, mieli przenieść swe dotychczasowe zawierzenie na ZŁEGO, „mordercę od początku i OJCA kłamstwa” (J 8,44).

Przez cały czas spędzanego spotkania z sobą nie pozwolą sobie na żadne dotknięcie, żadne pogłaskanie siebie wzajemnie, na żadne przytulenie się do siebie. Zachowują wciąż w żywej świadomości swój właściwy status: małżeństwem jeszcze nie jesteśmy. Toteż przeżywamy chwile spotkań jedynie jak brat z siostrą, względnie przyjaciele pomiędzy sobą, najmniejszym gestem czy myślą nie prowokując siebie do przekroczenia w jakikolwiek sposób dosłownego brzmienia Bożego Przykazania: „Nie będziesz cudzołożyl”.

## Czas dokształcania się

Podarowany im 'czas' takich spotkań poświęć ci Dwoje na intensywne dokształcanie się w kwestiach, które w niedługiej przyszłości staną się żywotną częścią ich życia na co dzień. A spraw tych będzie mnóstwo: począwszy od zbudowania dla siebie właściwego małżeństwa i niebawem rodzinie 'gniazda', gdzie by można było złożyć pojawiające się wkrótce 'pisklęta'.

Trzeba będzie w pełni odpowiedzialności za przyszłe samodzielne życie pomyśleć o znalezieniu pracy zawodowej. Przewidywane pojawienie się potomstwa będzie się wiązało z dokształcaniem się w tak wielu kwestiach ściśle związanych z pielęgnacją i stopniowym wychowywaniem potomstwa, dostosowanym do błyskawicznie zmieniającego się, wzrastającego wieku dzieci; i tylu innych ważnych spraw ściśle wyrastających z przyjętych zobowiązań jako przyszłych małżonków i niebawem: rodziców.

## Studium Bożego daru rytmu płodności

Jednym z priorytetowych zadań stanie się już teraz, w okresie dopiero narzeczeństwa, bardzo dobre opanowanie problematyki odpowiedzialnego w Bożym tego słowa znaczeniu planowania rodziny.

Ci Dwoje zdają sobie sprawę, że przy przeżywaniu w małżeństwie wzajemnej intymności płciowej nie może wysuwać się na czołowy plan zaspokajanie swojej pożądlivości zmysłowej. Przeciwnie – oboje dobrze zrozumieli już na etapie narzeczeństwa, co to znaczy kochające podporządkowanie się zaproponowanemu im z góry, przez „miłującą Wszechmoc Stwórcy” (DeV) stworzonemu i im obojgu wręczonemu 'wewnętrznemu ŁADOWI przeżywania wzajemnej bliskości płciowej' w małżeństwie.

Stąd też OBOJE, z dzielną pomocą w właściwym zrozumieniu związanej z tym problematyki

naukowo-praktycznej ze strony narzeczonego, osoba narzeczonej rozpocznie na długo przed ślubem systematyczne *prowadzenie zapisów swoich obserwacji*, nieodzownych dla należytego zrozumienia Bożego dzieła Stwórczego: obdarzenia małżeństwa biologicznym rytmem płodności. Oboje będą studiowali pojawiające się zapisy narzeczonej, by nauczyć się należyście rozumieć i odczytywać szanse pojawiających się dni możliwości, czy niemożności poczęcia w rozwoju cyklu płciowego. Oczywiście z pilnie strzeżoną całkowitą *krystaliczną czystością* swoich obopólnych odniesień. Będzie to praktycznym zastosowaniem się do słów św. Jana Pawła II na ten temat:

„Wobec problemu godziwej regulacji urodzin wspólnota kościelna musi w obecnym czasie podjąć zadanie *budzenia przekonañ* i ofiarowania *konkretnej pomocy* tym, którzy pragną przeżywać ojcostwo i macierzyństwo w sposób prawdziwie odpowiedzialny.

– W tej dziedzinie Kościół, ciesząc się osiągnięciami badań naukowych pozwalających określić dokładniej rytm płodności kobiety i popierając intensywniejszy i szerszy zakres takich studiów, nie może nie rozbudzać ze wzmożoną energią poczucia odpowiedzialności tych, którzy – jak lekarze, eksperci, doradcy małżeństw, wychowawcy i same małżeństwa – mogą skutecznie pomóc małżeństwom w przeżywaniu ich miłości tak, ażeby uszanowane były *struktura* i *cel* aktu małżeńskiego, który ją wyraża.

– Oznacza to szerszy, bardziej zdecydowany i systematyczny wysiłek idący w kierunku poznania, oceny i stosowania naturalnych metod regulacji płodności” (FC 35).

## Pogłębienie i studium wiary

Innym, istotnym zagadnieniem takich Dwojga, przygotowujących się do małżeństwa-Sakramentu, jest systematycznie podejmowany wysiłek, by coraz głębiej poznać Jezusa Chrystusa w Jego tajemnicy jako Boga i Człowieka, Odkupiciela człowieka: *mężczyzny i kobiety*. Stąd świadomie podejmowany trud aktywnego włączenia się w uczestnictwo w *katechezie przedmałżeńskiej*, łącznie z odpowiednią lekturą religijną.

Tacy Dwoje, którym zależy na nie płytkim przygotowaniu i przeżywaniu małżeństwa, chętnie skorzystają z nadarzających się, w wielu częściach kraju organizowanych *rekolekcjach* ku pogłębieniu wiary, w tym również rekolekcjach z wyraźnym profilem *przedmałżeńskim*. Oboje nie będą szczędzili wysiłku dla pogłębienia swego dotychczasowego, poznania Boga i Bożych spraw, wyniesionego z domu oraz katechezy na poziomie dzieci szkolnych.

Narzeczeni uświadamiają sobie coraz jaśniej, że w niedługiej już przyszłości – ich zadaniem jako małżonków-rodziców będzie *przekazywanie* wielkich spraw Bożych: całego ZAMYŚŁU Boga: zbawienia człowieka grzesznego w Chrystusie – swojemu potomstwu. Będzie to realizowaniem postulatu Kościoła świętego pod adresem małżonków-rodziców jako pierwszych katechetów dla swoich dzieci:

„Jedną z dziedzin, w której rodzina odgrywa niezastąpioną rolę, jest wychowanie religijne, dzięki któremu wzrasta ona jako *‘Kościół domowy’*. Wychowanie religijne i katechizacja dzieci ustawia rodzinę w obrębie Kościoła jako prawdziwy podmiot ewangelizacji i apostołstwa. Chodzi tu o prawo ściśle związane z zasadą *wolności religijnej*. Rodziny, a konkretnie rodzice mają prawo wybrać dla swych dzieci taki sposób wychowania religijnego oraz moralnego, który odpowiada ich własnym przekonaniom. Nawet wówczas, kiedy powierzają oni te zadania instytucjom kościelnym lub szkołom prowadzonym przez osoby zakonne, nadal i w sposób czynny powinni pełnić swoją rolę wychowawczą” (LR 16).

„Małżeństwa i rodziny całego świata: jest z Wami Oblubieniec!

– To nade wszystko pragnie Wam powiedzieć Papież w roku, który Narody Zjednoczone i Kościół poświęcają rodzinie. *‘Tak [...] Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony’ (J 3,16-17); ‘To, co się z ciała narodziło, jest ciałem, a to co się z Ducha narodziło, jest duchem. [...] Trzeba wam się powtórnie*

*narodzić' (J 3,6-7) . Trzeba Wam się narodzić 'z wody i z Ducha' (J 3,5).*

– To właśnie Wy, drodzy ojcowie i matki, jesteście pierwszymi świadkami i szafarzami tych nowych narodzin z Ducha Świętego. Wy, którzy rodzicie Wasze dzieci dla ziemskiej ojczyzny, nie zapominajcie, że *rodzicie je równocześnie dla Boga*. Bóg pragnie ich narodzenia jako przybranych dzieci w Jednorodzonym Synu, który daje nam 'moc, byśmy się stawali dziećmi Bożymi' (*por. J 1,12*). Dzieło zbawienia trwa w świecie i urzeczywistnia się przez Kościół. Jest to dzieło Syna Bożego, *Boskiego Oblubieńca*, który przekazał nam Królestwo Ojca i mówi do nas, swoich uczniów: 'Królestwo Boże pośród was jest' (*Łk 17,21 ...*)" (*LR 22*).

Rolę małżonków jako pierwszych nauczycieli wiary w mocnych słowach uwydatnił Sobór Watykański II – m.in. w Konstytucji Dogmatycznej „*Lumen Gentium – Światłość Narodów*”:

„Wreszcie małżonkowie chrześcijańscy na mocy sakramentu małżeństwa, przez który wyrażają tajemnicę jedności i płodnej miłości pomiędzy Chrystusem i Kościołem oraz w niej uczestniczą (*por. Ef 5,32*), wspomagają się wzajemnie we współżyciu małżeńskim oraz rodzeniu i wychowywaniu potomstwa dla zdobycia świętości, a tak we właściwym sobie stanie i porządku życia mają własny dar wśród Ludu Bożego (*por. 1 Kor 7,7*). Z małżeństwa chrześcijańskiego bowiem wywodzi się rodzina, a w niej rodzą się nowi obywatele społeczności ludzkiej, którzy dzięki łasce Ducha Świętego stają się przez chrzest synami Bożymi, aby Lud Boży trwał poprzez wieki. W tym *domowym niejako Kościele* rodzice za pomocą słowa i przykładu winni być dla dzieci swoich *pierwszymi zwiastunami wiary* i pielęgnować właściwe każdemu z nich powołanie, ze szczególną zaś troskliwością *powołanie duchowne*” (*LG 11*).



*Prosiłem, Boże, żebyś mi dał ... widok gór, lasów, rzek:  
i dałeś mi ...! Jak Ci za wszystkie cuda Twojej Dobroci  
dziękować, Panie?*

## Regularne uczestnictwo w życiu Liturgii Kościoła

Dla obojga narzeczonych pozostaje wreszcie jeszcze kolejne zadanie kształtowania własnego życia od wewnątrz: *regularne uczestnictwo w życiu Liturgii Kościoła*, w tym przede wszystkim czujne korzystanie z *regularnego przystępowania* zarówno do sakramentu *Pojednania-Spowiedzi świętej*, jak i następnie do przesycań swego życia osobistego i planowanego na przyszłość życia w małżeństwie i rodzinie – pokarmem na życie wieczne: Bożym Ciałem, Bożą Krwią w jak najczęstszym przyjmowaniu *Chrystusa Eucharystycznego*.

Jakże szczęśliwe mogą być małżeństwa, w których Tato przystępuje do Spowiedzi świętej regularnie zawsze wraz z Matką – optymalnie w co *Pierwszy Piątek: przez całe życie*. Jak budujący jest widok, gdy potem również ich stopniowo wzrastające dzieci przystępują do sakramentu Pojednania wraz z Matką i Ojcem i gdy np. kapłan składa z radością swój *podpis w notesiku* zarówno dzieci, jak ich rodziców, gdzie są wypisane rubryki odbytej Spowiedzi i przyjmowanej Komunii świętej w kolejne 'Dziewięć *Pierwszych Piątków*'. Tego doświadczenia bezsłownie zapamiętanego zaangażowania nie tylko dzieci, lecz właśnie na równi z nimi ich Mamy i Taty, *dziecko nie zapomni*. Będzie ono owocowało w ich dalszym życiu już dorosłym – również wtedy, gdyby ich życie na pewnym etapie życia miało odbiegać od wzorców, przekazanych im z całą rodzicielską miłością w domu rodzinnym.

## Boże zaproszenie do krystalicznej czystości

Przekonujemy się z coraz większą oczywistością, jak bardzo Bogu zależy na tym, żeby narzeczeńskie *pary umawiały się od samego początku* zawiązującej się między nimi sympatii, przyjaźni, a w końcu miłości narzeczeńskiej – do *całkowitego odłożenia* wszelkich wyrazów niekiedy bardzo natarczywie narzucającej się czułości – na chwile, które rozpoczną się dopiero poczynając od rzeczywistego wyrażenia sobie wzajemnie zgody małżeńskiej w dniu ich *uroczystego ślubowania małżeńskiego*. Sam Bóg Stworzyciel i Odkupiciel przyjmuje wtedy dane sobie wzajemnie oraz samemu Bogu SŁOWO ich obojga:

*„Ślubuję ci miłość, wierność, uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci ...”.*

Bóg, jako „*miłująca Wszechmoc Stwórcy*” i jedyny Właściciel zarówno ich obojga, jak i ich płciowości – przyjmuje wtedy wyrażone przez nich oboje SŁOWA małżeństwa-Sakramentu, *pieczętuje je* jako rzeczywistość odtąd sakramentalnie nieodwołalną i nierozzerwalną. I wtedy też dopiero *wprowadza ich oboje* na teren ich obojga intymności.

Jednocześnie zaś zastrzega się Bóg wyraźnie, że przeżywanie intymności małżeńskiej winno się kształtować każdorazowo zgodnie z *wewnętrznym ŁADEM*, wpisanym w ich sumienie wraz z całym Dekalogiem w chwili ich wywołania z NIE-istnienia do istnienia. Z wierności temuż łądowi będą oboje przez cały czas trwania ich małżeństwa-Sakramentu rozliczani.

Oboje narzeczeni powinni *wspierać się wzajemnie* czynnie w raz wyraźnie zdecydowanym, wiernym trwaniu w takiej właśnie postawie: *krystalicznej wzajemnej czystości narzeczeńskiej*. Wspomniana wzajemna pomoc winna polegać na *dostównym wprowadzeniu w życie* tak pojmowanej postawy.

Znaczy to, że gdyby czy to on, czy ona – w pewnej chwili mieli się ‘zapomnieć’ i próbować wyrażać sobie jakąkolwiek czułość niezgodną z przyjętą decyzją, ten drugi powinien swoiście natychmiast niejako ‘zaskoczyć’ i doprowadzić działającego zbyt pochopnie do lekkiego otrzeźwienia. Wiadomo, że ten ZŁY, mistrz od uwodzenia i zakłamywania w żywe oczy, będzie stawał na głowie, żeby postawę ich wierności Słowu Bożemu złamać, a przynajmniej doprowadzić do chociaż nieznacznie swobodniejszych ustaleń.

A że Szatan nie ma do dyspozycji żadnych innych mechanizmów do uwodzenia, jak tylko te, które są dziełem Boga-Stworzyciela, ów „*Wąż Starodawny, szatan i diabeł, zwodzący całą zamieszkałą ziemię*” (Ap 12,9) staje na głowie, żeby *prze-interpretować* przeciw Woli Stwórcy to wszystko, co znajduje się w jego zasięgu i może okazać się jako intrygująca rzeczywistość dla zainteresowanych narzeczonych.

Zwrócił na to uwagę w swych głębokich rozważaniach papież, św. Jan Paweł II. Gdy mianowicie przystąpił do wyjaśnienia charakterystycznych słów Jezusa o tym, że Duch Święty „... *przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie*” (J 16,7n), dopowiada w konkluzji:

*„Przekonywanie o grzechu i sprawiedliwości ma na celu zbawienie świata, zbawienie ludzi.*

– Właśnie to zdaje się uwydatniać stwierdzenie, że ‘sąd’ odnosi się tylko do ‘Władcy tego świata’, czyli do szatana – do tego,

który od początku *wykorzystuje dzieło stworzenia*

*przeciw zbawieniu,*

*przeciw przymierzu*

*i zjednoczeniu człowieka z Bogiem;*

– jest on też ‘już osądzony’ od początku.

Jeżeli Duch-Pocieszyciel ma o tym właśnie ‘sądzie’ przekonywać świat,

to w tym celu, *ażeby kontynuować w nim Chrystusowe dzieło zbawienia*” (DeV 27).

Oboje narzeczeni powinni to zastrzeżenie Ojca świętego dobrze zapamiętać. Szatan, który tak chętnie podszywa się pod postać „*Anioła Światłości*” (2 Kor 11,14), będzie niestrudzenie przekonywał *bądź ją, bądź jego*, że ta czy inna pieszczota w najmniejszym stopniu nie może być ‘grzechem’.

Innymi słowy jego działanie jako typowego „OJCA kłamstwa” i mistrza od przewrotności będzie zmierzało niestrudzenie w tym kierunku, żeby „dzieło stworzenia” samo w sobie „dobre, bardzo dobre” (zob. Rdz 1,31), bo pochodzące z ręki Boga, który sam w sobie jest pełnią Życia-Miłości, w tym wypadku stworzenie ciała płciowego narzeczonego, ciała płciowego narzeczonej – PRZE-interpretować przeciwko „zbawieniu”, przeciw „Przymierzu człowieka z Bogiem”, przeciw „zjednoczeniu człowieka z Bogiem” (DeV 27).

Szatan będzie podejmował niestrudzone wysiłki, by doprowadzić u tych Dwojga do maksymalnego NIE-myślenia i NIE-zastanawiania się nad Bogiem, nad godnością OSOBOWĄ ich obojga, nad wymiarem etycznym ich odniesień. Będzie to jego niestrudzony atak wymierzony w niejako najwyższe piętra wielkości i godności człowieka.

1) Pierwszy i główny atak będzie wymierzony przez ZŁEGO w samo-świadomość (= rozum) tych Dwojga.

2) Gdy ZŁEMU uda się doprowadzić swoją ‘ofiara’ co najmniej w jakimś stopniu do swoistego ‘ogłupienia’, łatwo już i bez większego trudu poradzi sobie z następnym, nieodstępnym przymiotem człowieczeństwa: wyposażeniem każdego człowieka w zdolność samo-stanowienia (= wolna wola).

3) Gdy wówczas u odpowiednio ‘spreparowanego’ człowieka, tzn. w dużej mierze ‘otumanionego’, uda mu się z kolei spreparować jego wolną wolę, którą oślepi z dała ukazaną przyjemnością zmysłową odciętą zarówno od Bożego Przykazania, jak i od ogarnięcia świadomością całości ludzkiej osoby: jego duszy-ciała naraz, odniesie Ten ZŁY tym razem już bez większego dalszego trudu kolejne zwycięstwo nad człowiekiem:

4) Ten ZŁY będzie wmawiał, że podejmowana pieśczoła, a nawet podejmowanie stosunków, nie wyłączając użycia koniecznych wtedy środków zapobiegania ciąży – nie mogą być objęte żadną odpowiedzialnością sprawozdawczą przed Bogiem. Bóg przecież najwidoczniej nie ma ‘zielonego pojęcia’, co to znaczy: szal zakochania i konieczność sprawdzenia, czy partner-partnerka nadają się w ogóle do ‘seksu’ pod kątem małżeństwa.

Oto szczyt perfidii „Ojca kłamstwa i mordercy od początku”. Wyje on z anty-radości, gdy otumaniony przez niego człowiek-ofiara ulegnie podsuwanym pokusom i ... dopuści się narzuconego mu grzechu: przeciwko VI Przykazania Bożemu. Ten ZŁY będzie natomiast dodatkowo podskakiwał z odniesionego szalonego triumfu nad Bogiem i człowiekiem: tymi Dwojgiem, gdy sięgną oni dodatkowo po technikę przeciw-rodzicielską.

Odwiecznie powtarza się nagląca propozycja Boża w obliczu wolnej woli człowieka: mężczyzny i niewiasty, by w życiu wybrali to co służy ‘ŻYCIU i DOBRU’, a nie ‘ŚMIERCI i ZŁU’:

„Patrz! Kładę dziś przed tobą:

życie i szczęście

śmierć i nieszczęście.

– Ja dziś nakazuję ci miłować twego Boga, Pana, i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy, abyś ŻYŁ i mnożył się a Twój Bóg, Pan, będzie ci błogosławił w kraju, który idziesz osiąść ...

Biorę dziś przeciwko wam na świadków niebo i ziemię:

kładę przed wami życie i śmierć

błogosławieństwo i przekleństwo.

Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Boga swego, Pana, słuchając Jego głosu, Ignając do Niego.

Bo tu jest Twoje życie i długie trwanie twego pobytu na ziemi ...” (Pwt 30,15n.19n).

Dokładnie taką samą treść, chociaż przy użyciu nieco innych słów, ukazują nasze rozważania

o zawierzeniu Bogu, czy też wycofywaniu dotychczas w Bogu pokładanego zaufania i zawierzenia, by przenieść je na „Ojca kłamstwa i mordercy od początku” (J 8,44; zob. DeV 37).

Pojawia się zasadnicze pytanie: Za którą z dwóch odwiecznie istniejących opcji opowie się kolejna para partnerska czy już narzeczeńska? Będzie to tajemnicą decyzji ich uzdolnienia dokonywania wolnego wyboru: za życiem – wiecznym; czy też, nie daj Boże, za potępieniem – także wiecznym.

NIGDY Bóg nie zastąpi wyboru wolnej woli u stworzenia swojej Miłości. Bóg przenigdy nie wymusi na kimkolwiek, by MUSIAŁ – jako niewolnik, miłować Boga i bliźniego. Bóg, który nigdy nie chce „śmierci grzesznika, lecz żeby grzesznik nawrócił się i żył” (Ez 33,11), przybiera w swej Bożej ‘pokorze’ zawsze tylko postawę niemal ‘żebraka’, który subtelnie puka u drzwi serca i nasłuchuje (zob. DzF 1507):

„Oto stoję u drzwi i kołaczę:  
jeśli kto posłyszy mój głos i drzwi otworzy,  
wejdę do niego i będę z nim wieczerzał  
a on ze Mną ...” (Ap 3,20).

## 5. Życie jako rzeczywistość brutalna



### Brutalny wydzwięk rzeczywistości

Ktoś powie po przeglądnięciu niniejszych rozważań: Wszystko to prezentuje się przepięknie, ale rzeczywistość jest wręcz brutalna. Ukazanego tu obrazu narzeczeństwa ‘krystalicznie czystego’ nie da się wprowadzić w życie. Chyba żeby się znalazły jakieś wyjątkowe pary narzeczeńskie, wiodące głębokie życie religijne. Ukazany tu obraz jest zbyt wyidealizowany – i tym samym: nie-realny.

W odpowiedzi można by jeszcze raz podkreślić następujące, *niepodważalne fakty*.

– Nie ma człowieka, który by w pierwszym momencie swego zaistnienia nie był tym samym wezwany do życia nieśmiertelnego.

– Bóg nie może sobie pozwolić na to, żeby dokonać wyboru za życiem w nieśmiertelności w DOMU OJCA, czy też z aroganckim odrzuceniem Bożej propozycji: w nieśmiertelności potępienia wiecznego – zamiast człowieka.

– Bóg czeka każdorazowo z niepojętą cierpliwością i Miłosierdziem na wybór wolnej woli i pyta wyraźnie: „A jeśli CHCESZ osiągnąć życie ... ZACHOWAJ Przykazania ...” (Mt 19,17).

– NIE ‘Kościół’, lecz sam Bóg zastrzegł niedwuznacznie uaktywnianie zakresu intymności płciowej dla samego tylko ważnie zawartego małżeństwa. Wyrazem tego jest Przykazanie Boże VI i IX.

– Ani sam człowiek, ani tym bardziej podarowana mu przy Stworzeniu płciowość – nigdy nie były i nie staną się własnością kogokolwiek z ludzi. Jedynym ich Właścicielem i Panem jest sam Bóg.

– Małżeństwo nigdy nie było i nie stanie się ‘własnością’ kogokolwiek z ludzi, ani żadnej instytucji międzynarodowej. Jedynym Stworzycielem i Właścicielem małżeństwa jest Bóg. Dwojgu małżonków jest oddane małżeństwo wraz z możliwością wkraczania na teren intymności płciowej jedynie

w odpowiedzialny zarząd, a nie na własność.

– Jedynym ważnym małżeństwem jest małżeństwo-SAKRAMENT, poczynając od dokonanego dzieła odkupienia w Krwi Chrystusa. W czasach poprzedzających odkupienie, oraz następujących po nim w przypadku osób, którym nie dane było poznać Syna Bożego i Człowieczego w Osobie Jezusa Chrystusa, istnieje małżeństwo ważne nadal jako PRA-Sakrament-Stworzenia. Wszelkie inne związki partnerskie są każdorazowo związkiem cudzołożnym: z wszelkimi konsekwencjami tego stanu na życie wieczne.

– Bóg przemawia wiernie w sumieniu każdego człowieka. Głos Boży wzywający i nakłaniający do dostosowania swojego działania – nie wyłączając uaktywniania zakresu płciowości, rozbrzmiewa również u tych, którzy Boga nie znają i nie słyszeli o Ewangelii i stawianych przez nią wymogów, względnie oczekiwani Boga-Stworzyciela i Odkupiciela (zob. DeV 43).

W końcu trzeba dopowiedzieć jeszcze raz: Bóg nadal i niezmiennie pragnie nawrócenia i zbawienia każdego człowieka bez żadnego wyjątku: zarówno wierzącego, jak niewierzącego. Tylko dlatego Bóg Ojciec:

„Tak ... miłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,16n).

Innymi słowy przyjęcie Bożej gorącej, a nawet naglącej propozycji – a przenigdy jakiegokolwiek ‘musu’ – dotyczy ostatecznie tego, co jest komuś ‘milsze’:

■ a) „wymagać od siebie samego” (zob. *Druga Pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny 1983, Apel Milenijny, Jasna Góra 18.VI.1983, pt.5*) i nie pójść za ślepym popędem pożądlivości, lecz przebijać się bezustannie do ogarnięcia świadomością i miłością zarówno siebie samego, jak tym bardziej tego drugiego, w tym wypadku: narzeczonego względnie narzeczoną – jako OSOBE, tzn. ciało które OBJAWIA całość osoby: czy to jego, czy jej?

Tym samym określony człowiek nie pozwoliłby sobie na zredukowanie czy to siebie, czy tego drugiego w narzeczeństwie – do samej tylko ‘płci-seksu’. Zachowałby każdorazowo dystans w obliczu OSOBY jako całościowego ciała-płci, z chętnym podporządkowaniem się Bożemu Przykazaniu. W nagrodę zaczęłby tworzyć dla OSOBY – zarówno swojej, jak i tego drugiego, Umiłowanego – DOBRO, które będzie się liczyło ku osiągnięciu życia wiecznego.

■ b) Czy też określony człowiek odrzuci z góry „panowanie sobie samemu”, wycofa zawierzenie w Bogu pokładane, podąży ślepo za pochlebstwami „Ojca kłamstwa i mordercy od początku”, uprawiając ‘seks-dla-seksu’, byle doznać szału seksualnego, chociażby się to dziać miało za cenę Krwi Niewinnych własnych Dzieci, o których życie upomni się kiedyś Bóg pytając: „Gdzie jest brat twój, Abel ...”? Nagrodą za podążaniem za barwnie ukazanymi wrażeniami przyjemności seksualnej i ich wykonaniem – byłaby zaplanowana, świadomie wybrana utrata życia wiecznego:

„Nie łudźcie się!  
Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani rozwiązli,  
ani mężczyźni współżyjący ze sobą, ani złodzieje,  
ani chciwi, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdziercy,  
NIE odziedziczą królestwa Bożego” (1 Kor 6,9n).

Czy trzeba jeszcze przytoczyć ostrzegawcze słowo Chrystusa, Odkupiciela-z-Krzyża, który nie przyszedł na ziemię, żeby ludzi potępić, lecz ich zbawić – ale nigdy za wszelką cenę, lecz pod warunkiem, że otworzą się na Boże rozwiązania wiodące do ”DOMU OJCA”:



„Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek,  
choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę odniósł?  
Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę?” (Mt 16,26).

## Małżeństwo po narzeczeństwie seksu skąpanego w KRWI Niewinnych

Trudno nie postawić sobie jeszcze jednego, kolejnego pytania – w ścisłym nawiązaniu do wyżej szerzej przedstawionej sytuacji, gdy para partnerska lub już narzeczeńska (*a dokładnie to samo będzie potem dotyczyło już prawowitych małżonków-Sakramentu*) przeszła na uprawianie ‘seksu’ z użyciem środków przeciw-rodzielskich.

Bóg jest gotów przebaczyć im w każdej chwili nawet i bezmiar świadomie i dobrowolnie popełnionych zbrodni KRWI Niewinnych ich Dzieci. Były to ‘dzieci’, które stały się CENĄ, dzięki której ci Dwoje uzyskiwali *rozkosz seksualną*, jako przez nich oboje przeżywaną wspólnotą – w żaden sposób NIE jakiegokolwiek ‘miłości’, lecz poszukiwanego i za tę cenę osiąganego samo-zadowolenia, czyli egoistycznie przeżytej satysfakcji z obopólnie uprawionej *masturbacji*.

Miłości w Bożym tego słowa znaczeniu: jako tworzenia DOBRA które by mogło się liczyć ku życiu wiecznemu – nie było tam w najmniejszej mierze.

Ceną przeżytej satysfakcji z racji uprawianej masturbacji stawała się ŚMIERĆ zadawana swemu Dzieciątku. Dokładnie jak to wyraża św. Paweł, Apostoł Narodów:

„Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć.  
A łaska przez Boga dana – to życie wieczne  
w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 6,23).

Pojawia się poważne, Krwią Niewinnych nabrzmiałe pytanie: *Czy tacy Dwoje mają odwagę decydować się na ... małżeństwo-Sakrament?* Bo: ręce ich pełne są KRWI. Czego oni w ogóle poszukują w małżeństwie, które jest instytucją stworzoną przez Boga, a nie człowieka? Małżeństwo jest od początku do końca *własnością samego tylko Boga*. Jest ono małżeństwem ważnym jedynie wtedy, gdy ci Dwoje zawierają je – wsłuchując się w głos Boży – jako małżeństwo-SAKRAMENT, nastawiony co prawda dla własnego pokrzepienia duchowego, ale równie ważnie dla przekształcenia się w rodzinę.

Tymczasem ci Dwoje mają na swym koncie być może wiele-wiele-wiele pozabijanych własnych Dzieci. Krew tych dzieci „krzyczy ku Mnie z ziemi ...” (Rdz 4,10). Czy zatem tacy ... nadają się w ogóle do związania się małżeństwem-Sakramentem? Czy takim Dwojgu wolno myśleć o ... owocu zbyt wzniosłym, jakim jest małżeństwo-Sakrament?

Jest prawdą: Bóg niesłuchanie łatwo i z radością przyjmuje nawet największego grzesznika: przebacza mu i przyobleka w nową, „*pierwotną*” (zob. Łk 15,22; *tak w niezmiernie charakterystycznie w tekście gr. - Zob. do tego: Szata Bożej Chwały – rozważanie Petersona*) szatę. Przypomina ona szatę przyjętego *Chrtu świętego*, którą grzesznik w międzyczasie zdołał gruntownie sponiewierać i zniszczyć.

Niemniej ... po odpuszczonych grzechach, zwłaszcza tych ciężkich, pozostaje u człowieka swoisty ‘*stan zapalny*’, wyrażający się podatnością do ponownego przekraczania Bożych Przykazań.



*W tych stronach dojeżdża się do miejsc jedynie drogą wodną ...*

Dla porównania można by się posłużyć obrazem: deski z grubymi gwoździami. Dzięki Bożemu Przebaczeniu – ‘gwóźdź grzechu’ został niejako wyciągnięty-wyrwany. Niemniej ... po gwoździu pozostała w desce ... *dziura*. Dopiero *walka z grzechem*, podjęte dobrowolne ofiary itd. sprawiają, że ta swoista ‘*dziura-po-wyciągniętym-grzechu*’ ulega stopniowo zablężeniu i zaleczeniu.

– Wspomina o tym św. Jan Paweł II w hojnie przytoczonej Adhortacji *Reconciliatio et Paenitentia*:

„Akty zadośćuczynienia – które, choć zachowują charakter prostoty i pokory, powinny mocniej wyrażać wszystko to, co oznaczają – zawierają cenne elementy: są znakiem osobistego zaangażowania, które chrześcijanin podejmuje w Sakramencie wobec Boga, aby rozpocząć nowe życie (*dlatego zadośćuczynienie nie powinno sprowadzać się tylko do odmówienia pewnych modlitw, ale winno ono obejmować akty czci Bożej, uczynki miłości, miłosierdzia i wynagrodzenia*); zawierają przekonanie, że grzesznik, po otrzymaniu przebaczenia, jest zdolny do tego, by włączyć swe własne fizyczne i duchowe umartwienie, dobrowolne a przynajmniej przyjęte, w Mękę Chrystusa, który wysłużył mu przebaczenie;

– przypominają, że także *po rozgrzeszeniu pozostaje w duszy chrześcijanina pewien obszar mroku, będący skutkiem ran grzechowych, niedoskonałości skruchy, osłabienia władz duchowych, w których tkwi jeszcze pozostałe zakaźne ognisko grzechu, wciąż wymagające walki z nim poprzez umartwienie i pokutę.*

– Takie znaczenie ma pokorne i szczerze zadośćuczynienie” (RP 31/III).

Jeśli by zatem tacy Dwoje nawrócili się szczerze, uzyskali Boże przebaczenie popełnionych krwawych grzechów, ceny stosowanych przez nich ‘*zabezpieczeń przed ewentualną ciężką*’, powinni *głęboko przemyśleć*, czy wolno im mimo uzyskanego Bożego rozgrzeszenia ubiegać się o związanie się nierozwiązalnym węzłem przymierza „*miłości, wierności, uczciwości małżeńskiej, oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci*”.

– Jeśli mimo wszystko zdecydują się na zawarcie małżeństwa-Sakramentu, powinni z całym poczuciem odpowiedzialności zdecydować się na *bezwzględnie wierne trwanie* przynajmniej odtąd przy Chrystusie-Odkupicielu. Powinni też świadomie nastawić się na *posiadanie co najmniej powiększonej rodziny*. Byłoby to swoistym, przynajmniej symbolicznym wynagrodzeniem za dotąd popełnione grzechy przeciw Życiu: życiu własnych ... poczętych, przez nich jako Mamę-Tatę zabitych Dzieciątek.



**ZAKOŃCZENIE.**  
KRYSTALICZNA CZYSTOŚĆ  
A INTYMNOŚĆ W JUŻ ZAWARTYM  
MAŁŻEŃSTWIE-SAKRAMENCIE



1. Obecnie już małżonkowie

Pragniemy zakończyć podjęte rozważania o świadomie podejmowanej walce o *krystaliczną czystość* w okresie przeżywanego narzeczeństwa. Okres ten – narzeczeństwa – dobiega w pewnej chwili końca: ci Dwoje związali się w sposób nierozwiązalny zawartym ślubem, wyrażoną przez nich oboje w sposób w pełni dobrowolny i świadomy – ZGODĄ małżeńską. Stała się ona zarazem przypieczętowanym w tej chwili przez samego Boga: Stworzyciela i Odkupiciela – *małżeństwem-Sakramentem*.

Może będzie wskazane podać parę sugestii odnoszących się do przeżywania wzajemnej bliskości w *już zawartym małżeństwie-Sakramencie*. Tym Dwojgu, obecnie już małżonkom, wolno wkraczać z chwilą ważnie zawartego ślubu małżeńskiego na teren swej wzajemnej intymności.

Oboje powinni przez całe życie małżeńskie zachować w swej świadomości, że przez wzajemne udzielenie sobie małżeństwa-SAKRAMENTU *nie stali się bynajmniej właścicielami* podarowanej sobie płciowości. Pozostaje ona nadal w pełni *wyłączną własnością Stworzyciela*, który jednak wprowadził ich z chwilą wyrażonej zgody małżeńskiej i pobłogosławił im m.in. na pokojowe, pełne czułości i wzajemnego oddania przeżywanie intymności płciowej – łącznie z podejmowaniem odtąd z poczuciem błogosławieństwa Bożego – mocą łaski Sakramentu – *aktu małżeńskiego zjednoczenia*.

Małżonkowie powinni jednak być przez cały czas trwania małżeństwa świadomi swej roli *jedynie zarządców* podarowanego im, obecnie przez samego Stworzyciela i Odkupiciela uaktywnionego, zakresu wzajemnej intymności. Żona nie staje się właścicielką męża i jego intymności, ani odwrotnie: mąż nigdy nie stanie się właścicielem zakresu intymności płciowej swojej żony. Oboje pozostają aż do śmierci jedynie odpowiedzialnymi, w pełni poczytalnymi *zarządcami podarowanych* im skarbów.

Poprzednio wspomniano na niejednym miejscu naszych rozważań, że Bóg nie wprowadza małżonków na teren podarowanej im w zarząd intymności po to, żeby obecnie mogli dowoli się 'wyseksować'. Bóg wpisał mianowicie w samą 'naturę OSOBY męża i żony' *wewnętrzny ŁAD przeżywania wzajemnej intymności*.

Określenia tego do dopiero co użytego zwrotu '*natura OSOBY*' obojga małżonków używamy w takim znaczeniu, jak to występuje we wszystkich oficjalnych dokumentach Magisterium Kościoła. Mianowicie nie zaprzeczając bynajmniej, że uwzględniamy w użytym zwrocie charakterystycznej biologii i fizjologii zarówno mężczyzny jak i kobiety, zwrotem tym obejmujemy zarówno występującego tu mężczyznę-męża, jak kobietę-żonę *w całości ich 'natury jako OSOBY'*, czyli ciała-ducha naraz, którzy są od chwili swego poczęcia Bożym OBRAZEM i Podobieństwem, obdarzeni dzięki duszy ożywiającej ich ludzką OSOBE, do życia w nieśmiertelności i zarazem powołani-zaproszeni do zjednoczenia z samym Stworzycielem w właściwym Mu Bożym Życiu oraz właściwej Bogu Miłości.

Z tym tylko, że ludzka osoba musi w podarowanym sobie ziemskim życiu podejmować i wciąż *potwierdzać swoje zawierzenie Bogu*, jednoznaczne z kochającą akceptacją Bożych Przykazań. Ich wierne zachowanie staje się swoistym sprawdzianem wciąż potwierdzanego wyboru za kochającym zawierzeniem Bogu. Przy czym każdy człowiek – zarówno mężczyzna, jak i kobieta, jako obdarzeni niezbywalnymi i nieodstępnymi przymiotami, właściwymi ludzkiej OSOBIE, mianowicie darem samo-świadomości (= *rozum*), samo-stanowienia (= *wolna wola*) oraz uzdolnieniem do podejmowania odpowiedzialności-poczytalności za swoje czyny, tym samym dysponuje również *możliwością sprzeciwienia się Bogu* i odwrócenia się od Niego.

Sprzeciw wyrażony przez ludzką Osobę Bogu nazywa się *popętnieniem grzechu*. Ilekroć ktoś sprzeciwia się Bogu (*przez grzech ciężki*), tym samym wyprasza Boga – w zasadzie definitywnie – z swego serca-sumienia. W grzechu wycofuje człowiek dotychczasowe zawierzenie Bogu, a przenosi je na ZŁEGO, tj. szatana, „*Wielkiego Smoka, Węża Starodawnego, zwodzącego całą zamieszkałą ziemię*” (*Ap 12,9*). Ilekroć człowiek odcina się w popełnionym grzechu (*ciężkim*) od Boga, tylekroć nie chce już być „*uczestnikiem Boskiej natury*” (*2 P 1,4*).

Ponieważ zaś Miłość i Życie są własnością samego tylko Boga, odwrót w grzechu ciężkim od Miłości i Życia staje się świadomym, dobrowolnym wyborem dalszego istnienia w *nieśmiertelności – ale piekła*,

tj. miejsca i stanu 'NIE-życia i NIE-miłości' przy zachowanej nieśmiertelności – w wiecznej nienawiści, wiecznej nie-szczęśliwości: dokładnym, świadomie i dobrowolnie obranym przeciwieństwie życia w szczęśliwości wiecznej w „*Domu Ojca, gdzie mieszkać jest wiele*” (J 14,2n). Tam też, w Domu Ojca, zrealizuje Bóg dla tych, którzy zawierzyli Mu świadomie i z własnego wyboru – obietnicę:

„... Czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało,  
ani serce człowieka nie zdołało pojąć,  
jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym,  
którzy Go MIŁUJĄ” (1 Kor 2,9).

## 2. Intymność jako ZJEDNOCZENIE OSÓB

Na tym tle zaczynamy rozumieć lepiej, co znaczą w dokumentach Magisterium Kościoła raz po raz występujące *określenia dotyczące aktu małżeńskiego*. Mianowicie Kościół nigdy nie używa określenia 'seks', a wyraża rzeczywistość przeżywania aktu małżeńskiego oddania za każdym razem jako *aktu ZJEDNOCZENIA*.

W Bożym znaczeniu przeżywania aktu małżeńskiego wzajemnego oddania nie chodzi zatem o uprawianie 'seksu-dla-seksu', lecz o ZJEDNOCZENIE dwojga OSÓB, wezwanych poprzez małżeństwo-Sakrament, jako drogę ich powołania życiowego 'we dwoje', wraz z pojawiającą się stopniowo ich rodziną, *do osiągnięcia życia wiecznego* w przygotowanym dla nich przez Syna Bożego, za cenę ich odkupienia, *DOMU OJCA*.

Coraz głębsze zrozumienie przez oboje małżonków tajemnicy rzeczywistości, jaką jest *OSOBA ich obojga jako męża i żony*, którzy w akcie małżeńskiego oddania się sobie są wezwani do stania się – jak to język Pisma świętego z rozbrajającą prostotą przedstawia: Dwoje-JEDNYM-Ciałem, wymaga od nich obojga systematycznego *przebijania się od koncentrowania się* przy współżyciu w całej jego strukturze i dynamizmie – do dostrzegania całości ich obopólnej *OSOBY*.

Uświadomienie sobie tej bardzo ludzkiej, a tym bardziej Bożej rzeczywistości wymaga od nich obojga coraz bardziej rozwojowego *przebijania się do wyższego poziomu* widzenia siebie. Niemożliwe jest to bez *stałego rozwoju ich życia duchowego* jako małżonków, którzy stali się dla siebie *SAKRAMENTEM* Małżeństwa, wraz z wszystkimi charyzmatami, coraz hojniej im darowanymi przez Stworzyciela i Odkupiciela – w miarę jak ci Dwoje będą *współpracowali* z przyjętą i z dnia na dzień praktykowaną łaską swego wezwania do bycia małżeństwem i zarazem być może już też rodzicami.

## 3. Umiłowanie wewnętrznego ŁADU przeżywania intymności

W ten sposób dochodzimy do tego, o czym już wielokrotnie wspomniano jako o rzeczywistości wpisanej w sumienie każdego człowieka, a tym bardziej już małżonków jako wciąż aktualizowanego Sakramentu Małżeństwa – mianowicie do Bożego daru '*wewnętrznego ŁADU przeżywania aktu zjednoczenia małżeńskiego*'.

Sam Bóg Stwórca, a nie ktokolwiek inny, ani cokolwiek innego – *stworzył* akt zjednoczenia małżeńskiego płciowego. Wraz z właściwą mu *strukturą aktu*, czyli rzeczywistym zjednoczeniem obojga małżonków poprzez przeznaczone do takiego zjednoczenia narządy płciowe.

– W parze ze stopniowo dokonującym się sprzężeniu męża i żony rozwija się wtedy *dynamizm aktu*. Oboje przeżywają swoje zjednoczenie w głębokim wstrząsie



*Dziecko nie rezygnuje z osiągnięcia celu, choć się wiele razy przewróci*

fizjologiczno-psychicznym, ogarniającym ich całe jestestwo. Ze strony męża wyraża się przeżycie aktu poprzez złożenie części swojego ciała, a raczej swojej OSOBY w łonie przyjmującej go i ogarniającej swoją kobiecością małżonki.

Mimo iż przebieg tego zjednoczenia w płci i ciele angażuje w sposób zrozumiały zakres ich narządów płciowych, oboje powinni *równolegle przebijać się do poziomu wielkości i godności* swoich osób. Zarówno mąż, jak i żona – powinni przebijać się w swej świadomości i w dokonującym się wzajemnym oddaniu małżeńskim, że mają przed sobą NIE byle kobietę i NIE byle mężczyznę, lecz że dokonuje się w tej chwili pełne *wzajemne oddanie się sobie jako tej jedynej OSOBIE*, którą każde z nich obrało na męża czy żonę

w dozgonnym, nierozzerwalnym przymierzu na *'dni dobre i dni trudne'*.

Oraz że w swym obopólnym oddaniu małżeńskim *przeżywają zaofiarowane im obojgu powołanie* przez Ojca Niebieskiego – jako właściwą im *drogę-we-dwoje* do osiągnięcia życia wiecznego w szczęśliwości wiecznej. A ponadto że tym obopólnym pełnym oddaniem się sobie ogarniają zarazem z czasem zrodzone i wychowywane *dzieci*, którym starają się przekazywać mocą zawartego małżeństwa-Sakramentu – uczestnictwo w dokonanym przez Syna Bożego za przerażającą cenę męki Krzyżowej – łaski dokonanego przez Jezusa Dzieła Odkupienia.

Na tym tle łatwiej zrozumieć, że małżonkowie mocą przyjętego Sakramentu – w pełni zaakceptowali dopiero co przedstawiony *wewnętrzny ŁAD przeżywania wzajemnego intymnego oddania* płciowego. Oboje zdają sobie w pełni sprawę, że każdy akt przeżywanego zjednoczenia małżeńskiego *musi uszanować nie naruszoną* zarówno strukturę aktu, jak i jego dynamizm. Znaczy to, że nie ma mowy, by kiedykolwiek naruszyć w jakiś sposób czy to *strukturę* aktu, czy też jego *dynamizm*. Dokładniej mówiąc, każdorazowy akt małżeńskiego zjednoczenia musi w pełni uszanować jego samoistnie wywiązującą się w tej chwili *potencjalność rodzicielską*. Tak został stworzony akt zjednoczenia małżeńskiego przez samego Stwórcę i tak też wręczony im obojgu w *odpowiedzialny zarząd*.

Jakiegokolwiek *naruszenie* – od wolnej woli czy to męża czy żony zależnej, w grę tu wchodzącej *struktury* aktu byłoby bezpośrednim atakiem na Stwórcy małżeństwa, a niezależnie od tego byłoby podeptaniem podarowanego im Obojgu właściwego małżeństwu aktu wzajemnego zjednoczenia ich osób. Tylko Bóg bowiem jest Panem samych „*źródeł życia*”, Panem też „*źródeł miłości*” (HV 13).

Stąd odpowiedzialność i poczytalność małżonków za jakiegokolwiek wypaczenie aktu małżeńskiego. Świadome postawienie jakiegokolwiek bariery dla *struktury aktu małżeńskiego* stałoby się za każdym razem *grzechem ciężkim i występkiem*, popełnionym przeciwko *wewnętrznemu ŁADOWI aktu małżeńskiego*, który nie jest zależny od kogokolwiek innego, a natomiast został tak a nie inaczej stworzony i małżeństwo podarowany przez Stwórcy małżeństwa.

To samo dotyczy z kolei naruszenia *dynamizmu* aktu małżeńskiego, ilekroć zostałby on wypaczony wskutek zadziałania wolnej woli tych dwojga, którzy chcieliby w ten sposób uniknąć potencjalności rodzicielskiej.

Dobrze będzie przypomnieć tu jeszcze raz odnośne słowo Ojca świętego, naznaczonego w swym ciężarze gatunkowym pieczęcią Prawdy Bożego Objawienia:

„Jednakże Kościół ... naucza, że konieczną jest rzeczą, aby każdy akt małżeński zachował swoje wewnętrzne przeznaczenie do przekazywania życia ludzkiego” (HV 11).

#### 4. Boży dar rytmu płodności

Równoległe do tej wypowiedzi Magisterium Kościoła, wyrażonego z powołaniem się na sukcesję Apostolską i swoją misję jako Następcy św. Piotra, wyraża się Ojciec święty Paweł VI wiążąco o *Bożym darze biologicznego rytmu płodności*. Jest to dar całkiem szczególny, wręczony małżeństwu do odpowiedzialnego zarządu dla celów *'odpowiedzialnego przekazywania Życia Ludzkiego'*. Biologicznego rytmu płodności nie wymyślił nikt z ludzi, nie jest on także wynikiem przypadku, ani nauki o ewolucjonizmie, lecz dziełem jednego więcej daru „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33).

Przystosowywanie się małżonków do tegoż rytmu płodności w zależności od tego, czy aktualnie planują poczęcie, czy dochodzą do wniosku, że Bóg aktualnie nie wymaga od nich przyjęcia kolejnego Dziecka, jest *jedynym etycznie możliwym sposobem* odpowiedzialnego planowania rodziny.

Ważne natomiast, że niezależnie od tego, czy małżonkowie podejmą kolejny akt swego oddania się sobie w fazie możliwości, czy niemożności poczęcia, powinien on przebiegać *každorazowo* z pełnym uszanowaniem rozwijającej się wtedy potencjalności rodzicielskiej. Tym staje się przeżywanie chwil zjednoczenia małżeńskiego w pełnej zgodności z wewnętrznym ŁADEM zarówno jego struktury, jak i jego dynamizm.

#### 5. Chwile zjednoczenia: sama subtelność

Nie wchodzimy tu w dalsze szczegóły rzeczywistości owego *wewnętrznego ŁADU chwil małżeńskiej intymności*. Doczekały się one dokładniejszego przedstawienia na szeregu innych miejscach naszej strony. Dobrze natomiast będzie zwrócić uwagę na *parę charakterystycznych szczegółów*, dotąd należycie nie uwydatnionych.

Skoro Boży dar przeżywania zjednoczenia małżeńskiego winien skupiać się nie tyle na uprawianiu w takiej chwili *'seksu-dla-seksu'*, lecz zmierza do stania się promieniami Łaski Sakramentu otoczonej całkowitości daru „*od osoby do osoby*” (LR 11) męża i żony, jest rzeczą zrozumiałą, że oboje małżonkowie, a przede wszystkim mąż – powinien działać z *maksymalnym uszanowaniem godności* swojej małżonki.

W tych chwilach powinna być całkowicie wykluczona jakakolwiek *gwałtowność* podejmowanych ruchów, czy też siłowe wymuszanie szczytowego doznania.

– Nie ma mowy o jakichkolwiek ruchach graniczących z *sadyzmem*.

– Całość przeżywania chwil intymności powinna cechować się *Bożym pokojem i łaską wdzięczności* wyrażanej Bogu, a także sobie wzajemnie, za możliwość tak ścisłego bycia w sobie i dla siebie.

Jest zrozumiałe, że tak przeżywane chwile zjednoczenia małżeńskiego powinny *trwać możliwie długo*, aż do ich samoistnego, pokojowego wygaszenia. Uwaga obojga powinna w miarę wpływających chwil swego zjednoczenia coraz bardziej *koncentrować się na kochającym przeżywaniu i doznawaniu całości OSOBY* – zarówno swojej, jak i tego Drugiego w małżeństwie, w trwaniu w pełnym zjednoczeniu

i cichej, Bożym i ludzkim pokojem tchnącym przeżywaniu zarówno *obopólnej radości*, której źródło tkwi poza tym światem, jak i *pokoju*, którego świat dać nie może.

Jeśli małżonkowie jednocześnie dbają o rozwój *duchowości małżeńskiej*, nietrudno im w takich momentach, może nadal trwając w swym małżeńskim, pokojowym zjednoczeniu, przeżywać jednoczesną *obecność samej Trójcy Przenajświętszej w ich sercach*. Chrystus, Oblubienic-z-Krzyża, przechodzi wtedy w sposób nie zauważony z serca małżonki do serca męża – i na odwrót. Ileż w takich błogosławionych chwilach mogą oni – jako małżonkowie-rodzice, *uprosić darów* dla siebie samych oraz dla potomstwa, jakim ich Bóg obdarzył.

Pożytecznymi do takiego przeżywania błogosławionych chwil zjednoczenia małżeńskiego mogą się okazać sugestie, przekopiowane na naszej stronie z jednej z książek pani *dr Ingrid Trobisch* (*zob. wyż.: [Z sugestii autorów – ku pokojowi chwil intymności](#)*). Chodzi o swoiste *przeniesienie przeżycia aktu do wnętrza pochwy*. Może się to okazać błogosławione w skutkach zwłaszcza w pewnych okresach życia kobiety-żony, gdy wskazane będzie oszczędne uaktywnianie jej kobiecych narządów – przy jednoczesnym tym głębszym przeżyciu samego zjednoczenia zarówno z jej strony, jak i małżonka.

## 6. Skorzystać z Bożego daru ‘Metody Billingsa’

Wreszcie można by jeszcze raz serdecznie zachęcić do bardzo dobrego nauczania się i korzystania z biologicznego rytmu płodności w opracowaniu *prof. John Billingsa z Australii*. Opracowana przez niego i wielorako niepodważalnie udokumentowana metoda z *czterema łatwymi do zrozumienia i stosowania regułami-zaleceniami* jest swoistym, naukowo rozpracowanym podpatrzeniem Bożego dzieła Stworzenia.

Metoda ‘Billingsa’, pozwala zadumać się nad „*miłującą Wszechmocą Stwórcy*”, która obmyśliła i wręczyła małżonkom do rąk własnych tak niezwykle prosty sposób rozpoznawania na bieżąco, dzień po dniu, czy małżonkowie przeżywają aktualnie dzień możliwości poczęcia, czy też poczęcie jest w danym dniu z góry wykluczone – mocą stwórcyckiego dzieła samego Boga. Cechą charakterystyczną metody *prof. Billingsa* jest to, że *nie wymaga żadnej regularności cykli*, nie wymaga dotykania ani oglądania siebie kobiety-żony, nie wymaga nawet posiadania wzroku, tak iż metoda doskonale służy małżeństwom osób niewidomych. Metoda nie wymaga *żadnego dodatkowego oprzyrządowania*, żadnego termometru, liczenia dni cyklu itd.

– Funkcjonuje doskonale zarówno w przypadku *nastawiania się na poczęcie* i ustalenia optymalnego dnia w cyklu, w którym mogłoby dojść do poczęcia, jak i do *odłożenia w tej chwili planowania poczęcia*.

Jest rzeczą jasną, że małżonkowie winni zawsze wsłuchiwać się uważnie w oczekiwania w stosunku do nich jako małżonków ze strony samego Stwórcy i Odkupiciela. Wykluczone powinno być jakiegokolwiek czysto egoistyczne korzystanie z tej metody. Równałoby się to sprowadzenia jej do roli swoistej ‘antykoncepcji’, sprzecznej z ‘*odpowiedzialnym rodzicielstwem*’ w jego Bożym rozumieniu.

Wyjaśnienie i instruktaż Metody Billingsa, przedstawiony stosunkowo obszernie w pierwszym rozdziale części pierwszej naszej *strony* ([lp33.de](#)), można również łatwo ściągnąć w formacie PDF. Chodzi o opracowaną broszurkę, zaopatrzoną we wszelkie zatwierdzenia oraz Imprimatur ze strony Władzy Kościelnej, a także aprobatę-zalecenie ze strony międzynarodowej *Światowej Organizacji Metody Owulacji* (WOOMB). Broszurka ta dostępna jest w trzech wersjach językowych, zob.:

- 1) <http://lp33.de/pdf/bill-pl.pdf> = Małżeństwu ku pomocy (wersja polska)
- 2) <http://lp33.de/pdf/bill-de.pdf> = Der Ehe zum Angebot (wersja niemiecka)
- 3) <http://lp33.de/pdf/bill-en.pdf> = Helping Married Couples (wersja angielska)

*Dodatkowo dostępne są szablony do zapisu cykli przez cały rok (12 arkuszy) . Zob.:*

<http://lp33.de/pdf/szabl12cykl.xls> .



Utworzono: cz.VII, rozdz. 4g.  
Tarnów, 15.III.2020.  
RE-Lektura: 16.XI.2020.



[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

#### **K. KU POJEDNANIU Z BOGIEM ZNIEWAŻONYM GRZECHAMI**

##### 1. Decyzja zerwania z grzechem

Skrucha za grzechy

Żal za grzechy niedoskonały

Żal doskonały

Jeszcze raz Jezus przez św. Faustynę

Modlitwa przed samą Spowiedzią

Rozgrzeszenie kapłańskie

##### 2. Ku zakończeniu niniejszego rozdziału

Przejście przez Trybunał Miłosierdzia i własna postawa  
przebaczenia

Postanowienie poprawy – decyzja na czystość

Bóg który nie wraca do raz odpuszczonych grzechów

##### 3. Decyzja niegrzeszenia a intymność

Postanowienie niegrzeszenia

Co z decyzją wykonania PIĄTEGO warunku ważnej  
Spowiedzi?

Decyzja NIE-grzeszenia przeciw VI Przykazaniu

Jak się zatem spotykać?

Jedność teologów z Magisterium Kościoła

##### 4. Spotkania: czas pogłębienia problematyki małżeństwa-rodziny

Kolejne spotkania narzeczonych

Czas dokształcania się

Studium Bożego daru rytmu płodności

Pogłębienie i studium wiary

Regularne uczestnictwo w życiu Liturgii Kościoła

Boże zaproszenie do krystalicznej czystości

##### 5. Życie jako rzeczywistość brutalna

Brutalny wydźwięk rzeczywistości



Małżeństwo po narzeczństwie seksu skapanego  
w KRWI Niewinnych

**ZAKOŃCZENIE. KRystaliczna CZYSTOŚĆ  
A INTYMNOŚĆ W JUŻ ZAWARTYM MAŁŻEŃSTWIE-  
SAKRAMENCIE**

1. Obecnie już małżonkowie
2. Intymność jako ZJEDNOCZENIE OSÓB
3. Umiłowanie wewnętrznego ŁADU przeżywania intymności
4. Boży dar rytmu płodności
5. Chwile zjednoczenia: sama subtelność
6. Skorzystać z Bożego daru 'Metody Billingsa'

*Obrazy-Zdjęcia*

Ryc. 1. Ktoś przyniósł laptopa do osiedla w Papui, na krańcach  
Indonezji ... Tam panuje jeszcze w pełni ustrój rodowy. Pies na te  
wszystkie mądrości ... ziewa!

Ryc. 2. Udało się złapać ładną rybkę ...

Ryc. 3. Wiernemu psu urządzono piękny jubileusz: występuje w  
pięknych ozdobach korony z kwiatów

Ryc. 4. Jakaż radość dla dziecka bawić się z ulubionym psikiem,  
który swoją drogą bardzo dzieci lubi

Ryc. 5. Kanał między dwoma morzami – w Koryncie, Grecja

Ryc. 6. Prosiłem, Boże, żebyś mi dał ... widok gór, lasów, rzek:  
i dałeś mi ...! Jak Ci za wszystkie cuda Twojej Dobroci  
dziękować, Panie?

Ryc. 7. W tych stronach dojeżdża się do miejsc jedynie drogą  
wodną ...

Ryc. 8. Dziecko nie rezygnuje z osiągnięcia celu, choć się wiele razy  
przewróci

**Rozdz. 4. OCZEKIWANA PRZEZ PANA KRZYSTALICZNA CZYSTOŚĆ NARZECZEŃSKA.**  
Poprzez błogosławiony Trybunał Miłosierdzia do Sakramentu Eucharystii

◇ Słowo wprowadzające

**● A. CZŁOWIEK I MAŁŻEŃSTWO: WŁASNOŚĆ WYŁĄCZNIE BOŻA**

◇ 1. Człowiek dany sobie w odpowiedzialny zarząd

◇ Myśleć perspektywicznie

◇ Przykazania: coś – ktoś

◇ Trzeźwi bądźcie!: 1 P 5,8

◇ Jezero ognia: Ap 20,14

◇ Wybór wieczności w umieraniu

◇ Młodzieniec i Jezus: Mt 19

◇ Właściciel – a zarządca

◇ Chrystus – Właściciel człowieka jako Odkupiciel

◇ Pciowość zawierzona jedynie w zarząd

◇ 2. Przykazanie a czystość

◇ Okres przygotowawczy do sakramentu małżeństwa

◇ Kursy przedmałżeńskie

◇ Dosłowne brzmienie Przykazania

◇ Stop przed drzewem poznania: VSp 35

◇ Słudzy nieużyteczni: Lk 17,10

◇ Cel podarowanej wolnej woli

◇ Warunki czynu dobrego

◇ Warunki czynu dobrego: VSp 72

◇ Intencja czynu dobrego: VSp 78

◇ 3. Z rozważań kard. Karola Wojtyły

◇ Przeżycia miłosne: miłość prawdziwa czy złudna

◇ Miłość przezroczysta: MiO 120

◇ Pożądliwość: MiO 121

◇ Ukierunkowanie na ciało-płeć, użycie: MiO 121n

◇ Wartość osobowa czy seksualna: MiO 123

◇ 'Miłość' która miłością nie jest

◇ 'Miłość zakłamana': 'ciało i płeć' w zamian za osobę

◇ Pożądliwe spoglądanie: Mt 5,27n

◇ Jeszcze raz: czyn dobry

◇ Uprawiana 'miłość' a niezamierzony Poczęty

**● B. TEN ZŁY: GENIUSZ W UWODZENIU**

◇ 1. Ten Zły

◇ U źródeł nałogu: COŚ – czy KTOŚ-osoba

◇ Ten Zły ...

◇ Szatan ojciec kłamstwa, zabójca: J 8,40nn

◇ Działanie ZŁEGO

◇ Szatan wykorzystuje dzieło stworzenia: DeV 27

◇ Odkupienie: odcinanie człowieka od sądu: DeV 28

◇ Szatan geniusz podejrzeń: DeV 37

◇ Człowiek: przeciwnik Boga: DeV 39

◇ <a href="#">Ogłoszenie Śmierci Boga: DeV 38</a>
◇ <a href="#">2. Z dziejów buntu Lucifera</a>
◇ <a href="#">Upadek szatana</a>
◇ <a href="#">Walka Michała z Wężem: Ap 12,7-12</a>
◇ <a href="#">Bóg w uszanowaniu aktu wolnej woli</a>
◇ <a href="#">Grzech: akt samobójstwa: RP 15</a>
◇ <a href="#">Kosmiczna zemsta szatana za swą dobrowolną klęskę</a>
<b>Część VII, Rozdz. 4: B-C... p7_4b.htm</b>
◇ <a href="#">3. Kuszenie par narzeczeńskich</a>
◇ <a href="#">„Geniusz podejrzeń” a kuszenie par narzeczeńskich</a>
◇ <a href="#">Niewolnik grzechu: J 8,34</a>
◇ <a href="#">Nie łudźcie się!: 1 Kor 6,9n</a>
◇ <a href="#">Jedno z nierządnic, jedno z Chrystusem</a>
◇ <a href="#">Dobrowolny wybór niewoli grzechu</a>
◇ <a href="#">Szatan: osobowy sprawca niewoli grzechu</a>
◇ <a href="#">Waż uwiódł Ewę: 2 Kor 11,3</a>
◇ <a href="#">Zakusy Diabła: Ef 6,11</a>
◇ <a href="#">Działanie szatana: 2 Tes 2</a>
◇ <a href="#">4. Taktyka stosowana przez ZŁEGO</a>
◇ <a href="#">Perfidia ZŁEGO</a>
◇ <a href="#">a) Szatan – „Ojciec kłamstwa”</a>
◇ <a href="#">Mądrzy stali się głupimi: Rz 1,22</a>
◇ <a href="#">b) Szatan – „morderca od początku”</a>
◇ <a href="#">c) Doprowadzenie do załamania psychicznego</a>
◇ <a href="#">d) Kuszenie do samobójstwa w rozpacz</a>
◇ <a href="#">5. Czystość narzeczeńska w praktyce</a>
◇ <a href="#">Radykalizm Ewangelii ...</a>
◇ <a href="#">Chwile sam-na-sam a Przykazanie</a>
◇ <a href="#">Zobowiązania Chrztu świętego. Bierzmowania ...</a>
◇ <a href="#">Zawierzyć Bogu? Czy temu ZŁEMU?</a>
◇ <a href="#">Przeniesienie zawierzenia na szatana: DeV 37</a>
◇ <a href="#">Zawierzenie: Modlitwa ZAWIERZENIA</a>
◇ <a href="#">Zawierzenie ... Szatanowi</a>
◇ <a href="#">Kto kocha ojca-matkę więcej: Mt 10,37</a>
◇ <a href="#">Zawierzyli Bogu! w małżeństwie-‘atrapie’</a>
◇ <a href="#">Boży porządek moralny: FC 34</a>
◇ <a href="#">Ci inni ... wycofali się z zawierzenia Bogu</a>
◇ <a href="#">Decyzja na środki przeciw-rodzicielskie</a>
<b>● C. PYTANIA DO ODRZUCAJĄCYCH PRZYKAZANIE VHX</b>
◇ <a href="#">1. Nieuniknione pytania</a>
◇ <a href="#">Wszyscy przed Trybunałem...: 2 Kor 5,10</a>
◇ <a href="#">Jeszcze raz te same pytania</a>
◇ <a href="#">Stop przed drzewem poznania: VSp 35</a>
◇ <a href="#">Nie ma nic tak osobistego: RP 16</a>
◇ <a href="#">2. Niewymazalny zapis Dekalogu w sumieniu</a>
◇ <a href="#">Ci Dwoje w Raju</a>
◇

[Rozpacz Dawida po Absalomie: 2 Sm 19,1](#)

◆ [Gdy spod seksu tryska krew](#)

◆ [Jeszcze raz: grzech w Raju: Rdz 3,6](#)

◆ [Paweł: chytryść Węża w Raju: 2 Kor 11,3](#)

**Część VII, Rozdz. 4: C-D [p7\\_4c.htm](#)**

◆ [„Krew brata twego krzyczy ...”](#)

◆ [Odpowiedzialność etyczna](#)

◆ [Śmierć Poczętego](#)

◆ [Bóg stwarzający osobę](#)

◆ [Bóg w rodzicielstwie: LR 9](#)

◆ [Umieranie Małego Człowieka](#)

◆ [Obietnica Jezusa dla umierających: J 14,3](#)

◆ [Nie ma unicestwienia](#)

◆ [Błysk oświecenia](#)

◆ [3. „Cóżżeś uczynił ...” ?](#)

◆ [Poczęty ... zabity](#)

◆ [Poczytalność sprawozdawcza](#)

◆ [Wybór życia-śmierci: Pwt 30,19n](#)

◆ [Jeśli CHCESZ ....: Mt 19,17](#)

◆ [Nieprzekazywalna poczytalność](#)

◆ [Krzyk zabijanych](#)

◆ [Kain – Abel: Rdz 4,4-12](#)

◆ [Krew 'goni' krew: Oz 4,2](#)

◆ [Krwia splamione dłonie: Iz 59,1n](#)

◆ [Krew: własność Boga](#)

◆ [Bóg w dochodzeniu niewinnej przelanej krwi](#)

◆ [Upomnę się o krew: Rdz 9,5n](#)

◆ [Inne wypowiedzi o przelanej krwi](#)

◆ [Ziemia nie chce nosić Kaina: Rdz 4,12n](#)

◆ [Krew plamiąca ziemię: Lb 35,33n](#)

◆ [Ziemia wypluwająca za jej splamienie](#)

◆ [Triumf szatana w przelewaniu niewinnej krwi](#)

◆ [Śmierć weszła w świat przez diabła: Mdr 2,23](#)

◆ [Plama krwi](#)

● **D. ZAOFIAROWANA SZANSA POWROTU DO ŁASKI**

◆ [1. Przykłady krystalicznej czystości](#)

◆ [Mówi mężatka, 40 lat](#)

◆ [Czysty jako żołnierz](#)

◆ [Czystość przez szkaplerz](#)

◆ [Obecność grzechu](#)

◆ [Jezus Sędzią żywych i umarłych](#)

◆ [Słowa Jezusa: Wy macie diabła za ojca ...](#)

◆ [Preegzystencja Jezusa](#)

◆ [Powszechna grzeszność](#)

◆ [Cena za odpuszczenie grzechów](#)

◆ [Jezus Światłość świata](#)

◆ [Odkupieńcza Wola Ojca](#)

◆ <a href="#">Raport z Krzyża: Odkupienie dokonane</a>
◆ <a href="#">Męka Jezusa a Całun Turyński</a>
◆ <a href="#">Dziękczynienie i radość Jezusa jako Odkupiciela</a>
<b>Część VII, Rozdz. 4: D-E-F p7_4d.htm</b>
◆ <a href="#">Miłość w oddaniu Życia</a>
◆ <a href="#">Nadmiar miłości: cena Odkupienia</a>
◆ <a href="#">Vicarietas: zastępczość za grzeszników</a>
◆ <a href="#">2. Przebaczenie grzechów</a>
◆ <a href="#">Dar odpuszczenia grzechów</a>
◆ <a href="#">Bóg umiłował gdyśmy byli grzesznikami</a>
◆ <a href="#">Bóg bogaty w miłosierdzie: Ef 2,1-6</a>
◆ <a href="#">Tak Bóg umiłował: J 3,16</a>
◆ <a href="#">Powszechna Wola zbawcza</a>
◆ <a href="#">Bóg pragnie zbawienia wszystkich: 1 Tm 2,3-8</a>
◆ <a href="#">Wszystkich doprowadzić do zbawienia: 2 P 3,9</a>
◆ <a href="#">Aby występny zawrócił: Ez 33,11</a>
● <b>E. RELIGIE LUDZKIE A RELIGIA BOŻEGO OBJAWIENIA WOBEC PRZEBACZENIA</b>
◆ <a href="#">1. Religie ludzkiego pochodzenia a wina grzechu</a>
◆ <a href="#">Poczucie winy-kary za grzechy</a>
◆ <a href="#">Sumienie: głos Boga u każdego: DeV 43</a>
◆ <a href="#">Religie a przebłaganie</a>
◆ <a href="#">Krwawe ryty przebłagalne</a>
◆ <a href="#">2. Religie utworzone przez człowieka</a>
◆ <a href="#">Ten ZłY u podłoża religii ludzkich</a>
◆ <a href="#">Małpowanie Przykazania V</a>
◆ <a href="#">Małpowanie Przykazania VI</a>
◆ <a href="#">3. Religia z Bożego objawienia</a>
◆ <a href="#">Bóg PRAWDY objawienia</a>
◆ <a href="#">Bóg w objawieniu Siebie</a>
◆ <a href="#">Przymioty Boga PRAWDY objawienia</a>
◆ <a href="#">Bóg niewidzialny</a>
◆ <a href="#">Jednorodzony Bóg o Nim pouczył: J 1,18</a>
◆ <a href="#">4. Bóg w ujawnieniu swego ZAMYŚŁU odkupienia człowieka w grzechu</a>
◆ <a href="#">Bóg w objawieniu CELU swego samo-objawienia</a>
◆ <a href="#">Tylko człowiek właściwie zamierzony</a>
◆ <a href="#">Wyposażenie w samo-stanowienie</a>
◆ <a href="#">Już w Raju niezdany egzamin z wzajemności</a>
◆ <a href="#">Wyplata hojna: śmiercią wieczną</a>
◆ <a href="#">Religie a przebłaganie</a>
◆ <a href="#">5. Boża odpowiedź na klęskę człowieka</a>
◆ <a href="#">Upadek człowieka</a>
◆ <a href="#">Przesłuchanie w Raju</a>
◆ <a href="#">Duch Święty: przetworzenie grzechu w plan Odkupienia</a>
◆ <a href="#">Nie daj się zwyciężyć ZŁEMU: Rz 12,21</a>
◆ <a href="#">Obietnica Odkupienia: Rdz 3,15</a>
◆ <a href="#">Gdy nadeszła pełnia czasu: Ga 4,4n</a>
◆

[Jezus, ofiara prześlągalna: 1 J 2,2](#)

◆ [Zaproszenie do Nowego Jeruzalem](#)

## ● **F. ZAMYSL ODKUPIENIA A ZROZNICOWANE RELIGIE**

◆ [1. Religie ludzkie a pojednanie z Bogiem](#)

◆ [Religie ludzkie: brak sredka pojednania z Bogiem](#)

◆ [Kaplaństwo: wyłącznie w Kościele Katolickim](#)

◆ [Kościół Chrystusa: Kościół grzeszników](#)

◆ [Chrystus jedyny Sternik Łodzi Piotrowej](#)

◆ [Obietnica Chrystusa o SKALE](#)

◆ [Jezus śpiący w Łodzi Piotra: Mt 8,23-27](#)

◆ [2. Sekty: nieprzyjęcie Bożego ZAMYSLU zbawienia](#)

◆ [Istotne cechy sekt](#)

◆ [Pismo święte wyłączną własnością Boga](#)

◆ [PRAWDA Objawienia Pisma świętego a sekty](#)

◆ [ZAMYSL zbawienia w sektach wykreślony](#)

◆ [Zarzut sekt: Bóg nie wie na co jest Bogiem](#)

◆ [3. Tematy zastępcze sekt a religia Objawienia](#)

◆ [Ulubione tematy zastępcze sekt](#)

◆ [Psychotechniki stosowane w sektach](#)

◆ [Wyraźnie w sektach odrzucane aspekty wiary](#)

◆ [Religia Bożego Objawienia w odróżnieniu od religii ludzkiej](#)

**Część VII, Rozdz. 4: G-H p7\_4e.htm**

## ● **G. SZANSA ODZYSKANIA STANU ŁASKI PO GRZECHU**

◆ [1. Zaplecze religii ludzkich: Ten ZŁY](#)

◆ [ZAMYSL odkupienia tylko w Kościele Katolickim](#)

◆ [W poszukiwaniu szans na przebaczenie](#)

◆ [Syn Boży-Człowieczy w ofierze prześlągalnej](#)

◆ [2. Obdarzenie Kościoła sakramentem Pojednania](#)

◆ [Obdarzenie władzą odpuszczania grzechów](#)

◆ [Próba rekonstrukcji pojawienia się ZAMYSLU zbawienia u Trójjedynego](#)

◆ [Jezus wyposaża Kościół SWÓJ w władzę odpuszczania grzechów](#)

◆ [Ustanowienie sakramentu Przebaczenia grzechów](#)

◆ [Szczególna rola DUCHA Świętego w sakramencie Przebaczenia](#)

◆ [Trybunał Miłoserdzia](#)

◆ [Nigdzie poza Kościołem Katolickim nie ma władzy odpuszczenia grzechów](#)

◆ [3. Warunki związane z uzyskaniem Bożego przebaczenia](#)

◆ [Warunki odpuszczenia grzechów ustalone przez Boga](#)

◆ [Zbawienie pogan: wiara, chrzest, uczynki](#)

◆ [Szatan wierzy, nie praktykuje ... Jk 2,17](#)

◆ [Chrzest 'pragnienia'](#)

◆ [Ustalanie warunków ważnej spowiedzi święte](#)

◆ [Niebo przeżywające radość z powrotu grzesznika](#)

◆ [4. Rozmienienie na drobne brylantu Odkupienia](#)

◆ [Brylant odkupienia](#)

◆ [Spowiedź: zwyczajna droga do uzyskania przebaczenia](#)

◆ [Spowiedź przypominająca procedurę sądową](#)

◆

[Leczniczy charakter Spowiedzi świętej](#)

◆ [5. Pięć warunków ważnej Spowiedzi świętej](#)

◆ [Rachunek sumienia](#)

◆ [Czy grzechy spisywać](#)

◆ [Żal za grzechy – postanowienie nie-grzeszenia](#)

◆ [Radość w Duchu Świętym dzięki spowiedzi świętej: RP 31/III](#)

◆ [Oskarżenie się z grzechów: RP 31/III!](#)

◆ [Rogrzezienie kapłańskie](#)

◆ [Linki do szczegółowych omówień Spowiedzi z naszej strony](#)

● **H. WYBRANE SZCZEGÓŁY WAŻNEJ SPOWIEDZI**

◆ [1. Jeszcze raz: Pięć warunków ważnej Spowiedzi świętej](#)

◆ [Tradycyjne warunki ważnej Spowiedzi świętej](#)

◆ [Powtórzenia najważniejszych kanonów z 'Kodeksu Prawa Kanonicznego'](#)

◆ [Rozgrzeszenie indywidualne a ogólne](#)

◆ [Kanon dopełniające](#)

◆ [Rozgrzeszenie w niebezpieczeństwie śmierci](#)

◆ [2. Szósty warunek ważnej Spowiedzi: przebaczenie winowajcom](#)

◆ [Warunek przebaczenia](#)

◆ [Czym nie jest 'przebaczenie' w Chrystusowym rozumieniu](#)

**Część VII, Rozdz. 4: H-I-J ... p7\_4f.htm**

◆ [Ukierunkowanie OD-środkowe: cecha miłości](#)

◆ [Nie daj się zwyciężyć ZŁU: Rz 12,21](#)

◆ [Przebaczenie a dochodzenie sprawiedliwości](#)

◆ [3. Ważność Spowiedzi: pytania](#)

▲ [Rozgrzeszenie ogólne](#)

◆ [Kapłan udzielający Sakramentu w stanie grzechu](#)

● **I. TRYBUNAŁ MIŁOSIERDZIA A PARY NARZECZEŃSKIE**

◆ [1. Narzeczeństwa obliczu Trybunału Miłosierdzia](#)

◆ [Narzeczeństwa czyste](#)

◆ [Narzeczeństwa splamione grzechami przeciw VI Przykazaniu](#)

◆ [Triumf Tego ZŁEGO](#)

◆ [Ponownie garść fragmentów z Dzienniczka św. Faustyny](#)

◆ [Serdeczne ostrzeżenia nupturientów przed pochopnym wyborem tego 'drugiego'](#)

◆ [2. Ponownie: ogólne warunki ważnej Spowiedzi świętej narzeczeńskiej](#)

◆ [Ważne okoliczności grzechu](#)

◆ [Ilość grzechów](#)

◆ [Okres czasu popełnianego grzechu](#)

◆ [W przypadku przerywania ciąży](#)

◆ [Postanowienie niegrzeszenia ...](#)

● **J. PEWNE GRZECZY SZCZEGÓŁOWE NARZECZEŃSKIE**

◆ [1. Petting: masturbacja we dwoje](#)

◆ [Wznowiony atak ZŁEGO z pomocą 'Siedmiu Duchowych Gorszych' od siebie](#)

◆ [2. Seks oralny](#)

◆ [Przewrotne wynaturzenie ...](#)

◆ [Zadeptanie sensu zjednoczenia małżeńskiego](#)

◆ [3. Kopulacja z zabezpieczaniem się](#)

◆ [Środki przeciw-rodzicielskie](#)

◇ <a href="#">Wyznanie p. Iwony</a>
◇ <a href="#">Argumenty za koniecznością stosowania 'antykoncepcji'</a>
◇ <a href="#">Płciowość podarowana w zarząd a popełniony grzech</a>
◇ <a href="#">4. Stosunek z ... prezerwatywą</a>
◇ <a href="#">Ci Dwoje sięgnęli po ... prezerwatywę</a>
◇ <a href="#">Ponownie: warunki czynu dobrego</a>
◇ <a href="#">Intencja Obojga</a>
◇ <a href="#">Czy akt ZJEDNOCZENIA</a>
◇ <a href="#">Kopulacja w ważnym małżeństwie z prezerwatywą itp.</a>
◇ <a href="#">Narzeczeństwo: kopulacja z prezerwatywą</a>
◇ <a href="#">5. Prezerwatywa i chemia plemnikobójcza</a>
◇ <a href="#">Jeszcze raz: mechanizm działania</a>
◇ <a href="#">Prezerwatywa i chemia plemnikobójcza: mechanizm działania</a>
◇ <a href="#">Sumienie zobowiązane do szukania prawdy</a>
◇ <a href="#">6. Chemia plemnikobójcza: ciąg dalszy</a>
◇ <a href="#">Poczęcie mimo uszkodzonych gamet</a>
◇ <a href="#">Mechanizm działania wszelkiej chemii plemnikobójczej</a>
◇ <a href="#">Wnioski</a>
◇ <a href="#">7. Bóg a środki przeciw-rodzicielskie</a>
◇ <a href="#">Środki przeciw-rodzicielskie a Bóg: MIŁOŚĆ-ŻYCIE</a>
◇ <a href="#">Každy grzech przeciw VI Przykazaniu to cudzołóstwo</a>
◇ <a href="#">Bóg w przeżywaniu zagłady Poczętych przez środki poronne</a>
<b>Część VII, Rozdz. 4: K p7_4g.htm</b>
<b>● K. KU POJEDNANIU Z BOGIEM ZNIEWAŻONYM GRZECHAMI</b>
◇ <a href="#">1. Decyzja zerwania z grzechem</a>
◇ <a href="#">Skrucha za grzechy</a>
◇ <a href="#">Żal za grzechy niedoskonały</a>
◇ <a href="#">Żal doskonały</a>
◇ <a href="#">Jeszcze raz Jezus przez św. Faustynę</a>
◇ <a href="#">Modlitwa przed samą Spowiedzią</a>
◇ <a href="#">Rozgrzeszenie kapłańskie</a>
◇ <a href="#">2. Ku zakończeniu niniejszego rozdziału</a>
◇ <a href="#">Przejście przez Trybunał Miłosierdzia i własna postawa przebaczenia</a>
◇ <a href="#">Postanowienie poprawy – decyzja na czystość</a>
◇ <a href="#">Bóg który nie wraca do raz odpuszczonych grzechów</a>
◇ <a href="#">3. Decyzja niegrzeszenia a intymność</a>
◇ <a href="#">Postanowienie niegrzeszenia</a>
◇ <a href="#">Co z decyzją wykonania PIĄTEGO warunku ważnej Spowiedzi?</a>
◇ <a href="#">Decyzja NIE-grzeszenia przeciw VI Przykazaniu</a>
◇ <a href="#">Tekst. Związek czystości i etyki</a>
◇ <a href="#">Jak się zatem spotykać?</a>
◇ <a href="#">Jedność teologów z Magisterium Kościoła</a>
◇ <a href="#">4. Spotkania: czas pogłębienia problematyki małżeństwa-rodziny</a>
◇ <a href="#">Kolejne spotkania narzeczonych</a>
◇ <a href="#">Czas dokształcania się</a>
◇ <a href="#">Studium Bożego daru rytmu płodności</a>
◇ <a href="#">Pogłębienie i studium wiary</a>



◆ <a href="#">Regularne uczestnictwo w życiu Liturgii Kościoła</a>
◆ <a href="#">Boże zaproszenie do krystalicznej czystości</a>
◆ <a href="#">5. Życie jako rzeczywistość brutalna</a>
◆ <a href="#">Brutalny wydźwięk rzeczywistości</a>
◆ <a href="#">Małżeństwo po narzeczeństwie seksu skąpanego w KRWI Niewinnych</a>
● <b>ZAKOŃCZENIE. KRYSZALICZNA CZYSTOŚĆ A INTYMNOŚĆ W JUŻ ZAWARTYM MAŁŻEŃSTWIE-SAKRAMENCIE</b>
◆ <a href="#">1. Obecnie już małżonkowie</a>
◆ <a href="#">2. Intymność jako ZJEDNOCZENIE OSÓB</a>
◆ <a href="#">3. Umiłowanie wewnętrznego ŁADU przeżywania intymności</a>
◆ <a href="#">4. Boży dar rytmu płodności</a>
◆ <a href="#">5. Chwile zjednoczenia: sama subtelność</a>
◆ <a href="#">6. Skorzystać z Bożego daru 'Metody Billingsa'</a>

[Tarnów, 15.III.2020.](#)  
[Powrót: SPIS TREŚCI](#)